WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Marek Derwich

ROCZNIK XXXIII (1978)
NR 2

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1978

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY and LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Ewa Raczkowiak

Redaktor techniczny
Aleksandra Ikonomu

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich-Wydawnictwo. Wroocław 1978. Nakład: 770 egz. Objętość: ark. wyd. 13,90 ark. druk. 11,50, ark. A_1 16. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do składania 8 IV 1978. Podpisano do druku 15 VII 1978. Druk ukończono w lipcu 1978. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 235/78. M-14. Cena zł 35.—

MATERIAŁY KONFERENCJI „KSZTAŁTOWANIE STEREOTYPU POLAKA W NIEMCZECH I NIEMCA W POLSCE W XIX I XX WIEKU", TRZEBIESZOWICE 10—11 IX 1976 R.

Konferencja, zorganizowana przez Komisję Nauk Humanistycznych wrocławskiego Oddziału PAN, zgromadziła historyków, socjologów i germanistów z paru ośrodków w kraju. Referaty i żywa dyskusja, jaka po nich się wywiązała, wzbudziły szerokie zainteresowanie, co skłoniło Redakcję „Sobótki" do zamieszczenia w osobnym zeszycie materiałów otrzymanych od prof. W. Wrzesińskiego, inicjatora konferencji. Za udostępnienie referatów i głosów dyskusyjnych składamy Mu serdeczne podziękowanie.

Nie udało się, niestety, uzyskać ciekawego referatu prof. Ryszki, *Stereotypy etniczne — przedmiot operacji naukowych. Techniki i metody badawcze*. Referat prof. L. Trzeciakowskiego dotarł do nas w skrótowej postaci. Niektóre z innych prac musieliśmy skrócić ze względu na ich znaczną objętość (dotyczy to zwłaszcza referatu germanistów pod red. doc. N. Honszy). Zainteresowanie problematyką konferencji wyraziło się także ogłoszeniem nawiązujących do niej wystąpień we wrocławskim miesięczniku „Odra" (por. nry 9—11 z 1977 r.), co z kolei zmusiło nas do pominięcia referatu prof. A. Kwileckiego *Stereotyp „Niemca" w Polsce i „Polaka" w NRD i RFN i ich rola w stosunkach międzynarodowych* — oraz usprawiedliwia dokonanie przez nas pewnych skrótów w publikowanym materiale.

Część głosów w dyskusji, autoryzowanych przez Autorów, musieliśmy, choć z żalem, ograniczyć, zarówno ze względu na objętość „Sobótki", jak i brak referatu prof. Ryszki, do którego te głosy nawiązują. Dwie z wypowiedzi (dra T. Szaroty i mgr M. Cioski) mają postać komunikatów. Kolejność wypowiedzi pochodzi od Redakcji.

Pomimo wspomnianych ograniczeń publikowane materiały przynoszą, jak sądzimy, wiele nowych ustaleń, odnoszących się do ważnych i nie dość zbadanych zagadnień.

Redakcja

A R T Y K U Ł Y

Sobótka 1978 2

LECH TRZECIAKOWSKI (POZNAŃ)

KSZTAŁTOWANIE SIĘ OBRAZU NIEMCA W POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ W OKRESIE ROZBIORÓW

Na XIX w. przypadło kształtowanie się nowoczesnego narodu polskiego. Powstałe w tym okresie kierunki polityczne, założenia ideologiczne, prądy kulturalne i ich wytwory stanowiły i wielokrotnie stanowią dorobek, z którego społeczeństwo polskie XX w. czerpało i czerpie po dzień dzisiejszy. Powstała w owych latach literatura, przede wszystkim piękna, jest nadal żywa. Klasycznym przykładem tego jest fakt, iż w dużym stopniu opiera się na niej współczesny teatr i kinematografia, a wiele utworów bije rekordy wydawnicze.

Ukształtowane w tym czasie poglądy na stereotypy Polaków mieszkających w różnych dzielnicach czy obrazy przedstawicieli innych narodów oddziaływały bardzo mocno na świadomość Polaków i w następnych okresach.

Przedmiotem naszych rozważań ma być zaprezentowanie procesu kształtowania się obrazu Niemca w polskiej opinii publicznej okresu zaborów. Zastanowić się wypada, jakie materiały posłużą nam jako źródło do rozwiązania interesującego nas problemu. Brak niestety ankiet, które byłyby dla nas najbardziej reprezentatywnym materiałem. Wydaje się, że najpoważniejszy wpływ na ukształtowanie się obrazu Niemca w opinii publicznej miała literatura piękna, dalej publicystyka. Do tego typu źródeł sięgnęłem przygotowując tę rozprawkę. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to pełny zestaw źródeł, jakie mogłyby nam posłużyć do rozwiązania tej kwestii. Niżej zamieszczone rezultaty badań mają być pewnym zaczynem do dalszych działań w tej materii.

Stereotyp Niemca kształtował się w tych warunkach bardzo specyficznie. Był to przecież czas zaboru, znaczna część ziem polskich znajdowała się pod panowaniem Prus i Austrii. Niemcy byli narodem zwycięskim, a pobita ludność polska poddawana była stopniowo narastającemu uciskowi germanizacyjnemu.

W zasadzie w procesie tworzenia się obrazu Niemca w opinii publicznej interesującej nas epoki wyróżnić można dwa podstawowe podokresy. Pierwszy obejmuje czas po przełom lat sześćdziesiątych i sie-

demdziesiątych XIX w. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, iż na kształtowanie się obrazu Niemca w tym okresie rzutowała nie tylko teraźniejszość, ale i tradycja. Motywem wiodącym była ekspansywna polityka Zakonu Krzyżackiego. A. Mickiewicz w swych dwóch wielkich poematach *Grażyna* i *Konrad Wallenrod*, osnutych na tle walki Litwinów z Krzyżakami, zaprezentował pewne cechy osobowe Krzyżaków. Obraz Krzyżaka nakreślony jest w ciemnych barwach. Na czoło wybite zostały takie cechy, jak chciwość, żądza panowania i bezwzględnego uciskania słabszych. Niejako uzupełnieniem tego stereotypu jest zaprezentowanie przez Wieszcza w *Panu Tadeuszu* postawy Prusaków w Wielkopolsce w obliczu klęski pod Jeną, pełnej uniżoności i służalczości wobec zwycięzców.

Twórcą stereotypu Krzyżaka jest J. Słowacki [1]. W dramacie *Mindowe* słowami Wojsiełki, syna władcy litewskiego, rysuje cechy osobowe rycerza zakonnego, a zarazem legata papieskiego Hejdenricha.

> Patrz na jego oblicze — ta postać wyniosła
> Raz się płaszczy do ziemi, znów z ziemi powstawa,
> Jak wąż w żelaznej łuski pierścienie uwita,
> Raz jest nędznym grzesznikiem, znów świętą osobą.
> To poczwara spragniona i nigdy nie syta..." [2]

Bardziej zróżnicowany obraz Niemców znajdujemy we współczesnej publicystyce politycznej. Polscy działacze demokratyczni podkreślali różnicę między pruskim i niemieckim aparatem władzy oraz arystokracją a narodem niemieckim. Z sukcesami niemieckich kół postępowych wiązano wielkie nadzieje: „Niemce zaś wyzwolone, Niemce jednolite politycznie i społecznie, Niemce republikańskie to naturalny nieprzyjaciel carskiego moskwicizmu, to nasz wieczny przeciw niemu sprzymierzeniec, to potrzebny i konieczny łącznik między Wschodem i Zachodem, to naród sąsiadujący z nami spokojnie, to zadanie kłamstwa raz na zawsze owemu przysłowiu [mowa tu o przysłowiu „póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem" — *L. T.*] i urzeczywistnienie solidarnego ludów bohaterstwa" — czytamy w „Demokracie Polskim" w 1849 r. [3]

W drugim okresie obraz Niemca kształtował się w sytuacji, kiedy pod wpływem pozytywizmu wysoko cenione były takie cechy, jak pracowitość, talenty organizacyjne itp., oraz kiedy systematycznie nasilał się kurs germanizacyjny, a pod wpływem haseł nacjonalistycznych coraz częściej do walki ze społeczeństwem polskim angażowały się pewne odłamy ludności niemieckiej. Obok polityki wynaradawiającej na

[1] Problematyką niemiecką w twórczości J. Słowackiego zajął się J. Krasuski, *Niemcy w twórczości Słowackiego* (Przegląd Zachodni, 1976, nr 3, s. 1—31).

[2] J. Słowacki, *Mindowe*, Biblioteka Narodowa, Kraków, b.d.w., s. 68.

[3] *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dokumenty i pisma*, wyboru dokonał i wstępem zaopatrzył B. Baczko, Warszawa 1954, s. 315—319.

zaciętości nabierały zmagania na polu ekonomicznym. Narastanie ucisku narodowego w zaborze pruskim, jak i opór społeczeństwa polskiego budziły rosnące zainteresowanie opinii publicznej. Wyrazem tego było pojawienie się coraz liczniejszych utworów poświęconych sytuacji na polskich ziemiach zachodnich. Znalazło to również swój wyraz w malarstwie.

W obrazie współczesnego Niemca wyeksponowane były dwa elementy, z jednej strony umiejętności gospodarowania i zmysł organizacyjny, z drugiej stosunek do Polaków.

Jednym z pierwszych, który silnie eksponował pierwszy zespół cech, był J. Supiński, pionier pozytywizmu na ziemiach polskich. Z przesadnym niepokojem obserwował cofanie się polskości na ziemiach zaboru pruskiego. Szansę utrzymania się widział w surowej oszczędności, uporczywej pracy i wykształceniu [4]. Cechy te widział u kolonistów niemieckich. Podkreślając ich umiłowanie porządku i pracowitość, z niepokojem konstatował utrzymanie się zamkniętych enklaw osadniczych, niechęć kolonistów do otaczającego ich środowiska polskiego. Z faktów tych wyciągał wniosek następujący: „Zaczem ostatecznie, osadzający kolonistów w sposób używany dotąd na ziemi, która nie przestała być ojczyzną wszystkich, popełnia występek przeciw wszystkim, bo ją wyprzedaje obcym, niechętnym krajowi plemionom" [5].

Dalej od Supińskiego w swych rozmyślaniach nad przymiotami Niemców szedł pozytywista poznański i w przyszłości budziciel mieszczaństwa wielkopolskiego R. Szymański. W swym traktacie *O siłach moralnych w ustroju społecznym* pisał: „Patrząc na to, jak Anglicy, Francuzi, Niemcy pracują nad sobą, ile moglibyśmy się od nich nauczyć, jak inaczej przedstawiłyby nam się warunki tego, co się zowie — siłą żywotną społeczności..." [6] Obserwując napór niemiecki, szansę przetrwania widział Szymański w pracy organicznej [7].

Jest rzeczą charakterystyczną, że i w literaturze pięknej drugiej połowy XIX w. stereotyp Niemca był prezentowany podobnie. W sposób najplastyczniejszy uczynił to Bolesław Prus w *Placówce*. Z przybyciem kolonistów niemieckich w dolinę Białki chłop polski Ślimak „odkrył dwie tajemnice nowożytnej pracy: pośpiech i organizację" [8]. Z drugiej strony na przykładzie Hamera i jego synów Prus zarysował ujemne cechy Niemca: brutalność, wyrachowanie, chciwość, bezwzględność, zachłanność. Hamerowie zakupują majątek szlachecki, a następnie dążą do wyzucia z ziemi chłopa polskiego. Obraz ten łagodzi jednak autor przez

[4] J. Supiński, *Pisma*, t. II, Warszawa 1883, wyd. III, s. 155.

[5] Tamże, t. III, s. 143, 144.

[6] R. Szymański, *O siłach moralnych w ustroju społecznym*, Poznań 1870, s. 28.

[7] Tamże, s. 2—7.

[8] B. Prus, *Placówka*, Warszawa 1968, s. 149.

zarysowanie sylwetki nauczyciela niemieckiego i jego córki, ludzi czułych na niedolę innych bez względu na narodowość i wyznanie.

Typ podobny do Hamerów trafiamy na kartach powieści T. T. Jeża *Dyplomacja szlachecka*, drukowanej w odcinkach na łamach „Wędrowca" w 1884 r. I tutaj pojawia się zapobiegliwy i zachłanny junkier baron Ernest von Krapiloff, czyhający na majątek beztroskiego polskiego hrabiego, kiepskiego gospodarza. Nie tylko cechy wewnętrzne barona odmalowane zostały w mało dla niego sympatyczny sposób, ale również jego postać. Jeż pisał: „Pomiędzy ludźmi, co się tam znajdowali, wyróżniła jegomościa w kurcie brązowej i w kaszkiecie z daszkiem, rosłego, noszącego wąsy i faworyty gęste i mającego minę brysia. Patrząc na niego zdawało się, że ma na karku znak od obroży, że warknie i szczeknie. Taką miał minę groźną, ale o zależności od kogoś świadczącą" [9].

Przełom XIX i XX w. przyniósł pewne modyfikacje istniejącego już obrazu Niemca. Nasilenie polityki germanizacyjnej, antypolska agitacja żywiołów nacjonalistycznych, której przewodziła Hakata, jak również sukcesy społeczeństwa polskiego w walce z uciskiem narodowym, w tym również na polu ekonomicznym, nie pozostały bez wpływu. Mniej miejsca zajmuje prezentowanie gospodarnego Niemca. Wyraźnie dominują cechy negatywne.

Do tej bowiem pory prezentowanie gospodarnego Niemca wynikało z pewnego kompleksu. R. Dmowski w rozlicznych swych uwagach na temat cech narodu niemieckiego jego wyższość cywilizacyjną w zaborze pruskim traktował jako zjawisko należące już w dużym stopniu do historii [10].

W sposób najdobitniejszy cechy Niemca przedstawione zostały przez B. Koskowskiego w broszurze *Niebezpieczeństwo niemieckie*. Pisząc o polityce imperialnej Niemiec wilhelmowskich, wiele miejsca poświęcił charakterystycznym cechom Niemców: 1. zmysł obserwacyjny, „Niemcy nie mają za wiele geniuszu wynalazczego, lecz umieją obserwować i z nauk doświadczenia cudzego korzystać" [11], 2. żądza panowania, 3. pracowitość, 4. wytrwałe dążenie do nakreślonego celu, 5. zmysł organizacyjny, 6. dbałość o wykształcenie, 7. rzutkość, 8. fachowość, 9. pogarda dla słabszych, 10. megalomania. Jest rzeczą charakterystyczną, iż autor nie konfrontował swych spostrzeżeń z cechami Polaka, jak to czyniono do tej pory.

W publicystyce, jak i w literaturze pięknej dominującą cechą było prezentowanie Niemców w ciemnych barwach. Pod wpływem brutal-

[9] T. T. Jeż, *Dyplomacja szlachecka*, Warszawa 1949, s. 92.

[10] R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, wyd. III powiększone, Lwów 1907, s. 76—77; tenże, *Nasze stanowisko wobec Niemiec i Rosji*, 1903 (*Dziesięć lat walki. Pisma*, t. III, Częstochowa 1938, s. 149—150).

[11] B. Koskowski, *Niebezpieczeństwo niemieckie*, Warszawa 1907, s. 35.

nych prześladowań społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim Konopnicka rysuje pewne cechy osobowe zarówno we wstrząsającym wierszu *O Wrześni*, jak i w *Rocie*, która urosła obok *Jeszcze Polska nie zginęła* do rangi hymnu narodowego. *Krzyżacy* Sienkiewicza stały się zaś jedną z najpoczytniejszych powieści. Słowami rycerza Powały z Taczewa oddał Sienkiewicz psyche Krzyżaka, którą ówczesny czytelnik przenosił na współczesnego mu Niemca: „Dziwna to jest natura krzyżacka — ozwał się jakoby w zamyśleniu rycerz z Taczewa. Gdy z Krzyżakami źle, będzie ci wyrozumiały jak franciszkanin, pokorny jak jagnię i słodki jak miód — tak że lepszego na świecie nie znajdzie. Ale niech jeno poczuje za sobą moc — nikt ci więcej nie napuszy i u nikogo nie znajdziesz mniej zmiłowania. Widać Pan Jezus dał im krzemienie zamiast serc. Przypatrywałem ja się różnym narodom i nieraz widziałem, jako prawy rycerz oszczędzi drugiego, który jest słabszy, mówiąc sobie: nie przybędzie mi czci, skoro leżącego potratuję. A Krzyżak właśnie wtedy najzawziętszy. Dzierżże go za łeb i nie puszczaj, bo inaczej gorze ci" [12].

Silnie w świadomości utkwił obraz W. Kossaka *Rugi pruskie*.

Reasumując stwierdzić można, że w obrazie Niemca funkcjonującym w świadomości społeczeństwa polskiego przeważały cechy ujemne, a zalety takie, jak pracowitość, zmysł organizacyjny, stawiane często Polakom za wzór, podnoszone były nie tylko dla dania przykładu, ale dla unaocznienia niebezpieczeństwa grożącego społeczeństwu polskiemu ze strony Niemców.

DAS BILD DES DEUTSCHEN IN DER POLNISCHEN ÖFFENTLICHEN MEINUNG IN DER ZEIT DER TEILUNG POLENS

Im 19. Jahrhundert bildeten sich Anschauungen auf die Stereotypen der Polen und der Vertreter anderer Völker heraus, die einen starken Einfluss auf das Bewusstsein der Polen in den folgenden Zeitabschnitten hatten.

Das Bild des Deutschen wurde in der polnischen öffentlichen Meinung am stärksten durch die schöne Literatur, und weiter durch die Publizistik geprägt. Man soll nicht vergessen, dass sich dieser Prozess unter spezifischen Bedingungen vollzog. Es war die Zeit der Teilung Polens, ein grosser Teil des Landes befand sich unter der Fremdherrschaft Preussens und Österreichs. Die Deutschen waren die Sieger, und das unterjochte polnische Volk wurde dem ständing anwachsenden Germanisierungsdruck ausgesetzt.

Es lassen sich grundsätzlich zwei Phasen in dem Prozess der Bewusstseinsbildung in bezug auf die Deutschen unterscheiden. Die erste umfasst die Zeit bis an die Wende der 60er und 70er Jahre des 19.Jh., als sich auf das Bild des Deutschen sowohl die Gegenwart, als auch vor allem die Tradition auswirkte. Das Leitmotiv war die expansionistische Politik des Kreuzritterordens. Adam Mickiewicz zeich-

[12] H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, t. I, Warszawa 1960, s. 95. Wśród czytelników krążyły poza tym liczne broszury, jak np. *Jak ratować Polskę od nędzy, emigracji i zniszczenia*, Płock 1907, czy *W szponach pruskiej Hakaty*, Warszawa 1908.

nete in seinen Dichtungen *Grażyna* und *Konrad Wallenrod* gewisse Charakterzüge der Kreuzritter, doch den Stereotyp des Kreuzritters schuf Juliusz Słowacki in seinem Drama *Mindowe*. Sowohl bei Mickiewicz, als auch bei Słowacki werden die Schattenseiten des Kreuzritters gezeigt. Ein differenzierteres Bild des Deutschen finden wir in der politischen Publizistik. Die polnischen Demokraten betonten den Unterschied zwischen dem preussischen und dem deutschen Machtapparat.

In der zweiten Phase beeinflussten das Bild des Deutschen in der Hauptsache zwei Faktoren: unter dem Einfluss des Positivismus wurden solche Eigenschaften, wie Arbeitsamkeit und Organisationstalente hoch geschätzt; es war aber zugleich eine Zeit des verstärkten Germanisierungskurses. Im Bild des damaligen Deutschen wurden zwei Elemente exponiert: seine Wirtschaftlichkeit und sein Verhältnis zu den Polen. Einen Stereotyp des Deutschen gestalteten in ihren Werken Bolesław Prus, Maria Konopnicka, Henryk Sienkiewicz, Teodor Tomasz Jeż; wir begegnen ihm auch in der Publizistik Józef Supińskis, Roman Szymańskis, oder auch Roman Dmowskis. Horvorgehoben wurden die Organisationstalente und die Wirtschaftlichkeit der Deutschen, zugleich aber lenkte man die Aufmerksamkeit auf ihre negativen Eigenschaften, wie Berechnung, Rücksichtslosigkeit, Habgier, Hochmut, und andererseits Servilität gegenüber dem Stärkeren. Selten wird dieses Bild durch eine Darstellung andrer Deutschen gemildert.

Zusammenfassend sei festgestellt, dass in dem im Bewusstsein des polnischen Volkes funktionierenden Bild des Deutschen die Schattenseiten überwogen haben.

ADAM GALOS (WROCŁAW)

OBRAZ POLAKA W NIEMCZECH W XIX WIEKU

Na temat stosunków polsko-niemieckich w XIX w., w tym także na temat stanowiska opinii niemieckiej wobec Polaków istnieje, jak wiadomo, ogromna literatura naukowa. Choć opinia ta Polakami zajmowała się mniej niż innymi sąsiadami, np. Francuzami, przecież liczba wypowiedzi jest wręcz nieprzebrana. Wśród dotychczasowych prac dominują takie, w których ograniczono się do stanowiska literatury niemieckiej [1], historiografii [2], do opinii niektórych tylko grup ludzi [3], lub zamykano się w węższych granicach chronologicznych, częściej w pierwszej niż w drugiej połowie XIX w. [4] Nie brak wprawdzie prób spojrzenia na całe zagadnienie [5], ale mają one bardzo ogólny charakter. Choć istnieje wiele luk, zgromadzony materiał jest niezwykle bogaty. Pozwala on na szukanie pewnych problemów, nawet jeśli odpowiedź na nie

---

[1] Z prac dawniejszych ważniejsze: R. F. Arnold, *Geschichte der deutschen Polenliteratur*, t. I, Halle 1900; J. Flach, *Polska w niemieckiej literaturze pięknej dawniej i dziś* (Biblioteka Warszawska, 1903, t. II); z nowszych: A. Will, *Polska i Polacy w niemieckiej prozie literackiej XIX w.*, Łódź 1970.

[2] Np. G. S. Biedermann, *Polen im Urteil der national-preussischen Historiographie des 19.Jhdts*, Erlangen 1967.

[3] Np. J. Feldman, *Polska i Polacy w sądach polityków pruskich w epoce porozbiorowej*, Katowice 1935.

[4] Np. J. Müller, *Die Polen in der öffentlichen Meinung Deutschlands 1830—1832*, Marburg 1923; W. Hallgarten, *Studien über die deutsche Polenfreundschaft*, München—Berlin 1928; J. Berger, *Powstanie listopadowe w niemieckiej liryce* (Przegląd Zachodni, 1952, t. II); A. Gerecke, *Das deutsche Echo auf die poln. Erhebung von 1830*, Wiesbaden 1964; J. Seepel, *Das Polenbild der Deutschen vom Anfang des 19.Jhdts bis zum Ende der Revolution von 1848*, Kiel 1967; E. Kolb, *Polenbild und Polenfreundschaft der deutschen Frühliberalen* (Saeculum, t. 26, 1975).

[5] Np. J. Stroynowski, *Polen und Deutsche*, Stuttgart 1973; M. Szyrocki, *Das Bild des Polen in der deutschen Literatur und das Bild des Deutschen in der Literatur der Volksrepublik Polen*, Düsseldorf 1975. Ostatnio ukazała się praca H. K. Rosenthala, *German and Pole: National Conflict and Modern Myth*, Gainesville 1976, w której jest sporo ciekawych uwag, choć jej punkt ciężkości spoczywa na XX w.

będzie niepełna, może nawet prowizoryczna. Wątpliwości nasuwają same źródła. Operować można przede wszystkim wypowiedziami polityków, publicystów, wojskowych, historyków czy literatów. Nigdy nie da się dokładnie zważyć, w jakim stopniu wyrażały one opinie piszących, w jakim miały one na celu formowanie opinii słuchacza czy czytelnika, a jeszcze bardziej, w jakiej mierze to formowanie było skuteczne. Trzeba także pamiętać, że nieraz czym innym było stanowisko wobec sprawy polskiej bądź spraw polskich, a czym innym obraz Polaka. Sprawa polska z epoki „Polenfreundschaft" czy później die polnische Frage z czasów nasilenią antypolskiej polityki rządu pruskiego były w poważnym stopniu odpersonifikowane, a Polacy przybierali w tych pojęciach postać symbolu, żywiołu czy tłumu.

Nie przesadzając znaczenia, jakie dla opinii niemieckiej miał stosunek do Polaków, wypowiedzi było nie tylko wiele, ale były one nieraz sprzeczne między sobą [6]. Ogólnie biorąc, w pierwszej połowie XIX w. mieszały się ze sobą ujemne charakterystyki Polaków z ocenami życzliwymi, czasem wręcz entuzjastycznymi. Od połowy wieku przewagę, i to zdecydowaną, uzyskały oceny ujemne, nawet jeśli ta negatywność wyglądała różnie, a niekiedy towarzyszyło im uznanie dla niektórych osiągnięć polskich. Taka ewolucja nie jest niczym zaskakującym. Ograniczenie do niej byłoby właściwie powtórzeniem tego, co niejednokrotnie stwierdziła już dotychczasowa literatura.

Toteż zamiast przedstawiać złożone przemiany obrazu Polaka w opinii niemieckiej, bardziej celowe wydaje się zbadanie genezy takiej właśnie ewolucji. Przy znacznej skrótowości wywodów konieczna jest przy tym daleko idąca selekcja materiału. Wybór ten jest, oczywiście, dyskusyjny.

Jednym z czynników, które oddziaływały na formowanie się obrazu Polaka w XIX w., był spadek po wieku poprzednim. Nietrudno odgadnąć, że społeczeństwo polskie w dobie rozbiorów budziło mało entuzjazmu. Nawet jeśli oceny nie zawsze przybierały skrajny obraz, jak w wydanym w Niemczech w 1780 r. paszkwilu pióra zwolnionego w Polsce oficera francuskiego Kemorvanda *L' Orang-Outang de L'Europe ou le Polonais, tel qu'il est* [7], to potrafiono napisać: „do zrobienia z niedźwiedzi ludzi nie pomoże ani pióro, ani język" [8], a upadek pań-

[6] Wg Rosenthala w ciągu niemal całego XIX w. można mówić tylko o korzeniach konfliktu polsko-niemieckiego, który dopiero w latach 1894—1921, a szczególnie po I wojnie światowej, z „regionalnego" stał się „narodowym" (por. tytuły dwóch pierwszych rozdziałów). Wpływ na negatywny stosunek do Polaków wywarł fakt, że Niemcy zetknęli się w XVIII w. z Polską upadającą

[7] „Polak jest najgorszym, najpodlejszym, najnędzniejszym, najbardziej godnym pogardy, najnieuczciwszym, najgłupszym, najbardziej niezdolnym, najpodstępniejszym i najtchórzliwszym stworem między wszystkimi małpami" — Arnold, *op. cit.*, s. 144; *Seepel, op. cit.*, s. 13.

[8] Arnold, *op. cit.*, s. 109.

stwa widziano w upadku społeczeństwa. Wielokrotnie podkreślano anarchizm Polaka [9], w Polsce dostrzegano tylko „despotów ze spiżowymi berłami i helotów w szmatach" [10], powszechny brud, ciemnotę, nędzę obok luksusów. Jeśli czasem obraz szlachcica przybierał bardziej urozmaicony charakter [11], były to wypadki stosunkowo rzadkie.

Także ci Niemcy, którzy swoje opinie formowali na podstawie wrażeń z pobytu na ziemiach polskich, niewiele różnili się od tych ogólnych sądów. Demokrata G. Forster, przebywający w latach 1784—1787 w Wilnie, obcesowo określał Polaków jako świnie, pisał o „mieszaninie fanatycznego i prawie nowozelandzkiego nieokrzesania i francuskiego przerafinowania", o zgniłej szlachcie, o chłopie, który długotrwałą niewolą zepchnięty został na bydlęcy poziom bezczucia i nieopisanego lenistwa, z jakiego i przez stulecie nie podniesie się na poziom europejski. „Wśród wszystkich narodów Europy tylko Polacy tak daleko pogrążyli się w ciemnocie i barbarzyństwie, że zniszczyli u poddanych ostatni ślad myśli ludzkiej" [12]. Rzadkie opinie z pogranicza polsko-niemieckiego podkreślały także brud, nierzetelność, lekkomyślność i niegospodarność Polaka [13].

Niektóre opinie wynikały z osobistej urazy do Polaków [14], ale na pewno nie to było najważniejsze. Z małymi wyjątkami nawet u tych piszących, którzy zetknęli się z Polakami, nie mówiąc o innnych, znajomość spraw polskich była znikoma [15]. Choć nie da się tego ustalić, wydaje się, że obok rzeczywistych stosunków na ziemiach polskich w dużej mierze na obraz Polaka wywierały wpływ pewne aprioryczne założenia, wynikające ze stosunków w Niemczech. Wzorca w Polsce nie mogli szukać ani zwolennicy, ani przeciwnicy absolutyzmu. Dla zwolenników silnej władzy poczucie wolności u Polaka było anarchią. Nieraz w obrazie chłopa pojawiały się akcenty programu józefinizmu, w obrazie szlachcica — u jednych poglądów biurokratycznych, u drugich potępienia feudalnego anachronizmu. Słabość i upadek państwa polskiego stwarzały dogodne warunki do potępienia wszystkiego; było rzeczą charakterystyczną, że do 1791 r. nie dostrzegano żadnych przejawów

---

[9] I to począwszy od Fryderyka II; por. cytowany nieraz fragment *Die Werke*, t. II, Berlin 1912, s. 36.

[10] Arnold, *op. cit.*, s. 83—84.

[11] U Z. Wernera Polak jest „samowładny, ale dzielny, rubaszny i niewykształcony, ale rycerski i pełen galanterii wobec kobiet" — G. Koziełek, *Zacharias Werner und Polen* (Zeitschrift f. Slawistik, t. XVI, 1971, s. 442—443).

[12] Biedermann, *op. cit.*, s. 53—54; Seepel, *op. cit.*, s. 11—12, 14; o innych podróżujących Niemcach por. Arnold, *op. cit.*, s. 85 nn.

[13] Arnold, *op. cit.*, s. 83.

[14] Np. Clausewitz w czasie przejazdu przez Księstwo Warszawskie miał być źle potraktowany przez polskich oficerów — Seepel, *op. cit.*, s. 27—28.

[15] Arnold, *op. cit.*, s. 84, stwierdza wręcz, że była terra incognita.

czy prób naprawy Rzeczypospolitej. Pierwsze oznaki tworzenia się owego obrazu przyniosła Konstytucja Trzeciego Maja, a następnie postać Kościuszki (bardziej postać niż samo powstanie)[16]. Nie brakło nadal wypowiedzi zdecydowanie ujemnych, ale obok nich pojawił się nurt innych, w których zapominano o złych stosunkach społecznych czy o braku gospodarności u Polaka. Po raz pierwszy Polak przybrał postać bojownika o wolność, co było zapowiedzią obrazu tak rozpowszechnionego po 1830 r. Kilka czynników spowodowało wyłonienie się takiego nurtu. Jednym były z pewnością wypadki w samej Polsce, charakter przemian, a zwłaszcza rozpoczęcie walki o wolność. Chyba jednak niemniej ważne było oddziaływanie na Niemcy rewolucji francuskiej. Nieraz i nie bez racji stwierdzano już współcześnie, że pojęcia „Polenfreund" i „Franzosenfreund" często (choć nie bez wyjątków) pokrywały się ze sobą.

W tworzeniu się w Niemczech obrazu Polaka w końcu XVIII w. dostrzec można wiele cech, które znalazły kontynuację w następnych dziesięcioleciach, choć zmieniające się warunki wprowadzały korekty. Płaszczyzna kontaktów z Polakami powiększała się z wolna. Jakkolwiek do 1806 r. państwo pruskie zajmowało znacznie więcej ziem polskich niż od 1815 r., sprawy polskie po kongresie wiedeńskim budziły żywą uwagę. Więcej także Polaków pojawiało się na terenie Niemiec, aby przypomnieć choćby studia na wyższych uczelniach. Już i przed 1830 r. byli to nie tylko arystokraci, z którymi stykał się Niemiec w niektórych miastach i uzdrowiskach. Brak bezpośrednich śladów tego, by migracja Niemców do Królestwa wywarła poważniejszy wpływ na opinie o Polakach, ale i tak liczba osób jeżdżących do Warszawy czy Galicji była znaczna.

A przecież wpływ tych wszystkich kontaktów był ograniczony. Jeżeli wśród reportaży i opisów trafiały się oryginalniejsze (pisał je np. Heine, choć znał sprawy polskie dość ogólnie, w tym słabe miał kontakty literackie z Polakami[17]; także Harro Harring, choć zarzucał Polakom brud i nieporządek, malował obraz urozmaicony[18]), to przeważały niemal stereotypowe, niewiele różniące się od starszych o lat kilkadziesiąt. Z pojęciem Polaka łączył się nadal brud, nędza, „nieograniczone dążenie do władzy ... dzika gwałtowność i nikczemna skłonność do niewolnictwa, brak poczucia prawa i bezwarunkowa podległość"[19].

W rezultacie, gdy dochodziło do zajmowania stanowiska wobec spraw polskich, geneza formowania obrazu Polaka była niekiedy wręcz osobli-

[16] Seepel, *op. cit.*, s. 13, 44; R. F. Arnold, *Taddäus Kosciuszko in der deutschen Literatur*, Berlin 1898, s. 13—17; Berger, *op. cit.*, s. 613; J. Chodera, *Die deutsche Polenliteratur*, Poznań 1966; Will, *op. cit.*, s. 66—68.

[17] M. Fischbach-Pospelova, *Polnische Literatur in Deutschland*, Musenheim 1960, s. 35.

[18] H. Harring, *Memoiren über Polen unter Russische Herrschaft*, b. m. w. 1831, s. 233 nn., Biedermann, *op. cit.*, s. 375—376.

[19] Relacja J. G. Kohla z 1841 r., por. też relacje C. Goehringa, E. M. Arndta i wielu innych. Seepel, *op. cit.*, s. 138—141; Will, *op. cit.*, s. 35 nn.

wa. Niech posłużą dwa przykłady. Wiadomo, że w setkach wierszy na tematy polskie, pisanych w okresie „Polenfreundschaft", obraz Polaka jest mglisty. Nieraz powstawały one na skutek jakby mody na podobną tematykę. Najpłodniejszy z poetów jej ulegających, Ernst Ortlepp, autor około 50 wierszy, w znacznej mierze wiadomości o Polakach czerpał z prasy i w rezultacie wiele jego wierszy pasowałoby do każdego narodu [20]. Nie był on pod tym względem wyjątkiem; dobrze, jeśli niektórzy, jak H. Laube, opierali się na opowiadaniach uczestników powstania [21]. Jest rzeczą charakterystyczną, że znajomość literatury polskiej, jej tłumaczenie i omawianie nie rosło proporcjonalnie do zainteresowania Polską, że można było nazwać ją „nieznaną literaturą" [22].

Ignorancja w sprawach polskich przy tworzeniu obrazu Polaka nie była bynajmniej przywilejem filopolskich poetów z doby po powstaniu listopadowym. Innym bowiem przykładem może być historiografia pruska, której przedstawiciele jakże często ferowali surowe wyroki nie tylko w stosunku do szlacheckiej Rzeczypospolitej, ale także do całego narodu, nie mówiąc już o tym, iż niejedno określenie, odnoszące się do czasów przedrozbiorowych, miało w intencji piszących odnosić się do współczesności. Na pewno w sprawach polskich wiele do powiedzenia mieli tacy historycy, jak Roepel czy Caro, ale nie ich sądy, lecz orzeczenia Treitschkego czy Sybla pozostawiły znacznie trwalsze ślady na obrazie Polaka [23], jaki powstawał w społeczeństwie niemieckim. Tymczasem nie napisali oni żadnej pracy o historii Polski, traktowali jej dzieje jako część walki słowiańsko-germańskiej, nigdy nie korzystali z żadnych źródeł polskich, a „przy apodyktycznych wypowiedziach o Polakach w zdumienie musi wprowadzić, z jak wielką lekkomyślnością... orzekali o narodzie i kraju, o którym nie posiadali żadnej dokładnej wiedzy" [24].

Choć więc nie można pomijać zagadnienia relacji między rzeczywistymi stosunkami na ziemiach polskich a ich obrazem w opinii niemieckiej, najważniejsze w tych rozważaniach będą te czynniki formujące obraz Polaka, które tkwiły w samym społeczeństwie niemieckim. Powodowały one niekiedy odpowiednie dobieranie pewnych cech Polaka, kiedy indziej karykaturalne ich przerysowywanie, chyba rzadziej

[20] Gerecke, *op. cit.*, s. 49—50. Inny autor stwierdza, że w ogóle poeci czerpali informacje z prasy, a że brakowało w nich szczegółów, „fantazją sztukowali te niedobory lub często obracali się w ogólnikach"—Berger, *op. cit.*, s. 629.

[21] Fischbach-Pospelowa, *op. cit.*, s. 35.

[22] Tamże, s. 3, 33; Flach, *op. cit.*, s. 456 (choć trudno się zgodzić, że Polendichtung „wojowała tylko samymi frazesami", gdyż nie w tych kategoriach należy rozpatrywać zagadnienie).

[23] O wpływach Treitschkego pisano wielokrotnie, o znaczeniu całej historiografii pruskiej por. Biedermann, *op. cit.*, s. 245—254.

[24] Biedermann, *op. cit.*, s. 82; por. też tamże, s. 2, 10, 243, 278 nn., 300; Seepel, *op. cit.*, s. 46. Wg Rosenthala historia szła na pomoc Treitschkemu-politykowi.

przydawanie obrazowi Polaka cech zgoła nieprawdziwych. Nie o mniej czy bardziej dokładne odbicie rzeczywistości chodzi, ale czy i w jakim stopniu rysy Polaka wynikały ze stosunków wewnętrznych w samych Niemczech i jaką w nich odgrywały rolę.

Nie jest to zagadnienie całkiem nowe. Tu i ówdzie już dawno dostrzegano związek między stanowiskiem wobec Polaków a pozycją wobec różnych problemów niemieckich, przy czym najczęściej pisali o tym przeciwnicy tak ocenianych kierunków. Treitschke stwierdzał „pokrewieństwo wyboru" między radykalizmem a sarmacką anarchią szlachecką [25]. Jeden z badaczy pisze, że w ogóle wewnętrznopolityczna motywacja w XIX i XX w. miała silniejszy wpływ na sympatie i antypatie narodów, niż się dotąd przyjmuje, i podkreśla, iż jak rzadko motywację taką wykazać można w stosunku wczesnych liberałów do Polaków [26].

Niemniej nie próbowano dotąd z tego punktu widzenia spojrzeć na całokształt obrazu Polaka w opinii niemieckiej. Nie jest to, oczywiście, proste. Z jednej strony wspomniana ilość materiału przytłacza i utrudnia wnikliwą ocenę większej liczby wypowiedzi. Z drugiej zaś strony w licznych wypadkach związki takie były luźne, mało widoczne lub w ogóle ich nie było. Motywy i postacie polskie w wielu powieściach niemieckich XIX w. oznaczały bardziej szukanie egzotyki na mało znanym terenie aniżeli przedstawianie obrazu Polaka. Całe zaś zagadnienie, odmiennie od stosowanych dotąd sposobów, spróbujemy przedstawić na podstawie kilku cech przypisywanych Polakom.

W długim szeregu wypowiedzi z przełomu XVIII i XIX w. wielką rolę odgrywały te cechy Polaków, które charakteryzowały ich stosunek do państwa. Obiektywną ich motywacją był upadek państwa polskiego, ale dla znacznej części piszących nie miały żadnego znaczenia projekty i próby reform w Polsce. Tak było z wieloma politykami pruskimi tego czasu [27], także z tymi, którzy przebudowywali Prusy po klęsce jenajskiej. Dla Steina ze zmienności, lekkomyślności, obżarstwa i pieniactwa szlachty, lenistwa mieszczan, ciemnoty, niechlujstwa, pijaństwa i nieokrzesania chłopów wynikał brak zdolności do rządzenia się, brak wytrwałości zaś powodował, że dla wydobycia lepszych cech, których istnienia nie zaprzeczał, potrzebne było dopiero odpowiednie wychowanie [28]. Długa lista wad, które znalazł u Polaka Knesebeck, prowadzi do stwierdzenia, że nie dorósł on do konstytucji; nie mniejsze zarzuty Bo-

[25] Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. IV, Leipzig 1927, s. 206; w pewnym sensie w tym samym kierunku zdążał Hallgarten, gdy podzielił Niemców, zajmujących stanowisko wobec Polaków, na Polenfreunde, -feinde i Benutzer.

[26] Kolb, *op. cit.*, s. 127; H. -E. Volksmann, *Der poln. Aufstand 1830/31 und die deutsche Oeffentlichkeit* (Zeitschrift f. Ostforschung, 1967, s. 441), silną reakcję na powstanie w Badenii tłumaczy poczuciem ucisku bawarskiego.

[27] Pisał o tym obszernie Feldman, *op. cit.*

[28] Seepel, *op. cit.*, s. 23.

yena kulminują w zdaniu, iż gdy Polak otrzyma władzę, nadużywa jej [29].

Prostszym wytłumaczeniem takich wypowiedzi może być stwierdzenie, że stanowiły one usprawiedliwienie zaborów i zagarnięcia przez Prusy rozległych terenów ziem polskich. W ten sposób anarchizm Polaka, który był tylko rzekomą wolnością, zastąpiony został przez unormowane stosunki, zapewniające znacznie większą swobodę [30]. Tkwiło w tym chyba jednak i coś więcej. Odpychający obraz Polaka jako obywatela, jak się wydaje, miał służyć również do wytłumaczenia podstaw nowej państwowości pruskiej, którą przeciwstawiano ideom rewolucji francuskiej. Zwycięski Francuz, choćby znienawidzony, mniej się do podobnej operacji nadawał.

Polak stał się tymczasem przedstawicielem narodu bez państwa i odtąd problemem stało się, czy i w jaki sposób jego działalność zwraca się przeciwko istniejącym państwom. Jeszcze w 1800 r. publicysta i jakobin A. Rebmann bronił Polaków, pisząc, że „Die Polen sind keine Rebellen" [31]. W następnych dziesięcioleciach przedstawiciele pruscy na ziemiach polskich, jak gen. von Roeder, gen. von Grolman, Th. von Bernhardi czy E. von Flottwell, podkreślali u Polaka te cechy, które w sposób jak najbardziej ujemny charakteryzowały stosunek do państwa (tradycyjny już anarchizm, nieobowiązkowość, lekceważenie praw, przekupność) [32], przy tym cechy te zostały zabsolutyzowane, odnosiły się nie tylko do ówczesnego stosunku do państwa pruskiego, ale czyniły z Polaka stałego buntownika i antypaństwowca. W okresie „Polenfreundschaft" sytuacja wyglądała inaczej. Z jednej strony Polacy w powstaniu listopadowym walczyli w obronie quasi-państwowości Królestwa Polskiego, z drugiej filopolskie nastroje występowały najsilniej wśród liberałów z Niemiec południowych i południowo-zachodnich. W swoim dążeniu do zjednoczenia nastawieni byli oni antyprusko, a zwłaszcza antyrosyjsko. Im później, tym bardziej rozchodziły się pod tym względem drogi opinii polskiej i niemieckiej. Polak coraz bardziej przeciwstawiał państwu naród i wypowiadał się przeciwko pierwszemu, skoro miał do czynienia z wrogimi sobie państwami rozbiorowymi. Niemiec w coraz większym stopniu ulegał koncepcji zmitologizowanego państwa o niemal sakralnych cechach, państwa wychowawcy narodu (za Fichtem) czy państwa wyraziciela obiektywnego rozwoju procesu historycznego (za

[29] Tamże, s. 33, 110—113.

[30] Por. np. F. von Cölln, *Vertraute Briefe*, na podstawie Seepel, *op. cit.*, s. 21; u Treitschkego, *op. cit.*, t. I, s. 143: „nieszczęśliwy lud w Wielkopolsce i na Mazowszu po raz pierwszy od wieków mógł poznać sprawiedliwą i opiekuńczą administrację".

[31] *Für Polens Freiheit*, wyd. M. Häckel, Berlin b.d. (cyt. dalej Häckel), s. 102.

[32] Seepel, *op. cit.*, s. 114 nn., 126—128; Th. von Bernhardi, *Denkschrift zum poln. Aufstande von 1863* (Hist. Zeitschrift, 1894, s. 33—58).

Heglem). Sprawa odbudowy państwa polskiego po raz ostatni w XIX w. przy tworzeniu obrazu Polaka odegrała rolę w 1848 r. Był to czas, gdy pod wieloma względami zmieniało się stanowisko opinii niemieckiej wobec Polaków. Jednym z naczelnych motywów, przewijających się przez znane przemówienie Jordana w parlamencie frankfurckim, było odmawianie Polakom wszelkich zdolności do utworzenia takiego państwa, a przecież „prawo natury orzeka, że narodowość nie ma żadnego prawa do samodzielności tylko na podstawie swojego istnienia, ale przez siłę utrzymania się w postaci państwa między innymi państwami" [33]. Podobny wniosek wysuwał Wutke ze stwierdzenia, że Polacy nie wyłonili „żadnych urzędników, mało prawników, żadnych duchownych ewangelickich" itd. [34] Memoriał Niemców z Poznańskiego straszył, że oddanie rządów Polakom oznaczałoby przywrócenie przywilejów stanowych, nierówność i bezprawie [35]. Argumenty te zwracano przeciw lewicy, skoro „być demokratą oznacza ... wydać 700 tys. Niemców nikczemności polskiego bojarstwa" [36]. Zmiana stanowiska była jednym z przejawów porażki liberalizmu, zwłaszcza południowoniemieckiego o zabarwieniu antypruskim. W następnym pokoleniu możliwość zjednoczenia Niemiec łączyła się coraz wyraźniej z państwem pruskim, co odczuwali nawet przeciwnicy bismarckowskiego programu scalenia „krwią i żelazem". Poglądy takich ideologów, jak Treitschke, oznaczały połączenie konserwatywnej myśli państwowej Bismarcka z nacjonalizmem i dążeniem do „Machtstaat". Zdaniem Droysena i Treitschkego to państwo kształtowało charakter narodu [37]. Polak z obrońcy wolności zmienił się w takiej sytuacji w wiecznego spiskowca czy wywrotowca, który wietrzy, gdzie i kiedy można obalić istniejący porządek [38]. Tymczasem najlepszym dla niego wyjściem byłoby poddanie się rządom obcym [39].

---

[33] Müller, *op. cit.*, s. 5.

[34] *Polen und Deutsche*, Leipzig 1846, s. 47, 50.

[35] Seepel, *op. cit.*, s. 174.

[36] G. Kühne, *Mein Tagebuch in bewegter Zeit*, Leipzig 1863, s. 428; R. Weber, *Verhältnis der kleinbürgerlichen Demokratie in Sachsen zur poln. Frage* (Zeitschrift f. Geschichtswissenschaft, 1968, s. 860). Choć nie zajmujemy się tutaj specjalnie stanowiskiem opinii niemieckiej w Austrii, należy stwierdzić, że i nad Dunajem w latach 1846—1848 nastąpił pod tym względem wyraźny przełom. Will, *op. cit.*, s. 19, 48—49.

[37] P. Joachimowski, *Vom deutschen Volk zum deutschen Staat*, Göttingen 1956, s. 94.

[38] Por. prace takich autorów, jak Knorr czy H. Blum. Ten ostatni pisał: „Die Herren Polen, hauptsächlich die Polen die Anstifter und Rädelsführer der blutigen Berliner Revolution waren" (*Die deutsche Revolution 1848—1849*, Berlin 1898, s. 192). Dla Treitschkego emigracja polska była przekleństwem Europy jako „Herd des Unfriedens" (*Deutsche Geschichte*, t. IV s. 85). Podobnie pisał Lamprecht.

[39] „Der Pole will geführt und geleitet sein zu seinem eigenen Besten und im Interesse des Staates, zu dem er gehört. Die Freiheit der Bewegung, die Vereinsberechtigung, führt ihn immer auf Abwege. Konstitutionelle Freiheiten passen nicht

Po 1871 r. bardziej typowe staje się określanie Polaka jako nielojalnego obywatela państwa. W znanej mowie z 1886 r. Bismarck mówił o Polakach (prawda, że o szlachcie — o stanowisku wobec poszczególnych grup społeczeństwa polskiego będzie jeszcze mowa) jako o obywatelach z 24-godzinnym wypowiedzeniem. Treitschke pisał o Polakach jako o najgorszych poddanych. Nawet krytyk polityki antypolskiej, Hans von Delbrück, stwierdzał: „Polacy są obywatelami, na których nigdy nie można polegać" [40]. Takie określenia, jak „Landes-" czy „Hochverräter", przytaczać można na tuziny [41]. Miało to wprawdzie służyć do uzasadnienia antypolskich kroków, ale częstotliwość podobnych zarzutów jest tak wielka, że nie mogła pozostać bez wpływu na formowanie obrazu Polaka. Przed wybuchem wojny w 1914 r. z najwyższą podejrzliwością traktowano w Prusach polskie przygotowania wojskowe, choć deklarowane jako antyrosyjskie, a psychozie uległa biurokracja, wietrząca za rzekomymi polskimi zapasami broni [42].

Z drugiej strony przeciwnicy polityki rządu starali się podważyć takie zarzuty, powołując się czy to na przykłady z zaboru pruskiego, czy na Galicję. W okresie Capriviego, a i później, w okresie I wojny światowej, jednym z argumentów zwolenników ugody było uznawanie Polaków za „staatserhaltendes Element" [43]. W tym zaś czasie pozycja państwa w opini niemieckiej stała niezmiernie wysoko, a jednym z koronnych argumentów w walce z wszelką opozycją było zarzucanie jej krytykowania nie rządu, ale właśnie państwa.

Znaczenie tej cechy obrazu Polaka było wielkie. W niej tkwiła zasadnicza wrogość opinii niemieckiej wobec utworzenia państwa polskiego w 1918 r., przekonanie, że czymś zgodnym z naturą są rządy niemieckie nad Polakami, czymś z naturą sprzecznym — istnienie mniejszości niemieckiej pod rządami polskimi.

W jakiejś mierze odwrotnością obrazu Polaka jako obywatela jest obraz Polaka jako powstańca czy rewolucjonisty. W pierwszej połowie XIX w. dla żywiołów antypolskich obawa przed rewolucją była dodat-

---

für ihn. Die Konstitution hat schon das alte Polen zugrundegerichtet und kein einsichtsvoller Pole wird heute, wenn er offen, unter vier Augen sprechen kann und keine Hintergrunde legt, in Abrede stellen, dass das parlamentarische Regime für die heutigen Polen nicht passt" (memoriał ministra, H. Neubach, *Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preussen,* Wiesbaden 1967, s. 240—241).

[40] Treitschke, *Deutsche Geschichte,* t. V, s. 39; H. Delbrück, *Die Polenpolitik,* Berlin 1894, s. 6.

[41] Por. np. Treitschke, *op. cit.,* t. II, s. 242—244; Blum, *op. cit.,* s. 193—194.

[42] A. Galos, *Nowa orientacja wobec Polaków w 1915* (Sobótka, 1971, s. 596—597).

[43] W. Münstermann, *Die preussisch-deutsche Polenpolitik der Caprivizeit,* Münster 1936, s. 49; F. Schinkel, *Polen, Preussen und Deutschland,* Wrocław 1931, s. 53.

kowym bodźcem do formowania negatywnego obrazu Polaka. Prowadziło to niekiedy do stwierdzania, że taki naród nie pasuje do ówczesnej Europy [44]. Pozytywny obraz Polaka-powstańca występował w pracach historyków liberalnych, a w potocznym ujęciu określenie Polaka stało się synonimem „nieugiętego bojownika w walce o wolność" [45]. W poezji okresu „Polenbegeisterung" dominuje szlachetny Polak [46]. Prostota, desperacja i odwaga *Ostatnich dziesięciu z czwartego pułku* to cechy, które występują najczęściej. Bohaterstwu i wierności towarzyszy nad wyraz często śmierć (E. Ortlepp, *Der sterbende Pole*, Herwegh, *Der sterbende Trompeter*, w wierszu A. Kahlerta, *Der Polenhauptmann*, cały oddział stojąc wokół dowódcy ginie pod nawałą), bo do wolności dąży się przez śmierć (G. O. Marbach, *An Polen nach der Schlacht von Ostrolenka*) i śmiercią bohaterską na wolność się zarabia, albo gdy nie można znieść klęski, pozostaje samobójstwo [47]. Teatralnie zostają udrapowane postacie starca z wypłakanymi oczami nad piątym już umierającym synem (Ortlepp) czy matki z martwym synem na łonie, przypominającej Pietę (Mosen) [48]. Co prawda, na tragizm obrazu wpłynął fakt, że zainteresowanie Polakami obudziło się dopiero po klęsce powstania [49], niemniej w dramatyzacji wiele jest podobieństw do antycznych walk Greków z Persami, a u niejednego z piszących ważniejszy od Polaków jest przeciwnik [50], całe zaś uniesienie „było zbyt emocjonalne, aby było głębokie" [51]. Jeżeli znaleźć można podobieństwa do obrazu Tella czy Joanny d'Arc, to tym silniej występuje tendencja, aby bardziej za pomocą

---

[44] *Geschichte der neuesten Zeit*, na podstawie Seepel, *op. cit.*, s. 129—130.

[45] Np. Schlosser, *Weltgeschichte*, t. XVI, s. 380; Stroynowski, *op. cit.*, s. 7.

[46] S. Leonhard, *Deutsche Polenlieder*, t. II, Kraków 1916, s. 216, 224, 235, 241 i in.

[47] M. Kage, *Das Widerhall des poln. Novemberaufstands (1830) im Deutschen Reich* (Deutsche Monatshefte in Polen, 1938/39, s. 276). „Polengedichte" poetów austriackich stanowią część twórczości ogólnoniemieckiej, tym bardziej że wobec trudności publikowania w Austrii część z nich przenosiła się do Niemiec południowych. I w nich obraz Polaka zawierał cechy bojownika w walce za świętą ideę wolności, szlachetność, męstwo, ofiarność. I one jednak były raczej wzorcem do naśladowania niż realnym obrazem, zwłaszcza że prasa czerpiąca wiadomości z „Preussische Staatszeitung" i głównej kwatery rosyjskiej przynosiła opisy bardzo tendencyjne. G. Seide, *Regierungspolitik und öffentliche Meinung im Kaisertum Oesterreich anlässlich der polnischen Novemberrevolution (1830—1831)*, Dis. München 1968 (Wiesbaden 1971), s. 68, 74, 87—89.

[48] Leonhard, *op. cit.*, t. I, Kraków 1914, s. 54—55, 98, 122—124, 134—135; Berger, *op. cit.*, s. 651.

[49] Hallgarten, *op. cit.*, s. 19.

[50] Z 26 utworów Platena w 10 dominującym elementem jest nienawiść do caratu. Gerecke, *op. cit.*, s. 44—46; Berger, *op. cit.*, s. 631—634.

[51] W. Roszkowska, *Z dziejów polsko-niemieckich stosunków kulturalnych w XIX w.* (Przegląd Zachodni, 1952, nr 11/12, s. 507).

obrazu walki Polaków niż ich samych pobudzić do bohaterskich czynów Niemców, którzy, jak stwierdzała pieśń bawarskiego podoficera, „czują się Polakom blisko pokrewni" [52]. Historyk Spazier nazywał „Polenbegeisterung" „pożądanym wentylem dla własnych żądań wolności" [53].

Pod tym względem obraz Polaka także ulega zmianie w 1848 r., i to nie tylko dlatego, że tym razem walczył on z pruskimi wojskami. Nawet jeśli przyznawano Polakom dzielność, to z reguły towarzyszyło jej „brutalne okrucieństwo wobec bezbronnych Niemców i Żydów" [54]; nieraz mówiono zresztą o tchórzostwie, a samo wystąpienie Polaków tłumaczono tym, że poczuli oni ustępliwość rządu, którą zrozumieli jako słabość [55]. Nie brakuje opisów rabunków, gwałtów i morderstw, popełnianych przez polskich powstańców [56]. Obraz jest bardziej plastyczny niż z czasów poezji filopolskiej, ale o ileż bardziej negatywny. W okresie powstania styczniowego spod piór publicystów nacjonalistycznych ukazuje się obraz powstańca, niekiedy od poprzedniego mało różny, choć tym razem Polak walczył z wojskami rosyjskimi. Nie bez powodu często pisano o powstańczych żandarmach (Hängegendarmerie) [57]. Jeżeli w niektórych powieściach obraz jest inny, mowa jest o tragizmie walki z góry skazanej na niepowodzenie [58], bo przecież były to już tylko słabe oddźwięki dawnych sympatii.

Niezależnie od takiego czy innego stanowiska wobec sprawy polskiej opinia niemiecka nie miała zrozumienia dla walki powstańczej i partyzanckiej. Gdy w czasie I wojny światowej w nowych Polenlieder próbowano nawiązać do dawnych tradycji, w wierszach było wiele wezwań do walki przeciw Rosji, wyraźnie w bezpośrednich celach politycznych, trafiały się znowu określenia „szlachetny Polak", ale nie było żadnego obrazu Polaka walczącego [59].

---

[52] Werner, *op. cit.*, s. 247—248; Volksmann, *op. cit.*, s. 450; w 7 utworach Platena jako motyw naczelny występowało wezwanie pod adresem własnej ojczyzny (Gerecke, *op. cit.*, s. 44—46); Polacy jako wzorzec por. także Leonhard, *op. cit.*, t. I, s. 79. Austriak F. Grillparzer w wierszu *Warschau* nacisk położył na oskarżenie polityki Metternicha. Seide, *op. cit.*, s. 89.

[53] *Ost und West*, Stuttgart 1836, s. 169 n.

[54] Sybel, *Die Begründung des deutschen Reiches*, t. I, München 1930, s. 114—115.

[55] S. Grabowski, *Das Kruzifix*, Berlin 1857; Will, *op. cit.*, s. 56—61, 82—86.

[56] W powieści G. Freytaga, *Soll und Haben*, dzielnych Niemców oblega polska dzicz. W powieści J. Nietschnera, *Das Polen-Attentat im Jahre 1846*, Wien 1846, chodzi wprawdzie o Galicję, ale obraz jest typowy; autor odmawia Polakowi wszelkich szlachetniejszych cech. Will, *op. cit.*, s. 48—49.

[57] Por. np. E. Hover, *Der polnische Aufstand des Jahres 1863*, Berlin 1904, s. 35. Sybel, *op. cit.*, t. I, s. 552, mimo przyznawania Polakom pewnych walorów, pisał o „eine beispiellose Reihe wilder Freveltaten".

[58] Will, *op. cit.*, s. 61—62, 86—90.

[59] S. Leonhard, *Neue Polenlieder 1914—1915*, Kraków 1916.

Nieidentyczny z pojęciem Polaka-powstańca był obraz Polaka-żołnierza, w tym ostatnim bowiem wypadku chodziło bardziej o żołnierza polskiego w armiach zaborczych, zwłaszcza w armii pruskiej. Kiedy w okresie wojen napoleońskich Polacy stanowili w tej armii nieraz mocno niepewny element, nie zwracano na to zbytniej uwagi. Ale były to czasy, gdy po stronie Napoleona stały liczne kontyngenty niemieckie. Major Schill starał się porwać żołnierzy do walki przeciw Francuzom wbrew dworowi, a gen. York podpisywał konwencję w Taurogach, przynajmniej pozornie, bez zgody swojego króla. Już w połowie XIX w. propagowany był obraz polskiego żołnierza, lojalnego i wiernego wobec państwa i króla pruskiego, nawet w walce przeciw powstańcom 1848 r. [60] Dotyczyło to głównie chłopa czy niekiedy ogólniej — prostego człowieka, którego przeciwstawiano w takich wypadkach buntowniczej szlachcie (choć w opisach wypadków 1848 r. pisano czasem o szlachcie i kosynierach). Znana jest powszechnie pozycja, jaką w Prusach, a później w znacznej mierze także w Rzeszy Niemieckiej, zajmowała armia. Reformy czasu „Befreiungskriege", w tym także wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, zainicjowały pojęcie — jest rzeczą inną, w jakim stopniu prawdziwe — armii obywatelskiej. Poważnego uszczerbku doznało ono w 1848 r., resztki jej realnych podstaw zniszczyły reformy Roona, ale wbrew temu pozycja wojska nowym blaskiem zajaśniała w okresie 1864—1871. Tysiące Słowików w armii pruskiej wytwarzało pozytywny obraz polskiego rekruta, o czym już nieraz wspominano.

Pozostałości jego tułały się w sferach wojskowych jeszcze i w następnym pokoleniu, gdy jednak okres nasilenia polityki antypolskiej szczerbił ten konterfekt w sposób coraz wyraźniejszy. W 1898 r. przewodniczący związków wojackich, gen. Spitz, w przemówieniu w Weissenfels mówił, że Polak wstępujący do związku to obłudnik i oszust. Gdy w jednej z powieści Clary Viebig niemiecki ksiądz nad grobem polskiego rekruta, zmarłego na udar słoneczny, określa go jako „dzielnego żołnierza w służbie swego króla", przebija w tych słowach ironia. W dramacie Beyerleina, *Der Zapfenstreich*, polski żołnierz gra rolę arlekina [61]. W czasie I wojny światowej nie brakowało podejrzeń żołnierzy polskich o zdradę [62].

Obraz Polaka niekiedy mieszał się, a bardzo często graniczył z obrazem Słowianina. Ten ostatni brał swój początek od Herdera z jego *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* z 1791 r. Kocha-

[60] Por. np. L. Schneider, *Zur Geschichte des preuss. Heeres im Jahre 1848* (Soldatenfreund, 1849), na podstawie Will, *op. cit.*, s. 56. Treitschke, *op. cit.*, t. II, s. 228.

[61] Flach, *op. cit.*, s. 560; J. Chodera, *Polska i Polacy w twórczości Gerharda Hauptmanna* (Przegląd Zachodni, 1955, s. 482).

[62] „Przegląd Wszechpolski" z 1 VIII 1898; Deutsches Zentral-Archiv Merseburg, Rep. 77, Tit. 1884, nr 4, t. I, k. 246.

jącym wojnę i przygody Germanom Herder przeciwstawił spokojnych słowiańskich pasterzy, rolników, kupców i górników, którzy zajmowali opuszczone przez tamtych tereny i pracowicie je zagospodarowywali. Był to lud wesoły i muzykalny, gościnny aż do rozrzutności, zamiłowany w wiejskich swobodach, posłuszny, niechętny wszelkim sporom i rabunkom. Wrodzona łagodność wydała ich jednak na łup zaborczości Franków i Sasów, co na wielu terenach spaczyło charakter Słowianina, czyniąc go podejrzliwym, okrutnym i nadając mu cechy psychiki niewolnika [63]. Zaczynało się więc od obrazu sielanki. Nie przeszkadzało temu rzekome pochodzenie Słowian z Azji, gdyż w pierwszej połowie XIX w. motywy azjatyckie występowały nieraz w literaturze niemieckiej (dlatego Laube w 1833 r. mógł napisać o azjatyckim pochodzeniu Polaków jako o pochlebnym ozdobniku) [64].

Ten obraz Słowianina, a wraz z tym i Polaka-Słowianina, szybko uległ radykalnej zmianie. Jeszcze u Arndta w 1808 r. zestawione były obok siebie cechy takie, jak wytrwała dzielność i zamiłowanie do wolności, ale też lekkomyślność, niestałość, rozrzutność i brud [65]. Jeszcze Droysen wiele czerpał z Herdera, ale kładł nacisk na to, że pod wpływem walk z Niemcami wzrastały złość, okrucieństwo i nienawiść do zachodniego sąsiada, cechujące Słowian aż do dnia dzisiejszego [66]. Już jednak A. W. Schlegel stwierdzał, że jedynym państwem czysto słowiańskim była Polska. Z tego zaś wynika, iż nie ma co żałować, że wiele szczepów słowiańskich dostało się pod twarde rządy niemieckie [67]. U Treitschkego przybrało to postać jeszcze bardziej zdecydowaną; pisał, że Słowianin „ukazuje nam się, prawdę powiedziawszy, jako urodzony niewolnik" i „nie miałby nic przeciw temu, gdyby wszyscy Słowianie pogrążyli się w morzu, oni jednak istnieją i jeden Allach wie, po co ich stworzył" [68]. I tak już będzie dalej, gdy Th. Mommsen w znanej odezwie z 1897 r. *An die Deutsche in Oesterreich* nazwał Słowian „apostołami barbarzyństwa, którzy niemiecką pracę kulturalną pół tysiąca lat pragną pogrzebać w przepaściach swojej dzikości" [69]. W drugiej połowie XIX w. zdarzało się, że terminów Polak i Słowianin używano

[63] Por. Seepel, *op. cit.*, s. 15.

[64] Häckel, s. 115. Podobnie O. Spazier, *Geschichte des poln. Volkes und seines Feldzuges im Jahre 1831*, t. I, Ansbach 1831, s. 5, 11 i in.

[65] Seepel, *op. cit.*, s. 26—26. W 1848 r. Arndt oceniał Polaków i inne narody słowiańskie jako mniej wartościowe niż Niemcy (*Polenlärm und Polenbegeisterung*, Berlin 1848, por. Rosenthal, *op. cit.*, s. 20; B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy w Poznańskiem*, Poznań 1976, s. 127—128).

[66] *Deutsche Politik*, t. I, s. 23—25.

[67] Seepel, *op. cit.*, s. 20—21.

[68] *Aufsätze und Reden*, t. IV, Leipzig 1886, s. 328; *Briefe*, t. III, Leipzig 1920, s. 430; Biedermann, *op. cit.*, s. 16, 161.

[69] Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945, s. 232.

wymiennie; o Polakach myślał C. Grünhagen, gdy pisał o „tępym lenistwie Słowian", i Treitschke o „niekarnym barbarzyństwie Słowian" [70].

Geneza takiej ewolucji wydaje się być odmienna niż w wypadku innych obrazów Polaka. W pierwszej połowie XIX w. antysłowiańskie wypowiedzi nie mogły odgrywać poważniejszej roli w kołach urzędowych, już choćby ze względu na stosunki z Rosją, a powód ten i później miał swoje znaczenie (znana była afera z jednym z przemówień Wilhelma II z pierwszych lat XX w., w którego tekście drukowanym Słowian zamieniono na Polaków). W kołach liberalnych hamował je choćby stosunek do Polaków. Natomiast jednym ze stymulatorów nacjonalizmu niemieckiego było przekonanie o wypieraniu niemczyzny ze wschodniej Europy właśnie przez Słowian. Ruch narodowy Czechów spowodował poważny niepokój wśród Niemców nie tylko monarchii austro-węgierskiej (choć tam spowodował tworzenie od lat osiemdziesiątych licznych Schutzvereine i ułatwił agitację Schönererowi). Polacy zaczynali się ukazywać jako część słowiańskiej falangi. Odwrotnie w momentach szukania jakichś form porozumienia się z nimi (np. w erze Capriviego i w czasie I wojny światowej) przypominano sobie o „zachodnim charakterze" Polaków.

W obrazie Polaka z końca XVIII w. w sposób drastyczny podkreślony był podział społeczeństwa na dwie zasadnicze grupy. Miał to być lud „niewolników prowadzonych hałaśliwie przez lekkomyślną i awanturniczą arystokrację" [71]. Ze szczególnym nasileniem podkreślano te przeciwieństwa w ciągu pierwszej połowy XIX w. — błyszczący luksus obok brudu i nędzy, kultura i wykształcenie obok tchórzostwa i niewolniczego poddaństwa [72]. W wypowiedziach polityków i administratorów pruskich opieka nad pognębionym chłopem była jednym z walnych argumentów dla uzasadnienia rozbiorów. Później chodziło także o wytłumaczenie oporu przeciw rządom pruskim, stawianego przez szlachtę, gdy chłop, podnoszony z dotychczasowego upodlenia, pozostawał wierny królowi [73].

W okresie „Polenbegeisterung" wielokrotnie podkreślano jedność Polaków (L. Börne, A. Platen, H. Laube) [74]. Wewnętrzne walki w czasie powstania listopadowego psuły obraz symbolu walki o wolność, więc

[70] C. Grünnhagen, *Breslau unter den Piasten als deutsches Gemeinwesen*, Wrocław 1861, s. 2; Treitschke, *Hist. u. polit. Aufsätze*, Leipzig 1865, s. 34. Już w 1847 r. J. Venedey jednym tchem pisał „Słowianie, Polacy" (*Vierzehn Tage Heimatluft*, Leipzig 1847, s. 348).

[71] Sybel, *Geschichte der Revolutionszeit*, t. I, Frankfurt 1882, s. 286.

[72] Seepel, *op. cit.*, s. 223—224.

[73] Por. np. Bernhardi, *op. cit.*; Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. II, s. 249.

[74] Häckel, s. 134, 141, 162. Laube pisał także o sporach między Polakami — Seepel, *op. cit.*, s. 100.

zamykano na nie oczy lub wzywano Polaków do jedności, jaką wykazali niegdyś Szwajcarzy [75].

W drugiej połowie XIX w. rozróżnianie poszczególnych grup społeczeństwa polskiego znalazło się w powszechnym użyciu nacjonalistycznej publicystyki. Formy, jakie przybierały poszczególne wypowiedzi, były przy tym tak różnorodne, że trudno znaleźć dla nich wspólny mianownik. Wprawdzie obok tego istniał nurt rodzący się już w okresie liberalizmu, a kulminujący w nacjonalizmie, który przeciwstawiał Polaka i Niemca, tworzył z pierwszego „negatywny przeciwobraz" (negatives Gegenbild) drugiego, czy też traktował Polaków jako niezróżnicowaną masę, ale nie on dominował [76].

Z obrazu, który istniał już w końcu XVIII w., przyjęto zwłaszcza podział na chłopów i szlachtę. Straszliwy obraz ciemnoty i upodlenia, nieraz wręcz zezwierzęcenia, funkcjonował długo w XIX w. [77] Znacznie już wcześniej pojawiły się wypowiedzi odmienne. Czasami chłop zasługiwał na lepszą ocenę ze względu na przypisywaną mu skłonność do poddawania się rygorowi [78]. Po 1815 r. wiele opinii formowanych było pod kątem widzenia wprowadzenia uwłaszczenia [79]. W 1848 r. na lewicy z rzadka zabrzmiały głosy jakby pewnej zazdrości, że chłop polski bierze żywszy udział w ruchu narodowym niż niemiecki. W kilkadziesiąt lat później w powieściach o tematyce polskiej jeszcze rzadziej zjawiała się bardziej sympatyczna postać chłopa [80]. Wszystkie te obrazy były jednak wyjątkowe, a zasadniczy nurt, choć najgorsze cechy ulegały złagodzeniu (trudno było powielać bez zmian straszliwy obraz z końca XVIII w., gdyż oznaczałoby to uznawanie rządów pruskich za całkowicie bezowocne), wiele zachował ze swoich pierwowzorów. Czasem tylko rasizm znajdował swoje odbicie w obrazie chłopa, germańskiego czy aryjskiego pochodzenia, gnębionego przez sarmackiego szlachcica [81].

Nie lepsze były obrazy szlachty, choć zarzucano jej inne wady. Czasami komuś spodobał się styl życia rodziny szlacheckiej (nawet Moltkemu w 1829 r.) [82], czasem ktoś porównując jej poziom z poziomem chło-

[75] Berger, *op. cit.*, s. 647—649.

[76] Spazier, *Ost und West*, s. 108; Volksmann, *op. cit.*, s. 451; Seepel, *op. cit.*, s. 120—122; por. też znany wywiad Bülowa, w którym Polak-królik przeciwstawiony został Niemcowi-zającowi, ale w tym wypadku chodziło tylko o jedną cechę — szybkość rozmnażania się.

[77] Treitschke w 1871 r. widział w Polsce „Thiergesichter", list do żony, *Briefe*, t. III, s. 334—335.

[78] Bismarck do Schlözera 31 I 1886; memoriał Tiedemanna z 1886 r., Neubach, *op. cit.*, s. 232—233, 237.

[79] Seepel, *op. cit.*, s. 37.

[80] Por. np. Flach, *op. cit.*, s. 560—561.

[81] Por. np. O. Wäber, *Preussen und Polen*, München 1907; E. Schmidt, *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen*, Bydgoszcz 1904, s. 127.

[82] Seepel, *op. cit.*, s. 91—92.

pa wyraził podziw dla znaczenia cywilizacji [83], rzadko pojawiały się akcenty podziwu parweniusza dla gestu, wielkopaństwa i charmu, ale ponad podobnymi oderwanymi głosami (nie licząc okresu Polenbegeisterung, gdy jednak występował raczej Polak-rycerz, nie szlachcic) dominowała fala pogardy. Szlachcicowi przypisywano „niewiarygodną głupotę polityczną", reakcyjność, wrogość wobec ustępstw na rzecz chłopów i wobec oświaty, pieniactwo (szlachcic bez procesu to jak pies bez ogona), rozrzutność itd. [84] Dla jednych, o bardziej liberalnym nastawieniu, szlachcic był reliktem przeszłości, aby użyć stosunkowo łagodnego wyrażenia Heinego [85]. Dla innych to „zuchtlose Junkertum" było uosobieniem anarchii, ale zarazem oporu przeciw rządom pruskim, stąd tyle o szlachcie pisał każdy z autorów memoriałów do władz. Głosów było tak wiele, iż nie sposób przytoczyć choćby drobną ich cząstkę. Dwie uwagi nasuwają się przy tym. Jedna, że obraz szlachcica służył często do charakteryzowania w ogóle Polaka, a druga, że obraz ten, okrutnika, gwałciciela, wyzyskiwacza, jest jedną z najczęściej spotykanych postaci w powieściach o tematyce polskiej przez lat kilkadziesiąt od połowy XIX w.

Kariera obrazu ciemnego chłopa i brutalnego szlachcica jest uderzająca. Choć setki podobnych wypowiedzi pochodziły od różnych osób, w swojej większości nacjonalistyczna publicystyka niemiecka była pochodzenia mieszczańskiego. Swój antypolski charakter, gdy stał się on ostatecznie dominujący, wyrażała ona w widzeniu Polaków jako przedstawicieli zacofanego społeczeństwa feudalnego. Jeszcze długo po utracie rewolucyjności i haseł demokratycznych, a nawet gdy w praktyce politycznej nie brakowało kompromisów z konserwatystami i junkrami, pozostawały hasła wymierzone przeciwko wielkim właścicielom ziemskim i reprezentowanemu przez nich systemowi. I te właśnie hasła kierowano przeciw Polakom, co wyrażało się w widzeniu Polaka w przeszłości, rządów polskich w Galicji, w pewnej mierze także Polaka w zaborze pruskim, a czasem wręcz Polaka w ogólności. Był to także obraz społeczeństwa rolniczego malowany przez ludzi miast, handlu i przemysłu [86]. Dopóki Polska nie ma mieszczaństwa, dopóty nie ma wolności i na nią nie zasługuje, pisał w 1846 r. Nietschner [87]. Rzadziej pojawiały się głosy takie, jak Spaziera, który dostrzegał wprawdzie nędzę wsi, ale z pewnym sentymentem pisał o zamiłowaniu Polaków do życia wiejskiego, albo Heinego, który utrzymywał, że życie na wsi nie szkodzi tak

[83] Tamże, s. 148.

[84] Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. II, s. 529; M. Laubert, *Studien zur Geschichte der Provinz Posen*, t. II, Poznań 1908, s. 30, t. III, Poznań 1943, s. 177 i in.

[85] E. J. Krzywon, *Heinrich Heine und die Polen*, Köln—Wien 1972, s. 74.

[86] Rosenthal, *op. cit.*, s. 87, pisze o przeciwstawianiu polskiego chłopa niemieckiemu mieszczaninowi, uosabiającemu kulturę.

[87] Will, *op. cit.*, s. 48.

wykształceniu jak harmider miast [88]. Choć w końcu wieku dostrzegano już powstawanie polskiego mieszczaństwa, z faktu, że rozwijało się ono w rywalizacji z mieszczaństwem niemieckim, wynikało szukanie jego genezy w zasługach rządów pruskich i w udziale w jego składzie elementu niemieckiego.

A przecież tak ujemnie oceniane społeczeństwo polskie okazywało się żywotne, a w zaborze pruskim skutecznie przeciwstawiało się polityce rządu. Motorem działania Polaków w opinii niemieckiej były uczucia narodowe, stąd konieczność zajęcia się obrazem Polaka-patrioty. W okresie „Polenfreundschaft" obraz ten był jasny i niemal jednolity. Polak walczy o wolność swojej ojczyzny, poświęca dla niej życie — to nieraz wzorzec do naśladowania przez Niemców [89]. Jak w wielu innych wypadkach, obraz ten zaczyna załamywać się w okresie Wiosny Ludów. Polacy przede wszystkim nienawidzą Niemców, przestrzegał Wuttke, a podobnie pisał Schuselka, choć kończył słowami *Jeszcze Polska* [90]. W 1863 r. nie brak wprawdzie wzmianek o patriotyzmie Polaków, ale coraz silniejszy staje się nurt przedstawiający Polaków jako nacjonalistów. Ten dawniej, aby użyć słów Spaziera, „nieszczęśliwy, godny litości" naród staje się zbiorowiskiem ludzi, którzy pod wpływem „intryganckiego ducha sarmackiego" bez żadnego uzasadnienia, a za to przy użyciu wszelkich, choćby moralnie godnych potępienia środków dążą do swoich mglistych celów narodowych [91]. Do wyjątków należał W. Liebknecht, gdy wspomina polską patriotkę, piękną kelnerkę [92]. Jeszcze pojawiały się sformułowania, w których nasilenie uczuć narodowych u Polaków [93] przeciwstawiano rzekomemu indyferentyzmowi niemieckiemu, ale miało to swoje konkretne cele (np. aby skłonić partie niemieckie w okręgach polskich do kompromisów wyborczych). Jednocześnie coraz bardziej podkreślano, że ten polski nacjonalizm ma zdecydowanie antyniemiecki charakter. Padały słowa, że każdego Polaka cechuje „dzika nienawiść do Niemców" i zawsze skłania się on tam, gdzie może znaleźć wrogów niemczyzny [94]. Obiektywne uzasadnienie poglądy takie znajdo-

[88] Seepel, *op. cit.*, s. 63—64; Krzywon, *op. cit.*, s. 98.

[89] „Als man den Polen ihr Vaterland antastete, da stieg ihre Liebe zur Leidenschaft und sie kämpften dafür wie für eine bedrohte Geliebte"—Häckel, s. 115 n.

[90] H. Wuttke, *Polen und deutsche Politik*, Schkeuditz 1846, s. 2; F. Schuselka, *Deutschland, Polen und Russland*, Hamburg 1846, s. 316.

[91] Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. III, s. 436, o „sarmatische Schlauheit". Charakterystyczna była ocena Libelta, któremu patriotyzm nie pozwolił cofnąć się przed zdradą — M. Laubert, *Beiträge zur Lebensgeschichte*, s. 171.

[92] Häckel, s. 221.

[93] „Der Pole glaubt an seine Nationalität als den Träger seines politischen Handelns" (Sten Berichte sejmu pruskiego, 1892/93, t. II, s. 879; 1890/92, t. V. s. 3149). Por. też Rosenthal, *op.. cit.*, s. 50—51.

[94] Treischke, *Deutsche Geschichte*, t. I, s. 437; t. IV, s. 205; Sybel, *op. cit.*, t. I, s. 126—127; Neubach, *op. cit.*, s. 238 i in.

wały w rzeczywistych nastrojach społeczeństwa polskiego w końcu XIX w., ale bardziej charakterystyczne było to, że pojawiały się wówczas, gdy do szczytu dochodziła polityka antypolska. Nacjonalizm polski miał przy tym postać skrajnie nietolerancyjną, wręcz niszczącą [95]. W formach karykaturalnych występowało to w powieściach typu „Ostmarkenromane" od końca XIX w. [96] Można mieć wątpliwości, czy i w jakim stopniu takie obrazy kształtowały skutecznie poglądy poważniejszej części opinii niemieckiej, gdyż powieści te nie miały większego znaczenia. Chyba jednak w jakimś stopniu przekonanie o rosnącym nasileniu uczuć narodowych wśród Polaków, a także o wzroście nastawienia antyniemieckiego wchodziło w skład obrazu Polaka. Do końca zresztą zawierał on w sobie pewne elementy dodatnie, uznanie polskiego patriotyzmu [97], wynikające z podziwu, może nieuświadomionego, dla utrzymywania się poczucia jedności wśród Polaków po przeszło stuletnim rozbiciu państwa, gdy znacznie głębsze były różnice w zjednoczonym społeczeństwie Rzeszy Niemieckiej.

Łączyła się z tym obawa przed polonizacją. Przy wytwarzaniu obrazu wroga ważnym nieraz elementem jest zwrócenie uwagi na jego zaborczość. W warunkach rozbiorowych zaborczość polska, obok sukcesów gospodarczych, mogła się wyrażać tylko takimi przejawami, jak mniej czy więcej podstępne wynaradawianie przeciwników. Nie było tego zupełnie w pierwszej połowie wieku. Po stronie niemieckiej wierzono wtedy w możliwość czy to asymilacji państwowej, czy germanizacji na skutek kulturalnej przewagi Niemców. U podstawy oskarżeń o polonizację w pewnej mierze tkwiły rzeczywiste naturalne procesy (sprawa Bambrów koło Poznania, polonizacja osadnictwa fryderycjańskiego), obok tego miały one stanowić uzasadnienie kroków antypolskich, przeznaczonych dla „wzmocnienia niemczyzny". Jako elementy powodujące polonizację widziano kobietę i Kościół.

Obraz Polki przechodził różne przeobrażenia. W końcu XVIII w. wi-

[95] W odniesieniu do przeszłości Treitschke pisał, że „die alte sarmatische Adelsrepublik alle nichtpolnische Nationalitäten grausam misshandelt hatte" (*Deutsche Geschichte*, t. V, s. 253), a teraz cele polskie są podobne. W 1871 r. zapowiadał, że gdy Polacy dostaną swobodę w Galicji, ukażą swoje prawdziwe oblicze, „otwartą i arogancką tyranię przeciw wszystkim nie-Polakom" (*Aufsätze und Reden*, 1929, s. 524—525). Od 1903 r. dziesiątki razy piętnowano prześladowanie Ukraińców przez Polaków.

[96] Teofil Werner z powieści Kurpiuna, *Der Mutter Blut*, syn Niemca i Polki, ulega namowom polskich agitatorów, zostaje wmieszany w tajny spisek i marnuje życie. Polak, były oficer gwardii królewskiej z powieści Berga, *Am alten Markt zu Posen*, gdy chciał zostać wierny królowi, kończy zamordowany przez rozwydrzonych współziomków.

[97] O demokratyzacji poczucia narodowego wśród Polaków por. np. odczyt skrajnego nacjonalisty, D. Schäfera, na posiedzeniu Hakaty, *Unser Recht auf die Ostmarken*, Berlin 1911.

dziano przede wszystkim intrygantki i ladacznice, nieraz błyskotliwe i zdolne, górujące nad słabymi mężczyznami, czarujące, rzadziej dzielne, ale przeważnie powierzchowne [98]. Odmiennie niż w wypadku innych obrazów, ci, którzy bliżej poznali Polskę, wyrażali się o kobietach lepiej. Z. Werner wyróżniał trzy typy Polki — ideał kobiecości, typ kobiety sarmackiej, surowej i wytrwałej, oraz typ dziewczyny budzącej się do życia, energicznej i świadomej swego uroku [99]. H. Harring podziwiał urodę Polek, przekonany, że Ewa z pewnością była Polką [100]. Tylko zaciekły w antypolskości Treitschke bezapelacyjnie stwierdzał, że „wszystkie bez wyjątku są wstrętne" [101]. Z czasów „Polenbegeisterung" pochodzi obraz Polki-bohaterki (do stworzenia go posłużyła najbardziej Emilia Plater, której poświęcono kilka utworów, potraktowana wyjątkowo ciepło i serdecznie) [102], ale także obraz matki-Polki, nie złamanej cierpieniem własnym i ojczyzny, oraz obraz żony czy kochanki, wysyłającej ukochanego w bój [103]. Nawet znacznie bardziej sceptyczny Heine, choć uważał, że na żony bardziej nadają się Niemki, przyjmował obraz „pięknej, szlachetnej Polki" i wzywał: „teraz na kolana lub przynajmniej kapelusze z głów — mówię o kobietach polskich" [104].

Gdzieś w drugiej połowie XIX w. pojawia się Polka jako przeciwniczka niemczyzny, patriotka czy nacjonalistka. W postaci pozytywnej widać ją już u L. Sacher-Masocha, jako wzorową matkę i żonę, wypełniającą z całą troskliwością swe obowiązki w domu, zarazem z bezprzykładnym oddaniem walczącą o wolność narodu, w postaci karykaturalnej w powieściach typu „Ostmarkenromane" [105]. Marginalne znaczenie mają takie postacie, jak awanturnica, nawiązująca kontakty ze światem przestępczym dla zamordowania męża, czy typ prostytutki (obok Włoszki — Amandas und Wandas) [106].

Zawsze jednak przeważał obraz kobiety aktywnej. Może jest to prze-

[98] Por. np. Arnold, *op. cit.*, s. 81—82; Raumer, *Polens Untergang*, Leipzig 1832, s. 18.

[99] Koziełek, *op. cit.*, s. 442.

[100] Biedermann, *op. cit.*, s. 326.

[101] *Briefe*, t. III, s. 335.

[102] Will, *op. cit.*, s. 75; Berger, *op. cit.*, s. 649.

[103] Berger, *op. cit.*, s. 652; Leonhard, *Polenlieder*, t. I, s. 101—102; H. Delbrück, *Deutsche Polenlieder*, Berlin 1917, s. 32—35.

[104] Krzywon, *op. cit.*, s. 82—83; Seepel, *op. cit.*, s. 40—42.

[105] U Clary Viebig, *Das schlafende Heer*, młody Valentin Brämer, kolonista z Nadrenii, ożenił się z polską dziewczyną. Kiedy polonizacja szła opornie, żona odeszła od niego, a „Walek" utonął w bagnie, daremnie starając się dotrzeć do ukochanej. Hansa Waldberga z powieści V. Bethusy-Huc, *Hans der Pole*, kontakty z przewrotnymi Polkami doprowadziły niemal do polonizacji, a w każdym razie do smutnych doświadczeń. Por. też Will, *op. cit.*, s. 54—55.

[106] G. F. Born, *Geheimnisse einer Weltstadt*, 1871, na podstawie Will, *op. cit.*, s. 105; Kurella, *Wohnung und Häuslichkeit* (Neue Deutsche Rundschau, 1899, *Deutsche Sozialgeschichte*, t. II, München 1974.

ciwstawienie ideałom kobiety niemieckiej, może pojawiające się niekiedy dzielenie narodów na „męskie" i „kobiece", w których rola kobiet wyrastała ponad normę kosztem pozycji mężczyzny [107].

Polak-katolik to zagadnienie obszerne. W pierwszej połowie XIX w. katolicyzm Polaków rzadko wysuwany był na plan pierwszy (częściej jeszcze w XVIII-wiecznych opiniach z czasów Oświecenia i w niektórych memoriałach biurokracji). Nieraz pisano o duchowieństwie, przeważnie łącząc je ze szlachtą, brakuje natomiast księży w poezji czasu „Polenbegeisterung" [108]. Obraz Polaka-katolika łączył się ze wzrastającym nastawieniem antypolskim liberałów, a następnie z Kulturkampfu. Protestant i liberał Kościołowi przypisywał fanatyzm i przesądy; gdyby nie duchowieństwo, Polacy według niego staliby na wyższym poziomie intelektualnym [109]. Zaroiło się wkrótce od postaci księży, ciemnych i zaciekłych, co gorsza, mających posłuch u chłopów. Z ochotą podchwycono motyw stworzony przez sprawę Barbary Ubryk [110]. Rychło duchowieństwo znalazło się w pierwszym szeregu wrogów państwa pruskiego.

Podział religijny Niemców według liberałów był nieszczęściem narodu, odróżniającym go od innych, w których po reformacji i kontrreformacji przewagę uzyskał albo katolicyzm, albo protestantyzm. Ostateczne jednoczenie państwa, wymierzone przeciw Austrii, ostoi katolików niemieckich, jeszcze bardziej pogłębiało dążenie do zlikwidowania i tego podziału, stąd Kulturkampf, dla Bismarcka zjawisko przede wszystkim polityczne, dla liberałów miał znaczenie głównie ideologiczne. Obraz Polaka-katolika nie funkcjonował, oczywiście, w katolickich częściach Niemiec (ale Bawaria czy Nadrenia leżały daleko i tam w ogóle wiele ze wspomnianych cech obrazu Polaka nie występowało lub występowało w słabszym stopniu). Gdzie indziej natomiast można pytać, czy katolicyzm Polaków nasilał czarne barwy, czy też wzrost antypolskiego nastawienia powodował posługiwanie się także niechęciami wyznaniowymi. W każdym razie, zarówno w odniesieniu do przeszłości, jak i współczesności towarzyszyły temu dodatkowe cechy. A więc Polak-katolik był fanatyczny, łączyło się to z ciemnotą [111], był nietolerancyjny — z jakim upodobaniem pisano o wszelkich przejawach nietolerancji w dawnej Polsce (choćby o Thorner Blutbad [112]). Gdy dochodziło do

[107] „Według słowiańskiego zwyczaju kobiety panują nad mężczyznami", pisał w memoriale z 6 I 1886 Tiedemann, Bismarck poprawił „słowiański" na „polski" (Neubach, *op. cit.*, s. 238). O obrazie Polki por. też Rosenthal, *op. cit.*, s. 16—17, 110.

[108] Berger, *op. cit.*, s. 644.

[109] Seepel, *op. cit.*, s. 45—46.

[110] Por. np. powieść Wassermanna o porwaniu Żydówki przez Felicjanki w Krakowie. Flach, *op. cit.*, s. 559.

[111] *Die bigotten Polen Oberschlesiens*, Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. V, s. 285.

[112] Will, *op. cit.*, s. 28. O nietolerancji Polaków pisał nawet Roepel. Biedermann, *op. cit.*, s. 129 n.

sprzęgnięcia z nacjonalizmem, a może także adresując ten obraz do katolików niemieckich, katolicyzm Polaka stawał się jednocześnie podejrzany, służył celom narodowym, m. in. polonizacji Niemców [113].

Jedną z najczęściej podnoszonych cech Polaków była lekkomyślność, niegospodarność, słowem — w odniesieniu do jednostki to, co wobec narodu określano terminem „polnische Wirtschaft" [114]. Występowały one niezmiennie od końca XVIII w. Odnosiło się to też do ocen kultury polskiej. Mało o tej stronie obrazu Polaka pisali jego przyjaciele. Heine cenił polski teatr i dostrzegał, że Polak od wojaczki przechodzi do nauki [115], inni wspominali o niektórych osiągnięciach kulturalnych, przy czym uznanie dla muzyki dotrwało do XX w. Natomiast niegospodarność Polaka potępiana była powszechnie. Polak w przeszłości to albo szlachcic, który słowami Bismarcka pod sobolowym futrem nie miał koszuli, albo ciemny chłop, nie będący w stanie niczego zmienić w swej nędznej gospodarce. Polak współczesny to znowu szlachcic, którego tenże Bismarck wysyłał do Paryża i Monte Carlo dla tracenia majątku, oraz chłop, który lepsze warunki zawdzięcza dobroczynnym wpływom kultury niemieckiej i administracji pruskiej. Znaczenie kultury polskiej oceniano jako równe zeru [116].

Trudno odmówić realnych podstaw wielu z tych twierdzeń. Obok tego jednak obraz ten powstawał z pozycji stereotypu cnót mieszczańskich, których brakowało Polakom. Zwrócono już uwagę, że niepowodzenia w antypolskiej polityce pruskiej, skuteczna walka Polaków o ziemię, rozwój mieszczaństwa i organizacji gospodarczych nadszarpnęły podstawy tego obrazu [117]. Ale zmiany tłumaczono najczęściej pozytywnym i negatywnym (przez walkę) oddziaływaniem rządów niemieckich [118], jednocześnie zaś, gdy nowe wartości Polakom przypisywali Bülow i Miquel, miały one na celu uzasadnienie potrzeby jeszcze większego zaostrzenia antypolskiej polityki.

Obraz powyższy jest z natury rzeczy bardzo uproszczony. Nie uwzględnia liczebnie przeważających części narodu niemieckiego. Ale ta „milcząca większość" zwykle nie posiadała własnego obrazu Polaka.

[113] Odnosiło się to także do księży, „leidenschaftlichsten polnischen Redner im Landtage", przywódców spisku przeciw państwu (Bismarck do Schlözera 31 I 1886, Neubach, *op. cit.*, s. 237).

[114] Termin „polnische Wirtschaft" używany był już na przełomie XVIII i XIX w., a kilkadziesiąt lat później pisano, że jest „przysłowiowy" (Preussische Jahrbücher, 1866, s. 396). Treitschke w charakterze każdego Polaka dostrzegał „ein grosses Mass von Hirnlosigkeit" (*Politik*, t. II, s. 106).

[115] Krzywon, *op. cit.*, s. 38, 94, 111—113.

[116] Preussische Jahrbücher, 1861, s. 453—454; por. też wyniki ankiety krytyki Feldmana na początku XX w.

[117] Wiele na ten temat pisał J. Feldman. Pojawiały się twierdzenia, że robotnicy polscy pracują lepiej od niemieckich (memoriał Tiedemanna z 6 I 1886), i wiele podobnych.

[118] Por. np. C. Brandenburger, *Polnische Geschichte*, Leipzig 1907, s. 200—206.

Dla robotnika pojęcie Polaka mogło się łączyć z wizerunkiem towarzysza pracy, ale także Lohndrückera, który mniejszymi wymaganiami hamuje wzrost zarobków, członka częściej organizacji narodowych i katolickich niż klasowych. Dla mieszkańca wielu zakątków Rzeszy Polak był pojęciem niemal egzotycznym, o cechach mglistych i mało wyraźnych konturach. Tłum na Dworcu Śląskim w Berlinie patrzył na polskich robotników sezonowych na wpół z ciekawością, na wpół ze współczuciem, a przechodnie komentowali widok słowami „dumme Polacken" [119].

W pierwszej połowie XIX w. można było mówić o zderzeniu się w opinii niemieckiej dwóch typów — nieokiełznanej dążności do wolności polskiej szlachty oraz trzeźwej, surowej dyscypliny biurokracji pruskiej [120]. Później narzucony obraz był pochodzenia mieszczańskiego, choć niejedno przejmował z „oficjalnego", pruskiego, antypolskiego stereotypu, poprzednio raczej odtrącanego. Kształtował się nie tylko pod wpływem rzeczywistego stanu rzeczy, ale także przemian światopoglądu mieszczaństwa niemieckiego.

Sprawa zaś miała niebagatelne znaczenie. Nie należy sądzić, aby powszechne przyjęcie znajdowały najbardziej odrażające formy obrazu Polaka — dzikiego Mongoła, który grozi zniszczeniem kulturze zachodu, wilka, którego — choć nie jest temu winny, że taki właśnie jest — należy tępić (jak napisał kiedyś Bismarck). Abstrahując jednak od tych skrajnych określeń, obraz Polaka budził niechęć [121], a w każdym razie uniemożliwiał traktowanie go na równej stopie, choć uznawanie Polaków za „podludzi" było wyjątkiem. Ważne to było dla okresu I wojny światowej, gdy opinia niemiecka stanęła wobec sprawy polskiej w nowej postaci, i dla czasów po 1918 r., gdy trzeba było układać stosunki z nowo odbudowanym państwem polskim.

DAS BILD DES POLEN IN DEUTSCHLAND IM 19. JAHRHUNDERT

Auf das Bild des Polen in Deutschland im 19. Jh. hatten sich die Anschauungen der vorigen Zeit ausgewirkt, insbesonders die Tatsache, dass das Interesse für die polnische Problematik in der Epoche des Verfalls des polnischen Staates angestiegen war. Von Bedeutung war der Umstand, dass von seiten derjenigen,

[119] *Deutsche Sozialgeschichte*, München 1974, s. 207—208.

[120] A. Perdelwitz, *Die Posener Polen von 1815—1914*, Piła 1936, s. 6; por. też Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. IV, s. 545—550. H. Laenen, *Polnische Tragödie*, Stuttgart 1958, s. 203—204.

[121] Może groźniejsze od zdeklarowanych powieści antypolskich były negatywne typy Polaków lub przynajmniej o polskich nazwiskach w utworach wielu pisarzy, nieraz wybitnych, w końcu XIX i na początku XX w., jak woźny Janetzky u Hauptmanna, dorobkiewicz Schramowsky u Maxa Halbego i inni, por. Flach, *op. cit.*, s. 553; Chodera, *Polska i Polacy w twórczości Gerharda Hauptmanna*, s. 484—485.

die mit dem preussischen Staat verbunden waren, die negativen Eigenschaften der Polen hervorgehoben wurden, um auf diese Weise die Beteiligung Preussens an der Annexion Polens zu rechtfertigen.

Bei zumeist geringer Kenntnis der Polen hing der Charakter der Äusserungen über die Polen im grossen Masse von den inneren Umgestaltungen in Deutschland ab; die grösste Rolle spielte hier die Revolution von 1848.

Unter dem Einfluss dieser Faktoren änderten sich die Meinungen über solche Fragen, wie das Verhältnis des Polen zum Staat, das Bild des polnischen Aufständischen und Verschwörers, des Polens als Soldaten und Slawen. In der Zeit der Polenfreundschaft wurde die Einheit der polnischen Nation betont, später tauchten negative Charakteristiken des Bauern und des Adligen auf. Der polnische Patriot verwandelte sich in einen Nationalisten, pejorative Merkmale erhielt das Bild der polnischen Frau. Die frühere Losung „polnische Wirtschaft" wurde zum Sinnbild einer rückständigen Landwirtschaft, entworfen vom Menschen aus der Stadt und der Industrie.

Der anwachsende antipolnische Nationalismus verursachte, dass man sich immer neurerer Argumente bediente, und manche alten erhielten neuen Sinn — das Interesse des preussischen Staates wurde durch das Wohl der deutschen Nation ersetzt.

KAROL FIEDOR (WROCŁAW),
JANUSZ SOBCZAK (POZNAŃ),
WOJCIECH WRZESIŃSKI (WROCŁAW)

OBRAZ POLAKA W NIEMCZECH I NIEMCA W POLSCE W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH I JEGO ROLA W KSZTAŁTOWANIU STOSUNKÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH

Wydarzenia I wojny światowej, powstanie odrodzonego państwa polskiego, walki o ukształtowanie granic państwowych między Niemcami a Polską sprzyjały pogłębianiu się istniejących wcześniej antagonizmów między obu sąsiadami. W warunkach trwałego konfliktu politycznego nasilała się w obu krajach propaganda skierowana przeciwko sąsiadującym narodom. Prowadziło to do rozpowszechniania stereotypowych pojęć o obu narodach, w których twierdzenia ukształtowane przez tradycje splatały się z doświadczeniami współczesnymi, a rzeczywistość była wypierana przez uprzedzenia, oczekiwania czy nawet zamierzoną deformację [1]. Istnienie takich stereotypów i ich żywotność wywierały wpływ na kształtowanie postaw społeczeństw, stanowisko opinii publicznej. Ich rola nabierała szczególnego znaczenia w okresach nasilania antagonizmów międzypaństwowych. W warunkach antagonistycznych stosunków międzypaństwowych heterogoniczne obrazy sąsiadujących narodów, zabarwione silnie argumentami emocjonalnymi, były uproszczone, nie liczące się z rzeczywistością, negatywne.

Dla obu stron charakterystyczna była funkcja argumentu historycznego w budowaniu stereotypów etnicznych i prawie wyłącznie służył on uzasadnianiu ocen współczesnych. Przy nielicznych próbach wprowadzenia do obiegu publicznego argumentów pozytywnych następowało niemal automatyczne zmniejszenie funkcji argumentu historycznego. W omawianym okresie główne elementy obrazu obu narodów w świadomości potocznej opierały się na uogólnieniach ukształtowanych jeszcze w XIX w., a jedynie były wzbogacane i korygowane wnioskami i argumentami, które wynikały nie tyle z oceny rzeczywistości, co prze-

[1] Interesujące informacje o dyskusji wokół teorii stereotypu, i to nie tylko w dziele literackim, przedstawia rozprawa Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974, s. 10 i n.

de wszystkim były podyktowane bieżącymi potrzebami państwowymi i określonymi interesami klasowymi po obu stronach granicy. Okres ten charakteryzował się umiejętnym manipulowaniem heterogenicznymi stereotypami etnicznymi, tak przez różnorakie ugrupowania polityczne, jak i oba rządy. Przed wpływem na codzienną działalność praktyczną argumentów opartych na stereotypach etnicznych usiłował bronić się ruch robotniczy. Większa jednolitość programu politycznego wobec Polski w Niemczech niż na odwrót powodowała, że formowany w sposób zamierzony obraz Polski i Polaka w Niemczech miał znacznie większy wpływ na codzienne życie i był o wiele bardziej jednolity niż obraz Niemca i Niemiec budowany w Rzeczypospolitej [2].

Dla okresu dwudziestolecia międzywojennego charakterystyczne było nasilenie funkcji stereotypu etnicznego w życiu politycznym, co wiązało się z dążeniem władz państwowych i czynników politycznych do nasilenia oddziaływań na kształtowanie owych wyobrażeń. W okresie tym w owych obrazach leżących u podstaw stereotypów ginęły argumenty obyczajowe, a wzbogacały się twierdzenia sięgające do oceny postaw politycznych. Miejsce żywiołowego deformowania rzeczywistości takimi wyobrażeniami zajmowały celowe działania, nierzadko inspirowane specjalnie prowadzonymi wcześniej badaniami naukowymi. Przez odpowiednie działania dążono do zapewnienia jedności wyobrażeń o drugim narodzie, opartej na pewnej strukturalizacji, przy utrzymaniu zwartości wypowiadanych sądów, u których podłoża leżały zazwyczaj oceny pejoratywne.

Podobnie jak w okresach poprzednich, tak w czasie trwania I wojny światowej stereotyp Polaka w niemieckiej opinii publicznej kształtowany był w głównej mierze pod wpływami państwowymi i klasowymi interesami propagandy kaiserowskiej Rzeszy, zwłaszcza zaś Prus. Początek wojny światowej w 1914 r. stanowił jednak dla Niemiec niewątpliwie pewną cezurę w ich stosunku do Polaków. Dotąd w Niemczech prowadzona była pruska „polityka polska" („preussische Polenpolitik"), będąca właściwie polityką wyłącznie wewnętrzną, uprawianą wobec Polaków zamieszkujących polskie ziemie zaboru pruskiego, a więc obywateli niemieckich. Uwzględnić przy tym trzeba etniczno-demograficzne manipulacje historyków, językoznawców, etnografów i geografów niemieckich, którzy różnymi sposobami starali się pomniejszać liczebnie i kulturowo ludność polską w zaborze pruskim, niekiedy nawet uważając ją po prostu za Niemców („Preussen polnischer Zunge"), którzy zachowali tylko „dialekt obcojęzyczny" [3].

[2] Wprowadzenie w badaniach nad stereotypem Polaka w Niemczech i Niemca w Polsce zawiera sprawozdanie T. Szaroty, *Badania nad stereotypem Polaka w Niemczech i Niemca w Polsce* (Dzieje Najnowsze, 1977, nr 1, s. 209—222).

[3] K. F. Jurda, *Der Kampf um den deutschen Osten*, Leipzig 1932.

W nauce niemieckiej w okresie republiki weimarskiej pokutowały jeszcze długo teorie o „niemieckim obszarze kulturowym" („deutscher Kulturboden"), którego nie zamieszkiwali sami rodowici Niemcy. Obok tego obiegowy był również termin „niemiecki obszar etniczny", którym oznaczano obszar zamieszkany przez niemiecki element etniczny i językowy. Termin „deutscher Kulturboden" rozciągany był przez propagandę niemiecką na ziemie zamieszkiwane wprawdzie przez etnicznie i językowo obcą ludność, która jednak — według tejże propagandy — wcześniej lub później uległa niemieckim wpływom kulturowym i pod tymi wpływami pozostawała nadal. To stwarzało podstawy do poglądów, że rasa nie decyduje o narodowości, a granica językowa nie zawsze pokrywa się z granicą etniczną, poglądów dość szeroko propagowanych w pierwszych latach po wojnie. Czołowym teoretykiem w tym zakresie był m. in. prof. W. Volz. W swych wywodach za „niemiecki obszar etniczny" uważał tereny zamieszkane nawet przez ludność mówiącą innym językiem. Głosił też pogląd, że rasa nie decyduje o narodowości. I tak według niego Kaszubi, Mazurzy i Górnoślązacy, mimo języka odrębnego od niemieckiego, byli członkami niemieckiego narodu, a więc Niemcami, ponieważ przyjęli niemiecką kulturę i rzekomo radośnie się do niej przyznawali. Z tak skonstruowanej przesłanki Volz wyciągnął wniosek uogólniający, że tzw. „wschodnioniemiecki obszar etniczny obejmuje nadgraniczne ludy mieszane narodowości niemieckiej" [4].

To też miało decydować, że Polacy przebywający pod rządami niemieckimi, a przede wszystkim w Poznańskiem, zdaniem Niemców przewyższali pod każdym względem, szczególnie zaś organizacyjnym i gospodarczym, mieszkańców innych regionów. W ten sposób usiłowano udowodnić, że wszystkie pozytywne cechy, które można spotkać u Polaków, są rezultatem wpływów niemieckiej kultury i cywilizacji, a równocześnie pokazać, iż Prusacy nie tylko nie prześladowali ludności polskiej, lecz przeciwnie, pomagali jej osiągnąć wyższy poziom ogólnego rozwoju cywilizacyjnego [5].

Pod wpływem takich twierdzeń nie mieszkający w zaborze pruskim przeciętny Niemiec pojęcia Polski i Polaków kojarzył przede wszystkim z Królestwem Kongresowym i Galicją. Nie z autopsji, lecz „ze słyszenia" operował pojęciem „polnische Wirtschaft". Jego znajomość historii Polski sprowadzała się najczęściej do faktu jej rozbiorów, interpretowanych przy tym jako zawinionych przez samych Polaków [6]. Krótki był tylko okres w latach I wojny światowej, kiedy w warunkach zabiegów o pozyskanie Polaków dla niemieckich celów wojennych pań-

[4] *Der Ostdeutsche Volksboden. Aufsätze zu den Fragen des Ostens*, wyd. W. Volz, Wrocław 1926.

[5] L. Bernhard, *Zur Polenpolitik des Königreichs Preussen*, Berlin 1925.

[6] M. Kranz, *Neu-Polen*, München 1915, s. 1.

stwa niemieckiego próbowano zmienić nieco kształtowany obraz Polaków, wprowadzając pewne nutki sympatii, przy ubolewaniu nad doznanym od władz carskich uciskiem. Okres takich działań minął, kiedy okazało się, że manifest dwu cesarzy nie przyniósł rezultatów oczekiwanych przez niemieckie dowództwo wojskowe [7]. Powrócono do starej propagandy antypolskiej, wzbogacając ją wyrzutami pod adresem Polaków, iż nie okazują żadnej wdzięczności za proklamowanie Królestwa Polskiego. Wygłaszano opinie o polskiej „zachłanności i niewdzięczności". Za przejaw polskiego tupetu i bezczelności, cech uznawanych za charakterystyczne dla narodu polskiego, uznawano noszenie strojów ludowych, oznak narodowych czy śpiewanie *Jeszcze Polska nie zginęła* [8]. Obawiając się utraty zagarniętych ziem, władze pruskie szerzyły hasła niewiary w możliwość zmiany stanowiska Polaków wobec Niemców, wyrabiając Polakom złą opinię, przypisywano im organiczną wręcz wrogość wobec Niemców [9].

Nastroje antypolskie wzmogły się wydatnie pod koniec wojny, gdy zarysowały się możliwości odrodzenia państwa polskiego, ale nie według koncepcji niemieckich. Osiągnęły swoje apogeum w okresie, kiedy na ziemiach zaboru pruskiego rozległy się strzały wojsk powstańczych. W różnorakich meldunkach, komentarzach, publicznych wystąpieniach przypisywano Polakom „manię wielkości", „terroryzm", „tupet", „bezczelność" oraz wszelkie możliwe okrucieństwa, łącznie z bezczeszczeniem zwłok, znęcaniem się nad starcami i niemowlętami [10]. Polakom odmawiano wszelkiego zmysłu politycznego, samodzielności. Na tytułowych stronach czasopism niemieckich zamieszczano karykatury przedstawiające Polaków jako ludzi „nienasyconych w żądzy łupów" [11]. Eksponowano opisy rzekomych gwałtów oraz relację ukazującą „polskie dzieło zniszczenia".

Obraz Polaka w szczególnie pejoratywnych formach był rysowany w okresie powstań. Działania militarne powstańców były określane przez prasę niemiecką epitetami w rodzaju „Bandenkrieg", „Raubkrieg" itp. Eksponując rzekome polskie gwałty na ziemi śląskiej, propaganda niemiecka nazywała ją krajem pod krzyżem [12]. Identyczne metody działania

---

[7] W. Feldman, *Sprawa polska w Niemczech. Dwa głosy*, Wiedeń 1916, s. 45.

[8] J. Pajewski, *Raport niemieckiego wywiadu wojskowego o nastrojach wśród ludności w Poznańskiem po akcie 5 listopada 1916* (Przegląd Zachodni, 1959, nr 6, s. 400—409).

[9] J. Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914—1918*, Poznań 1963, s. 74.

[10] Worlhof, *Polnische Geschichtsbilder*, (Berlin 1920), s. 247—265.

[11] Np. *Der polnische Nimmersatt* (Welt-Echo, 14 II 1919, nr 6, s. 1).

[12] L. Kapeller, *Der Raub deutscher Gebiete* (Welt-Echo, 14 II 1919, s. 93—94); *Das Ergebnis der oberschlesischen Volksabstimmung. Stimmen aus dem oberschlesischen Volke anlässlich des 10-jährigen Gedenkens der Volksbefragung am 20 März 1921* (Sonderdruck der Monatsschrift „Der Oberschlesier", Märzheft 1931, s. 72).

zastosowane były w czasie plebiscytów. Agitacja plebiscytowa przeplatana była prymitywną i brutalną propagandą antypolską, w której nacisk kładziono na charakterystykę narodu polskiego, stwierdzając niższość cywilizacyjną i kulturalną Polaków w porównaniu z cywilizacją zachodnioeuropejską. Taka propaganda godziła przede wszystkim w naród polski, a dopiero na dalszym planie w państwo polskie, przedstawione jako logiczna emanacja takiego narodu. Polacy byli przedstawiani jako ludzie siejący niepokój i zamęt, zagrażający pokojowi europejskiemu [13]. Finansowana i kierowana przez czynniki rządowe Prus i Niemiec, propaganda doprowadziła nastroje antypolskie do wrzenia. Miała na celu wywołanie pozorów społecznego nacisku i stworzenie tym samym „demokratycznej legitymacji" dla postulatów rewizjonizmu terytorialnego rządu niemieckiego. Zmierzała do izolowania Polski w opinii światowej. Istotny sens polityczny ukrywał się w obrazach rzekomo obiektywnie przedstawiających naród polski, w istocie zdeformowanych, często budowanych na zasadzie uogólnień egzemplifikowanych pojedynczymi przykładami.

Przegrana wojna nie wpłynęła w Niemczech na zaniechanie planów ekspansji. Lata 1918—1921 to okres ustalania powojennej polityki Niemiec w ogóle, a rewizjonistycznej w szczególności. Towarzyszyło temu popularyzowanie tezy, jakoby Polska była tylko państwem sezonowym, o niskim poziomie cywilizacyjnym i gospodarczym, bez żadnej organizacji i perspektyw rozwojowych [14], a więc tym samym partnerem mało wartościowym i niepewnym. Osłabienie Niemiec przedstawiano jako efekt przede wszystkim istnienia państwa polskiego. Zarazem miał to być czynnik osłabiający całą Europę, bo tylko silne Niemcy miały być zaporą przeciwko komunizmowi [15], twierdzą przeciwko wschodniemu brakowi kultury („östliche Unkultur"). W antykomunistycznym nastawieniu Polskę nazywano „przedsionkiem azjatyckim" [16] bądź też „diabelskim pasem", przez który przenikają wpływy bolszewickie [17]. Mo-

[13] Zdarzały się wypadki, że niemieckie przedstawicielstwa dyplomatyczne bojąc się reakcji opinii międzynarodowej na taki obraz Polaków, szerzony przez propagandę nacjonalistycznych ugrupowań niemieckich, niekiedy występowały przeciwko rozpowszechnianiu za granicą niektórych wydawnictw. Taki los spotkał broszurę M. Worgitzkiego, jednego z przywódców organizacji niemieckich na terenach plebiscytowych. Por. Bundesarchiv Bonn, Politisches Archiv des Auswärtigen Amts (dalej skrót: PAAA) IV Polen PO 2/GN 1/Bd 1. Das polnische Grenzproblem (Propaganda), pag. 44.

[14] W. Tomkiewicz, *Z dziejów propagandy antypolskiej w Niemczech (Od Bismarcka do Hitlera)* (Z dziejów stosunków polsko-niemieckich, Warszawa 1964, s. 107).

[15] J. Pajewski, W. Głowacki, *Analogie rewizjonizmu niemieckiego*, Poznań 1947, s. 12—21.

[16] W. Volz, *Die wirtschaftgeographischen Grundlagen der oberschlesischen Frage*, Berlin 1921, s. 86.

[17] M, Laubert, *Deutsch oder slavisch? Kämpfe und Leiden der Ostdeutschtums*, Berlin (1926), s. 189.

tyw „azjatycki" przewijał się często. O Polakach pisano jako o „azjatyckich półkulturalnych ludach z zaboru rosyjskiego" [18], opisując Polskę jako kraj zamieszkany przez „pół-Azjatów", którym „za pożywienie służy niechlujna strawa, a za mieszkania nory" [19]. W jednym z podręczników, przeznaczonych dla niższych klas szkoły powszechnej w Gdańsku, opisywano spławiających drewno do Gdańska flisaków polskich w ten sposób: „Jako ubranie służy im szata z grubego płótna, przytrzymywana powrozem albo czerwoną chustą ... Zamiast butów noszą jeszcze często własnej roboty trzewiki z włókna. Stary kapelusz filcowy albo kapelusz ze słomy własnej roboty służy im jako przykrycie gołwy. Ich jedzenie składa się z ordynarnego chleba albo papki z mąki ... Tylko przy bardzo złej pogodzie szukają schronienia w niskich szałasach ze słomy, podobnych do psiej budy" [20].

Propaganda antypolska, chociaż przeznaczona dla własnego społeczeństwa, stała się ważkim instrumentem polityki zagranicznej. Ułatwiała tworzenie w Europie Zachodniej oraz w Stanach Zjednoczonych klimatu sprzyjającego rewizji granic wersalskich, określanych przez propagandę weimarską osławionym terminem „krwawiącej granicy". Propaganda niemiecka kierowana za granicę, zorganizowana metodycznie, w różnorakich formach, przeznaczona na oddziaływanie na opinię tak oficjalną, jak i publiczną, nosiła wszelkie znamiona, chociaż niekiedy starannie ukrywane, walki politycznej. Wobec masowego adresata operowała ona mniej rzeczowymi argumentami, a bardziej technikami psychologicznymi, wyrażającymi się w upraszczaniu skomplikowanych problemów politycznych, powtarzaniu sloganów oraz tworzeniu mitów. Posiadała przy tym charakter agresywny. Jej celem było między innymi wykształcenie atmosfery krucjaty cywilizacji europejskiej, a zarazem osłabienia odporności psychicznej przeciwnika. Kraje neutralne zmierzała niedwuznacznie nakłonić do przyjęcia postawy tolerancyjnej wobec niemieckich akcji i manifestowanych dążeń, zakładając w swych rachubach uzyskanie dla swych działań moralnego lub aktywnego poparcia [21].

W okresie weimarskim propaganda niemiecka na temat Polaków jako jednostek i zbiorowości narodowej lansowała te same ujemne stereotypy, które w przeszłości usprawiedliwić miały przed własną i zagraniczną opinią publiczną rozbiory Polski. Przede wszystkim polegało

[18] H. Grothe, *Staaten und Völker nach dem Weltkrieg*, Leipzig—Heidelberg 1922, s. 184.

[19] F. Braun, *Die polnische Geschichte in ihrer geographischer Bedingheit* (Geographischer Anzeiger, 1923).

[20] R. Mantau, *Heimatkunde der Freien Stadt Danzig*, Gdańsk 1924, s. 31—32.

[21] Por. J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973, s. 356.

to na uzasadnieniu twierdzenia o braku wśród Polaków wszelkich zdolności państwotwórczych i organizacyjno-administracyjnych, przy równoczesnym przypisywaniu im wszelkich możliwych przywar charakteru oraz niskiego stopnia kultury i cywilizacji. Jeśli chodzi o przykłady skrajnie nacjonalistyczno-rasistowskich stereotypów Polaka w propagandowej literaturze niemieckiej z okresu republiki weimarskiej, to spotykamy je najczęściej w anonimowych bądź podpisywanych pseudonimami poblikacjach, w których stereotyp ten zbudowany został z wyrwanych cytatów mniej lub bardziej znanych autorów obcych, w latach międzywojennych nierzadko inspirowanych i specjalnie opłacanych przez niemieckie władze państwowe, zwłaszcza Auswärtiges Amt [22] Szczególnie znanym zbiorem dowolnie wybranych luźnych cytatów, wyrwanych z szerszego kontekstu, był osławiony *Polenspiegel* [23].

Często dla scharakteryzowania narodu polskiego posługiwano się argumentami gospodarczymi, które miały dostarczyć dowodów złej gospodarki, określanej jako „polnische Wirtschaft". Wielokrotnie starano się przekonać Niemców o „ciemnocie polskich nauczycieli", „o bandytyzmie i awanturnictwie" polskich powstańców, traktując to wszystko jako argumenty dla uzasadnienia oceny polskiego charakteru narodowego [24].

W licznych publikacjach sądy o Polakach były formowane na podstawie dowolnie interpretowanych prehistorycznych hipotez i rasistowskich mitów. Pochwały, wyrażane pod adresem nordyckich Germanów, splatały się z równoczesną niechęcią i krytyką wobec „ciemnych i prostackich Słowian", a przede wszystkim wobec wywodzących się od nich Polaków. Padały w tym kontekście twierdzenia, że świat właściwie nic by nie stracił w rozwoju kultury, gdyby nie było Polaków [25]. Kolportowane były twierdzenia, jakoby naród polski w niczym dosłownie lub prawie w niczym nie zasłużył się w dziele postępu światowej kultury i cywilizacji, korzystał natomiast w sposób zaborczy z postępu światowej kultury, a przede wszystkim z kultury pruskiej [26].

Teza o rzekomej małej wartości narodu polskiego była stale podtrzymywana we wszystkich wydawnictwach niemieckich o charakterze propagandowo-politycznym. Polacy byli przy tym przedstawiani z reguły jako ludzie źli i niemądrzy. Do wyrabiania i gruntowania takich poglądów przyczyniali się między innymi współpracujący z propagandą naukowcy niemieccy tej miary, co wielokrotnie już cytowani W. Volz

[22] Tamże.

[23] W. Fuchs, *Der neue Polenspiegel, Selbstzeugnisse polnischen Eroberungswillen*, Wrocław 1933, s. 290.

[24] E. Polonius, *Ost-Oberschlesien als Polens Kolonie. Ein Appel an die Kulturvölker*, Wrocław 1933, s. 290.

[25] K. Schirmacher, *Unsere Ostmark*, Hannover—Leipzig 1923.

[26] K. L. Borycza, *Propaganda antypolska a rzeczywistość* (Rocznik Gdański, t. VI, 1932, s. 342—384).

i M. Laubert, piszący o „polskiej zachłanności", o „polskiej żądzy łupów" i o „zacofaniu Polaków". Propaganda niemiecka skrzętnie unikała jakichkolwiek wzmianek o zdecydowanie niekorzystnym wpływie rozbiorów Polski na rozwój gospodarczy jej ziem, natomiast chętnie wysuwała twierdzenia wynikające z teorii lansowanych już w XIX w. przez historiografię niemiecką o rzekomej „bezproduktywności słowiańskiej" („unproductive slave") i pejoratywnie pojmowanej „gospodarce polskiej" [27]. Zgodnie z określeniem Polski „państwem sezonowym" propaganda niemiecka nieustannie przepowiadała katastrofę gospodarczą Polski i rozwijała katastroficzną wizję nędzy jej ludności. Wszystkie polskie inicjatywy i przedsięwzięcia gospodarcze były komentowane i oceniane z pozycji i w poczuciu absolutnej rzekomo wyższości niemieckiej, kwitowanej niewybrednymi kpinami i ironią. Szczególnym obiektem takich drwin była polska gospodarka morska. Dla wielu autorów niemieckich budowa Gdyni była po prostu fantazją „rozgorączkowanych polskich głów" [28].

Od początku powstania odrodzonego państwa polskiego propaganda niemiecka usiłowała przedstawić naród polski w opinii światowej jako zdecydowanie militarystyczny i zagrażający pokojowi, głównie zaś Niemcom. W takim duchu były utrzymywane doniesienia prasowe, publiczne wypowiedzi polityków, a nawet i literatura piękna. Już same tytuły propagandowych wydawnictw niemieckich sugerowały ogrom polskiego ekspansjonizmu terytorialnego w kierunku zachodnim oraz atmosferę toczących się już zmagań na pograniczu niemieckim. Miało to odpowiadać nie tylko założeniom politycznym Rzeczypospolitej, ale być zgodne z charakterem narodowym Polaków, zaborczym, destruktywnym, nie liczącym się z żadnymi normami prawa międzynarodowego. Najprostszym zabiegiem było w tym wypadku trawestowanie pojęcia szeroko znanego w opinii, nie tylko polskiej, „parcie na wschód" w odniesieniu do Niemców, na „polskie parcie na zachód" [29].

Wyraźnym etapem w eskalacji składników stereotypu lansowanego w republice weimarskiej był rok 1926, po przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów. Forum Ligi służyło bowiem propagandzie niemieckiej do stałego dramatyzowania sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce, rzekomych „krzywd Niemców w Polsce", „zbrodni, jakich dzieje nie znały", przedstawianych jako rezultat działań władz i społeczeństwa, odpowiadających charakterowi narodowemu Polaków. Argumenty tego rodzaju miały skłonić przede wszystkim kraje niezaangażowane, by nie głosowały za kandydaturą Polski do Rady Ligi, bo przecież nie można powie-

[27] Sobczak, *op. cit.*, s. 175.

[28] Tamże, s. 176.

[29] Por. np. szeroko reklamowaną przez niemiecką propagandę broszurę E. Hansena, *Polens Drang nach dem Westen*, Berlin—Leipzig 1927, s. 64.

rzać tej wysokiej godności państwu, które prowadzi taką politykę, a ponadto którego samodzielność nie jest pewna [30].

Początek lat trzydziestych, zwłaszcza po ewakuacji obcych wojsk z Nadrenii, przyniósł dalszą eskalację antypolskiej propagandy rewizjonistycznej. Wzmogła się wówczas wyraźnie w tym kierunku aktywność niemieckich placówek dyplomatycznych. W zestawie argumentów antypolskich obraz narodu polskiego, jednostronnie pejoratywny, walczył o pierwszeństwo, często w sposób udany, z argumentami opartymi na analizie swoistej geopolityki. Propagandowe wysiłki niemieckie w Europie Zachodniej i na terenie Stanów Zjednoczonych nie przynosiły takich rezultatów, na jakie oczekiwano w Berlinie; te ostatnie były nieproporcjonalnie małe wobec zastosowanych środków. Znacznie większe efekty przynosiły wewnątrz kraju w ukształtowaniu postawy społeczeństwa niemieckiego wobec Polski i Polaków. Stały się jedną z poważnych przesłanek umożliwiających zdobywanie coraz to szerszej bazy społecznej przez narodowy socjalizm. Lansowanie tego stereotypu oddziaływało również i na społeczeństwo polskie, ułatwiając utrzymywanie się na zasadzie obronnej pejoratywnych sądów o narodzie niemieckim. W okresie dwudziestolecia międzywojennego można dostrzec wyraźnie, że ujemne wyobrażenia o niemieckich cechach narodowych nosiły charakter obronny w społeczeństwie polskim, były odpowiedzią na wzorce niemieckie, w niewielkim stopniu miały charakter pierwotny.

Pierwsze miesiące odrodzonego państwa polskiego upływały w atmosferze poważnych konfliktów polsko-niemieckich. Dynamika owych wydarzeń, jak i pamięć o nie tak dawnej polityce niemieckiej na terenach zaboru pruskiego, czy też wreszcie o gwałtach, jakich dopuszczali się żołnierze niemieccy na ziemiach polskich w latach wojny, utrzymywała poważne zainteresowania społeczeństwa polskiego sprawami niemieckimi. Zainteresowanie to, ze zrozumiałych względów większe na ziemiach zachodnich, było niemałe także i na innych obszarach państwa polskiego. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej w przedstawianiu stereotypu Niemca powracano jednak nie do wzorca z okresu pozytywistycznego, kiedy to symbolem był poczciwy, zmieszczaniały, czasami nawet niezbyt inteligentny, ale zapobiegliwy i gospodarny Michałek, ubrany w szlafmycę z dymiącą fajką, lecz do obrazu ukształtowanego na przełomie stuleci, przedstawiającego brutalnego żołdaka, szanującego jedynie siłę, przekonanego o własnej wyższości, nawiązującego do tradycji raubriterskich i krzyżackich [31]. Zastanawiające było, że w warunkach

---

[30] PAAA, Handakten Direktoren. Polen. Korridorgespräche II, Bd. 18, R. M. Berlin, 7 IV 1926, Aufzeichnung, Ganz geheim.

[31] Szczególnie wiele interesujących wniosków w tym zakresie nasuwa analiza obrazu Niemca w polskich czasopismach satyrycznych, wykazująca wyraźnie zamianę symboli. Sprawy te wymagają specjalnych studiów.

poważnego zróżnicowania poglądów politycznych, wyobrażeń cywilizacyjnych, w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości obraz Niemca był dość jednorodny, mimo utrzymującego się wpływu podziałów zaborowych. Toteż przy kształtowaniu różnorakich koncepcji politycznych, które miały doprowadzić do rozwiązania sporów polsko-niemieckich, politycy polscy liczyli się poważnie z ogólnym obrazem narodu niemieckiego funkcjonującym w potocznej świadomości społeczeństwa polskiego.

Tradycją okresu rozbiorowego było funkcjonowanie w potocznej świadomości narodu polskiego podwójnego obrazu narodu niemieckiego. Z jednej strony dostrzegano, że naród niemiecki reprezentował wysoki poziom cywilizacji, że poważny był jego wkład do kultury światowej, że posiadał poważne uzdolnienia do rozwiązywania problemów gospodarczych. Z drugiej zaś wskazywano, że skłonny był do odchodzenia od norm etycznych w postępowaniu z innymi narodami, że szanował jedynie siłę, co przy mistycznej wierze w posłannictwo dziejów prowadziło do przemocy wobec innych narodów. W kształtowaniu obrazu w okresie międzywojennym oba te nurty nie były rozwijane w polskiej opinii publicznej w sposób równomierny. Polityczne oceny stosunków wewnętrznych w Niemczech, polityki realizowanej przez zmieniające się rządy, powodowały zmniejszanie się funkcji argumentów służących rozwijaniu pierwszego nurtu, przy zdominowaniu popularyzowanego obrazu odpowiadającego drugiemu nurtowi. Był to nie tylko kierunek lansowania obrazu Niemców, ale zarazem odpowiadał mu kierunek przemian w potocznej świadomości społecznej narodu polskiego.

Dla postawy społeczeństwa polskiego charakterystyczna była opinia polemizująca z twierdzeniami formułowanymi w Niemczech i w wielu krajach, że po przegranej wojnie i rewolucji psychika narodu niemieckiego uległa zmianie. Opierając się na doniesieniach z Niemiec w Polsce twierdzono, że mimo rewolucji w Niemczech nie doszło do poważniejszych zmian psychiki narodu niemieckiego, a ponadto, iż nowi ludzie, którzy objęli władzę, zachowują jedynie pozory rządów republikańskich, realizując stare tradycje i politykę cesarstwa niemieckiego, przede wszystkim w jego koncepcjach zewnętrznych [32]. Taka generalna ocena była uzasadniana tym, iż klęska militarna dotknęła, zdaniem polskich publicystów, naród, który jeszcze w latach wojny żył upojony zwycięstwem z 1871 r. i nie dopuszczał do siebie myśli o porażce. Toteż Niemcy, według owych ocen, przyczyn porażki zaczęli szukać nie w rzeczywistym układzie sił, lecz w zdradzie. Według polskich ocen zmiażdżone i oszołomione klęską Niemcy nie potrafiły zrozumieć nowej sytuacji i ciągle szukały możliwości odzyskania utraconych pozycji. Na-

[32] Por. np. *Idea republikańska w Niemczech* (Dziennik Poznański, 4 VII 1923, nr 148).

ród niemiecki nie wyciągnął z przegranej wojny żadnych wniosków, trwając przy starych ideałach [33].

Uznając niezmienioną psychikę narodu niemieckiego, w Polsce przywiązywano przeto duże znaczenie do analizy postaw Niemców w przeszłości, do doświadczeń historycznych w kształtowaniu wzajemnych stosunków. Było to charakterystyczne nawet dla stanowiska socjalistów, którzy przecież w latach dwudziestych byli znani z poszukiwania płaszczyzny porozumienia z sąsiadem niemieckim. Bo, jak pisał publicysta „Robotnika": „Mimo radykalnych zmian, jakie zaszły w rzeczywistym układzie terytorialnym i polityczno-państwowym Wschodniej Europy, pojęcia Niemców pod tym względem nie uległy prawie żadnemu zróżniczkowaniu. Ślady, jakie po sobie zostawiają dzieje blisko półtora wieku w psychice ludzkiej, niełatwo znikają, zwłaszcza wśród tych, którzy ciągnęli kolosalne zyski" [34].

W kołach lewicowych z dużą uwagą śledzono proces demokratyzacji życia publicznego w Niemczech. Lecz obserwacja tych zmian, ich powierzchowności, siły i wpływu ugrupowań nacjonalistycznych, powodowała wypowiadanie opinii o utrzymywaniu się w Niemczech dogodnej atmosfery dla utrwalania mitów antypolskich. Wielokrotnie wiązano ów proces z wpływami ideologii pruskiej, twierdząc, że infekcja pruska, której uległ naród niemiecki, jest bardzo głęboka, jej zasięg szeroki, a walka z nią niezbyt energiczna. Przestrzegano przeto, że głoszone publicznie w republice weimarskiej hasła o dokonanych przemianach nie oznaczają rzeczywistych przeobrażeń [35]. W polskich ocenach utrzymywanie niezmienionej psychiki niemieckiego społeczeństwa stawało się łatwiejsze z uwagi na połowiczny charakter rozwiązań politycznych wynikających z postanowień traktatu wersalskiego. Traktat ów stanowił podnietę, zdaniem publicystów polskich, do zachowania wierności starym ideałom pruskim, które musiały bazować na wrogości wobec Polaków [36].

W wystąpieniach różnorakich polskich ugrupowań politycznych wielokrotnie powracała teza o największym konserwatyzmie postawy narodu niemieckiego właśnie w stosunku wobec Polaków. Polska, według owych ocen, stanęła na drodze realizacji niemieckiego programu wschodniego, wokół którego w okresie Niemiec kaizerowskich klasy posiadające i koła rządzące zdołały skupić swoją propagandą znaczne rzesze ludności niemieckiej. Żywotność aspiracji wschodnich, powstanie mitu o uza-

[33] *Niepoprawni* (Dziennik Poznański, 13 I 1923, nr 9).

[34] W. Schmidt, *Niemcy* (Robotnik, 9 XII 1920, nr 335).

[35] Por. np. S. Zieliński, *Koniec maskarady* (Myśl Narodowa, 12 VI 1932, nr 26, s. 369 i n.); F. Bierkiewicz, *Stosunki polsko-niemieckie* (Droga, 1923, nr 2—3, s. 68).

[36] H. Prutenus, *Prusy Wschodnie i ich znaczenie i rola polityczna i gospodarcza* (Przegląd Polityczny, 1925, z. 2, s. 62).

leżnieniu przyszłości Niemiec od ich realizacji, według tych ocen, rodziło niebezpieczeństwo, a nawet nieuchronność konfliktu wojennego. Szczególną rolę w takich perspektywach miały odgrywać Prusy Wschodnie, stanowiące najwyraźniejszy element antagonizmu polsko-niemieckiego, stwarzający szczególne możliwości budowania odpowiednich nastrojów. Tezę tę najwyraźniej formułowano w kręgach endeckich, rozwijając myśli S. Kozickiego, iż „układ stosunków geograficznych i tradycji w Europie Wschodniej są tej natury, że między narodem polskim i niemieckim istnieje tragiczny konflikt, niemożliwy do usunięcia przez kompromis ... Jest tedy niemożliwe, ażeby między Niemcami a Polską mogło dojść do pełnego i trwałego porozumienia, jest możliwe tylko normowanie wzajemnych stosunków między ostrymi starciami" [37]. Przewidując starcie zbrojne, publicyści, nie tylko endeccy, zwracali uwagę, iż miało ono wynikać nie tylko z kierunku określonej polityki realizowanej przez rządy republiki weimarskiej, ale i postawy narodu niemieckiego, który w ocenach polskich dostrzegał w ekspansji wschodniej swoje posłannictwo, możliwość rozszerzenia wpływów politycznych i gospodarczych. W tym dostrzegano zasadniczą przyczynę szczególnej zaciętości, z jaką Niemcy zwalczali postanowienia traktatu wersalskiego dotyczące Polski. Rysując obraz Niemca okresu republiki weimarskiej zazwyczaj jako osoby wrogo ustosunkowanej do Polski i Polaków, stan taki wyjaśniano tradycjami, konfliktem terytorialnym, celowo budowaną psychozą antypolską, ale i charakterem narodu niemieckiego. Traktując Niemców jako naród o wysokim stopniu upolitycznienia, a zarazem mimo ekstremów naród zdyscyplinowany, wykazywano szczególne perspektywy dla wpływów różnorakich programów nacjonalistycznych, tradycyjnie wiązanych przede wszystkim z Prusami. Stara mitologizacja wrogiej postawy wobec Polaków uzyskiwała dodatkowe argumenty w nowych zmianach terytorialnych, utracie obszarów związanych z tradycjami pruskimi, spełniających w pruskiej ideologii funkcje niemalże symboli [38].

Takie oceny wyjaśniały zainteresowania psychiką narodu niemieckiego, dążeniem do znalezienia odpowiedzi na pytanie o czynniki powodujące funkcjonowanie we współczesnym narodzie niemieckim określonych postaw, co prowadziło do umacniania różnorakich stereotypów w odniesieniu do Niemców. Zazwyczaj zwracano uwagę, że Niemiec od wielu pokoleń był wychowywany w kulcie każdej silnej władzy, co stwarzało szczególne możliwości instrumentalnego wykorzystywania postawy szarych obywateli przez różnorakich przywódców politycznych. Największe możliwości dostrzegano w działaniach polityków opierających się na

[37] S. Kozicki, *5 listopad 1916 — 15 listopad 1933* (Myśl Narodowa, 26 XI 1933, nr 50, s. 749).

[38] J. Feldman, *Traktat wersalski jako etap zmagań polsko-niemieckich* (Strażnica Zachodnia, 1930, nr 1, s. 10).

hasłach nacjonalistycznych i imperialistycznych [39]. W społeczeństwie polskim utrwaliło się przekonanie, że w Niemczech równocześnie z wysokim autorytetem każdej władzy szło „ubóstwianie własnego narodu, a lekceważenie czynów jednostek narodowości obcych" oraz lekceważenie wszelkich aspiracji i argumentów ze strony przeciwnika [40]. A przy tym wszystkim wyrażano przekonanie, że w narodzie niemieckim istnieje wyraźne rozdwojenie między jednostką a zbiorowością. Wyrażając taką ocenę publicysta „Dziennika Poznańskiego" pisał: „Poszczególni Niemcy są trzeźwi, realni, pozytywni, ale razem jako naród kierują się urojeniami, które mają jednak drapieżne, zdobywcze serca i ogromną impulsywność czynu, a także wytrwałość, która potrafi zmienić ich w upór. W takich okolicznościach wszelkie pertraktacje z Niemcami na terenie rzeczowym są ciężkie, nieraz beznadziejne. Upór, niezdolność uwzględniania słusznych żądań kontrahenta, nieopanowana chciwość i brak ustępliwości znamionowały Niemców zawsze przy wszelkich układach" [41].

Niski stan etyki w stosunkach zewnętrznych, nieliczenie się z wszelkimi prawami i umowami międzynarodowymi zdaniem polskich publicystów wynikało w dużym stopniu z uczulenia Niemców na wszelką mitologizację ich posłannictwa dziejowego, wyrastającą przede wszystkim w oparciu o przekonania rasistowskie, uznające wyższość rasy germańskiej. Z uznania, iż są powołani do spełniania funkcji lidera białej rasy, miało wyrastać przekonanie o potrzebie siły, zapewniającej rzeczywistą przewagę polityczną w stosunkach z innymi narodami [42].

Z powszechnym uznaniem w Polsce spotykała się charakterystyka Niemców jako narodu o szczególnie rozbudzonym instynkcie zbiorowości. Równocześnie wyrażano ubolewanie, że to z kolei doprowadziło do zacierania indywidualności, w czym dopatrywano się możliwości wykorzystywania narodu niemieckiego przez utalentowanych przywódców politycznych. Wskazując, że w Niemczech weimarskich takich trybunów nie było, z niepokojem oczekiwano na pojawienie się nowych przywódców, którzy by byli w stanie porwać naród [43]. Możliwości stojące przed demagogią polityczną w Niemczech weimarskich, według ocen polskich, były szczególnie niebezpieczne. Miało to być spowodowane szczególną uległością narodu niemieckiego wobec ideologii pruskiej, która miała

[39] Por. np. *Przebłyski instynktu gospodarczego* (Dziennik Poznański, 12 X 1928, nr 236).

[40] *Pruskie metody* (tamże, 8 V 1928, nr 106).

[41] *O źródła energii obronnej* (tamże, 21 XI 1926, nr 269).

[42] K. Kierski, *Dusza niemiecka* (tamże, 24 XI 1922, nr 218).

[43] Z takimi tezami w obozie narodowodemokratycznym jeszcze przed przejęciem władzy przez partię hitlerowską wiązały się oceny perspektyw stawianych przed tym ruchem. Por. np. S. Kozicki, *Adolf Hitler* (Myśl Narodowa, 9 VII 1931, nr 38, s. 84).

polegać przede wszystkim „na wydzieraniu innym narodom ziemi, języka i narodowości, [i] nie może niestety pod żadnym pozorem pogodzić z tym niestety dokonanym faktem, że część zrabowanych ziem trzeba było prawym właścicielom zwrócić, i zapomina, że jednak nie wszystko jeszcze zostało zwrócone, zwłaszcza Polsce" [44]. Zazwyczaj pejoratywne oceny Niemców były związane z wpływami pruskimi, inaczej bowiem charakteryzowano Niemców mieszkających na zachodnich terenach państwa niemieckiego. Tylko niekiedy, przede wszystkim ze strony endeckiej, polemizowano z takimi ocenami, twierdząc, iż złudzeniem jest określanie, że inni Niemcy niż Prusacy są lepsi [45].

Politycznie negatywna ocena narodu niemieckiego, przy niedostrzeganiu wewnętrznego zróżnicowania postaw, nie zacierała jednak uznania i wielu cech pozytywnych. Z uznaniem spotykał się ogólny poziom rozwoju cywilizacji. Decydować o tym miała duża żywotność, prężność, talenty organizacyjne, zdyscyplinowanie, zamiłowanie do ładu, systematyczność, pracowitość, racjonalność myślenia przy rozstrzyganiu problemów gospodarczych, oszczędność, karność, chęć do pracy zespołowej, głęboka ambicja, zmysł obserwacji, umiarkowanie w zaspokajaniu własnych potrzeb bytowych [46]. Przy postawie politycznej takie cechy czyniły z Niemców szczególnie groźnego przeciwnika. Ukazując pozytywne strony w charakterystyce narodu niemieckiego zazwyczaj dociekano przyczyn, które miały ukazać źródła dwoistości charakteru narodowego Niemców. Wskazywano, że owe cechy pozytywne zostały zdominowane i podporządkowane przez ideały nacjonalistyczne, które w ocenach Polaków muszą decydować o ostatecznych wnioskach dotyczących narodu niemieckiego [47].

Takie oceny charakteru narodu niemieckiego stanowiły argument popierający żądanie utrzymywania nad republiką weimarską stałej kontroli międzynarodowej ze strony mocarstw, które odniosły zwycięstwo w wojnie, baczne obserwowanie wszystkich wewnętrznych przemian tam zachodzących [48]. Formułując takie wnioski wyrażano zarazem niepokój, iż tak w Polsce, jak i w świecie wielu polityków daje się wprowadzić

[44] *Niemcy nie tracą nadziei* (Dziennik Poznański, 30 XII 1923, nr 297).

[45] Z tezą taką spotykamy się wielokrotnie na łamach „Myśli Narodowej".

[46] E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przyszłej i obecnej*, Kraków (1931), s. 142; R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921, s. 257; Kierski, *op. cit.*

[47] J. K. Kochanowski, *Polska w świetle psychiki własnej i obcej*, Częstochowa 1925, wyd. II, s. 178. A. R. Umiastowski pisał, że obok „czynu i żywotności daje się zauważyć u Niemców brak zmysłu moralnego, co jest defektem ciężkim, czyniącym z charakteru niemieckiego, zwłaszcza pruskiego, ujemny typ moralny. Niemiec szanuje tylko siłę, jedynym celem woli jest dla niego potęga". Umiastowski, *op. cit.*, s. 257.

[48] *Przygotowania niemieckie do odwetu* (Dziennik Poznański, 26 VIII 1923, nr 193).

w błąd demagogią polityczną, pozorami przemian wewnętrznych, które zasłaniają rzeczywistą postawę, wojowniczość, żądzę odwetu. Obawiano się, że może to doprowadzić do sytuacji, iż kiedy dojdzie do otwartego konfliktu, sprowokowanego przez Niemcy, Europa nie wykaże zrozumienia dla racji Polski [49].

W latach dwudziestych oceny narodu niemieckiego ulegały pewnym zmianom. Z początkiem tego okresu niekiedy wyrażano nadzieje, że zarysowują się zmiany w psychice niemieckiej, że zwyciężają wpływy cywilizacyjne, które zapanują nad jej cechami negatywnymi [50]. Sytuacja jednak już zmieniła się po Locarno. Te nieliczne przedtem głosy umilkły, a ich miejsce zajęła fala analiz wykazujących stały wzrost zagrożenia dla Polski ze strony Niemiec, wynikający z realizacji określonej polityki, która ma wsparcie nie tylko w postawie kół rządzących i klas posiadających, ale przede wszystkim opiera się na znanych już wcześniej cechach narodowych Niemców. Wskazując na postępujący proces zwiększania wpływów nacjonalizmu w społeczeństwie niemieckim na początku lat trzydziestych E. Kwiatkowski szacował, że front antypolski w Niemczech obejmował 9/10 społeczeństwa niemieckiego, że jest zwarty, gotowy do czynu, a tym bardziej groźny, że „zależy mu nie tylko na rewindykacji, ale i na zemście" [51]. Zagrożenie, płynące ze strony Niemiec dla Polski, zdaniem Kwiatkowskiego było tym większe, że koncepcje polityczne rządów weimarskich miały poparcie w charakterze niemieckim. Uzasadniał to następująco: „Kto zna dobrze duszę niemiecką, ten przyzna, że społeczeństwo to nie jest w stanie uwierzyć w swą klęskę. I tu zaczyna się wielki, może dramatyczny dla Europy konflikt wewnętrzny. Od samego dołu, od najmniej politycznie uświadomionych i wyrobionych obywateli niemieckich, od milionowych rzesz ludzkich idzie wciąż potężniejące parcie domagające się realizacji zwycięstwa, które w rzeczywistości było klęską. Wszystkie gospodarcze załamania i niedole powojenne wydają się tam jedynie skutkiem sfałszowania historii finiszu wojennego Niemiec. Jest to podłoże psychiczne przygotowania do nowego wybuchu zbrodni wojennej" [52].

Przedstawiony obraz Niemiec i Niemców był lansowany przez różne polskie ugrupowania polityczne. Jedynie pisarze polityczni związani z klasowym ruchem robotniczym starali się unikać takich sformułowań przy analizie stosunków polsko-niemieckich, a wykazywać klasowe korzenie wzajemnych stosunków, wahań i zmian. Uznanie roli i funkcji niemieckiej klasy robotniczej w perspektywie przemian rewolucyjnych Europy było zasadniczą przyczyną poszukiwania możliwości zbliżenia

[49] Kage, *Niemieckie tendencje rozbrojeniowe* (Strażnica Zachodnia, 1928, nr 1, s. 37 i n.).

[50] Por. np. S. Bukowiecki, *Polityka Polski Niepodległej*, Warszawa 1922.

[51] Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 152.

[52] Tamże.

między klasą robotniczą Polski i Niemiec, przeciwdziałając zarazem nacjonalistycznym mitom o sąsiadujących narodach, krytykując kształtowanie pejoratywnych, a zarazem i solidarystycznych stereotypów narodowościowych [53].

Obserwując z dużym zainteresowaniem rozwój sytuacji wewnętrznej w Niemczech do 1931 r., stosunkowo mało uwagi poświęcano rozwojowi ruchu narodowosocjalistycznego. Ale jeszcze i później najczęściej traktowano go jako ruch mało znaczący, ekstremalny, efemeryczny, który wyrastając na bazie nacjonalistycznych tendencji odwetowych nie miał posiadać większego znaczenia dla rozwoju stosunków w Niemczech. Do nielicznych i występujących dopiero w ostatnim okresie walki o władzę w czasach weimarskich należały oceny, formułowane przede wszystkim w obozie narodowodemokratycznym, że „jest to ruch oparty o najistotniejsze instynkty narodu niemieckiego, ruch odpowiadający momentom dziejowym, skupiający w sobie młodzież, która tworzyć będzie przyszłe Niemcy. Zmieniać on może swe oblicze, swój program, swoje dążenia nawet, lecz na nim budować się będą przyszłe Niemcy, z których zgodnie z tysiącletnią tradycją będzie miała do czynienia Polska" [54]. Hitler przy takich ocenach stawał się groźnym przywódcą, uznawanym za wyraziciela tych „prądów, które przebiegają głęboko w podświadome pokłady duszy niemieckiej, przeto reprezentuje on siłę historyczną, która się wprawdzie jeszcze nie uzewnętrzniła, lecz która spełni swą rolę dziejową" [55].

Dojście do władzy partii narodowosocjalistycznej oznaczało przejęcie rządów przez ugrupowanie polityczne głoszące program totalnej rewizji traktatu wersalskiego, odwetu za klęskę wojenną. Pierwsze posunięcia Hitlera, nie zawsze ujawniane, pozwalały sądzić, że nastąpi nasilenie antypolskiej polityki rewizjonistycznej, wypracowanej jeszcze w okresie weimarskim [56]. Narodowi socjaliści zdając sobie sprawę, że realizacja programu rewizjonistycznego nie będzie możliwa do przeprowadzenia bez użycia siły, zmienili front wobec swego sąsiada. W oficjalnej polityce postanowili dążyć do poprawy stosunków dobrosąsiedzkich, a w polityce wewnętrznej kontynuować przygotowania do rewizji stosunków terytorialnych, idąc znacznie dalej niż w okresie weimarskim. Totalitarny charakter nowego reżimu, opanowanie przez narodowych

[53] Por. np. *Komunistyczna Partia Polski. Uchwały i rezolucje*, Warszawa 1956, t. III, s. 44 i n.; J. M., *Kontygens zbożowy w Niemczech* (Robotnik, 10 VII 1922, nr 185).

[54] Kozicki, *Adolf Hitler*, s. 84.

[55] S. Kozicki, *Nacjonalizm niemiecki* (Myśl Narodowa, 12 VII 1931, nr 33).

[56] H. A. Jacobsen, *Nationalsozialistische Russenpolitik 1933—1938*, Frankfurt a.M.—Berlin 1968, s. 395; G. Meinck, *Hitler und die deutsche Aufrüstung 1933—1937*, Wiesbaden 1959, s. 17.

socjalistów wszystkich środków masowego przekazu, stwarzał większe niż w okresie weimarskim możliwości lansowania jednolitego obrazu Polski i Polaków, odpowiadającego interesom politycznym Trzeciej Rzeszy, zgodnego z ideologią narodowosocjalistyczną oraz uwzględniającego taktykę stosunków z Polską. Zadanie to ułatwiało powołanie prężnej organizacji Bund Deutscher Osten, która inspirowała i kierowała wszystkimi akcjami propagandowymi wymierzonymi przeciwko państwu polskiemu, przygotowując społeczeństwo niemieckie do rozwiązania konfliktu polsko-niemieckiego w duchu programu hitlerowskiego [57].

Wydawało się, że podpisanie deklaracji o nieagresji wytworzy nową sytuację nie znaną dotychczas w stosunkach polsko-niemieckich, że miejsce antypolskich wystąpień propagandowych zajmie rzeczowa polemika z obu stron, co nie pozostawałoby bez wpływu na kształtowany stereotyp Polaka. Istotnie, były wydarzenia, które pozwalały na wysuwanie takich przypuszczeń. Pierwsze miesiące 1934 r. przyniosły przywrócenie debitu prasie polskiej. Pojawiły się pierwsze publikacje pióra Sieburga i Reibnitza, omawiające rzeczowo sprawy polskie. Zarysowały się możliwości wzbogacenia wymiany gospodarczej. W lutym 1934 r. podpisano polsko-niemieckie porozumienie prasowe [58]. Nastąpiło czasowe zahamowanie antypolskiej propagandy w jawnych wystąpieniach. Z księgarni chwilowo usunięto pewną liczbę książek, szczególnie napastliwych wobec Polski i Polaków, nie zgodzono się na wznowienie innych, usunięto z ekranów film *Land unter dem Kreuz*, odwołano lub zakazano zjazdów z okazji rocznicy plebiscytu na Górnym Śląsku. Nastroje antypolskie w Niemczech nie zostały jednak zahamowane, zwłaszcza wśród szerokich kręgów pracowników państwowych i partyjnych. Tylko nieliczna grupa hitlerowskich pracowników partyjnych i państwowych uważała, że Polskę można i należy wykorzystać jako sojusznika Niemiec w rozgrywce ze Związkiem Radzieckim i dlatego trzeba usunąć ze stosunków polsko-niemieckich elementy wszelkich nieporozumień [59]. W takiej sytuacji trudno było mówić o poważnych próbach oddziaływania na ukształtowany wcześniej obraz Polaka w Niemczech.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech nowej taktyki w sprawach wschodnich było koncentrowanie wysiłków propagandy hitlerowskiej na wybranych zagadnieniach, uznanych w danej chwili za najważniejsze. I tak bezpośrednio po przejęciu władzy przez Hitlera szczególny wysiłek został skierowany na walkę z tezą o odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny, zrzucając odpowiedzialność za ten czyn na

[57] Por. K. Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa—Wrocław 1977, s. 359.

[58] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej skrót: AAN), Ambasada Berlin (dalej skrót: AB), nr 2252, dok. z 25 II 1934.

[59] AAN, AB, nr 798, dok. z 24 X 1935.

inne mocarstwa europejskie. Miało to służyć uzasadnieniu twierdzeń, iż narzucony Niemcom traktat pokojowy był niesprawiedliwy, obciążył przeciętnego Niemca długami, skazał go na nędzę i poniżenie [60]. Z zagadnieniem tym wiązał się problem „korytarza", chociaż taktycznie został zepchnięty na plan dalszy, lecz bez wyeliminowania go z hitlerowskiej propagandy. Propaganda wewnętrzna, jakże różna od obliczonej na zagranicę, dążyła do umocnienia przekonania, że krzywdy związane z następstwem I wojny światowej może zlikwidować jedynie rząd narodowosocjalistyczny. Stworzono warunki polityczne, które sprzyjały kształtowaniu różnych mitów, zazwyczaj wyrastających z haseł propagandy weimarskiej, ale ubranych dodatkowymi argumentami, zgodnymi z ideologią narodowosocjalistyczną. Chętnie sięgano do argumentacji historycznej, która miała udowadniać wpływ i znaczenie elementów germańskich w kształtowaniu kultury i cywilizacji plemion słowiańskich, przede wszystkim na terenach będących przedmiotem sporów polsko-niemieckich [61].

Z mitem o szczególnych wpływach germańskich wiązały się tezy o stałym prześladowaniu Niemców w Polsce i zagrożeniu dorobku kultury i cywilizacji na wschodnich terenach niemieckich przez ekspansję elementu słowiańskiego. Posługując się analogiami historycznymi wykazywano, że granica niemiecka jest stale zagrożona przez polską ekspansję [62].

Operując argumentami pozornie racjonalistycznymi, propaganda hitlerowska rysowała obraz Polaka jako człowieka o niższej kulturze z racji swego pochodzenia rasowego i całego procesu dziejowego, człowieka, który stał na przeszkodzie hitlerowskim Niemcom w spełnianiu ich misji historycznej na wschodzie. Oddziaływała na kształtowanie emocjonalnej postawy wobec Polaków, uznanych za wrogów.

Okres politycznego zbliżenia polsko-niemieckiego sprzyjał pogłębianiu zainteresowań w Niemczech hitlerowskich Polską i Polakami. Jednakże propaganda hitlerowska wykorzystywała te zainteresowania nie w celu zbliżenia polsko-niemieckiego. Jak donosił w 1935 r. z Wrocławia konsul polski, „od chwili zwrotu w polityce niemieckiej w stosunku do Polski wzmogły się znacznie wśród szerokiej publiczności zainteresowania naszym krajem, powstała chęć bliższego poznania spraw polskich. Jednakże sposób, w jaki to zainteresowanie jest zaspokajane, nie jest dla stosunków polsko-niemieckich korzystny".

Szczególną rolę w kształtowaniu stereotypu Polaka w świadomości potocznej odgrywała literatura piękna, popularnonaukowa oraz prasa.

---

[60] PAAA, Abteil. Inland, Po 5, NE, nr 3, Bd 1, dok. z 30 VIII 1933.

[61] Por. np. G. Kossinna, *Ursprung und Vorbereitung der Germanen in vor- und frühgeschichtlicher Zeit*, Leipzig 1938.

[62] Por. np. E. O. Thiele, *Polen greift an*, Wrocław 1933.

Już w latach 1934—1935, czyli w okresie względnego przestrzegania umowy prasowej, pojawiło się na niemieckim rynku księgarskim wiele powieści traktujących o Polakach i sprawach polskich w duchu dalekim od życzliwości, a nawet względnej obojętności. Charakteryzując Polaków eksponowano cechy pejoratywne, obecne już wcześniej w literaturze pięknej okresu weimarskiego: lenistwo, skłonność do pijaństwa, nieporządku, tchórzostwo, dodając do nich skłonność do okrucieństwa, popełniania zbrodni i morderstw, gotowość do każdego niecnego czynu [63]. Prawie zawsze przypominano w tych książkach o „polskiej gospodarce", o zmysłowych, pozbawionych skrupułów i hamulców moralnych Polkach, przeciwstawiając im pełne prostoty i szlachetnych zasad postacie Niemek. Do lansowania pewnych wzorców Polaków szczególnie wykorzystywano sztuki sceniczne.

Istniała duża zgodność tez antypolskiej literatury pięknej z treścią zawartą w różnorakich rozprawach posiadających etykietki naukowe. Starano się w nich ukazywać zacofanie cywilizacyjne Polaków, ciemnotę, niekorzystny charakter współczesnych przemian społecznych i gospodarczych [64]. Przesadnie uwypuklano wkład niemieckiej myśli w kształtowanie polskiej kultury i cywilizacji w ciągu wieków, aby w ten sposób dostarczać argumentów dla tezy o mniej wartościowym charakterze rasy słowiańskiej [65], podkreślając niewdzięczność Polaków, którzy nie chcą uznać historycznych zasług Niemców [66]. Niejako ukoronowaniem niemieckiej literatury rysującej postać Polaka była książka profesora berlińskiej szkoły nauk politycznych, K. von Loescha, opublikowana już w latach wojny, w której autor przedstawiał Polaków jako osobników przewrotnych, skłonnych do awantur i alkoholu, nienawidzących porządku, leniwych. O takim charakterze według Loescha zadecydowała mozaika rasowa narodu polskiego i kultywowana od wieków przez szlachtę „złota wolność", kształtująca zgubne cechy chłopa i robotnika polskiego [67].

Najbardziej jednak skutecznym orężem w kształtowaniu poglądu przeciętnego Niemca na Polskę i Polaków była prasa, całkowicie podporządkowana partii narodowosocjalistycznej. Do powszechnie obowiązujących

[63] J. Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918—1939*, Katowice 1969, s. 334, s. 249 i n.

[64] E. Banse, *Was der Deutsche vom Auslande wissen muss. Eine weltkundliche Fibel*, Leipzig 1934.

[65] K. Lück, *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens. Forschung zur deutsch-polnischen Nachbarschaft im ostmitteleuropäischen Raum*, Plaune—Vogtland 1934.

[66] K. Lück, *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur*, Leipzig 1938.

[67] K. von Loesch, *Der polnische Volkscharakter. Urteile und Selbstzeugnisse aus vier Jahrhunderten*, Berlin 1940.

haseł dotyczących problematyki wersalskiej, zgodnie z systematycznie otrzymywanymi instrukcjami, oprócz legendy „o ciosie w plecy" doszły nowe o przestrzeni życiowej, konieczności zbrojeń, tworzeniu nowej społeczności niemieckiej, walki z mniej wartościowymi rasowo elementami. W pierwszej kolejności zalecano omawianie zagadnień polskich. Zalecano przy tym nie tylko nieprzedstawianie ich w duchu deklaracji o nieagresji i umowy prasowej, lecz przeciwnie. Inspirowano artykuły o konieczności obrony Niemców prześladowanych w Polsce, o zaborczych zamiarach Polski wobec Niemiec. Prasa miała swobodę w urabianiu w świadomości czytelnika niemieckiego określonego modelu Polaka, przedstawianego zazwyczaj jako człowieka bez zasad moralnych, przyzwyczajonego do znoszenia upokorzeń, a przy tym leniwego, skłonnego do pijaństwa i kradzieży. Zadania te wykonywała z dużym powodzeniem przede wszystkim prasa lokalna [68]. Prawie codziennie na łamach lokalnych gazet pojawiały się twierdzenia niezgodne z umową prasową, które miały potwierdzać zaborczy charakter Polaków [69]. Ton wypowiedzi stawał się coraz to bardziej brutalny w miarę jak zaostrzały się stosunki międzypaństwowe i zbliżał się dzień wybuchu wojny.

Cały mechanizm propagandy hitlerowskiej dążył do ukształtowania wśród obywateli Trzeciej Rzeszy przekonania, iż taki człowiek, jak Polak, należy do niższej rasy i nie może konstruktywnie działać w ówczesnym świecie, przeszkadza bowiem w urzeczywistnianiu historycznej misji wielkoniemieckiej Rzeszy, że Polska nie może być nawet pełnowartościowym partnerem narodowosocjalistycznego państwa niemieckiego, że Polak jest niezdolny do stworzenia wartości kulturalnych, ważnych dla rozwoju cywilizacji. Wymodelowany przez propagandę hitlerowską obraz Polaka wynikał z określonych racji i planów politycznych Trzeciej Rzeszy i spełniał poważną rolę w mobilizowaniu szerokiego i jednolitego frontu antypolskiego. Propaganda hitlerowska nie zaczynała swojej pracy od początku. Miała przygotowany grunt przez tradycję, a przede wszystkim przez działania podejmowane w okresie weimarskim.

W polskiej propagandzie zmiany wewnętrzne w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy, jak i późniejsze zmiany w układzie stosunków międzypaństwowych spowodowały wyraźne spolaryzowanie stanowisk w dość jednolitym przedtem obrazie narodu niemieckiego. Z jednej strony można było dostrzec utrzymywanie wszystkich dawnych pejoratywnych wyobrażeń o Niemcach i państwie niemieckim, utrzymywanych przede wszystkim w kręgach politycznych, które zajmowały wrogie stanowisko wobec narodowego socjalizmu. W kręgach politycznych

[68] A. Czarnik, *Prasa w III Rzeszy*, Słupsk 1973, s. 72 i in.

[69] Interesujących informacji w tej sprawie dostarczają rozmowy w sprawie realizowania umowy prasowej, przeprowadzane w marcu 1936 r. w ambasadzie niemieckiej w Warszawie. AAN, AB, nr 799, dok. z 16 III 1936.

związanych z klasowym ruchem robotniczym nadal starano się unikać formułowania sądów uogólniających w sprawach etnicznych, a wykazywać, że źródłem wstecznictwa politycznego i moralnego Trzeciej Rzeszy jest narodowy socjalizm, którego wpływy i siła wynikają z układu sił klasowych i stosunków politycznych w Niemczech. Rozwijał się jednak i trzeci nurt, związany przede wszystkim z ugrupowaniami prosanacyjnymi, które starały się znaleźć ideowe uzasadnienie dla polityki międzypaństwowego zbliżenia polsko-niemieckiego. Zabiegały o zmianę pejoratywnego stereotypu Niemca utrwalonego w potocznej świadomości Polaka, starając się zastąpić go przede wszystkim rozważaniami geopolitycznymi, z których wnioski miały uzasadniać potrzebę i możliwości takiej współpracy, oddziaływując również na kształtowanie odmiennego stereotypu Niemca [70]. W klasowym ruchu robotniczym wiele wysiłku poświęcano wykazywaniu odrębności między narodem niemieckim a narodowym socjalizmem, starając się przekonać szeroką opinię publiczną o jego ograniczonym zasięgu wpływów w określonych warstwach i klasach oraz ukazując jego ponadnarodowy charakter, właściwy wszystkim prądom faszystowskim, a więc nie tylko ograniczonym do Niemiec [71].

Nawiązując do obrazu Niemców, tak popularnego w Polsce w okresie weimarskim, w ugrupowaniach polskich wrogo ustosunkowanych do narodowego socjalizmu podejmowano polemikę z przedstawianiem Hitlera przez endecję jako opatrznościowego męża, podkreślając, że jest on „nie synonimem tej rasy, ale synem dziejowego momentu ... Bo nie jakaś zagadkowa mistyczna rasa, ale konkretny moment dziejowy sprawił, że Adolf Hitler, syn nieszczęśliwej rodziny, syn upośledzonego środowiska, niosący w sobie ranę osobistej krzywdy, spotkał się na swym szlaku życia z wielkim zakrwawionym narodem, poszukującym po przegranej wojnie zbiorowego odwetu, zbiorowego samopotwierdzenia swej woli w aktach nowej siły, dumy, ekspansji, hegemonii" [72]. Starając się chronić polską opinię publiczną przed przyjmowaniem tez płynących z Trzeciej Rzeszy o mistycznym posłannictwie narodu niemieckiego, usiłowano ukazywać logikę rozwoju wewnętrznego w Niemczech, podkreślając, iż zmiany w tym państwie idące w kierunku ograniczenia swobód liberalnych, podporządkowania wszystkich Niemców nowemu reżimowi siłą i terrorem, pierwsze sukcesy — to tylko konsekwencja wydarzeń w okresie weimarskim. Pod tym względem istniała duża zgodność stanowiska polskich ugrupowań prawicowych z wnioskami formułowanymi w kołach demokratycznych i klasowym ruchu robotniczym.

Rozważając kwestię stosunków polsko-niemieckich, wielokrotnie zwracano uwagę, że zagrożenie niemieckie dla Polski wzrosło, gdyż hitleryzm

[70] Szczególnie wiele uwagi tym sprawom poświęcał W. Studnicki.

[71] Por. np. *Warstwy pośrednie* (Robotnik, 27 VII 1933, nr 304); L. T., *Chmury na horyzoncie* (tamże, 25 VII 1933, nr 265).

[72] A. Grot, *Hitler w świetle własnego rodowodu* (Epoka, 20 VI 1937, nr 12).

nie zrezygnował z żadnych celów rewizjonistycznych określonych w republice weimarskiej, poszedł dalej, a dysponował większą siłą wynikającą nie tylko z większej sprawności organizacyjnej, ale i poparcia w narodzie niemieckim. Zastanawiając się nad sukcesami narodowego socjalizmu w wewnętrznych przeobrażeniach Niemiec, w polskich kołach katolickich podkreślano, iż „doniosłą rolę odegrało mianowicie wielkie zdyscyplinowanie narodu niemieckiego ... jego umiejętności organizacyjne oraz jednolitość (ilość Żydów stosunkowo niewielka i wpływ ich oraz stan posiadania mimo wszystko nie tak znaczny, nawet w czasach przedhitlerowskich) i wreszcie zdecydowana wola wydobycia się z międzynarodowej matni wynikłej z przegranej wojny" [73]. Wzrost zagrożenia dla Polski ze strony Trzeciej Rzeszy wynikał według wielu ocen z dopasowania doktryny narodowosocjalistycznej do charakteru narodu niemieckiego. Zgodność ową widziano w tym, że hitleryzm uznawał wojnę za dowód siły, rasowej tężyzny, że formułował program stałej ekspansji, że był przeciwny stabilizacji, uznaniu ukształtowanych stosunków politycznych, sfer wpływów, granic [74]. Ideologia narodowego socjalizmu według owych ocen była oparta na przemocy, zastępowała etykę, sprawiedliwość mitem rasy i krwi. W tym dostrzegano ciągłość rozwoju najbardziej ekstremalnych postaw z czasów weimarskich, które musiały wcześniej lub później doprowadzić do konfliktu z siłami demokratycznymi w Europie.

Dla wielu ugrupowań polskich doniesienia o dyktatorskiej formie rządów w Trzeciej Rzeszy i jej wpływach nie były zaskoczeniem. I w tym także widziano potwierdzenie wcześniejszej charakterystyki społeczeństwa niemieckiego. Polscy ludowcy skuteczności wpływów dyktatorskich rządów w Niemczech szukali przede wszystkim w terrorze i sprawności organizacyjnej. Z niepokojem zastanawiali się nad skutkami rządów dyktatorskich dla przyszłości tak wielkiego i znaczącego w Europie narodu, jakim byli Niemcy. „Dyktatura każda to hodowla na wielką skalę baranów — pisał publicysta na łamach „Piasta" — w kim jest lwi pazur, siła, godność — dla tego miejsce w obozie koncentracyjnym ... Jeśli nawet uchroni się niejeden od katuszy obozów koncentracyjnych, nikt nie dostanie pracy, kto nie zapisze się do organizacji faszystowskiej czy hitlerowskiej, i za namiastkę chleba, za margarynę i inne ersatze musi nie tylko dać pracę, ale zaprzedać swoje sumienie, przestać być człowiekiem, stać się manekinem, pionkiem" [75]. Hitleryzm według wcześniej lansowanych ocen cech narodowych odpowiadał Niem-

[73] H. J. Korybut Woroniecki, *Przegląd piśmiennictwa* (Przegląd Powszechny, 1939, nr 1, s. 79).

[74] Por. np. *Trzeba czasem porzucić troski* (Piast, 13 VI 1937, nr 34); S. Janiga, *Niemcy a Polska* (tamże, 12 V 1935, nr 19).

[75] *Lwy i barany* (tamże, 9 VII 1939, nr 28).

com. Wywarł ogromny wpływ na naród niemiecki, rozwijając jednak jego cechy pejoratywne. Formułując swoją ocenę w tej sprawie polscy ludowcy podkreślali, iż osiągnął on ujednolicenie postaw politycznych i narodowych na bazie rozbudzonych nastrojów nienawiści „do wszystkich i wszystkiego, co nie jest germańskie. Przywrócił co prawda potęgę wojenną Niemiec podarłszy na świstki zobowiązania swoje, nawet dobrowolne, wobec świata. Zniszczył życie polityczne Niemiec, usunął wszystkich przeciwników. Przedmiotem kultu swego uczynił czystą rasę niemiecką" [76].

W takim państwie, w którym istniała zgodność między dążeniami większości obywateli a polityką rządów, według ocen polskich tkwiło niebezpieczeństwo dla wszelkich ustabilizowanych norm życia międzynarodowego, bez względu na deklaracje polityczne wygłaszane przez przywódców Trzeciej Rzeszy. Narodowy socjalizm bowiem miał przynieść nowe podniety do działań ekspansjonistycznych Niemców, wyrastające z zadawnionych w społeczeństwie niemieckim rasistowskich mitów o roli i zadaniach Niemców w świecie. To prowadzić miało wprost do nowych konfliktów. Endecy, dostrzegając w hitleryzmie logiczny efekt wcześniejszych procesów, widzieli zarazem przełom. Pisał o tym Kozicki, stwierdzając, że jest to „próba wynikająca z najgłębszych pokładów duszy niemieckiej i całej przeszłości narodu niemieckiego, jest ruchem głębokim i poważnym, a nie jakimś przejściowym oszołomieniem nerwów czy wyobraźni. Kto tak rozumie sytuację wewnętrzną narodu niemieckiego, kto wie, że naród ten przeżywa nie tylko kryzys moralny i umysłowy, lecz także społeczny i gospodarczy, ten musi dojść do wniosku, że przez długi czas muszą Niemcy całą swoją uwagę i wszystkie swoje siły skupić na zagadnieniach wewnętrznych. To sprawia, że nie są one zdolne do jakiejś awantury na zewnątrz, i to dyktuje im ich metody w polityce zagranicznej" [77].

Endecja uznawała, że w polityce Trzeciej Rzeszy oraz w postawie narodu niemieckiego tkwi groźna zapowiedź konfliktu z Polską, lecz nie grozi ona w najbliższej przyszłości. Dopiero od 1937 r. wobec aktywności zagranicznej i coraz większej dynamiki wewnętrznej zaczęto przestrzegać, że moment ten zbliża się, że Niemcy są podobne do podgrzanego kotła, który może w każdej chwili wybuchnąć w kierunku wschodnim, mimo oficjalnych zapewnień o przyjaźni [78].

W kręgach demokratycznej inteligencji w działaniu hitlerowskich Niemców dostrzegano logikę w podejmowaniu działań gospodarczych i społecznych, a równocześnie skrajny irracjonalizm, zbójecki romantyzm w polityce, prymitywizm w rozważaniach psychologicznych, a prze-

[76] *Trzeba czasem porzucić troski* (tamże, 13 VI 1937, nr 24).
[77] S. Kozicki, *Polityka Niemiec* (Myśl Narodowa, 16 XII 1934, nr 53, s. 781).
[78] B., *Od korony do swastyki* (tamże, 28 XI 1937, nr 49, s. 757).

de wszystkim chorobliwą dążność do kompensacji za okres klęsk powojennych. Przy ekspansywności hitlerowskich Niemiec niebezpieczeństwo dla pokoju wynikłe z postawy Niemców zagrożonych ideami hitlerowskimi było szczególnie duże, bez względu na oficjalne zapewnienia władz partyjnych i państwowych Trzeciej Rzeszy. I jak podkreślała publicystka PPS, demagogia hitlerowska wywołała pewną lawinę, doprowadziła do powstania psychozy, której nie są w stanie przeszkodzić rządy narodowosocjalistyczne, a która prowadzi do nieuchronnego konfliktu zbrojnego [79]. Stanowisko PPS w tej sprawie nie było odosobnione.

W polskim mieszczańskim nurcie politycznym w miarę jak narastały konflikty międzypaństwowe polsko-niemieckie obserwujemy wzmożenie wysiłków, mających przekonać opinię publiczną o postępującym utożsamianiu się narodowego socjalizmu z narodem niemieckim. Poglądy takie przenikały nawet do lewicujących kręgów demokratycznych, w których przez wiele lat można było notować wystąpienia przeciwko nacjonalistycznej ocenie sytuacji wewnętrznej w hitlerowskich Niemczech, przeciwko niedostrzeganiu sił antyhitlerowskich [80].

Polityczne zbliżenie międzypaństwowe polsko-niemieckie skłaniało polskie koła rządzące do nasilenia propagandy przeciwdziałającej funkcjonowaniu wcześniej ukształtowanych pejoratywnych wyobrażeń o Niemcach. W podejmowanych na rzecz takiej reorientacji działaniach możliwości nie było wiele. Niechętnie odwoływano się do argumentów historycznych, starając się ukazać rewolucyjny charakter przeobrażeń w Niemczech hitlerowskich. Wskazując na poważne poparcie narodu niemieckiego dla narodowego socjalizmu, nie dostrzegając walki z przeciwnikami hitleryzmu toczącej się w Trzeciej Rzeszy, podkreślano, iż „o ile zatem ustrój liberalny kultem własnego »ja« i w walkach wszystkich przeciw wszystkim wiódł naród do atomizacji, do rozkładu i rozpadu, narodowy socjalizm za myśl przewodnią bierze sobie dobro ogółu, dobro narodu niemieckiego. Uznano za omyłkę mniemanie, że dobro robotników leży w międzynarodowym brataniu. Ta omyłka liberalno-marksistowska polega na tym, że nie doceniono znaczenia krwi i rasy" [81]. Wpływy partii hitlerowskiej, przy znanych wcześniej cechach narodowych Niemców, ich zdyscyplinowaniu, wśród zwolenników reorientacji politycznej miały być argumentem przemawiającym za możliwością dokonania takich zmian. W kręgach sanacyjnych troskliwie szu-

[79] A. Próchnik, *W obliczu wojny* (Lewy Tor, 1935, nr 12), cyt. za: A. Próchnik, *Wybór publicystyki,* Warszawa 1971, s. 110.

[80] Ze szczególnym niepokojem w Polsce przyjmowano dowody przejmowania w Niemczech hitlerowskich coraz to nowych funkcji, decydujących o działaniu państwa, przez Niemców młodych, wychowanych w duchu fanatycznego oddania dla partii hitlerowskiej.

[81] E. Schumacher, *Przed bramą brandenburską* (Nasza Przyszłość, IV—VI, 1936, nr XLVIII, s. 135).

kano dowodów uzasadniających zdanie o dokonujących się w Trzeciej Rzeszy przeobrażeniach również w postawie narodu niemieckiego i w jego poglądach wobec Polski i Polaków. Odwoływano się tutaj do znanego realizmu Niemców. Wysuwano twierdzenia, że chociaż należy zachowywać czujność wobec Niemców, obserwować uważnie wydarzenia, jakie się tam rozgrywają, to winno się brać pod uwagę, iż Niemcy dostrzegli wreszcie, że Polska jest zaporą nie do przejścia w ich parciu na wschód i że dlatego zaczęli szukać innych możliwości do zrealizowania swoich pragnień, ale nie przeciw Polsce, lecz wspólnie z Polską [82]. Starano się wykazywać, że wyobrażenia o Niemczech jako o narodzie stale zagrażającym Polakom zostały ukształtowane na bazie strachu, który uniemożliwiał realistyczne dostrzeganie możliwości współdziałania Niemiec i Polski na arenie międzynarodowej, przede wszystkim we wspólnym froncie antykomunistycznym. W kołach konserwatystów, gdzie takie poglądy rozwijano, podkreślano, iż współdziałanie, nawet przy hegemonii Niemiec, nie oznaczałoby wplecenia Polski w rydwan niemieckiej polityki zagranicznej [83].

Wskazując na zdyscyplinowanie narodu niemieckiego, które w warunkach Trzeciej Rzeszy miało się jeszcze pogłębić, propaganda sanacyjna podkreślała, iż prowadzi to do zmniejszania rangi czynników emocjonalnych, a wzrostu znaczenia wniosków wyciąganych na racjonalnych podstawach. Te zaś miały prowadzić, być może, tylko do przejściowego, ale jednak wyraźnego osłabienia postaw antypolskich w społeczeństwie niemieckim [84]. Zmiany postawy społeczeństwa niemieckiego według takich ocen były rezultatem nie jakichś sentymentów, tradycji, doświadczeń historycznych, lecz konsekwencją trzeźwej oceny sytuacji bieżącej. Podstawą dokonującej się reorientacji społeczeństwa niemieckiego, dostrzeżenia potrzeby współdziałania Polski i Niemiec, miało być przekonanie oparte na „funduszu zrozumienia, że niepodległa Polska jest rzeczą dla Niemiec niebywale korzystną i że im bardziej potęga Polski dorównuje potędze Rosji, tym sytuacja Niemiec jest silniejsza" [85]. W kręgach sanacyjnych odrzucano tak często powtarzane twierdzenie o ukształtowaniu psychiki, charakteru narodowego Niemców długotrwałą historią i traktowanie jako niezmiennej ich wrogości wobec Polski. Starano się wykazywać, że decydujące dla ukształtowania postawy Niemców w państwie rządzonym przez narodowych socjalistów, postawie, która może ulegać zmianie, decydujące znaczenie ma racja stanu. Ta zaś, choć może tylko chwilowo, była podporządkowana łagodzeniu konfliktów

[82] *Rozprawa z „Czasem" i inną prasą* (tamże, IV—VI 1936, nr XLVIII, s. 35).

[83] J. Bobrzyński, *Kompleks strachu czy nastawienie ofensywne* (tamże, VIII—IX 1936, nr XLIX, s. 82—83).

[84] Por. w tej sprawie bardzo interesujący artykuł A. Bocheńskiego, *Polska a niemiecka racja stanu* (Bunt Młodych, VI 1934, nr 11).

[85] Tamże.

polsko-niemieckich, i wreszcie wysuwano twierdzenie, że większość narodu niemieckiego stanowisko to już w pełni zaakceptowała [86].

Polskie koła rządzące miały jednak trudne zadanie. Polityka zagraniczna Trzeciej Rzeszy, a jeszcze więcej informacje napływające mimo istniejących trudności o polityce wewnętrznej, o rzeczywistej propagandzie wokół spraw polskich, utrudniały polskim kołom rządzącym dokonywanie przeobrażeń w ukształtowanych wyobrażeniach o Niemcach. Koncepcje polityczne obliczone na przeobrażenie obrazu Niemców nie wywarły w latach trzydziestych większego wpływu na tradycyjny stereotyp Niemca. W ostatnich latach przed wojną stawał się on coraz to wyraźniejszy, jednostronny, przy utożsamianiu dwu pojęć: hitlerowca i Niemca. Próby budowania innego obrazu Niemca, podejmowane przez polskie czynniki rządowe, nosiły wyraźne piętno doraźnych potrzeb politycznych, wywoływały krytykę ze strony wszystkich ugrupowań antysanacyjnych. Krytyka ta była tym bardziej skuteczna, iż mogła się odwoływać tak do doświadczeń historycznych, jak i współczesności. Możliwości oddziaływania koncepcji sanacyjnych były tym słabsze, że działania owe nie zawsze były dostatecznie konsekwentne, a ich przyjęcie wymagałoby przecież dokonania przewartościowań w poglądach ukształtowanych długotrwałą tradycją. Spekulacje politycznie nie były dla dokonania tego przewartościowania wystarczające. Wobec wydarzeń politycznych w stosunkach między Polską a Trzecią Rzeszą nurt ten był coraz słabszy. Sytuacja sprzyjała odżywaniu wszystkich negatywnych wyobrażeń o Niemcach, także i na podłożu nacjonalistycznych rozważań, a nierzadko i treści rasistowskich. Taki obraz Niemca stawał się poważnym czynnikiem mobilizującym społeczeństwo polskie, ułatwiającym kształtowanie jednolitej postawy wobec nadchodzącego konfliktu. Nawet i wówczas nie brakło starań podejmowanych przede wszystkim w obozie lewicy i kołach demokratycznych o wykazanie odrębności hitleryzmu i narodu niemieckiego [87]. Ale liczba takich głosów była niewielka i nie miały one większego wpływu na panujące poglądy o Niemczech. Wyobrażeniami tymi rządziły emocje, tym silniejsze, im stosunki między obu państwami stawały się coraz to bardziej wrogie. Okres wojny po obu stronach granicy dostarczył wielu argumentów do zmiany wcześniej ukształtowanych stereotypów. Zarazem potwierdził jednak słuszność twierdzeń W. Lippmanna, który pisząc o stereotypie zwracał uwagę, iż „cechą szczególną jest to, że wyprzedza on użycie rozumu; jest formą percepcji, narzuca określony charakter danym zmysłom, zanim dotrą one do intelektu" [88], co jednak nie zmniejszało jego funkcji w stosunkach między obu narodami.

[86] Por. A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937, s. 19 i n.
[87] Por. np. R. Land, *Gdzie są prawdziwe Niemcy* (Epoka, 25 V 1939, nr 15).
[88] Cyt. za: Mitosek, *op. cit.*, s. 15.

DAS BILD DES POLEN IN DEUTSCHLAND UND DES DEUTSCHEN IN POLEN IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT UND DESSEN BEDEUTUNG FÜR DIE GESTALTUNG DER ZWISCHENSTAATLICHEN BEZIEHUNGEN

Das Bild des Polen in Deutschland und des Deutschen in Polen gestaltete sich in der Zwischenkriegszeit unter dem deutlichen Druck der Tradition und der Atmosphäre eines ständigen Konflikts zwischen den beiden Nachbarn. Die regierenden Kräfte in beiden Ländern massen dem Einfluss dieses Bildes auf die Haltung breiter Gesellschaftsschichten grosse Bedeutung bei. In beiden Staaten wurden damals verschiedene Massnahmen getroffen, um die stereotypen Vorstellungen von beiden Nationen zu popularisieren. In diesen Vorstellungen waren traditionsbedingte Behauptungen mit zeitgenössischen Erfahrungen verflochten, und die aus der Wirklichkeit resultierenden Schlussfolgerungen nicht selten absichtlich deformiert. Die Festigung stereotyper Vorstellungen, mit dem Übergewicht negativer Eigenschaften, begünstigte die politische Propaganda. Das Bild vom Nachbarn war auf irrationalen Voraussetzungen aufgebaut, und das oft auftretende historische Argument diente fast immer der Begründung negativer Urteile. Versuche, positive Elemente einzuführen, hatten die Verringerung der Funktion historischer Argumentation zur Folge.

Die wesentlichen Elemente dieses in der Zwischenkriegszeit funktionierenden heterogenen Bildes stützten sich auf die Erfahrungen aus der Vorkriegszeit. Die Zwischenkriegszeit brachte geringfügige Korrekturen und Veränderung mit sich. Selbst die Zeit der Naziherrschaft übte keinen grössen Einfluss auf das gemeine Bewusstsein aus, obwohl in beiden Staaten Versuche unternommen worden sind, diese Vorstellungen umzubauen. Grösseres Interesse für die Möglichkeit, jene Stereotypen in der Politik zu nutzen, zeigten Gruppierungen, deren Programm auf nationalistischen Losungen aufgebaut war. Gruppierungen, die mit der Arbeiterbewegung verbunden waren, wehrten sich gegen die Einlüsse ethnischer Stereotypen auf die politische Praxis. In der Zwischenkriegszeit war man in beiden Staaten bemüht, die Vorstellungen vom anderen Volk zu strukturieren, ein geschlossenes, den politischen Massstäben untergeordnetes System von Anschauungen zu schaffen, bei gleichzeitiger Einschränkung der Funktion sittlicher Werturteile.

TOMASZ SZAROTA (WARSZAWA)

STEREOTYP POLSKI I POLAKÓW W OCZACH NIEMCÓW PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Rozważania nasze rozpoczniemy od analizy kierowanego (sterowanego) stereotypu Polski i Polaków, jaki przekazywany był społeczeństwu niemieckiemu począwszy od wiosny 1939 r. Przedmiotem naszego zainteresowania są zarówno cele podjętej przez Trzecią Rzeszę akcji wychowawczo-propagandowej [1], jak też wykorzystywane w toku tej kampanii wątki tematyczne oraz używane w niej środki i metody działania. W sumie przedmiotem badania jest tu oddziaływanie państwa na niemiecką opinię publiczną w celu internalizacji postaw zgodnych z założeniami i zamierzeniami hitlerowskiego reżimu.

Antypolska kampania propagandowa, rozpętana przez hitlerowskie środki masowego przekazu po udzieleniu Polsce gwarancji brytyjskich, miała przede wszystkim uzasadniać przed własnym społeczeństwem oraz w oczach międzynarodowej opinii publicznej konieczność przyszłej agresji. Jednym ze środków propagandowych, mających zapewnić realizację tego celu, było wykorzystywanie odpowiednio spreparowanego stereotypu wroga. Stereotyp ten jako stymulator uczuć gniewu i nienawiści miał być głównym czynnikiem kształtującym nastroje, te zaś w momencie wybuchu wojny zapewnić miały poparcie dla hitlerowskiego reżimu, a zatem także realizację jego dalszych politycznych koncepcji.

Okres od wiosny 1939 r. do 1 IX 1939 r. traktować więc można jako etap psychologicznej wojny nerwów, stanowiący przygotowanie do zbrojnego konfliktu [2]. W tym miejscu przypomnieć trzeba o dwóch faktach

[1] Interesującym przedsięwzięciem badawczym byłaby analiza obowiązujących w Trzeciej Rzeszy podręczników szkolnych. W chwili obecnej nie wystarcza już zbyt szeroko zakrojona praca H. Königa, *Imperialistische und militaristische Erziehung in den Hörsälen und Schulstuben Deutschlands 1870—1960*, Berlin 1962.

[2] Zestawienie niemieckich i polskich wypowiedzi z tego okresu Quincy Wright nazwał „międzynarodowym pojedynkiem", *A Study of War*, t. II, Chicago 1942, s. 1404—1413; mówiąc o konflikcie zbrojnym pamiętać trzeba, że Trzecia Rzesza bynajmniej nie przygotowywała się do wojny europejskiej. W sierpniu 1939 r. Goebbels mówił Fritzschemu: „Das ganze Gerede vom Kriege ist ja Unsinn. Gewiss, es wird zu einem Feldzug gegen Polen kommen, aber so etwas kann man

o istotnym znaczeniu. Pierwszy dotyczy zmiany oficjalnej linii polityki niemieckiej wobec Polski, obowiązującej od 26 I 1934 r. Nagły zwrot w stosunkach polsko-niemieckich należało wytłumaczyć niemieckiej opinii publicznej, obarczając winą stronę polską, to zaś pociągało za sobą konieczność zmiany stereotypu Polski i Polaków przekazywanego przez hitlerowskie mass media od chwili podpisania układu o nieagresji [3]. Fakt drugi związany jest z niepopularnością wojny w społeczeństwie niemieckim, wchodzącym w końcu lat trzydziestych w okres gospodarczej koniunktury [4]. W tej sytuacji zadanie hitlerowskiej propagandy polegało na wmówieniu własnemu społeczeństwu pokojowych jakoby intencji führera i defensywnego charakteru działań niemieckich. Rezultatem miało być wywołanie u Niemców przeświadczenia, że wszelkie energiczne kroki zostają wymuszone na ich rządzie, który ze swej strony za wszelką cenę pragnie utrzymać pokój i nie dopuścić do przelewu krwi.

Przy analizie kierowanego (sterowanego) stereotypu Polski i Polaków mającego kształtować niemiecką opinię publiczną w okresie przygotowań do wojny oraz w trakcie jej trwania można, mym zdaniem, dostrzec posługiwanie się przez goebbelsowską propagandę trzema stereotypami: stereotypem państwa polskiego, polskiego narodu oraz rasy słowiańskiej [5]. Szczególną uwagę należy zwrócić na zjawisko manipulowania owymi stereotypami, polegające na wykorzystywaniu odpowiednich tematów czy motywów dla doraźnych potrzeb propagandowych.

Począwszy od wiosny 1939 r. hitlerowskie środki masowego przekazu powielają obraz Polski jako państwa będącego zagrożeniem dla pokoju

---

kaum einen Krieg nennen und einen Krieg gegen den Westen gibt es sicher nicht. England wird die Nerven verlieren und ein neues München wird die Folge sein", C. Riess, *Joseph Goebbels. Eine Biographie*, Baden-Baden 1950, s. 233. 1 IX 1939 r. zakazano prasie posługiwania się słowem „wojna", por. K. Koszyk, *Geschichte der deutschen Presse. Deutsche Presse 1914—1945*, Berlin 1972, s. 415.

[3] Mam tu na myśli nie tylko ton prasy niemieckiej, ale także publikacje książkowe, por. np. pracę zbiorową *Polen von Polen gesehen* (ze wstępem ambasadora J. Lipskiego i propolskim artykułem H. Schachta), która ukazała się w początku 1939 r.

[4] Wnikliwą analizę sytuacji w Trzeciej Rzeszy znaleźć można w pracy F. Ryszki, *U źródeł sukcesu i klęski. Szkice z dziejów hitleryzmu*, Warszawa 1972 (rozdział „Stabilizacja", s. 57—104).

[5] H. A. Jacobsen w świetnym, syntetycznym zarysie dziejów stereotypu Polaka w Niemczech fragment poświęcony okresowi 1919—1945 zatytułował „Vom Nationalfeind zum »Rassenfeind«". W tekście tym szereg spostrzeżeń i wniosków jest zupełnie zbieżnych z prezentowanymi w niniejszym artykule, *Vom Polenbild in Deutschland. Zur Einführung* (Wie Polen und Deutsche einander sehen. Beiträge aus beiden Ländern, wyd. H.-A. Jacobsen i M. Tomala, Düsseldorf 1973, s. 175—203, wzmiankowany fragment s. 184—194).

w Europie. Podkreśla się przy tym fakt odejścia przez następców Piłsudskiego od nakreślonej przez niego linii politycznej [6]. Bardzo wyraźnie nawiązuje się do szeregu mitów z okresu republiki weimarskiej, kiedy to Polskę ukazywano w postaci marionetki, całkowicie uzależnionej od Francji i Anglii. W 1939 r. akcenty ulegają zmianie, „wrogiem nr 1" Trzeciej Rzeszy jest Anglia, Polska natomiast odgrywa rolę narzędzia brytyjskiego w prowadzonej przez „perfidny Albion" polityce okrążenia Niemiec [7].

Innym elementem tego stereotypu jest przedstawianie państwa polskiego jako sztucznego tworu znienawidzonego traktatu wersalskiego. Przypomina się określenie „państwo sezonowe". Zwraca się uwagę na włączenie do państwa polskiego jakoby rdzennie niemieckich ziem. Tytuł wydanej w Berlinie w 1939 r. książki E. Petera brzmi: *Raubstaat Polen*. Temat ten poruszany jest bardzo ostrożnie dla uniknięcia zarzutów o dążenia odwetowe. Wysuwa się raczej argument, że państwo polskie nie spełniło pokładanych w nim nadziei i nie wywiązało się z roli pomostu pomiędzy Wschodem i Zachodem, jaką zakładało jego położenie geopolityczne [8].

Inny wątek poruszany wówczas przez goebbelsowską propagandę — to obraz Polski jako kraju zacofanego. Dla wywołania odpowiednich skojarzeń przywołuje się stare określenie: „polnische Wirtschaft" [9]. Nawiązywanie do tradycyjnego streotypu jest tu zresztą bardzo charakterystyczne. Polskę należy pokazać nie tylko jako aktualnego przeciwnika, lecz także w postaci odwiecznego wroga. Jakże znamienne jest w tym kontekście przypominanie w prasie antypolskich głosów pochodzących z XIX w., cytowanie wypowiedzi E. M. Arndta czy W. Jordana [10]. Ty-

[6] Postać Piłsudskiego spełnia przy tym rolę symbolu, wykorzystywanego m. in. w karykaturze, por. rysunek zatytułowany *Der Geist Pilsudskis* w „Kladderadatsch" z 11 VI 1939, lub inny z podpisem: „Polen, habt Ihr mein Testament so schnell vergessen?!" w „Simplicissimusie" z 27 VIII 1939 r. Tezę „o zdradzie idei Piłsudskiego" zawiera szereg publikacji, por. F. W. von Oertzen, *Das ist Polen*, wyd. IV, München 1939; H. Laeuen, *Polnisches Zwischenspiel. Eine Episode der Ostpolitik*, Berlin 1940.

[7] Termin „Einkreisung" był podstawowym motywem ówczesnej linii propagandy niemieckiej; trzykrotnie artykuły na temat okrążenia zamieścił na łamach „Völkischer Beobachter" Goebbels (20 V, 27 V, 1 VII).

[8] W zakończeniu swej książki *Polen. Volk zwischen Ost und West* R. Wingendorf pisał: „Das Ziel dieses Buches war, den Nachweis zu erbringen, Polen habe seine politische Aufgabe als Mittler und als Barriere zwischen Ost und West nicht erfüllt, nicht erfüllen können, da es nicht einmal erkannt hat" (Berlin 1939, s. 202).

[9] Geneza określenia „polnische Wirtschaft" winna stać się przedmiotem gruntownych badań. Jeszcze u progu naszego stulecia posługiwano się nim niekiedy w sensie ogólnego rozgardiaszu (por. libretto operetki J. Gilberta (M. Winterfelda) *Polnische Wirtschaft*, wystawionej w Berlinie w 1910 r.).

[10] Zwrócił na to uwagę H. K. Rosenthal, *German and Pole. National Conflict and Modern Myth*, Gainesville 1976, s. 105—106.

tuł książki F. Lüdtke *Ein Jahrtausend Krieg zwischen Deutschland und Polen*, wydanej w 1941 r., może stanowić tutaj rodzaj symbolu.

Szczególnie istotnym składnikiem antypolskiej kampanii propagandowej jest przedstawienie Polski jako państwa nie przestrzegającego międzynarodowych traktatów i porozumień, łamiącego zasady prawa międzynarodowego. Podstawowym argumentem miały tu być rzekome prześladowania mniejszości niemieckiej w Polsce, w przededniu zaś wojny akty terroru i incydenty graniczne [11]. Kulisy ówczesnych hitlerowskich prowokacji są dziś powszechnie znane, należy sobie jednak zdawać sprawę z ich roli propagandowej. Odpowiednio spreparowany stereotyp państwa polskiego miał z jednej strony uzasadniać konieczność jego zniknięcia z mapy, z drugiej zaś stanowić alibi dla systemu okupacyjnego, który wobec Polski nie wydawał się zobowiązany do przestrzegania postanowień międzynarodowych typu konwencji haskich. Po 1939 r. temat państwowości polskiej staje się jednym z tabu hitlerowskich mass mediów.

Kolejnym przedmiotem naszego zainteresowania jest kierowany (sterowany) stereotyp narodu polskiego. Wspominaliśmy przed chwilą o ukazywaniu Polski jako państwa nie przestrzegającego norm prawa międzynarodowego. Typowym akcentem w stereotypie Polaka było ukazywanie go jako człowieka nie przestrzegającego praw ludzkich, wyłamującego się z przyjętych w cywilizowanym świecie norm etycznych. I w tym wypadku posłużono się rzekomymi prześladowaniami volksdeutschów w Polsce [12]. Los mniejszości niemieckiej w Polsce miał zaświadczyć o barbarzyństwie Polaków. Dla przeciętnego Niemca słowo „Polak" kojarzyć się miało jednoznacznie z gwałtem, mordem i rabunkiem, jako reakcje wywoływać zaś uczucia gniewu i nienawiści. Na podkreślenie zasługuje systematyczna eskalacja owych uczuć, zgranie natężenia kampanii propagandowej ze zbliżaniem się terminu realizacji „Fall Weiss". Odpowiednie dyrektywy dla prasy zawierają wskazówki na temat wyboru przekazywanych informacji, momentu ich publikacji i miejsca w gazecie, gdzie winny być umieszczone. Od 11 VIII 1939 r. wiadomości o prześladowaniach Niemców w Polsce i aktach terroru miały pojawiać się na pierwszych stronach prasy niemieckiej [13].

[11] Odnalezione po wojnie dokumenty w tej sprawie ogłosił E. Osmańczyk, *Dowody prowokacji. Nieznane archiwum Himmlera*, Warszawa 1951.

[12] Ten sam chwyt propagandowy zastosował Goebbels w okresie kryzysu czechosłowackiego jesienią 1938 r.; Rosenthal, *op. cit.*, s. 103, pisze, że od 7 IV 1939 „The news media then began a Czechoslovakia — type campaign of repetitive stories of Polish aggresion and brutality"; do kampanii propagandowej włączyli się także pisarze niemieccy, por. J. Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918—1939*, Katowice 1969, oraz H. Orłowski, *Wrzesień 1939 r. a pisarze III Rzeszy* (Przegląd Zachodni, 1969, nr 3).

[13] Dyrektywa z 11 VIII 1939 r. brzmi: „Począwszy od zaraz zamieszczać na pierwszej kolumnie i komentować polskie wykroczenia wobec volksdeutschów,

Jednocześnie z kształtowaniem nastrojów społeczeństwa prowadzona była intensywnie indoktrynacja niemieckiego wojska. Przygotowywano je do zetknięcia się z przeciwnikiem okrutnym. Stereotyp wroga uzasadniać miał sposób prowadzenia z nim walki, ten zaś aż nazbyt wyraźnie wyjaśnił Hitler zwracając się 22 VIII 1939 r. do zgromadzonych w Obersalzbergu generałów z apelem: „Bądźcie bezlitośni, bądźcie brutalni". O posiadanym przez niemieckich żołnierzy wizerunku polskiego przeciwnika pisze J. J. Szczepański, uczestnik kampanii wrześniowej: „Uniżona grzeczność ... cechowała ich wszystkich, zwłaszcza w pierwszych dniach. Nie rozumieliśmy ich lęku (bo to był niewątpliwie strach), dopóki piechurzy nie opowiedzieli nam, jak brani do niewoli Niemcy błagali, aby nie wykłuwać im oczu. Ponoć pouczono ich, iż takie są właśnie wojenne obyczaje Polaków. Było więc z góry założone (i to pewnie nie bez określonego celu), że przeciwnik, jako barbarzyńca, nie będzie respektował reguł gry, wobec czego nie należy mieć w stosunku do niego nadmiernych skrupułów" [14].

Dla skompromitowania Polaków w oczach własnej i międzynarodowej opinii publicznej propaganda goebbelsowska posługiwała się konsekwentnie całym zestawem kłamstw i oszczerstw, celowo wytwarzając przy tym zbitki pojęciowe, urastające do rangi symbolu. Do najbardziej znanych należy mit o „krwawej niedzieli" w Bydgoszczy, czyli bestialskim wymordowaniu jakoby przez Polaków setek niewinnych i bezbronnych niemieckich mieszkańców tego miasta 3 IX 1939 r. W dyrektywach dla prasy z 8 września stwierdzono: „Określenie »krwawa niedziela« musi wejść jako trwałe pojęcie do słownika i obiec całą kulę ziemską. Dlatego należy nieustannie powtarzać to określenie" [15]. W listopadzie

jak również wszelkiego rodzaju incydenty świadczące o nienawiści Polaków wobec wszystkiego, co niemieckie", E. Guz, *Jak Goebbels przygotował wrzesień*, Warszawa 1969, s. 82 (jest to nadzwyczaj cenne wydawnictwo dla prasy niemieckiej z okresu od 6 I do 22 IX 1939 r.).

[14] J. J. Szczepański, *Wrześniowe vis-à-vis* (Odra, 1976, nr 2, s. 37); interesujące informacje na ten temat zawiera artykuł opublikowany w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" 1 V 1939 r. („Wykłady w wojsku niemieckim zohydzają Polskę i Polaków"), w którym zamieszczono relację dezertera. Mówił on m. in.: „w pogadankach oficerowie niemieccy opowiadają żołnierzom okropności o Polsce i Polakach, starając się o wyrobienie w nich zawziętości i nienawiści przeciwko wszystkiemu, co polskie".

[15] Guz, *op. cit.*, s. 121; 8 IX 1939 r. na pierwszej stronie „Völkischer Beobachter" zamieszczono art. pt. *Grauenhafte Menschenschlächtereien der von polnischen Militär bewaffneten Franktireure. Bromberg — eine Stadt des Grausens*; o skutkach szerzenia mitu pisze S. Kowalczyk: „Nieco starsza, odważniejsza młodzież pluła na nas i wyzywała od »bromberger Mörder«, co było aluzją do tak zwanej przez Niemców »krwawej niedzieli bydgoskiej«. Nie przypuszczałem, że aż takie mogą być wpływy propagandy hitlerowskiej w społeczeństwie niemieckim", *Moja gehenna* (Z literą „P". Polacy na robotach przymusowych w hitlerowskiej Rzeszy 1939—1945. Wspomnienia, wybór i opracowanie R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, Poznań 1976, s. 294).

1939 r. pojawia się nowy mit, mówiący o zamordowaniu przez Polaków w okresie poprzedzającym wybuch wojny oraz podczas jej trwania 5800 mieszkających w Polsce volksdeutschów. W lutym 1940 r. liczbę tę, daleko odbiegającą zresztą od rzeczywistego bilansu strat niemieckich, dla celów propagandowych postanowiono udziesięciokrotnić [16].

Stereotyp Polaka-mordercy oddziaływać miał przy tym zarówno na społeczeństwo niemieckie, jak również na międzynarodową opinię publiczną. Mało znany jest fakt zrzucenia ulotki w języku francuskim (*L'hecatombe des Allemands minoritares en Pologne. Jusque à present plus de 58 000 victimes de la terreur polonaise*) przez samoloty niemieckie nad terytorium rumuńskim. W tekście porównywano wydarzenia bydgoskie do nocy św. Bartłomieja [17]. Ze skutkami owej propagandy zetknął się przybyły do Berlina w styczniu 1940 r. Janusz Radziwiłł. Relacjonując przebieg tej misji politycznej na podstawie opowiadań samego Radziwiłła S. Wachowiak pisze: „Fatalnie wręcz wypadła rozmowa z nuncjuszem Orsenigo, późniejszym kardynałem, który wierzył w słynne, od A do Z oszukańcze, publikacje niemieckie o rzekomych mordach masowych w Bydgoszczy, dokonanych przez Polaków na Niemcach" [18].

Przedstawienie Polaków jako narodu przestępców odegrało ważną rolę argumentu mającego uzasadniać sposób ich traktowania w prawodawstwie Rzeszy. Oto nadzwyczaj charakterystyczna interpretacja wprowadzonego w 1941 r. specjalnego prawa karnego, odnoszącego się do Polaków, dokonana wówczas przez osławionego R. Freislera: „Straszliwa, jedyna w swoim rodzaju i nie do zmycia jest wina, którą naród polski siebie obciążył ... Wykazał przez to ponad wszelką wątpliwość, że nie jest godny Europy ... Ta natura polska, która ujawniła się w masowych zbrodniach całego narodu polskiego, niebezpieczna dla społeczeństwa, nie społeczna, ale antyspołeczna, jest punktem wyjściowym niemieckiego prawa karnego" [19].

Jeśli stereotyp Polaka-mordercy miał się stać stymulatorem uczuć gniewu i nienawiści, to dla wywołania uczucia pogardy wykorzystywany był mit narodu pozbawionego zdolności kulturotwórczych. Podsta-

[16] K. M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 „Volksdeutschów". Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, Poznań 1959 (Documenta Occupationis, t. VII); por. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 35—40.

[17] Nie wykorzystany przez historyków tekst ulotki w tzw. „Albumie Rumuńskim", Archiwum Państwowe m. Warszawy i woj. warszawskiego, sygn. A. I 1—24, k. 53.

[18] S. Wachowiak, *Wspomnienia* (Zeszyty Historyczne, Paryż 1975, z. 31, s. 146—147). Wśród owych oficjalnych publikacji niemieckich wymienić należy przede wszystkim dwa wydania książki H. Schaedewaldta, *Die polnische Greueltaten an den Volksdeutschen in Polen.*

[19] Cyt. za Madajczykiem, *op. cit.*, t. II, s. 249—250.

wowym argumentem na poparcie tej propagandowej tezy miała być decydująca rzekomo rola, jaką w tworzeniu dorobku polskiej nauki i kultury odegrały osoby pochodzenia cudzoziemskiego, głównie oczywiście Niemcy. I w tym wypadku Trzecia Rzesza sięgnęła do „osiągnięć" republiki weimarskiej. Nadzwyczaj przydatne okazało się m. in. opracowanie Kurta Lücka pt. *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens* [20]. Kontynuator dzieła Lücka — H. J. Beyer, poszedł krok dalej. W książce wydanej w 1941 r. zamieścił on „Liste führender Politiker und Militärs nichtpolnischen Ursprungs" liczącą 711 nazwisk, do której jeszcze dołączył osobną listę „führender Geistlicher mit nichtpolnischen Bluteinschlag", zawierającą 60 nazwisk [21]. W sierpniu 1939 r. podobnego rodzaju zestawienia ukazywały się na łamach prasy hitlerowskiej [22]. Cel był tu aż nazbyt wyraźny: chodziło o odmówienie Polakom jakichkolwiek talentów i umiejętności, rozpowszechnianie stereotypu narodu, którego zniknięcie właściwie nie przyniosłoby uszczerbku kulturze europejskiej. Rzecz przy tym znamienna, że dla uwiarogodnienia owego stereotypu posługiwano się argumentem zaniku w Polsce warstwy szlacheckiej [23].

Analizę kierowanego (sterowanego) stereotypu narodu polskiego uprościlibyśmy bardzo, nie uwzględniając problemu manipulowania owym stereotypem dla doraźnych celów propagandowych. Sprawa pierwsza dotyczy sposobu ukazywania mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej jako zlepka narodowościowo-etnicznego. W okresie poprzedzającym wybuch wojny zbytnie podkreślanie tego momentu kłóciło się z prezentowaniem polskich szowinistów, zjednoczonych we wspólnym froncie wolą walki z niemczyzną. W dyrektywie dla prasy z 19 sierpnia podawano, że „niepożądane jest mówić o »polskim państwie mozaikowym«. Określenie to rezerwuje się na późniejsze okazje" [24]. Jak wia-

[20] Książka ukazała się na początku 1934 r. H. Rauschning pisał we wstępie do niej, że służyć ona będzie dziełu pojednania polsko-niemieckiego.

[21] H. J. Beyer, *Das Schicksal der Polen. Rasse—Volkscharakter—Stammesart*, Leipzig—Berlin 1942.

[22] Por. „Völkischer Beobachter", nr 221 z 9 VIII 1939 r.; w 1942 r. Wydział Główny Propagandy w Rządzie GG wydał specjalne polecenie częstszego podkreślania niemieckiego pochodzenia 20 osób działających kiedyś na terenie Polski i płd. Europy. Pierwszy na liście jest Wit Stwosz, drugi Mikołaj Kopernik (Mitteilungsblatt der Hauptabteilung Propaganda, 1942, nr 11).

[23] Anonimowy autor broszury *Polen oder Pollacken?*, Berlin 1939, s. 4, pisał: „Der stolze polnische Adel ist verkommen ... Der polnische Adel ist rassisch und moralisch am Ende. Aus degeneriertem Adel und einem in starkem Masse jüdisch durchsetzten Bürgertum ist nun die Führerschaft Neupolens entstanden"; cyt. wyżej H. J. Beyer powtarza sąd Brockdorfa-Dallwitza, który polską szlachtę określił w 1937 r. jako „eine Form der Entartung der europäischen Aristokratie" (*op. cit.*, s. 63).

[24] Guz, *op. cit.*, s. 89.

domo, podczas wojny i okupacji władze hitlerowskie stosując zasadę „divide et impera" opierały się m. in. na koncepcji rozbicia spójności narodowej poprzez eksponowanie odrębności etnograficznych. Wystarczy odwołać się tu do przykładu kreowania „Gorallenvolku". Dla wspomnianego wyżej Beyera długie wyliczenie polskich grup regionalnych (pisze on m. in. o Góralach, Kaszubach, Mazurach, Kurpiach i Kujawianach) jest podstawową przesłanką do wniosku o nieistnieniu w ogóle narodu polskiego [25].

Przypatrzmy się przejawom manipulowania stereotypami. Oto fragmenty dyrektyw dla prasy z 8 IX 1939 r. odnoszące się do formowania obrazu żołnierza polskiego — przeciwnika na polu walki: „Dużą wagę przykłada się do należytego ukazywania dzielnej postawy Polaków ... Niejednokrotnie zwracano uwagę, aby nie pomniejszać osiągnięć naszych wojsk przesadnym ukazywaniem przeciwnika jako tchórzliwego i godnego pogardy ... Traktując po rycersku polskich żołnierzy, możemy im ułatwić poważnie kapitulację". 11 IX: „Zdjęcia polskiego dowódcy Westerplatte, któremu w uznaniu dzielności pozwolono zatrzymać szablę, nie wolno więcej publikować. Uwaga ogólna: słowa »dzielny« nie należy więcej używać w odniesieniu do Polaków. Zamiast tego należy mówić o »twardej lub zaciętej obronie« ... Słowo »dzielny« odnosić się ma jedynie do żołnierzy niemieckich". 18 IX: „Nie heroizować oporu polskich walk pod Kutnem. Zwłaszcza darować sobie jakiekolwiek heroizowanie Polaków, ponieważ walka Polaków była całkowicie bezsensowna" [26]. Owo ostatnie określenie jest już tylko przygotowaniem do pojawienia się nowego elementu w stereotypie Polaków, a mianowicie ich szaleństwa. Rodzi się mit o szarżach polskiej kawalerii na niemieckie czołgi [27]. Jako szaleniec przedstawiony jest bohaterski prezydent Warszawy Stefan Starzyński [28]. Szaleńcami mieli też być przedstawi-

---

[25] Beyer, *op. cit.*, s. 157; nie posunęli się tak daleko E. Wetzel i G. Hecht, stwierdzali jednak w znanym memoriale z 25 XI 1939 r.: „Das polnische Volk ist — einschliesslich der jüdisch-polnischen Mischlinge — auf etwa 17 Millionen zu schätzen, wobei die übrigen slawischen Minderheiten wie Kaschuben, Masuren, Wasserpolen, Goralen usw. nicht mitgerechnet sind", K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo" okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*, cz. I: Ziemie „wcielone", Poznań 1952, s. 5 (Documenta Occupationis, t. V).

[26] Guz, *op. cit.*, s. 121, 122, 124, 128.

[27] Przykładem fanatyzmu Polaków miał być fałszywie przez propagandę hitlerowską przedstawiony epizod z walk 18 Pułku Ułanów pod Krojantami, por. Z. Załuski, *Siedem polskich grzechów głównych*, wyd. V, Warszawa 1973, s. 64—73; por. także art. *Szarża kawalerii na czołgi. Skutki niedoceniania broni palnej. Dramatyczny epizod z kampanii wrześniowej* (Nowy Kurier Warszawski, nr 70 z 23 III 1940) — wspomnienia żołnierza niemieckiego o walce z brygadą kawalerii Zahorskiego pod Brańskiem.

[28] Por. art. *Ein Wahnsinniger verteidigte Warschau. Stadtpräsident Starzyński war der Verantwortliche* (Warschauer Zeitung, nr 221 z 18 IX 1940 r.).

ciele przedwrześniowego polskiego reżimu, kierujący polityką zagraniczną [29].

Przechodzimy tu do następnego elementu stereotypu będącego przedmiotem manipulacji hitlerowskiej propagandy, a mianowicie obrazu Polaków jako narodu oszukanego przez własny rząd i sprzymierzeńców. Przypomnijmy, że pierwszy niemiecki plakat propagandowy rozlepiany w okupowanej Polsce głosił: „Anglio! Twoje dzieło". Od końca listopada 1939 r. w „Warschauer Zeitung" publikowano cykl artykułów pt. *So ging der Polenstaat am Verrat der Briten zugrunde* [30]. Ten sam wątek pojawia się w broszurach propagandowych „Wydawnictwa Nowoczesnego" w 1940 r.; wyciszony niemal zupełnie pod koniec 1940 r., powraca w nieco zmienionej postaci w latach 1943—1944. Tym razem Polska i Polacy ukazywani są jako ofiara przetargów w obozie alianckim. W tym duchu prowadzona jest też akcja propagandowa związana z Katyniem czy śmiercią generała Sikorskiego. W niemieckiej prasie satyrycznej publikuje się rysunki mówiące o zdradzie Polski przez perfidny Albion, niewywiązaniu się Anglików z udzielonych Polakom gwarancji, podeptaniu przez Aliantów zachodnich postanowień Karty Atlantyckiej, pozostawienie przez nich wolnej ręki Stalinowi [31].

Bardzo charakterystycznego przykładu manipulowania stereotypem dostarczają poczynania hitlerowskiej propagandy podczas powstania warszawskiego oraz po jego kapitulacji. Powraca tu nagle obraz dzielnego Polaka-żołnierza oraz oszukanego przez sprzymierzeńców narodu polskiego, dla którego jedynym ratunkiem ma być opowiedzenie się po stronie Niemiec [32]. Temat ten staje się zresztą przedmiotem sondaży przeprowadzonych w łonie społeczeństwa polskiego, przewija się on również w udzielanych obietnicach poprawy sytuacji Polaków, zwiększenia ich autonomii, rozszerzenia sfery życia kulturalnego [33].

[29] W pierwszym numerze „Warschauer Zeitung" (z 12/13 XI 1939 r.) ukazały się aż dwa artykuły o charakterystycznych tytułach: *Hat Frankreich Polen geliebt? Das Ende eines politischen Irrtums* oraz *Warschau — Spiegel eines Irrtums*.

[30] Od nr 14 z 28 XI 1939 r. (autorem był R. Stache).

[31] Por. art. *Szef rządu emigracyjnego ofiarą intryg aliancko-sowieckich* (Nowy Kurier Warszawski, nr 158 z 6 VII 1943 r.) oraz *Cui bono?* w następnym numerze „gadzinówki"; w berlińskim „Kladderadatsch" (nr 30 z 25 VII 1943 r.) ukazał się rysunek Anglika w cylindrze wręczającego na tacy głowę Sikorskiego Rosjaninowi. Tytuł brzmi *Britische Subordination*, podpis: „Befehl ausgeführt!"; Polskę, jako ofiarę przetargów w obozie aliantów, pokazuje szereg dalszych rysunków, zamieszczonych w niemieckiej prasie satyrycznej, por. „Simplicissimus" z 2 II, 23 II, 15 III 1944 r. i „Kladderadatsch" z 5 III, 12 III, 26 III i 9 IV 1944 r.

[32] We wrześniu 1944 r. ukazał się specjalny numer wydawanego w kilku mutacjach językowych pisma „Signal" („Der Aufstand in Warschau"); por. również karykatury w „Kladderadatsch" z 27 VIII, 3 IX 1944 r.; wnikliwe uwagi na temat ówczesnych pociągnięć propagandy niemieckiej u Madajczyka, *op. cit.*, t. I, s. 189, 195.

[33] Por. Madajczyk, *op. cit.*, t. I (rozdział: „Elastyczny kurs", s. 168—206).

W dotychczasowych rozważaniach zajmowaliśmy się kształtowanym i powielanym przez hitlerowską propagandę stereotypem państwa i narodu polskiego. Obecnie pragniemy przejść do omówienia funkcji kolejnego mitu, jakim był wizerunek niższej rasy słowiańskiej, a więc kategorii, której narodowy socjalizm odmówił cech człowieczeństwa. Na szczególną uwagę zasługuje tu dyrektywa Ministerstwa Propagandy Rzeszy z 24 X 1939 r. dotycząca Polaków jako podludzi. Prasie nakazano wówczas tak długie i tak częste posługiwanie się pejoratywnymi określeniami Polaków, „aż każdy Niemiec każdego Polaka — obojętnie, czy to będzie robotnik rolny, czy inteligent — w podświadomości traktować będzie jak robactwo" [34]. Ten typ animalizacji obrazu Polaka posiada mym zdaniem ogromne znaczenie dla wyjaśnienia postaw i zachowań Niemców w okupowanej Polsce oraz ich współuczestnictwa w dokonywanych zbrodniach. Należy przy tym pamiętać, że stereotyp Żyda — pasożytniczego insekta, nie różnił się bynajmniej od podobnego stereotypu Polaka [35]. W obu wypadkach cel był identyczny — przełamanie bariery psychologicznej towarzyszącej zabijaniu ludzi, przekonanie Niemców, że mają do czynienia z Untermenschami — insektami, których należy nie tyle zwalczać (gdyż walka oznacza partnerstwo), ile ze względów higienicznych tępić, właśnie jak robactwo [36]. Posługiwanie się stereotypem zanimalizowanym oznaczało odwoływanie się już nie tylko do uczucia gniewu czy nienawiści, lecz miało wywołać poczucie wstrętu i odrazy wobec przedstawicieli jak gdyby innego gatunku.

Przy analizie propagandy hitlerowskiej z okresu wojny i okupacji rzuca się w oczy tendencja do unikania określeń mówiących o narodzie polskim. Wymowna jest tu choćby zmiana latem w 1940 r. nazwy „Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete" na „Generalgouvernement" [37] oraz stosowana w rozporządzeniach władz terminologia. Bardzo często zamiast słowa „Polacy" posługiwano się zwrotem

[34] Cyt. za M a d a j c z y k i e m, *op. cit.*, t. I, s. 483.

[35] Antysemicki plakat *Żydzi—wszy—tyfus plamisty* rozlepiany w Warszawie od maja 1941 r. tylko o kilkanaście miesięcy wyprzedził transporty do komór gazowych Treblinki. 5 XI 1939 r. w monachijskim „Simplicissimusie" ukazał się rysunek zatytułowany *Warschau wird desinfiziert*. Widać na nim uciekające w popłochu szczury i wszy, podpis brzmi: „Rette sich wer kann, die deutschen Kammerjäger sind da!"

[36] Charakterystyczna w tym względzie jest wypowiedź Himmlera z 24 IV 1943 r.: „Es ist keine Weltanschauungsfrage, dass man die Läuse entfernt. Das ist eine Reinlichkeitsangelegenheit. Genauso ist der Antisemitismus für uns keine Weltanschaungsfrage gewesen, sondern eine Reinlichkeitsangelegenheit, die jetzt bald ausgestanden ist. Wir sind bald entlaust. Wir haben nur noch 20 000 Läuse, dann ist es vorbei damit in ganzem Deutschland", *Geheimreden 1933 bis 1945 und andere Aussprachen*, wyd. B. F. Smith i A. F. Peterson, Frankfurt a.Main—Berlin—Wien 1974, s. 201.

[37] Por. M a d a j c z y k, *op. cit.*, t. I, s. 116.

„Nieniemiecka ludność", w stosunku do robotników wywiezionych na roboty przymusowe do Rzeszy obowiązywało określenie „obcoplemieńcy". Przymiotnik „polski" usunięto z nazwy większości instytucji i stowarzyszeń, którym zezwolono na kontynuowanie działalności [38].

Cały szereg zarządzeń władz hitlerowskich, wydawanych zarówno na terenie Rzeszy, jak i na ziemiach do niej włączonych oraz w Generalnej Guberni, normował wzajemne stosunki przedstawicieli Herrenvolku oraz Untermenschów. Zazwyczaj wszelkie tego typu przepisy porządkowe i normatywne rozpatruje się pod kątem wprowadzanej na ich podstawie dyskryminacji Żydów i Polaków, wiele z nich traktując, słusznie zresztą, jako środek ułatwiający eksterminację. Moim zdaniem konieczne jest tu także uwzględnienie innych motywów, widzenie w owych przepisach instrumentu kształtowania postaw zarówno własnego społeczeństwa, jak i Untermenschów. W pierwszym wypadku chodziło o wywołanie bądź ugruntowanie wśród Niemców przeświadczenia przynależności do wyższej rasy panów, której podporządkowana została masa podludzi, spełniająca tylko rolę taniej i niewolniczej siły roboczej. W tym kontekście każde ograniczenie swobód i poniewieranie godności Polaków miało być czynnikiem działającym na mentalność Niemców. W ich postawie wobec Untermenschów zabraknąć winno jakichkolwiek przejawów współczucia czy ludzkiej solidarności, w miejsce odruchów podyktowanych humanitaryzmem do głosu dochodzić miały jedynie względy rasowe. Dla realizacji tego celu reżim hitlerowski posługiwał się także terrorem skierowanym przeciw własnemu narodowi oraz wywołaną przez tenże terror psychozą strachu, ogarniającą społeczeństwo żyjące w warunkach ustroju totalitarnego [39]. Przepisy dyskryminacyjne z drugiej strony oczywiście kształtować miały postawy Untermenschów przez unaocznienia im na każdym kroku własnej podrzędności i podległości w stosunku do Herrenvolku. Niezależnie od dwu wspomnianych funkcji owych przepisów spełniały one ponadto rolę bariery mającej całkowicie odgrodzić dwie grupy etniczne i wykluczyć jakiekol-

[38] W pewnych wypadkach zasadę tę stosowano dość elastycznie. Tak np. od 1 VIII 1942 r. „Dziennik Obwieszczeń Miasta Warschau" zaczął się ukazywać pod tytułem „Dziennik Obwieszczeń Polskiego Zarządu Miejskiego w Warszawie". Wcześniej nieco wyrażono zgodę, by warszawska instytucja samopomocowa nosiła nazwę Polski Komitet Opiekuńczy. Przez cały czas pozostała bez zmiany nazwa PCK.

[39] Por. F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa w Trzeciej Rzeszy*, wyd. II, Wrocław 1974, s. 302—305; podzielam w pełni pogląd Cz. Madajczyka, który pisze: „To, co się działo na ziemiach polskich, było częścią gigantycznej psychozy strachu, znakomicie ułatwiającej sprawowanie władzy. By uwolnić się od podejrzeń, należało mniej lub więcej demonstracyjnie poniżać Polaków, nie liczyć się zupełnie z ich godnością osobistą, z ich uczuciami. Funkcja strachu sprzyjała więc umasowieniu postaw, które można by określić jako plucie nam w twarz", *op. cit.*, t. I, s. 489.

wiek między nimi kontakty wykraczające poza relację pan—niewolnik.

Nim przejdziemy do omówienia hitlerowskich rozporządzeń i przepisów normujących sposób zachowania się Polaków i Niemców oraz ich wzajemny stosunek, pragnę zwrócić uwagę na zjawisko natury ogólnej, dotyczące sposobu traktowania Polaków na ziemiach wcielonych i w Rzeszy oraz Żydów na obszarze Generalnej Guberni. Daleko posunięta zbieżność przepisów dyskryminacyjnych stanowi ważny element dociekań na temat losów narodu polskiego w wypadku zwycięstwa Niemiec w II wojnie światowej. Z owej zbieżności przepisów zdawano sobie zresztą sprawę podczas okupacji. W raporcie Delegatury Rządu z lutego 1941 r. pisano: „Stosunek Niemców do Polaków na Ziemiach Zachodnich jest mniej więcej jak do Żydów w Guberni Generalnej" [40].

Wprowadzany na terenie GG system zakazów i nakazów, ograniczający stopniowo swobody i uprawnienia ludności żydowskiej, niewiele różnił się rzeczywiście od analogicznego systemu stosowanego wobec Polaków na przykład w Warthelandzie, czy wobec Polaków wywiezionych na roboty w głębi Rzeszy. W obu wypadkach wydawane były zarządzenia mówiące o obowiązku kłaniania się Niemcom, zakazujące korzystania lub ograniczające korzystanie ze środków lokomocji, zabraniające wstępu do lokali gastronomicznych, kin, teatrów i parków, na określone ulice i miejskie place. Przepisy dotyczące tzw. „Grusspflicht" zasługują na szczególną uwagę. Oto, co pisze na ich temat Cz. Madajczyk: „Od początku wojny nakazano Polakom w kraju Warty oraz w niektórych miastach Pomorza kłaniać się Niemcom umundurowanym i ustępować im miejsca, schodząc z chodnika na jezdnię. Niektórzy Niemcy chodzili z laską i nahajką i często robili z nich użytek. Na Pomorzu nakaz ten w październiku 1940 r. odwołano, w kraju Warty utrzymywał się przez dłuższy czas, w Białostockim przez całą okupację" [41]. Dodajmy tu od siebie, że w odpowiednich przepisach pojawia się dość jednoznaczna sugestia, w jaki sposób Niemcy mieli reagować na ich nieprzestrzeganie przez Polaków [42]. „Grusspflicht" na terenie Ge-

[40] Aneks do raportów za okres 16—28 II 1941 r., CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP, 202/III-8, k. 10.

[41] M a d a j c z y k, *op. cit.*, t. I, s. 35; 27 X 1939 r. na łamach „Thorner Freiheit" ukazało się zarządzenie władz policyjnych wydane dla „zapobieżenia bezczelnemu zachowaniu się części ludności polskiej". Stwierdzano tam, że ponieważ „ulica należy do zwycięzców, nie zwyciężonych", Polacy muszą Niemcom ustępować z drogi, a przy spotkaniu zdejmować nakrycie głowy. Zakazywano jednocześnie Polakom pozdrowienia „Heil Hitler".

[42] Leiter powiatu konińskiego, który wydał w 1942 r. rozporządzenie w sprawie „Grusspflicht", oczekiwał od każdego umundurowanego Niemca, że w odpowiedniej sytuacji „pomoże" on Polakowi przy zdjęciu nakrycia głowy. H. J. Gamm, który dokument ten zamieścił w swej książce, wyjaśnił czytelnikom, że owa „pomoc" polegać miała na zrzuceniu nakrycia głowy, *op. cit.*, s. 447—448.

neralnej Guberni dotyczył przez pewien okres Żydów, zniesiono go jednak, gdyż ukłon ze strony Żyda zamiast wzmacniać niemieckie poczucie godności osobistej, zaczął być traktowany jako coś tej godności uwłaczającego, oczywiście nie ze względów ludzkich, lecz czysto rasowych [43]. Wycofanie tego typu zarządzeń obowiązujących Polaków na ziemiach wcielonych — jak ustalił Cz. Madajczyk — nastąpiło na skutek kampanii propagandowej BBC.

Większość wydawanych na terenie ziem wcielonych oraz samej Rzeszy przepisów normujących egzystencję Polaków zmierzała do upokarzania ich na każdym kroku, a zarazem demonstrowania Niemcom, że tylko ten sposób postępowania z podludźmi jest możliwy. Znamienna jest choćby argumentacja, jakiej użyto, by uzasadnić karę publicznej chłosty w stosunku do zbyt leniwych lub krnąbrnych robotników polskich: „Niektórzy uważają, że kara ta kłóci się z poziomem kulturalnym narodu niemieckiego. Należy na to odpowiedzieć, że ten rodzaj kary odpowiada poziomowi kulturalnemu Polaka bardziej, niż się to niektórym zdaje. Tam, gdzie kara chłosty w odpowiednich wypadkach i dobrym wymiarze jest wprowadzona, działa ona lepiej niż skomplikowany system rozporządzeń i dozoru" [44]. Dla określonych więc celów operuje się tutaj stereotypem Untermenscha, przywykłego do bicia, a dzięki przyrodzonym cechom „niższej rasy" nie zasługującego na inne traktowanie.

Stereotypy rasowe niewątpliwie najsilniej są związane z rozporządzeniami dotyczącymi współżycia płciowego Niemców i Polaków. Pojęcie „Rassenschande" stanowi mym zdaniem podstawowy składnik narodowosocjalistycznego światopoglądu oraz hitlerowskiej doktryny społeczno-politycznej. Według obliczeń Cz. Łuczaka podczas II wojny światowej za utrzymywanie stosunków seksualnych z Niemkami powieszono kilkuset polskich mężczyzn [45]. W moim przekonaniu dążenie do eksterminacji w tym konkretnym wypadku odgrywało rolę drugorzędną, decydująca zaś była chęć obrony „wyższej rasy germańskiej" przed jej

[43] Oto kilka zapisów w dzienniku A. Czerniakowa: 1 VII 1940 r.: „Poleciłem wywiesić w Gminie plakat o ukłonach Żydów i Żydówek"; 2 VII 1940 r.: „Zgłaszają się Żydzi, których biją za to, że się kłaniają"; 4 XII 1940 r.: „O 4 pp. byłem u majora Kamlaha ... Oświadczył, że wyjdzie zarządzenie o niekłanianiu się" (Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce, nr 83—84, 1972, s. 85, 124); 8 I 1941 r. zarządzenie takie nareszcie się ukazało z następującą motywacją: „Okazało się, że ukłony żydowskie wywierają nieprzyjemne wrażenie na Niemcach".

[44] Przemówienie dra Derichsneilera na odprawie Treuhänderów w Poznaniu 9 X 1941 r., G a m m, *op. cit.*, s. 449; o karze chłosty wymierzanej Polakom w Niemczech patrz: Cz. Ł u c z a k, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s. 109—110.

[45] Ł u c z a k, *op. cit.*, s. 185—186; odpowiednie zarządzenia władz hitlerowskich, zakazujące stosunków seksualnych pomiędzy Niemcami i Polakami, opublikował K. M. P o s p i e s z a l s k i, *Hitlerowskie „prawo" okupacyjne...*, s. 258—261, 306—307.

„zanieczyszczeniem" domieszką krwi rasy niższej. Niemcom starano się wpoić przekonanie, że stosunek płciowy z Untermenschem jest przestępstwem wobec własnego narodu [46], Polakom zaś wybić z głowy myśl o możliwości partnerstwa czy równorzędności w stosunkach z przedstawicielami Herrenvolku.

Koncepcja segregacji rasowej znajdowała swe odzwierciedlenie nie tylko w przepisach dotychczas omówionych. Leżała ona u podstaw całego ustawodawstwa hitlerowskiego, dotyczącego warunków bytowych ludności polskiej na ziemiach wcielonych i robotników polskich w Rzeszy. Bardzo lapidarnie sprawę ujmował R. Ley: „rasa niższa potrzebuje mniej przestrzeni (mieszkalnej), mniej odzieży, mniej żywności i mniej kultury niż rasa wyższa" [47]. Dokładne zestawienie danych o sytuacji Polaków wywiezionych do Niemiec na przymusowe roboty poświadcza stałą tendencję do ich dyskryminacji w takich dziedzinach, jak płace, wyżywienie, warunki mieszkaniowe i zdrowotne, możliwości zmiany miejsca pracy i pobytu, uczestnictwa w imprezach kulturalnych, opieki duszpasterskiej. W myśl odpowiednich przepisów Polacy mieli być wyłączeni z jakiejkolwiek niemieckiej wspólnoty (Betrieb-Haus i Familiengemeinschaft). Z niemiecką dokładnością zajęto się nawet taką dziedziną życia, jak usługi. Niemieckiemu fryzjerowi kazano wydzielić specjalny komplet narzędzi do strzyżenia czy golenia Polaków [48].

Reżim hitlerowski posługiwał się nie tylko negatywnym stereotypem Polaka, lecz także podjął działania, które zmierzały do osiągnięcia stanu rzeczy zgodnego z upowszechnianym stereotypem. Tezę o działaniach mających na celu uwiarogodnienie stereotypu postaram się zilustrować na kilku przykładach. Najbardziej wymowny może być stosunek okupanta do polskiej kultury. Funkcjonujący w Niemczech stereotyp ukazywał Polaków jako prymitywny „Volk ohne Kultur", aby udowodnić słuszność tego mitu, dążono do przekształcenia go w rzeczywistość. Okres wojny i okupacji stwarzał okazję do zrealizowania tego

[46] E. Leuschner pisał, że „każdy stosunek z Polakiem jest czynem pozbawionym czci i godności. Każdy taki stosunek jest hańbą narodową oraz zdradą narodu i musi podlegać najostrzejszym karom", *Nationalsozialistische Fremdvolkpolitik*, Berlin 1940, s. 6; jednym z problemów władz hitlerowskich była organizacja domów publicznych dla wojska niemieckiego na terenach okupowanych. Miały one nie tylko chronić Niemców przed chorobami wenerycznymi, lecz także zapobiec możliwości związków uczuciowych z przedstawicielami rasy niższej, por. w tej sprawie korespondencję Himmlera z Krügerem, *Reichsführer. Briefe an und von Himmler*, wyd. H. Heiber, wyd. II, München 1970, s. 156—157, 161—162.

[47] Cyt. za Łuczakiem, *op. cit.*, s. 131.

[48] Tamże; przebogaty materiał dotyczący różnych form i przejawów dyskryminacji Polaków na terenach przyłączonych do Rzeszy i w samym Reichu zawierają dwa tomy źródeł opracowane przez Cz. Łuczaka: *Położenie polskich robotników przymusowych w Rzeszy 1939—1945*, Poznań 1975 (Documenta Occupationis, t. IX), oraz *Dyskryminacja Polaków w Wielkopolsce w okresie okupacji hitlerowskiej*, Poznań 1966.

zadania. W przyszłości naród polski miał zostać sprowadzony do poziomu barbarzyńskiej, nie wykształconej i pozbawionej własnej tradycji masy niewolników. Aby ów cel osiągnąć, należało zniszczyć cały dorobek narodowej kultury, a ponadto uniemożliwić wzbogacanie tego dorobku oraz reprodukcję inteligencji, czyli definitywnie przekreślić szansę dalszego współuczestnictwa Polaków w kulturze europejskiej. Środki służące realizacji tak postawionego zadania są aż nazbyt dobrze znane: fizyczna eksterminacja polskiej inteligencji, grabież dzieł sztuki, niszczenie zabytków, tępienie literatury polskiej, zamknięcie szkół średnich i wyższych, zakaz działalności naukowej, celowa prymitywizacja życia kulturalnego. Swoistym symbolem może tu być hasło, umieszczone przez niemieckiego architekta Pabsta w hallu warszawskiej Zachęty (przekształconej w „Haus der deutschen Kultur"): „Kein Volk lebt länger als die Dokumente seiner Kultur" [49].

Walka z polskością bynajmniej nie ograniczała się do biologicznej likwidacji narodu, była raczej totalną rozprawą ze wszystkim, co ową polskość reprezentowało i symbolizowało. Pod tym kątem spojrzeć należy choćby na burzenie pomników, zmianę nazewnictwa ulic [50] czy wydawane listy zakazanych polskich książek. Wizję przyszłych losów narodu łatwo można sobie wyobrazić, czytając teksty okólników, dotyczące dozwolonych dla Polaków typów rozrywki, czy instrukcje mówiące o poziomie nauczania polskich dzieci [51].

---

[49] Por. zeznania Władysława Czernego z 23 V 1946 r., Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Zespół Najwyższego Trybunału Narodowego, t. 66, k. 5; to samo hasło wyryte było na gmachu monachijskiego domu kultury niemieckiej, por. Cz. Madajczyk, *Nowoczesna wojna totalna a kultura* (Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej, Wrocław 1976, s. 171).

[50] Por. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1973, s. 51—54; walka z polskością na tym odcinku bynajmniej nie ograniczała się do terenu naszego kraju. W „Kölnische Zeitung" z 22 I 1943 r. podano informację, że w Wiedniu plac Sobieskiego przemianowano na Krickplatz, ulicę Sobieskiego zaś na Strebelgasse, por. *Wojna z Janem Sobieskim na ... ulicach Wiednia* (Dziennik Polski, Londyn, nr 807 z 25 II 1943 r.).

[51] W memoriale z 25 V 1940 r. Himmler pisał: „Dla niemieckiej ludności Wschodu nie mogą istnieć wyższe szkoły niż czteroklasowa szkoła ludowa. Taka szkoła ludowa ma zapewnić wyuczenie: umiejętność liczenia najwyżej do 500, napisanie nazwiska, przyswojenie nauki, że nakazem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne", cyt. za: *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, t. I, Warszawa 1970, s. 289; w memoriale z 19 VIII 1942 r. Martin Bormann stwierdzał dość podobnie: „Bildung ist gefährlich. Es genügt, wenn sie [Słowianie — *T. S.*] bis 100 zählen können. Höchstens die Bildung, die uns brauchbare Handlanger schafft, ist zulässig. Die Religion lassen wir ihnen als Ablenkungsmittel", L. Poliakov i J. Wulf, *Das Dritte Reich und seine Diener*, Berlin 1956, s. 132; teksty instrukcji i okólników dotyczących nauczania dzieci polskich na terenach wcielonych do Rzeszy opublikował Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo" okupacyjne...*, s. 312—317.

Posłużmy się przykładami innych działań zmierzających do urealnienia stereotypów. Jeden z nich — to obraz ustawicznie pijanego Polaka. Czyż rozpijanie polskiego chłopstwa przez przydziały „kontyngentowej wódki" nie należało do takiej właśnie kategorii działań? Efekt miał przecież udowodnić prawdziwość uogólnienia. Jednocześnie warto zwrócić uwagę na tępienie alkoholizmu we własnych szeregach [52].

Oto inny przykład — wizerunek Polaka jako człowieka lekkomyślnego i prymitywnego zarazem, pozbawionego głębszych uczuć, niezdolnego do subtelnych wzruszeń. Na tych założeniach oparte zostają wytyczne w sprawie działalności kulturalnej na terenie Generalnej Guberni oraz aprobata na stale rozrastającą się sieć zakładów gastronomicznych. Ukształtowana w tych warunkach rzeczywistość okupacyjna staje się argumentem potwierdzającym zasadność powielanego stereotypu [53].

Wreszcie zwrócić uwagę należy na działania innej natury, mianowicie polegające na stworzeniu bariery przed informacjami mogącymi podważyć wiarę w prawdziwość powielanego stereotypu. Dotyczy to zarówno propagandowego oddziaływania na własne społeczeństwo, jak i na społeczeństwo polskie. W pierwszym wypadku typowym przejawem tego rodzaju działań jest pomijanie milczeniem faktu dalszego udziału żołnierza polskiego w wojnie po stronie koalicji antyhitlerowskiej. Prasie niemieckiej zakazano np. umieszczania jakiejkolwiek wzmianki o lotnikach polskich, uczestniczących w nalotach na miasta niemieckie [54]. Obraz siedzącego za sterem samolotu, a przy tym wiernego i lojalnego sojusznika własnych sprzymierzeńców zbyt kłócić się musiał z wizerunkiem podstępnego i prymitywnego Untermenscha. Z kolei niemiecka prasa polskojęzyczna wydawana w Generalnej Guberni okazuje się świetnym źródłem dla poznania koncepcji propagandy hitlerowskiej wobec podbitego narodu. W tym wypadku chodziło m. in. o przekonanie samych Polaków, że należą do rasy niższej, nie zasługującej na samodzielny byt państwowy. Bardzo znamienne jest tutaj cał-

---

[52] Przypomnieć tu można np. liczne wypowiedzi na ten temat Himmlera.

[53] Por. reportaż H. Neuna, *Wiedersehen mit Warschau* (Das Reich z 9 III 1941 r.); przebywającego w Polsce przedstawiciela amerykańskiego Czerwonego Krzyża Nicholsona Niemcy specjalnie oprowadzali po warszawskich lokalach, „pełnych ludzi rzucających pieniędzmi, strojnych kobiet, roztańczonych par, rozflirtowanych młokosów" (Polska Żyje!, 1940, nr 39—40, marzec 1940 r.), por. też „Biuletyn Informacyjny" z 15 III 1940.

[54] Instrukcja dla prasy z 12 XI 1941 r., cyt. za Rosenthalem, *op. cit.*, s. 107; w tym kontekście znamienna jest wcześniejsza wypowiedź Hitlera z 1932 r.: „Nie werden Slawen einen Luftkampf zu führen verstehen. Es ist eine männliche Waffe, es ist eine germanische Art des Kampfes", H. Rauschning, *Gespräche mit Hitler*, wyd. II, Zürich—Wien—New York 1940, s. 14; już w 1940 r. zakazano umieszczania w prasie jakichkolwiek wzmianek o polskim ruchu oporu.

kowite przemilczanie w prasie „gadzinowej" (do 1941 r.) działalności polskiego rządu emigracyjnego [55].

Kształtowany przez hitlerowskie środki masowego przekazu stereotyp Polaka uzależniony był nie tylko od ogólnych założeń polityki w stosunku do narodu polskiego, lecz także uwarunkowany być musiał doraźną sytuacją gospodarczą, a przede wszystkim militarną Trzeciej Rzeszy. Używając terminologii wojskowej powiedzieć można, że względy taktyki wymagały w określonych warunkach posługiwania się stereotypem innym, znacznie bardziej pozytywnym, niż ten, którym operowano w dziedzinie strategii. Interesujące wyniki daje w tym względzie analiza propagandy hitlerowskiej na terenie Generalnej Guberni, która kilkakrotnie tylko podejmuje poważniejsze starania w kierunku formowania nastrojów i opinii publicznej: działo się tak w pierwszych tygodniach okupacji, przed i w czasie kampanii na Zachodzie, po wybuchu wojny z ZSRR i potem, z przerwami, od klęski stalingradzkiej do końca okupacji [56]. Niekiedy zmianie linii propagandowej towarzyszy liberalizacja kursu politycznego, często jednak są to poczynania całkowicie sprzeczne z wymową jednocześnie wprowadzanej eskalacji terroru. Niemniej jednak próba manipulowania bardziej pozytywnym stereotypem, jak już o tym wspominaliśmy, szczególnie od 1943 r., jest zupełnie wyraźna. Jej celem zasadniczym była nie tyle może chęć wciągnięcia Polaków do krucjaty antybolszewickiej [57], ile zapewnienie sobie jeśli nie ich poparcia, to chociaż neutralności w momencie przesunięcia się frontu na ziemie polskie. Inny czynnik, tym razem natury gospodarczej, nakazywał podjęcie działań zmierzających do zwiększenia wydajności pracy polskiego chłopa i robotnika. W sumie można mówić o nieśmiałych próbach stosowania po prostu socjotechniki.

Z szeregu dokumentów hitlerowskich powstałych w owym okresie wybrałem charakterystyczny mym zdaniem memoriał kierownika warszawskiej placówki planowania przestrzennego, Gollerta, z 29 III 1943 r. Autor postuluje wydanie specjalnego orędzia, w którym co prawda ma być podkreślona nierealność reaktywowania państwa polskiego, jednakże zarazem „Polacy muszą być w sposób wiążący zapewnieni, że ich

[55] Por. T. Szarota, *Jawne wydawnictwa i prasa w okupowanej Warszawie* (Studia Warszawskie. Warszawa lat wojny i okupacji, z. 2, 1972, s. 158); szerzej o złożeniach propagandy hitlerowskiej w Polsce patrz: L. Dobroszycki, *Prasa jawna dla ludności polskiej w Generalnej Guberni*, masz. pracy doktorskiej w IH PAN, oraz Madajczyk, *op. cit.*, t. II, s. 165—175.

[56] Wspomnieć tu można o cyklu artykułów Stanisława Brochwicza „Zręba" oraz towarzyszącej temu dyskusji, publikowanej na łamach „Nowego Kuriera Warszawskiego", broszurach propagandowych „Wydawnictwa Nowoczesnego" z 1940 r., broszurach antyradzieckich i antykomunistycznych z lat 1943—1944. Swoistym środkiem propagandowym było manipulowanie godziną policyjną.

[57] Kategorycznie sprzeciwiał się temu Hitler, przypominający casus legionów Piłsudskiego.

obawy przed podobnym jak Żydów sposobem ewakuacji są nieuzasadnione". Dalej w taki oto sposób Gollert opisuje nastroje polskiego społeczeństwa: „U ludności polskiej na gruncie podszczuwania polskiego ruchu oporu rozprzestrzeniła się niezachwiana opinia, że los Żydów stanie się kiedyś także losem Polaków. Fakt, że w Rzeszy — częściowo nawet w prawodawstwie — stawiamy na jednym poziomie Żydów i Polaków, dostarcza tej agitacji najlepszą pożywkę. Przed podobnego rodzaju »ewakuacją« mają oczywiście Polacy największe obawy. Dlatego też musi zostać w rzeczywiście przekonywającej formie wyjaśnione, że taki los w żadnym wypadku nie jest pomyślany w stosunku do Polaków" [58]. Egzekucje publiczne na ulicach Warszawy, przeprowadzane od października 1943 r. do lutego 1944 r., traktowane były przez Polaków jednoznacznie jako realizacja programu „Endlösung" — tym razem oznaczającego zagładę narodu polskiego, jednocześnie zaś na wielką skalę prowadziły władze hitlerowskie antykomunistyczną i antyradziecką akcję propagandową, w trakcie której nie brakło umizgów pod adresem Polaków [59].

Propozycje liberalizacji kursu wobec Polaków zawiera memoriał Hansa Franka skierowany do Hitlera 19 VI 1943 r.; tę samą tendencję odnajdziemy w piśmie Franka przesłanym Kaltenbrunnerowi 14 VIII 1944 r. [60] Mniej znany jest przebieg rozmowy generalnego gubernatora z Goebbelsem, przeprowadzonej w Berlinie 1 III 1944 r. Relacjonujący ją na bieżąco Wilfred von Oven pisze: „Frank prosi przede wszystkim o to, by w naszej propagandzie lepiej traktować Polaków. Nasze stanowisko rasowe wobec nich jest jednoznaczne. Nic się w nim nie zmieni. Musimy jednak zdawać sobie jasno sprawę z tego, że Polacy w całości wnoszą niemały wkład w nasz wysiłek wojenny" [61].

Nowe akcenty odnajdziemy zresztą także w rozkazach normujących sposób zachowania się wojska niemieckiego na terenie Polski. W jednym z nich, wydanym w marcu 1944 r. przez gubernatora galicyjskiego Wächtera oraz gen. Beutla, stwierdza się, że „żołnierz niemiecki walczy teraz na terytorium zamieszkałym przez ludność w swej masie dla Niemców życzliwie usposobioną, a wobec bolszewików wrogą. To nakazuje

[58] Memoriał Gollerta „Das künftige Schicksal des Generalgouvernements" opublikowali L. Poliakov i J. Wulf, *Das Dritte Reich und seine Danker*, Berlin 1959, s. 508—514.

[59] 22 IX 1943 r. Niemcy zrzucali nad Warszawą ulotkę pt. *Pomówmy szczerze*. Znalazło się w niej następujące zdanie: „My, Europejczycy, walczymy dziś wspólnie o nasz wspólny los. Dziś mamy tylko do wyboru — bolszewizm albo wolną Europę", CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP, 202/I-42, k. 86; wspomnieć trzeba o spotkaniach urządzanych przez władze hitlerowskie z przedstawicielami polskiego handlu, rzemiosła i przemysłu oraz o wiecach z udziałem jeńców wziętych do niewoli pod Lenino.

[60] Por. Madajczyk, *op. cit.*, t. I, s. 173—176, 186—189.

[61] W. von Oven, *Mit Goebbels bis zum Ende*, Buenos Aires 1949, s. 211.

zaopatrywanie się wojska według praw obowiązujących w Rzeszy i okazywanie ludności życzliwości i pomocy" [62].

Zajmijmy się teraz pokrótce zagadnieniem środków, za pomocą których rozpowszechniany był w społeczeństwie niemieckim kierowany (sterowany) stereotyp Polski i Polaków. Stosunkowo najlepiej znany jest udział prasy w antypolskiej propagandzie hitlerowskiej, znacznie mniej wiemy o bardzo istotnej roli radia [63] czy masowej akcji wieców i zgromadzeń publicznych [64]. Częściej przedmiotem zainteresowania historyków są hitlerowskie książki i broszury propagandowe niż wydawane przez Niemców ulotki i plakaty [65]. Bodajże najlepiej opracowana została rola filmu na usługach Trzeciej Rzeszy.

W grę wchodził tu zarówno film dokumentalny, jak i fabularny. Ten pierwszy był środkiem propagandowym szczególnie perfidnym poprzez złudzenie autentyczności prezentowanych scen. W istocie zaś większość ujęć inscenizowano. Kampanii wrześniowej poświęcone były dwa niemieckie filmy dokumentalne: *Feldzug in Polen* oraz *Feuertaufe*. W *Feuertaufe* ukazywano polskich cywilów strzelających zza węgła do niemieckich żołnierzy oraz wziętych do niewoli polskich oficerów oczekujących na klęczkach na wydanie im porcji sucharów. Zasadniczym celem obu filmów było skontrastowanie obrazu tchórzliwego, podstępnego i okrutnego wroga z obrazem dzielnego i szlachetnego żołnierza niemieckiego [66].

---

[62] Pro memoria o sytuacji w kraju za okres 10 III—10 IV 1944, CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP, 202/III-33, k. 23.

[63] Na temat hitlerowskiej propagandy radiowej por. C. Schubiger, *La guerre des ondes*, Lausanne—Genève 1941; H. L. Childs i J. B. Whitton, *Propaganda by Short Wave*, Princeton 1942; E. Kris i H. Speier, *German Radio-Propaganda. Report on Home Broadcasts during the War*, London—New York—Toronto 1944; R. Schnabel, *Missbrauchte Mikrofone. Deutsche Rundfunk-Propaganda im Zweiten Weltkrieg*, Wien 1967.

[64] Karlheinz Schmeer podaje za pismem „Wille und Weg" (nr ze stycznia 1941 r.), że od początku wojny do końca 1940 r. na terenie Niemiec odbyło się 200 tys. zgromadzeń publicznych, *Die Regie des öffentlichen Lebens im Dritten Reich*, München 1956, s. 164.

[65] Por. M. F. Herz, *Some Psychological Lessons from Leaflet Propaganda in World War II* (Public Opinion Quarterly, 1949, s. 471—486); także K. Kirchner, *Flugblattpropaganda im 2. Weltkrieg*, München 1972; postulować można porównanie ulotek i plakatów wydawanych przez Niemców dla ludności poszczególnych krajów okupowanych.

[66] S. Ozimek, *Film polski w wojennej potrzebie*, Warszawa 1974, s. 56—58, 124, 147, 246—247, 297; por. R. Marszałek, *Polska wojna w obcym filmie*, Wrocław—Warszawa 1976, s. 27, 40—41, 45; W art. *Pięćdziesiąt osiem tysięcy*, demaskującym kłamstwa propagandy niemieckiej, opublikowanym 27 III 1941 r. w „Biuletynie Informacyjnym", znalazł się następujący ustęp: „Wszystko to uwieńczono wreszcie pogromem w Płocku, wykonanym w początku marca br. przez żołnierzy wychodzących z kina, w którym wyświetlany był film przedstawiający rzekome okrucieństwa polskie z września 1939 r.; zabito i ciężko pokaleczono dziesiątki ko-

Podobny stereotyp Polaka odnajdziemy w niemieckim filmie fabularnym. Wymienić można dwa filmy: *Heimkehr* G. Ucičky'ego i *Feinde* W. Tourjansky'ego. Fabułę obu tych filmów stanowiły przeżycia niemieckich osadników w Polsce w okresie poprzedzającym wybuch wojny i w pierwszych dniach jej trwania. Polacy przedstawieni zostali jako ludzie wyzuci z wszelkich uczuć, zadający cierpienia i prześladujący niewinnych Niemców, oczekujących z utęsknieniem na ratunek ze strony zwycięskiej armii niemieckiej [67].

Bardzo specyficzną rolę odgrywały podczas okupacji „Wiadomości Filmowe GG" prezentowane jako kronika. Powielały one z jednej strony stereotyp niemieckiego ładu i porządku, z drugiej zaś stereotyp Polaków zadowolonych z okupacji i lojalnie współpracujących z okupantem [68].

Kształtowany przez hitlerowską propagandę stereotyp Polaka postaramy się obecnie skonfrontować ze stereotypem rzeczywiście funkcjonującym w społeczeństwie niemieckim. Zrealizowanie tego zamierzenia napotyka poważne trudności, wynikające przede wszystkim z samej istoty reżimu totalitarnego, panującego w Niemczech. Przy analizie źródeł stale winna nam towarzyszyć refleksja o rozpętanej w Trzeciej Rzeszy psychozie strachu i wszystkich związanych z tym konsekwencjach. Pamiętać też należy, że od stycznia 1933 r. do momentu wybuchu II wojny światowej siły opozycji antyhitlerowskiej w Niemczech zostały niemal doszczętnie rozbite i pozbawione możliwości oddziaływania na opinię publiczną. Wystarczy przypomnieć los komunistów, socjalistów czy duchownych niemieckich osadzonych w obozach koncentracyjnych, takich jak Dachau i Oranienburg-Sachsenhausen. Propagandowe oddziaływanie niemieckiej emigracji na własne społeczeństwo nie mogło mieć większego znaczenia, choć niewątpliwe ukazuje ono inne oblicze niemieckiego narodu [69]. Przy wszystkich tych zastrzeżeniach

---

biet, dzieci i mężczyzn". Należałoby ściągnąć dziś relacje na temat wydarzeń płockich. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z bezpośrednim związkiem przyczynowym pomiędzy emocją wywołaną przez propagandowy film i jej wyładowaniem w działaniu.

[67] B. Drewniak, *Kultura w cieniu swastyki*, Poznań 1969, s. 80—91; tenże, *Teatr i film Trzeciej Rzeszy*, Gdańsk 1972, s. 288—292; por. E. Leiser, *„Deutschland erwache!" Propaganda in Film des Dritten Reiches*, Reinbeck bei Hamburg 1968, s. 60—64; G. Albrecht, *Nationalsozialistische Filmpolitik. Eine soziologische Untersuchung über die Spielfilme des Dritten Reiches*, Stuttgart 1969, s. 332, 418; Ozimek, *op. cit.*, s. 146—148, 153, 246, 248, 250; Marszałek, *op. cit.*, s. 31—38, 152, 160.

[68] Por. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 305; o propagandowych funkcjach kroniki filmowej pisał H. J. Giese, *Die Film-Wochenschau im Dienste der Politik*, Dresden 1940.

[69] Por. pracę doktorską P. Metraux, *Die Karikatur als publizistiche Ausdrucksform untersucht am Kampf des „Nebelspalter" gegen den Nationalsozialismus 1933—1945*, Berlin 1966 (dotyczy pisma satyrycznego wydawanego w Szwajcarii).

analiza zachowań Niemców podczas wojny, a szczególnie ich postępowania z przedstawicielami „ras niższych" na terenach okupowanych i w samej Rzeszy aż nazbyt dobitnie ukazuje niewątpliwe sukcesy określonej indoktrynacji.

Jej skutki dały o sobie znać już podczas kampanii wrześniowej. Przeciętny żołnierz niemiecki wierzył święcie w prawdziwość sloganów, mówiących o „zaślepionej polityce rządu polskiego" i „wyzwoleńczym marszu na Wschód" celem zaprowadzenia tam „nowego porządku i ładu" [70]. Ten sam żołnierz, przekonany, że ma do czynienia z narodem barbarzyńców i morderców, postępował z Polakami tak, jak zgodnie z tym mniemaniem na to zasługiwali. Zbrodnie popełnione przez wojsko niemieckie na polskiej ludności cywilnej, dokonywane gwałty, grabieże, prześladowania i represje świadczą o tym niezbicie.

Interesującym świadectwem stanu ducha tej części wojska, która ogarnięta została dogłębnie ideologą narodowosocjalistyczną, jest prywatny list niemieckiego żołnierza. Dumny ze swych rajdów powietrznych, upojony zwycięstwem lotnik pisał 22 IX 1939 r.: „Wojna z Polską, dear sir, dostarczyła nam ogromnego doświadczenia, jeśli chodzi o sposób traktowania ludzi i narodów, które za wszelką cenę chcą być naszymi wrogami ... Nie wiem, czy metody te są do zastosowania wobec Anglii. Ale jestem pewien, że zaczynamy mieć pewne doświadczenia w stosowaniu naszej zasady: »Jeśli nie chcesz być moim bratem, roztrzaskam ci głowę«. Postanowiłem uroczyście zmiażdżyć z całym wyobrażalnym okrucieństwem każdego członka każdego narodu, który chciałby przeciwstawić się naszemu ładowi, który stworzyliśmy na Wschodzie, lub po prostu stworzyć trudności narodowemu socjalizmowi" [71].

Odbiorca listu F. Reck-Maleczewen, przedstawiciel starego, arystokratycznego rodu, przerażony jest faktem, że nadawca owego listu bynajmniej nie wywodził się ze środowiska mętów społecznych, lecz przeciwnie, pochodził z szacownej rodziny nadreńskiej mieszczaństwa, o tradycjach i ambicjach kulturalnych.

Mówiąc o postawach społeczeństwa niemieckiego w owym okresie, nie powinniśmy zapominać o rzadkich co prawda, ale istniejących głosach potępiających nie tyle samą wojnę, lecz sposób jej prowadzenia, a następnie traktowania ludności podbitego kraju. „Najbujniejsza fantazja propagandy grozy uboga jest wobec rzeczy, które przy ogólnej jakby aprobacie władz popełniała tu banda morderców, rozbójników i grabieżców. Nie można już mówić o »umotywowanej reakcji na prze-

[70] Por. anonimowy dziennik niemieckiego żołnierza z kampanii wrześniowej (Odra, 1975, nr 9) oraz uwagi na jego temat Szczepańskiego, *op. cit.*, s. 33—35.

[71] F. P. Reck-Malleczewen, *La haine et la honte*, Paris 1968, s. 97—98; F. Ryszka, który zwrócił mi uwagę na tę pozycję, cytuje tenże list opierając się na wydaniu niemieckim (*Tagebuch eines Verzweifelten*), *op. cit.*, s. 139—140.

stępstwa dokonane na narodzie niemieckim«. Owa eksterminacja całego gatunku ludzkiego, wraz z kobietami i dziećmi, jest tylko możliwa wśród ludzi, którzy nie zasługują już, by nazywać się Niemcami. Wstydzę się, że jestem Niemcem. Ta mniejszość, która przez morderstwa, rabunki i bicie plugawi imię Niemiec, stanie się nieszczęściem całego niemieckiego narodu" [72].

Można postawić pytanie, jakie skutki wywołała kampania wrześniowa, stwarzająca Niemcom okazję do skonfrontowania stereotypu Polski i Polaków z rzeczywistością. Jest faktem bezspornym, że samo odniesione zwycięstwo, a także wyraźna przewaga techniczna wzmagały poczucie wyższości „rasy germańskiej". Z drugiej jednak strony bitność i odwaga polskiego żołnierza musiały wzbudzać szacunek wobec przeciwnika [73], a tym samym w jakimś stopniu neutralizować zaszczepiane uczucie pogardy wobec polskiego narodu.

Śledząc zachowanie się Niemców w Polsce podczas kampanii wrześniowej i w pierwszych miesiącach okupacji, mieć trzeba na względzie dwa czynniki, dość często uchodzące naszej uwagi. Pierwszy dotyczy starań zapobiegnięcia międzynarodowym reperkusjom, jakie wywołać musiały akty terroru. Zadaniem własnej propagandy było ukazanie „humanitarnej" strony okupacji, stąd np. filmowane i fotografowane wydawanie żywności przez organizację NSV. Drugi czynnik dotyczy braku w zasadzie koncepcji polityki społecznej wobec polskiego chłopstwa i klasy robotniczej. Program działania w gruncie rzeczy wyraźnie mówił jedynie o konieczności likwidacji warstw przywódczych. Stosunek do chłopstwa w pierwszych miesiącach okupacji przypomina nieco założenia polityki bismarckowskiej [74]; w następnym okresie uległ on zasadniczej zmianie.

Problem następny — to ocena rezultatów propagandy hitlerowskiej i kształtowania postaw i zachowań niemieckiej ludności cywilnej. Jak wynika z raportów policyjnych o panujących nastrojach, społeczeństwo niemieckie przyjmowało latem i jesienią 1939 r. z pewną dozą sceptycyzmu informacje o zbrodniach popełnionych jakoby przez Polaków na

[72] *Ausgewählte Briefe von Generalmajor Helmuth Stieff*, wyd. H. Rothfels (Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte, 1954, s. 198—300).

[73] Szereg wzmianek na ten temat znalazło się w reportażach i wspomnieniach o kampanii wrześniowej. Podziemie polskie wykorzystało te głosy rozpoczynając w czerwcu 1940 r. druk dodatku do konspiracyjnych „Wiadomości Polskich" pt. „Żołnierz Polski w Kampanii Wrześniowej".

[74] Zwraca na to uwagę H. K. Rosenthal powołując się na artykuły publikowane na łamach „Völkischer Beobachter", (z 14 I i 19 III 1940 r.); liczne wzmianki na temat zachowania się wojska niemieckiego u progu okupacji w relacjach chłopów: *Wieś polska 1939—1948*, opr. K. Kersten i T. Szarota, t. I—IV, Warszawa 1967—1971; por. również uwagi S. Tyrowicza o traktowaniu chłopstwa w hitlerowskiej myśli socjologicznej i filozoficznej, *Światło wiedzy zdeprawowanej*, Poznań 1970, s. 37—44.

volksdeutschach [75]. Pośrednim dowodem braku jeszcze w owym okresie zinternalizowanej postawy wrogości mogą być przejawy niesienia pomocy polskim jeńcom wojennym czy życzliwości wobec pierwszych partii Polaków przywożonych na roboty przymusowe. Niezwykle szybko stosunek ten ulega zmianie [76]. Okazywanie Polakom, i to w sposób demonstracyjny, własnej wrogości, wykorzystywanie każdej okazji do ich upokarzania staje się swoistą normą społeczną, rodzajem afirmacji własnej przynależności do niemieckiej wspólnoty [77].

Poczucie wspólnoty narodowej było przy tym znacznie silniejsze niż poczucie wspólnoty zgodne z hitlerowską teorią rasową. Dowcipy krążące w Trzeciej Rzeszy bardzo wyraźnie szydzą z mitu o rasie aryjskiej i germańskiej [78]. Stosunki seksualne Niemców i Niemek z przedstawicielami „ras niższych" poświadczają także rozbieżność teorii i praktyki.

Oceniając postawy Niemców wobec Polaków mieć trzeba zawsze na uwadze konieczność dyferencjacji. Różnorodność występujących poglądów i zachowań nie ulega wątpliwości. Posłużmy się przykładami, zaczynając od wypowiedzi typowych „polakożerców". Profesor medycyny H. Voss, wykładający podczas wojny w Poznaniu, zapisał w swym dzienniku w czerwcu 1941 r.: „Polacy stają się coraz bardziej bezczelni, więc nasz piec [w krematorium — *T. S.*] ma wiele pracy. Gdyby było można to całe towarzystwo przepędzić przez takie piece. Wtedy nareszcie naród niemiecki miałby spokój na wschodzie ... Sądzę, że na sprawę polską trzeba patrzeć bez uczucia, czysto biologicznie. Musimy ich wyniszczyć, w przeciwnym razie nas wyniszczą" [79].

Namiestnik kraju Warty, Arthur Greiser, zwracając się do przywódców Hitlerjugend mówił 20 IX 1941 r.: „Uczcie wasze szeregi obok miłości rodziców, obok czynności i gotowości w służbie także nienawiści do Polaków. Tylko wtedy staniecie się kiedyś zdolni do przyjęcia sztandarów z naszych rąk" [80]. Nieznany z nazwiska pastor niemiecki prze-

[75] M. S. Steinert, *Hitlers Krieg und die Deutschen. Stimmung und Haltung der deutschen Bevölkerung im Zweiten Weltkrieg*, Düsseldorf—Wien 1970, s. 99.

[76] Tamże, s. 103; por. Łuczak, *op. cit.*, s. 195.

[77] W miarę jak zarysowywała się klęska Trzeciej Rzeszy w postawie części Niemców następowała zmiana. W tzw. „Kronice PKB" pod datą 2 III 1944 r. czytamy: „W stosunku do Polaków zaobserwowano, oczywiście wbrew zarządzeniom władz, chęć nawiązania bliższych kontaktów z Polakami w celu zabezpieczenia się", CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP, 202/II-44, t. 2, k. 276.

[78] Por. H. J. Gamm, *Der Flüsterwitz im Dritten Reich*, München 1963; także R. Grunberger, *Das zwölfjährige Reich. Der deutsche Alltag unter Hitler*, Wien—München—Zürich 1972, s. 343 i n.; interesujące są spostrzeżenia Christel Drey-Fuchs na temat dowcipów, jako przejawu strachu, *Angst im Tausendjährigen Reich* (Die politische und gesellschaftliche Rolle der Angst, pod red. H. Wiesbrocka, Frankfurt a.Main 1967, s. 39).

[79] Cyt. za Madajczykiem, *op. cit.*, t. II, s. 359.

[80] Aneks do raportów za okres 1—15 X 1941 r., CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP, 202/III-8, k. 60.

mawiając do wojska niemieckiego w jednym z warszawskich kościołów 6 II 1944 r. powiedział: „Polacy są bardziej niebezpieczni od Żydów, należy więc ich tępić tak jak Żydów. Ślad na kuli ziemskiej nie powinien po nich pozostać" [81].

Obok uczucia gniewu i nienawiści aż nazbyt często dochodziły do głosu także uczucia pogardy wobec narodu polskiego. Znaczna część społeczeństwa niemieckiego rzeczywiście traktowała Polaków jak bydło robocze. Sceny rozgrywające się przy wybieraniu robotników polskich do pracy w niemieckich gospodarstwach rolnych do złudzenia przypominały targ niewolników [82]. O funkcjonowaniu zanimalizowanego stereotypu Polaka niech zaświadczy wydarzenie, jakie miało miejsce podczas masowych wysiedleń na Zamojszczyźnie: „Oddzielanie dzieci od matek zależało od widzimisię Niemców. Bywało różnie, zabierano matki od rocznych dzieci. W jednym wypadku, na prośbę kobiet, by zostawić matkę rocznego dziecka, Niemiec powiedział: »Wy dla nas szczury«, i kopnął matkę nogą" [83].

Obok postaw tego rodzaju znajdziemy także postawy, które proponuję określić mianem ograniczonej aprobaty. Mam tu na myśli tych Niemców, którzy byli co prawda przekonani o misji cywilizacyjnej narodu niemieckiego na Wschodzie i sami operowali odpowiednimi stereotypami typu „polnische Wirtschaft", natomiast nie akceptowali hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej. Typowym przykładem mogą tu być poglądy niemieckiego urzędnika działającego na ziemiach włączonych do Rzeszy — „Hohensteina" [84]. Do tej samej kategorii ludzi należał mym zdaniem dr W. Hagen, dla którego zagłada niewinnej ludności cywilnej, niezależnie od konfliktu własnego sumienia, zdawała się być sprzeczna z postępowaniem racjonalnym, nakazującym maksymalne wykorzystanie taniej siły roboczej. Protest skierowany przez Hagena na ręce fü-

---

[81] Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 9 II—9 III 1944 r., tenże zespół. 202/I-37, k. 69.

[82] Wspomina L. Budny: „Po wyładowaniu na stacji towarowej zaprowadzono nas na targowisko, gdzie czekali bauerzy, władze wojskowe i cywilne. Zaczęło się przydzielanie jeńców poszczególnym bauerom. Ci chodzili między nami: oglądali, przebierali, badali muskuły, pytali, co kto robił przedtem w cywilu, czy się zna na roli — a w ogóle zachowywali się tak, jakby to była licytacja bydła, jak byśmy nie byli ludźmi", *Byłem jeńcem-robotnikiem* (Z literą „P"..., s. 83).

[83] Raport z 12 I 1943, CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP, 202/III-28, t. 1, k. 152; por. karykaturę zatytułowaną *Polnische Ratten* (szczury mają na głowach rogatywkę!) w „Kladderadatsch" z 13 II 1927 r., oraz przypis 35.

[84] A. „Hohenstein", *Wartheländisches Tagebuch aus den Jahren 1941/42*, wyd. S. Noller, Stuttgart 1961, s. 72—75, 78, 130—133; por. Madajczyk, *op. cit.*, t. I, s. 504—505; dla Joachima Leuschnera dziennik „Hohensteina" jest typowym przykładem funkcjonowania określonych stereotypów, *Bemerkungen über vorurteilshafte Einstellungen zu historisch-politischen Fragen* (Das Vorurteil als Bildungsbarriere, wyd. W. Strzelewicz, Göttingen 1965, s. 149).

hrera niewątpliwie był dowodem dużej odwagi cywilnej i wzbudza oczywiście szacunek [85].

Postawa ograniczonej aprobaty prawdopodobnie stosunkowo często musiała doprowadzać Niemców do refleksji na temat sprzeczności stereotypów z rzeczywistością. Nie oznacza to jeszcze, by tym samym kształtowała się w szerszym zakresie postawa czynnego sprzeciwu, faktem natomiast jest budzenie się wątpliwości w sprawie celów i metod polityki hitlerowskiej wobec innych narodów. Pod datą 14 I 1943 r. zanotowano w „Kronice PKB" następujące zdarzenie: „Do restauracji niemieckiej w Al. Jerozolimskich przyszedł żołnierz przybyły z frontu, który opowiadał kelnerowi, że »Ta banda już zupełnie oszalała, to, co robią z dziećmi polskimi, jest okropne. Doprowadzają ludność do tego, że będą zza każdego węgła strzelać. Ale to się niedługo skończy i głos zabierze wojsko«" [86]. W liście skierowanym do Hansa Franka, przychwyconym przez polskie podziemie, anonimowy nadawca pisał w początku 1944 r.: „Byłem jako oficer przez przeszło dwa lata w Warszawie i dlatego zdumiony jestem Pańskim tupetem. Nigdy nie zdawałem sobie sprawy, do jakiego stopnia można poniżyć naród i tak traktować go nieludzko i sadystycznie, jak właśnie naród polski" [87].

Nadzwyczaj interesujące pole obserwacji ludzkich postaw i zachowań stwarzają stosunki pomiędzy Niemcami i polskimi robotnikami wywiezionymi na roboty do Rzeszy. Posłużmy się wynikami badań w tym zakresie Cz. Łuczaka. Pisze on: „W panującym w latach II wojny światowej w niektórych kręgach społeczeństwa Rzeszy obłędzie nienawiści, szczególnie w stosunku do Polaków i obywateli radzieckich, niełatwo było zdobyć się na odwagę, polegającą na publicznym demonstrowaniu sympatii czy przyjaźni wobec dyskryminowanych przez władze robotników przymusowych pochodzących z Europy wschodniej oraz udzielaniu im w różnej formie pomocy". Autor, przypominając nie tylko grożące w takich wypadkach sankcje karne, ale także niebezpieczeństwo społecznej izolacji, pisze dalej: „Mimo groźby takich konsekwencji znalazły się w Trzeciej Rzeszy osoby narodowości niemieckiej, które w sposób ludzki traktowały polskich robotników przymusowych, dostarczały im żywności i odzieży, pomagały przy wykupowaniu biletów kolejowych, wysyłaniu listów do rodzin i załatwianiu rozmaitych spraw w urzędach niemieckich, udostępniały radioodbiorniki, wypożyczały rowery, udzielały pomocy lekarskiej, a nieraz nawet protestowały przeciwko złemu obchodzeniu się z nimi pracodawców. Kierowano się przy tym różnymi pobudkami, m. in. klasowymi, religijnymi, ogólnohuma-

[85] Dokumenty w tej sprawie opublikował K. M. Pospieszalski, (Przegląd Zachodni, 1958, nr 1); por. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, s. 407—409.

[86] CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP, 202/II-44, t. 1, s. 84.

[87] Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 9 II—9 III 1944 r., zob. przypis 81, k. 47.

nitarnymi, nieraz litością, a w miarę zbliżania się końca wojny niekiedy wręcz zwykłym wyrachowaniem, obliczonym na wstawiennictwo i wydanie dobrej opinii przed władzami alianckimi". Konkluzja Cz. Łuczaka brzmi: „mimo rozpętania wrogiej propagandy i przepisów obwarowanych nieraz drakońskimi sankcjami część społeczeństwa niemieckiego nie dała się zepchnąć na dno upodlenia, zachowała godność osobistą, wysokie walory moralne oraz niezłomny charakter" [88].

Bardzo trudno jest dać jednoznaczną odpowiedź na pytanie o wpływ wojny i okupacji na kształt niemieckiego stereotypu Polski i Polaków. Do jakiego stopnia tradycyjny stereotyp, wzbogacony jeszcze przez hitlerowską propagandę, uległ rewizji i rewaloryzacji w zetknięciu się z Polakami w latach 1939—1945, w jakim zaś stopniu ówczesna rzeczywistość ugruntowała i utrwaliła ów stereotyp? Które cechy Polaków znalazły w owym okresie potwierdzenie w oczach Niemców, które zaś okazały się przypisywanymi im niesłusznie? W jakiej mierze bezpośrednie kontakty z Polakami, nie pasującymi do stereotypowego obrazu, podważyły zasadność samego stereotypu, a w jakiej traktowane były jako wyjątki potwierdzające regułę? Wydaje się, że jakiekolwiek uogólnienia są tu niebezpieczne.

Weźmy przykład okupacyjnego „czarnego rynku". Z polskiego punktu widzenia dostrzegamy w nim dowód zmysłu organizacyjnego i talentów do improwizacji, trudno natomiast stwierdzić, czy Niemcy w ogóle dopatrywali się w nim czynnika organizacji, wówczas gdy „czarny rynek" był dla nich przede wszystkim przejawem typowego ich zdaniem u Polaków braku ładu, porządku i dyscypliny. Nie znaczy to, by nie podziwiali oni sprytu Polaków [89]. Inny przykład — to zetknięcie się Niemców z Polakami jako pracownikami. Do jakiego stopnia Niemcy obserwując niską wydajność pracy Polaków zatrudnionych w przemyśle wiązali to z jedną z form zorganizowanego ruchu oporu, o ile zaś traktowali jako znów typowy objaw polskiego lenistwa, braku nawyku i umiejętności pracy solidnej? Pierwiastek organizacji, i to organizacji świetnie funkcjonującej, istniał na odcinku tajnego nauczania. Niemcy orientowali się, że w okupowanej Polsce powstało podziemne szkolnictwo, czy jednak zyskało ono w ich oczach należny mu szacunek, czy — ujmując sprawę szerzej — podziemne życie kulturalne zmusiło ich do refleksji na temat stereotypu Polaków jako narodu pozbawio-

[88] Łuczak, *op. cit.*, s. 197—200.

[89] Niemiecki rzeczoznawca po przeprowadzeniu kontroli działających w Warszawie firm przemysłu drzewnego miał powiedzieć: „W dziedzinie szwindlów i oszustw stwierdziłem taką pomysłowość, jakiej nigdy nie spotkałem w ciągu mojej 45-letniej praktyki, a która gdzie indziej w podobnych rozmiarach istnieć by nie mogła", Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 1 I—28 II 1942 r., CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP, 202/I-30, k. 70—71.

nego kultury? Wiemy, że poprawne wnioski wyciągnęli po latach niektórzy historycy zachodnioniemieccy [90].

Odrębny problem to stosunek Niemców do walki podjętej z okupantem przez Polaków. Władze hitlerowskie całkiem nieźle orientowały się w polskiej tradycji walk narodowowyzwoleńczych, od dawna też Niemcy widzieli w Polakach naród urodzonych konspiratorów. Jednak ich stosunek do tego typu poczynań był wyraźnie negatywny. Aby uzmysłowić sobie starcie się dwu zupełnie odrębnych mentalności, wystarczy powołać się na przeciwstawność dwu pojęć: niemieckiego „Untertan" i polskiego „niepokorny" [91]. Zupełnie inaczej traktowali Niemcy zbrojny opór stawiany przez regularną armię [92], inaczej zaś działania partyzanckie. Oddziały partyzanckie w języku oficjalnym nazywano bandami [93]; Niemcy biorący udział w ich zwalczaniu byli prawdopodobnie przekonani, że mają do czynienia rzeczywiście z watahami rabusiów i morderców, a więc przeciwnikiem nie przestrzegającym „reguł gry", strzelającym zza węgła, tchórzliwym [94].

U progu okupacji władze hitlerowskie, zakładające co prawda konieczność wytępienia polskiej inteligencji jako zarzewia wszelkiego niepokoju i warstwy przywódczej, liczyły jednak na bierność czy może nawet życzliwą neutralność polskiego chłopstwa, klasy robotniczej i drob-

[90] Wskazać tu można np. pracę Ch. Klessmanna, *Die Selbstbehauptung einer Nation. NS-Kulturpolitik und polnische Widerstandsbewegung*, Düsseldorf 1971.

[91] Choć trudno jest zestawiać książki należące do innych gatunków, przychodzi na myśl porównanie *Poddanego* Henryka Manna i *Rodowodu niepokornych* Bohdana Cywińskiego.

[93] Mimo że zdarzały się wypadki zbrodni popełnionych na polskich jeńcach wojennych, na ogół jednak brani do niewoli oficerowie polscy traktowani byli raczej znośnie, niekiedy wręcz z honorami. Niezależnie od względów propagandowych (casus Sucharskiego) na pewno odgrywała tu ważną rolę postawa wobec przedstawicieli armii — regularnej siły zbrojnej.

[92] Już w toku kampanii wrześniowej dyrektywy dla prasy zawierają liczne wskazówki w sprawie podkreślania zdradzieckiego strzelania przez Polaków „zza węgła". 14 IX 1939 r. nakazywano: „Przy charakterystyce polskiej partyzantki trzeba zawsze podkreślać, że chodzi tu o uzbrojone bandy, nie zaś cywilów". Od 27 II 1942 r. w środkach masowego przekazu słowo „Partisanen" miano zamieniać na „Banden" albo „Hackenschützen", por. W. A. Boelcke, *Wollt Ihr den totalen Krieg? Die geheimen Goebbels-Konferenzen 1939—1943*, Stuttgart 1967, s. 219.

[94] W czasie badań przeprowadzonych wśród zachodnioniemieckiej młodzieży szkolnej na temat jej stereotypów narodowych uczniowie wymieniając cechy Jugosłowian podali tchórzostwo. W. H. Wolf, *Stellungnahmen deutscher Schüler zu osteuropäischen Völkern* (Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie, 1963, nr 3, s. 488). Nie mogąc zrozumieć przyczyny, prosiłem o wyjaśnienie w środowisku historyków w Kolonii. Prof. H. Lemberg był zdania, że genezy szukać należy właśnie w traktowaniu partyzantów, jako wrogów strzelających z ukrycia. Oczywiście możliwa jest inna interpretacja, np. obserwowana współcześnie przez młodego Niemca scenka uliczna ucieczki jugosłowiańskiego Gastarbeitera przed policjantem.

nomieszczaństwa. Powstanie ogólnonarodowego frontu walki z okupantem było dla nich niewątpliwie zaskoczeniem. Do jakiego stopnia wpłynęło to na zmianę stereotypu Polaka? Intuicyjnie tylko można przypuszczać, że fakt ten musiał zmuszać do rewizji utartych sądów.

Na jeszcze jeden aspekt chciałbym tu zwrócić uwagę. Otóż wojna i okupacja podważały mit o decydującej roli w Polsce ludzi obcego pochodzenia i obcej „krwi". Zilustrujmy to twierdzenie konfrontując dwie wypowiedzi Himmlera. W przemówieniu z 29 II 1940 r. analizując przebieg kampanii wrześniowej, Reichsführer SS podkreślał fakt, że po stronie polskiej najdzielniej walczyły oddziały dowodzone przez generałów pochodzenia cudzoziemskiego; wymienił przy tym Rómmla, Unruga, Thommée i Kleeberga. Wniosek brzmiał następująco: „Musimy to sobie zapamiętać: niebezpiecznym w historii, niebezpiecznym na tym globie, na tej ziemi, może być dla nas tylko nasza własna krew" [95]. Jakże inny wydźwięk posiada przemówienie Himmlera wygłoszone przezeń 21 IX 1944 r. Zwracając się wówczas do dowódców Wehrmachtu, jako przykład odwagi, dzielności i wojskowych talentów dawał im postacie dwóch Słowian-wrogów Trzeciej Rzeszy — Jugosłowianina Titę i Polaka Bora-Komorowskiego [96].

DER STEREOTYP POLENS UND DES POLEN IN DER DEUTSCHEN ÖFFENTLICHEN MEINUNG WÄHREND DES 2. WELTKRIEGES

Die vorliegende Studie steht im direkten Zusammenhang mit der jüngst veröffentlichten Abhandlung über das Bild des Deutschen in den Augen der Polen in derselben Zeit („Dzieje Najnowsze", 1978, Nr. 2). Der Verfasser betrachtet den Stereotyp als ein Ensemble von Vorstellungen über die Charaktereigenschaften des eigenen oder eines fremden Volkes. Es unterscheidet dabei zwischen einem- mit Hilfe der Massenmedien gelenkten und einem im Bewusstsein des Einzelnen und der Gesellschaft real funktionierenden Stereotyp.

Der Verfasser untersucht den von der Goebbels'schen Propaganda verbreiteten Stereotyp Polens und des Polen und erinnert an die antipolnische Kampagne, die im Frühjahr 1939 begonnen wurde. Ihre Aufgabe war, das deutsche Volk für die geplante Aggression psychologisch vorzubereiten. Ferner wird die Indoktrinierung des deutschen Volkes sowie die nazistische Propaganda nach aussen behandelt, die die Weltöffentlichkeit während des Krieges beeinflussen sollte. Das Bild des

[95] H i m m l e r, *Geheimreden...*, s. 127.

[96] Tamże, s. 242; przy okazji warto przytoczyć zawartą w tymże przemówieniu ocenę powstania warszawskiego: „Geschichtlich gesehen, ist es ein Segen, dass die Polen das machen. Über die fünf, sechs Wochen kommen wir hinweg. Dann aber ist Warschau, die Hauptstadt, der Kopf, die Intelligenz dieses ehemaligen 16, 17-Millionenvolkes der Polen ausgelöscht, dieses Volkes, das uns seit 700 Jahren den Osten blockiert und uns seit der ersten Schlacht bei Tannenberg immer wieder im Wege liegt. Dann wird das polnische Problem geschichtlich für unsere Kinder und für alle, die nach uns kommen, ja schon für uns, kein grosses Problem mehr sein".

Polen wurde animalisiert, um Widerwillen und Ekel gegenüber dem zum Untermenschentum erklärten Volk hervorzurufen. Der Pole würde als Mörder hingestellt (die fabrizierte Lüge von der Ermordung von 58 tsd. Volksdeutschen), um Zorn und Hass gegen ihn zu erwecken. Bei der Analyse der Funktion dieses von dem faschistischen Propagandaapparat vervielfältigten Stereotyps weist der Autor auch auf die Manipulation hin, der das Polenbild unterzogen wurde. Entrsprechend den aktuellen Bedürfnissen wurde es variiert. So war es vor dem Beginn der Kampfhandlungen an der Westfront im Jahre 1940 und auch angesichts der Niederlagen an der Ostfront in den Jahren 1943—1944, als die Polen in einem etwas günstigerem Licht präsentiert wurden.

Als nächstes Problem wird die Funktion des nazistischen Systems von Verordnungen und Vorschriften berührt, die die Lebens- und Verhaltensweisen der Polen in den okkupierten Gebieten sowie im Reich (in bezug auf die zur Zwangsarbeit verschleppten Polen) regelten. Der Autor vertritt die Meinung, dass dieses gesamte System von Geboten und Verboten einerseits eine Art Barriere sein sollte, die die Deutschen vor Kontakten mit Polen schützen sollte, und andererseits die Überzeugung von der Überlegenheit der „germanischen Rasse" begründen sollte.

Ferner befasst sich der Autor mit den Massnahmen des Naziokkupanten zwecks Verwirklichung des Stereotyps vom Polen als Barbaren. Aus dieser Sicht betrachtet der Autor den Kampf gegen die polnische Kultur, die Ausrottung der polnischen Intelligenz, aber auch die Versuche, das polnische Volk zu demoralisieren (der fragwürdige Charakter des zugelassenen kulturellen Lebens, Verleiten der Bauern zum Trinken durch Prämiierung der Pflichtabgaben mit Wodka).

Es wird auch der Versuch unternommen, die Haltungen der Deutschen während des 2. Weltkrieges gegenüber den Polen zu differenzieren. Zitiert werden Äusserungen deutscher Antifaschisten, die sich von der Art und Weise der Behandlung von Polen durch das Hitlerregime distanzierten und ihre Überzeugung zum Ausdruck brachten, dass dies dem guten Ansehen der deutschen Nation schade. Individuelle Erfahrungen und Überlegungen trugen zur Demontage dieses negativen Stereotyps bei.

NORBERT HONSZA (WROCŁAW),
KRZYSZTOF ANDRZEJ KUCZYŃSKI (ŁÓDŹ),
ELŻBIETA DZIKOWSKA (WROCŁAW),
BERNARD WENGEREK (WROCŁAW)

OBRAZ POLAKA W LITERATURZE NRD I RFN ORAZ OBRAZ NIEMCA W LITERATURZE POLSKIEJ PO 1945 ROKU. PRÓBA TYPOLOGII

Badania historycznoliterackie zajmujące się dziedziną stosunków niemiecko-polskich [1] mają swoją bogatą tradycję. Temat ten pasjonował zarówno polskich, jak i niemieckich autorów [2]. Dzięki pracom wielu badaczy można dzisiaj prześledzić genezę i rozwój motywu polskiego w jednej z najciekawszych literatur europejskich, jaką jest bez wątpienia literatura niemieckiego obszaru językowego.

Jest rzeczą oczywistą, że literatura ta nie zawsze mówiła o narodzie polskim pozytywnie, lecz często uderzała w nutę nacjonalizmu, silnie zabarwionego nienawiścią do naszego kraju. Równocześnie „problem niemiecki" w ciągu dziejów zmuszał zawsze nas, Polaków, do ciągłej czujności. Zaś apokalipsa zbrodni hitlerowskich dokonanych w czasie II wojny światowej na wielu narodach świata, a w głównej mierze na narodzie polskim, każe nam na sprawy niemieckie patrzeć ze szczególnie krytycznym dystansem, i to też znalazło swoje odbicie w literaturze.

---

[1] Pod pojęciem niemiecko-polskich stosunków literackich rozumiemy cały kompleks badań: społeczny, polityczny i kulturalny obraz Polski w literaturze niemieckiego obszaru językowego, recepcja literatury niemieckiej w Polsce oraz polskiej w krajach niemieckiego obszaru, wzajemne wpływy obu literatur, ich twórców itp.

[2] Por. R. F. Arnold, *Geschichte der deutschen Polenliteratur von den Anfängen bis 1800*, t. I, Halle 1900; S. Leonhard, *Pisma Laubego o Polsce. Przyczynki do stosunków polsko-niemieckich z czasów powstania listopadowego i emigracji* oraz antologia *Polenlieder deutscher Dichter*, t. I—II, 1911, 1917; M. Häkkel, *Skizze zu einer Geschichte der deutschen Polenliteratur unter besonderer Berücksichtigung der Lyrik aus den Jahren 1830—1834*, Jena 1954; tenże, *Für Polens Freiheit. Achthundert Jahre deutsch-polnischer Freundschaft in der Literatur*, 1952; J. Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918—1939*, Katowice 1969.

Sytuacja polityczna, jaka powstała po 1949 r. na skutek podziału Niemiec i powołania do życia NRD, wymaga innego podejścia do zagadnienia.

Powstanie socjalistycznego państwa niemieckiego było wydarzeniem, które zapoczątkowało nowy rozdział w stosunkach polsko-niemieckich. Punktem zwrotnym stał się układ między PRL a NRD o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, zawarty w dniu 6 VII 1950 r. w Zgorzelcu [3].

Polityka kulturalna prowadzona przez partię i rząd NRD miała wpływ nie tylko na bezpośrednią wymianę doświadczeń i osiągnięć pomiędzy obydwoma krajami, lecz także na obraz polskiej rzeczywistości w literaturze pięknej.

W latach 1949—1975 powstało wiele utworów, w których autorzy starali się zawrzeć urozmaicony obraz Polski i Polaków. Pewnym uzupełnieniem, zwłaszcza w odniesieniu do lat pięćdziesiątych, jest duża ilość artykułów prasowych (np. w „Blick nach Polen").

Praca niniejsza przynosi analizę dzieł zgrupowanych według klucza chronologicznego, tzn. całość piśmiennictwa o Polsce została podzielona na utwory mówiące o naszym kraju do 1939 r., następnie w okresie 1939—1945 oraz po 1945 r.

Liczba utworów poświęconych poszczególnym okresom jest rozłożona nierównomiernie. I tak lata sprzed II wojny światowej zostały sportretowane w nielicznych pozycjach, przy czym niemal nie występują utwory poświęcone w całości tej tematyce. L. Sługocka wskazuje, że przyczyną było duże zainteresowanie współczesnością wśród pisarzy niemieckich, a tematykę polską znaleźć można najczęściej we wspomnieniach [4]. Uogólnienie to sformułowano w 1964 r., jeszcze przed ukazaniem się powieści J. Bobrowskiego *Levins Mühle* (1964), uważanej za jedną z najbardziej reprezentatywnych dla twórczości pisarzy NRD o tematyce polskiej [5]. J. Bobrowski dał artystyczny wyraz swemu literackiemu credo, pragnąc „ukazać nieszczęśliwy i pełen winy stosunek narodu niemieckiego wobec jego wschodnich sąsiadów, aż do najświeższej przeszłości, i w ten sposób przyczynić się do przezwyciężenia tendencji rewanżystowskich" [6].

Akcja powieści *Levins Mühle* toczy się na ziemi chełmińskiej, nad Drwęcą, w 1874 r., a bohaterami utworu są ludzie pogranicza. „I musiałbym powiedzieć, że najtęższi chłopi byli Niemcami, Polacy we wsi

[3] Por. m. in.: *Polska — NRD. Materiały i dokumenty*, opr. J. Sułek i M. Tomala, Warszawa 1970.

[4] L. Sługocka, *Die deutsche Polenliteratur auf dem Gebiet der Deutschen Demokratischen Republik in der Zeit von 1945 bis 1960*, Poznań 1964, s. 16.

[5] Chodera, *op. cit.*, s. 344.

[6] *Lebenslauf* (J. Bobrowski, *Selbstzeugnisse und neue Beiträge über sein Werk*, Berlin 1975, s. 14).

byli najbiedniejsi, choć zapewne nie aż tak biedni, jak w polskich drewnianych wsiach leżących wokół dużej wsi. Ale tego nie mówię. Zamiast tego powiadam: Niemcy nazywali się Kaminski, Tomaschewski i Kossakowski, a Polacy Lebrecht i German. I tak rzeczywiście było" [7]. „Jest to więc oskarżenie niemieckiej kolonizacji — pisze W. Szewczyk — również oskarżeniem układu klasowego wytworzonego przez kolonizatorów" [8].

J. Bobrowski, jak rzadko który z niemieckich pisarzy, znał i rozumiał antagonizm niemiecko-polski. Jego twórczość jest jednoznacznym protestem przeciwko nacjonalizmowi, krzywdzie i wyzyskowi w każdej postaci. Głęboko humanistyczna zawartość jego liryki i prozy pozwala widzieć w Bobrowskim jednego z najwybitniejszych pisarzy NRD. Do najbardziej znanych jego wierszy należy utwór pt. *Mickiewicz*, o którym S. H. Kaszyński pisze, iż „jest jednak jednym z najbardziej głębokich i sugestywnych portretów, choć nie jest bynajmniej pierwszym wierszem niemieckim o naszym wieszczu, jest za to utworem o wyjątkowym klimacie intelektualnym" [9].

Do dalszych świadectw tematyki polskiej w twórczości pisarzy NRD należy opowiadanie L. Fürnberga *Begegnung in Weimar* (1952), przynoszące opis spotkania Mickiewicza i Odyńca z Goethem. Wydarzenie to, wielokrotnie opisywane, zyskało dzięki Fürnbergowi na podniosłości i randze intelektualnej.

Wielu pisarzy NRD poświęca swą uwagę postaci polskiego robotnika czy górnika. I tak do tematyki tej nawiązuje T. Harych w swych autobiograficznych powieściach *Hinter den schwarzen Wäldern* (1951) oraz *Im Geiseltal* (1952). Ukazuje nędzę polskiej wsi w pierwszych dziesiątkach lat XX w. oraz emigrację zarobkową Polaków do Niemiec. Powstała w 1958 r. jego powieść *Im Namen des Volkes*? przynosi oskarżenie niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, do czego asumpt dała postać polskiego robotnika rolnego Jakubowskiego, niesłusznie skazanego na karę śmierci. Powieść jest ostrym protestem przeciwko nacjonalistycznym wynaturzeniom w życiu społeczno-politycznym republiki weimarskiej.

O wyzysku polskich emigrantów, o rozczarowaniu i nędzy pisał także pochodzący z Szarleja na Górnym Śląsku H. Marchwitza [10]. Doświadczenia swoje zawarł jeszcze przed powstaniem NRD na kartach I części trylogii *Die Kumiaks* (1934) oraz powieści autobiograficznej *Meine Ju-*

[7] J. Bobrowski, *Levins Mühle*, Leipzig 1971, s. 5.

[8] W. Szewczyk, *Wilcze ślady. O twórczości Johannesa Bobrowskiego* (Okulary z firmy Brauxel und Co., Łódź 1969, s. 135).

[9] S. H. Kaszyński, *Motywy i tematy polskie w poezji NRD* (Nurt, nr 10, 1974, s. 16).

[10] Por. m. in. B. Hierowska-Gorzelik, *Problematyka społeczna i narodowa Górnego Śląska w prozie Hansa Marchwitzy* (Zaranie Śląskie, nr 4, 1970).

gend (1947). Do motywów tych sięgnął ponownie w II i III części wspomnianej trylogii, ukazując dalsze losy polskich robotników i chłopów na obczyźnie, a następnie ich udział w budowie nowych Niemiec.

Opublikowana w 1932 r. powieść A. Seghers *Die Gefährten* posiada pierwsze motywy polskie u tej autorki. Do tematyki naszego kraju powraca ona ponownie w opowiadaniach poświęconych łódzkiemu proletariatowi, jak np. *Die Tochter der Delegierten* (1951) czy *Janek aus Łódź* (1956). Opowiadania te przynoszą obraz włókniarskiej Łodzi oraz ukazują akcję komunistów skierowaną przeciwko wyzyskowi.

Marchwitza i Harych opisywali dzieje polskiej emigracji na niemieckiej ziemi, natomiast B. Voelkner w powieści *Die Leute von Karvenbruch* (1955) przynosi opis pracy polskich robotników sezonowych. Temu samemu zagadnieniu poświęcony jest wiersz P. Huchela *Der polnische Schnitter.*

Z Górnym Śląskiem okresu międzywojennego powiązane są częściowo wspomnienia F. Selbmanna *Alternative, Bilanz, Credo. Versuch einer Selbstdarstellung* (1969), związane z działalnością autora na tym terenie jako kierownika politycznego górnośląskiej okręgowej organizacji KPD [11].

Udział Polaków w walce o wolność innych narodów jest również częstym tematem prozy NRD. Do sprawy udziału Polaków w walkach na terenie Hiszpanii w latach 1936—1939 nawiązują m. in. W. Bredel w powieści *Vom Ebro zur Wolga* (1956), L. Renn w utworze *Der spanische Krieg* (1956) oraz H. Marchwitza w opowiadaniu *Araganda* (1954).

Motyw niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce przewija się w początkowych partiach powieści E. Szubert *Halka und Nora* (1961), rozgrywających się w Poznaniu. Jednoznacznie ukazuje ona działalność V kolumny, jak i niektóre mity pokutujące wśród ludności polskiej okresu międzywojennego, np. o militarnej słabości Niemiec hitlerowskich.

O tym, że nie wszyscy Niemcy mieszkający w Polsce przed 1939 r. byli zwolennikami agresji, świadczą również marginalia powieści J. Brežana *Reise nach Krakau* (1966).

Dawne dzieje Polski nigdy nie cieszyły się zbytnią popularnością w twórczości pisarzy NRD. Można przyjąć, że najświeższa przeszłość była tym tematem, wokół którego pisarze nie mogli i nie chcieli przejść obojętnie. Dlatego główną uwagę skierowali oni na historię współczesną, znaną często z autopsji.

Tak więc ilość utworów traktujących o okresie 1939—1945 jest stosunkowo duża, jakkolwiek i tutaj zauważyć można pewne dysproporcje w zakresie doboru tematyki. Jak stwierdza H. Orłowski, „jedyny powojenny utwór literacki powstały na obszarze mowy niemieckiej, który

[11] **Por.** m. in. **F. H.**, *Niemiecki komunista o Górnym Śląsku* (Poglądy, nr 19, 1971).

dotyczy Września i uchodzi przy tym za dzieło wybitne, to opowiadania J. Bobrowskiego »Uczta myszy« i »Tancerz Malige«" [12].

Pisarze zajmują się przede wszystkim tematem obrachunkowym, a mówiąc ściślej — tematyką obozową, eksterminacją oraz ruchem oporu, przy czym spory nacisk położony jest na współpracę polsko-niemiecką. Oprócz tych czołowych zagadnień odnaleźć można cały szereg innych motywów, występujących raczej sporadycznie.

Do pierwszych dni wojny sięga także E. Szubert w swej powieści *Halka und Nora*, opisując niepewność mieszkańców Poznania o swój los, jak i pamiętną nadzieję, iż Anglia nie pozostawi Polski osamotnionej wobec agresji Trzeciej Rzeszy.

O obozach zagłady, Oświęcimiu, Buchenwaldzie i innych, pisali m. in. B. Apitz, P. Edel, G. Karau oraz H. Zinner. Znana powieść Apitza *Nackt unter Wölfen* (1958) zajmuje się m. in. międzynarodowym Komitetem Oporu działającym na terenie obozu, w ramach którego pracowali także Polacy, np. M. Kropiński. Głównym wydarzeniem utworu jest sprawa ukrycia polskiego dziecka, „katalizatora konfliktu członków Komitetu, wahających się między prostym humanizmem (ukrywać dziecko) a odpowiedzialnością za losy wszystkich więźniów" [13].

W swej dokumentalnej powieści *Die Bilder des Zeugen Schattmann* (1969) ukazuje P. Edel obozy w Oświęcimiu i Grossbeeren, na tle których naszkicowana jest przyjaźń między bohaterem utworu Schattmannem a Polakami ułatwiającymi mu wykonanie rysunków o tematyce obozowej. Schattmann wykorzystał je w czasie zeznań w 1963 r. w procesie w Norymberdze [14].

G. Karau zajęła się losami polskich chłopców w Buchenwaldzie, zawierając w powieści *Der gute Stern des Janusz* (1972) opis martyrologii, ale również wytrwałości, koleżeńskości i odwagi małych Polaków.

Według opinii S. H. Kaszyńskiego, „jeden z najtrudniejszych tematów dla poetów to konieczność przezwyciężenia kompleksu koncentracjonizmu. O obozach na terenie Polski, o Polakach przebywających w tych kaźniach mówią strofy ... twórców o ogromnym autorytecie moralnym, jak Becher lub Heralin, piszą o tym jednak i młodsi, jak G. Kunert, J. Gerlach, H. Heide-Kraze, A. Müller, S. Kirsch, H. Grabner i wielu innych znamienitych pisarzy" [15].

Wstrząsający jest wiersz J. R. Bechera *Kinderschuhe aus Lublin*, który ma nie tylko przenieść pamięć o pomordowanych, ale i oskarżyć

[12] H. Orłowski, *Wrzesień 1939 a pisarze III Rzeszy* (Przegląd Zachodni, nr 3, 1969, s. 97).

[13] L. Sługocka, *Niemieckie echa literackie współpracy polsko-niemieckiej w ruchu oporu* (Miesięcznik Literacki, nr 8, 1972, s. 60).

[14] Tamże, s. 61.

[15] Kaszyński, *op. cit.*, s. 16.

sprawców i nieludzki system, który się tego dopuścił [16]. Poeta z wielką siłą wyrazu szkicuje tragedię dzieci, które ginęły niewinnie z głodu, zimna i wycieńczenia. Ten wiersz jest wołaniem o sprawiedliwość oraz przestrogą, aby martyrologia dziecięca II wojny światowej nigdy już się nie powtórzyła.

Do tematyki obozowej sięgają także młodsi poeci, jak np. S. Kirsch, która m. in. w balladzie *Legende über Lilie* daje wizerunek polskiej dziewczyny, męczonej w obozie koncentracyjnym, i pisze o oburzającej decyzji na procesie frankfurckim. „Poeci z NRD — konkluduje S. H. Kaszyński — nie przemilczają drażliwej przeszłości, mówią gorzką prawdę, identyfikują się z ofiarami, przyjmują na siebie winę tych, którzy się do winy przyznać nie chcą" [17].

Ruch oporu w obozach jest — podobnie jak u B. Apitza — tematem dramatu H. Zinner *Ravensbrücker Ballade* (1961), w którym w formie reportaży E. Buchmann zawarte są tragiczne losy również i polskich kobiet.

Sporo miejsca w utworach pisarzy NRD zajmuje temat prześladowania ludności żydowskiej oraz powstanie w warszawskim getcie. Do tematyki tej sięga m. in. J. Becker w powieści *Jakob der Lügner* (1968). Oto młody człowiek, mieszkaniec getta, wskutek dosyć dziwnego zbiegu okoliczności zaczyna podtrzymywać na duchu swoich współziomków poprzez przekazywanie im zmyślonych komunikatów o działaniach wojennych.

Dzieje bohaterskich powstańców warszawskich 1944 r. znalazły się również na kartach literatury pięknej. Do najbardziej znanych utworów należy powieść dokumentalna W. Schreyera *Unternehmen Thunderstorm* (1954). Prozaik postawił sobie za cel ukazanie możliwie szerokiego tła wydarzeń i dzięki przeprowadzeniu historycznych niemal badań zdołał ukazać szeroką skalę formacji i ugrupowań nie tylko polskich, ale i niemieckich działających i funkcjonujących w Polsce, jak również poszczególnych bojowników angielskich i amerykańskich walczących z okupantem na naszych ziemiach. Z dużą znajomością rzeczy prezentuje ścieranie się interesów przedstawicieli różnych orientacji. Na kartach powieści ukazuje się wiele autentycznych postaci, jak np. gen. Bór-Komorowski czy von dem Bach-Zalewski. Dokładnie opisane są liczne akcje bojowe Polaków [18].

Do powstania warszawskiego nawiązuje także w swym krótkim opowiadaniu *Mutter der Tauben* (1955) D. Noll, opisując miasta, puste, zniszczone ulice i jako symbol — postać starej kobiety karmiącej gołębie. Autor osiągnął dzięki oszczędnemu operowaniu słowem doskonałe

[16] Tamże.
[17] Tamże.
[18] S ł u g o c k a, *Niemieckie echa*..., s. 58.

efekty w oddaniu atmosfery zburzonej stolicy. Sympatyczna jest sylwetka młodego Niemca, który wbrew rozkazowi nie może zdecydować się na rozstrzelanie kobiety, za co zostaje karnie przydzielony do garnizonu obozowego.

Do interesujących utworów w prozie NRD należą pozycje zajmujące się ruchem oporu na ziemiach polskich, ukazujące wspólną walkę Polaków i Niemców przeciw faszyzmowi. Temat ten pojawia się w twórczości wielu autorów (K. David, H. Hauser, R. Kraft, G. Spranger czy H. Thürk). Nowela K. Davida *Die Überlebende* (1972) należy do interesujących pozycji prozatorskich i przynosi ciekawie zapisany obraz walki polskich i niemieckich partyzantów z faszyzmem. Akcja utworu rozgrywa się na terenie Polski w dwóch płaszczyznach czasowych: w 1944 r. oraz w latach sześćdziesiątych. Klamrą spinającą są odwiedziny pewnego pisarza z NRD kompletującego materiały do powieści o partyzantach. Nowela ta zawiera wiele elementów autobiograficznych, jak również liczne realia ze współczesnej rzeczywistości polskiej.

Pisarzowi towarzyszyła jedna z uczestniczek owej grupy partyzanckiej, o której jest mowa w powstającej właśnie powieści. Jej pojawienie się jest dla pisarza wielką niespodzianką, gdyż zgodnie z dokumentacją cała grupa — także i Danuta — została unicestwiona przez oddział Wehrmachtu. Pisarz odwiedza wraz ze swoją przewodniczką miejsca walki jej oddziału z Niemcami, a przy tej okazji żywiej powracają wspomnienia z 1944 r. Jest to jednocześnie konfrontacja wizji artystycznej (zapisanej przez pisarza w tworzonej właśnie powieści na podstawie dokumentów) z rzeczywistością.

K. David ukazuje wydarzenia 1944 r. przez pryzmat odczuć teraźniejszości, tzn. obok akcji rozgrywającej się po wojnie i komentarzy odautorskich występuje opowieść Danuty o jej towarzyszach broni: Polaku Henryku oraz dwóch Niemcach: Bernhardzie i Leo. Historia partyzancka wpleciona we współczesność stanowi dogodną perspektywę dla refleksji i asocjacji. Przed oczyma czytelnika rozwija się panorama przeżyć kilku partyzantów, którzy zjednoczeni wspólnym zadaniem dają dowód przyjaźni i braterstwa broni.

Tak więc utwór K. Davida nie próbuje tłumaczyć czy też nadmiernie eksponować zasługi jednostek, jest on obiektywnym wizerunkiem wspólnej walki polskich i niemieckich antyfaszystów. Do głosu dochodzi internacjonalizm, którego doskonałą ilustracją są dzieje bohaterów K. Davida. Słusznie też w jednym z wywiadów z pisarzem padły te właśnie słowa: „Idea internacjonalizmu rzadko stoi w naszej literaturze tak w centrum książki, jak ma to miejsce w Pańskiej noweli..." [19]

Utwór pisarza ukazuje także bestialstwo ogromnej większości Niemców, ich bezkrytyczne poddawanie się rozkazom, chociaż były one prze-

[19] G. Lüttig, *Werkstattgespräch mit Kurt David* (Sonntag, nr 41, 1973, s. 6).

ważnie wyrokami śmierci dla Polaków. K. David nie ukrywa prawdy historycznej, chociaż z drugiej strony pragnie ukazać, że istnieli w niemieckim narodzie ludzie, którzy widzieli i rozumieli zagrożenie bytu narodów europejskich, w tym także i niemieckiego.

Nowela K. Davida jest literacką ilustracją faktów historycznych, dopiero w ostatnich latach szerzej eksplikowanych przez naszą historiografię, np. w 1972 r. spod pióra W. Góry i S. Okęckiego wyszło większe opracowanie o współpracy niemieckich i polskich antyfaszystów [20]. Zdarzało się, że żołnierze Wehrmachtu także współpracowali z polskimi partyzantami. Do tematyki tej nawiązuje G. Spranger w powieści *Stützpunkt Rokitno* (1957), ukazując na podstawie rzeczywistych faktów „rewindykację przez partyzantów polskich kontrybucji wpłaconej karnie przez ludność Warszawy" [21]. Naszkicowany tu został także obraz zmian, jakie zaszły w psychice młodych żołnierzy niemieckich, którzy w obliczu wydarzeń w Polsce zaczynają wątpić w słuszność i konieczność wojny. Wątpliwości te skłaniają jednego z nich do ucieczki w szeregi polskich partyzantów. Krytycy zwracali uwagę na pewne niedostatki w psychologicznym przeprowadzeniu wątku, jednak wydaje się, że podstawowy cel pisarza, mianowicie ukazanie, że w szeregach niemieckich byli nie myślący stereotypowo, został osiągnięty.

Rozliczne motywy polsko-niemieckiej współpracy w ruchu oporu występują i w innych utworach pisarzy NRD. Z ważniejszych można wymienić m. in. powieść H. Thürka *Das Tal der sieben Monde* (1961), powieść dokumentalną O. Gotschego *Zwischen Nacht und Morgen* (1955), powieść telewizyjną H. Sakowskiego *Wege übers Land* (1969) czy opowiadanie U. Wiebach *Er sprach von Liebe* (1965). We wszystkich niemal wypadkach przedstawiono możliwość porozumienia pomiędzy przedstawicielami polskiego i niemieckiego narodu, których nie dzielą nieprzezwyciężalne przeszkody, lecz zbrodnicza działalność określonych ugrupowań.

Obok frapujących, pełnych napięcia utworów odnaleźć można także w twórczości pisarzy NRD inne, przynoszące opis codziennego dnia w okupowanej Polsce. Do typowych dzieł z tego zakresu zaliczyć można opowiadanie G. de Bruyna *Bozenna* (1963).

Polska, pierwsza ofiara rozpętanej w 1939 r. wojny, znalazła w twórczości pisarzy zza Odry postawę nacechowaną zrozumieniem, uczciwością i gotowością do przyjaźni. Cechy te są charakterystyczne również dla twórczości, której tematem jest powojenna rzeczywistość.

W liryce „częstym tematem staje się polski pejzaż, widziany współcześnie lub rekonstruowany w wyobraźni. Niektórzy poeci, jak A. Mül-

[20] W. Góra, S. Okęcki, *Walczyli o nowe Niemcy. Niemieccy antyfaszyści w ruchu oporu na ziemiach polskich*, Warszawa 1972, s. 8.

[21] Sługocka, *Niemieckie echa...*, s. 63.

ler, F. Berger lub H. Gerlach, wracają myślą do krajobrazu dzieciństwa i konfrontują go ze współczesnym obrazem. Inni, jak choćby E. Arendt lub W. Werner, są po prostu urzeczeni walorami naszej ziemi. Miejsce sweg dzieciństwa odkrywają na nowo A. Müller w wierszu »Świdnica« [22].

Krajobraz polski, często Śląsk, pojawia się w wielu innych wierszach. Typowym przykładem jest tutaj wiersz W. Wernera *Polska akwarela.*

Do innych motywów, które pojawiają się często w twórczości poetów NRD, należy motyw podróży, jak to ma miejsce w *Reise nach S.* A. Müllera czy *Polnische Reise* H. Gerlacha, dalej opisy miast. Lirycznych portretów doczekały się m. in. Warszawa, Katowice, Kraków, Gdańsk i Wrocław. Wśród ich autorów widnieją nazwiska poetów różnych generacji, mających zarówno w swym dorobku wiele utworów o tematyce polskiej, jak dopiero debiutujących. Wymieńmy tutaj przykładowo takich poetów, jak P. Huchel, P. Wiens, E. Arendt, A. Müller, V. Braun czy W. Jöhling [23].

W 1960 r. ukazał się tom opowiadań i reportaży J. Petersena *Er schrieb es in den Sand,* w którym pisarz zamieścił reportaż o Warszawie pt. *Wiedergeboren.* Już sam tytuł wskazuje na zawartość utworu, omawiającego odbudowę naszej stolicy. Temat ten jest bardzo charakterystyczny dla wielu reportaży o Polsce, rozsianych w licznych czasopismach (np. „Blick nach Polen" lub „Aufbau"). Autorzy zajmują się opisem wielu miast, ich odbudową i szeroko rozumianą postawą społeczeństwa.

Na fakt, że w latach sześćdziesiątych ukazały się stosunkowo liczne utwory o Polsce, złożyły się przyczyny różnorakiej natury; m. in. rozwój przyjaznych stosunków pomiędzy obydwoma państwami, jak i wejście na rynek wydawniczy nowych pisarzy. Jedną z charakterystycznych cech tej grupy dzieł jest konfrontacja dwóch epok: po wielu latach przyjeżdża do Polski obywatel niemiecki, aby zobaczyć, co pozostało z „tamtych" lat spędzonych tutaj, na polskiej obecnie ziemi (H. Kant, G. de Bruyn, H. Schütz, H. Otto czy J. Brežan). Innym wariantem tej tematyki jest przyjazd do naszego kraju młodych Niemców, którzy znają Polskę jedynie z opowiadań starszego pokolenia, i teraz sami mają okazję do przekonania się o prapolskości naszych ziem.

Jest zresztą rzeczą charakterystyczną, iż wielu pisarzy NRD-owskich zajmujących się tematyką polską urodziło się na ziemiach przywróconych obecnie Polsce, jak np. W. Heiduczek, H. Otto, S. Pitschmann, H. M. Rauchfuss czy H. Schütz.

W swym opowiadaniu *Polenreise* (1972), wchodzącym w skład tomu

[22] K a s z y ń s k i, *op. cit.*, s. 16.
[23] Tamże.

Das Erdbeben bei Sangerhausen, przedstawia H. Schütz odwiedziny Niemki pragnącej zobaczyć miejsce, które opuściła jako dziecko. Akcję swego utworu umieściła autorka opodal Złotoryi, w pobliżu miejsca swego urodzenia. Metodą drobiazgowego wyliczenia zapamiętanych z dawnych lat wrażeń, refleksji i sytuacji stara się ukazać proces zachodzący w umyśle młodej dziewczyny, która nie jest w stanie rozpoznać miejsc opuszczonych wiele lat temu. Okruchy wspomnień oraz wizja stworzona przez rodzinę żyjącą w RFN zlewają się w jedno; przemiany zaszłe na tych terenach działają wyobcowująco, zamiast „niemieckich" akcentów, w postaci np. rodzinnego domu, napotyka jedynie ludzi, którzy przeszli przez niemieckie obozy koncentracyjne.

Akcja większości utworów rozgrywa się w 20 lat po wojnie, a więc w okresie, kiedy dystans czasowy pozwolił wielu Niemcom spojrzeć obiektywnie na minione czasy i zająć wobec nich rzetelne stanowisko. Symptomatyczna dla młodych mieszkańców NRD jest ciekawość naszego kraju, zwłaszcza u odwiedzających Polskę po raz pierwszy, a znających te tereny jedynie z relacji starszego pokolenia. W powieści J. Brězana *Reise nach Krakau* (1966) odnajdujemy młodą Niemkę, Barbarę Neumann, która jest typową reprezentantką owej grupy. Świetną charakterystykę tej postaci, a zwłaszcza jest stosunku do przeszłości, którą widzi „przez pryzmat przeżyć ojca", dała K. Wierzbicka [24].

Neumann studiował w okresie międzywojennym w Poznaniu, następnie jako żołnierz Wehrmachtu brał udział w wojnie przeciwko Polsce. Po 1945 r. został mianowany sekretarzem stanu, co świadczy o jego „czystym koncie", które potwierdza następnie sposób wychowania córki. Barbara nie wynosi więc z domu uprzedzeń do narodu polskiego, chociaż jej dziadek, duchowny, żyjący w RFN, stara się nie dopuścić do świadomości dziewczyny myśli, że obecne ziemie polskie także i w przeszłości nie zawsze należały do Niemiec. Jakkolwiek zapatrywania wyniesione z rodzinnego domu dominują, to jednak rewizjonistyczne listy dziadka zasiały niepokój w umysłowości dziewczyny. Podczas podróży Barbary do Polski uwidacznia się u niej owa ambiwalentna postawa: z jednej strony stoi mocno na stanowisku, iż fakty historyczne są nieodwracalne, z drugiej słowa dziadka zmuszają ją do czujnej postawy. „Cały czas szukałam czegoś, co jeszcze byłoby niemieckie" — powiedziała. „Koszary z czerwonej cegły są tutaj niemieckie" [25].

Subtelny opis Niemca odwiedzającego miejsce swojego urodzenia prezentuje H. Otto w powieści *Zeit der Störche* (1966). Wolfgang, obywatel NRD, postanawia odwiedzić Wrocław. Bohater utworu jest realistą, od dawna pogodził się z powojenną rzeczywistością, jednak wspom-

[24] K. Wierzbicka, *Powieść łużycka o tematyce polskiej* (Polsko-łużyckie stosunki literackie, praca zbiorowa pod red. J. Slizińskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 216).

[25] J. Brězan, *Reise nach Krakau*, Berlin 1965, s. 52.

nienia młodości sprawiają, że czuje pewne wzruszenie. Konfrontacja wspomnień z rzeczywistością uświadamia mu, że przeszłość żyła jedynie w jego wspomnieniach. Miasto, tak mu ogniś drogie, jawi się teraz obce. H. Otto nie analizuje w kolejnych partiach utworu stanu psychicznego bohatera. Z tekstu można jedynie wywnioskować, że młody człowiek w momencie przekonania się, że nie ma powrotu do minionych dziejów, przestaje się tym interesować.

Tematykę tę poruszają także inni pisarze, jak np. G. de Bruyn w opowiadaniu *Renata* (1963) czy H. Kant w noweli *Auf einer Strasse* (1962). Utwór Kanta jest charakterystycznym przykładem dla tej grupy utworów, które mówią o starszym pokoleniu Niemców przebywających w czasie wojny na ziemiach polskich i konfrontujących tamte miejsca z dniem dzisiejszym.

Kolejnym tematem tej literatury jest zagadnienie transferu ludności niemieckiej z terenów Polski oraz sprawa ziem zachodnich i północnych [26]. W latach pięćdziesiątych powstały nieliczne pozycje z tego zakresu. Były to jednak utwory zajmujące się tą problematyką w sposób fragmentaryczny, jak np. powieść R. Voelknera *Die Tage werden heller* (1952) czy utwór A. Matusche *Die Dorfstrasse* (1955). Problematyka przesiedlenia ludności niemieckiej znajduje pełniejszy wyraz dopiero w literaturze pięknej lat sześćdziesiątych. W autobiograficznej powieści *Schlesisches Himmelreich* H. M. Rauchfuss odnajdujemy fragment poświęcony akcji przesiedlania ludności niemieckiej z Dolnego Śląska. Rauchfuss mieszkała w latach 1945—1947 w Cieplicach i wydarzenia opisane w powieści znała z autopsji. Sugestywnie oddając nastrój tamtych wydarzeń, podchodzi jednak emocjonalnie do niektórych zjawisk. Ponadto podaje pewne niezgodne z rzeczywistością fakty, zaniżając np. ilość bagażu i pieniędzy, które Niemcy mieli prawo z sobą zabrać. Trudno przypuszczać, aby autorka świadomie i celowo zmieniała liczby, jednak tego rodzaju opis stwarza nieprawdziwy obraz postępowania polskich władz w stosunku do ludności niemieckiej.

Problem przesiedleńców w RFN, ich bezpodstawnych roszczeń do polskich ziem zachodnich i północnych stanowi temat opowiadania S. Pitschmanna *Die Gärten des Herrn Chridt und Co* (1968). Autor, urodzony w Zielonej Górze, opisuje zjazd ziomkostwa Ślązaków w jednej z miejscowości RFN, przytacza dowody, że jedynie nieliczna stosunkowo grupa dawnych posiadaczy jest zainteresowana powrotem do swych posiadłości. Ogromna większość uczestników zjazdu to zwykli ludzie, którzy trawieni tęsknotą za Śląskiem pragną jedynie spędzić parę chwil we własnym gronie. Pitschmann próbuje nas przekonać, że odwetową polityką nie jest zainteresowana młodzież, mająca inne problemy, a której wmawia się, że jej ojczyzną są ziemie na wschodzie. Fakt, że S. Pit-

[26] Por. m. in. S ł u g o c k a, *Die deutsche Polenliteratur...*

schmann opracował literacko temat nacjonalistycznej działalności odwetowców, zasługuje na uznanie, tym bardziej że sam jako Ślązak musiał z pewnością pokonać własne wątpliwości i cały złożony bagaż przeszłości [27].

Tematem przesiedleńców bądź też polskością ziem nad Odrą i Nysą Łużycką zajmuje się szereg twórców z NRD, jak H. Otto w *Zeit der Störche*, W. Heiduczek w powieści *Abschied von den Engeln* (1968), G. de Bruyn w opowiadaniu *Renata*. W utworach tych daje się odczuć pewna tęsknota za ziemiami, na których większość z wymienionych pisarzy spędziła swoją młodość. Wszyscy oni przyznają nam prawo do tych terenów, podkreślają duży wysiłek całego społeczeństwa polskiego włożony w ich zagospodarowanie i odbudowę, realistycznie ukazują trudne lata powojenne, starając się o wierne odtworzenie tamtych wydarzeń. Mimo pewnych wątpliwości, których dostarczyła nam powieść H. M. Rauchfuss, można stwierdzić, że twórcy zza Odry osiągnęli w swych utworach dużo autentyzmu.

Ważną pozycję zajmują w literaturze NRD-owskiej reportaże, jak np. K. Davida *Polnische Etüden* (1963) czy R. Schneidera i A. Fischera *Polens Hauptstädte Poznań—Kraków—Warszawa* (1974), przynoszące wiele wiadomości o naszym kraju i będące ważnym przyczynkiem do poznania Polski i Polaków.

Twórcy NRD zajęli się także małymi miasteczkami, osiedlami i wsią. I tak np. S. Pitschmann w miniaturze *An diesem Tag in Masovien* (1968) przynosi wrażenia z Żelazowej Woli, a H. Schütz w opowiadaniu *Polenreise* (1972) daje opis polskich wsi, podobnie jak W. Heiduczek w *Abschied von den Engeln.*

Ukazując polskie miasta i wsie okresu powojennego, pisarze NRD podkreślają w większości wypadków polskość naszych ziem zachodnich i północnych. Nie decydują się jednak na ukazanie jakiegoś miasta w sposób wyczerpujący, zadowalając się w przeważającej mierze impresjami typowymi dla wrażeń turysty. Wizerunek polskiej wsi wypadł w tym kontekście o wiele bardziej pozytywnie, jakkolwiek motyw ten nie znalazł uznania u zbyt wielu twórców. Jednak pisarze, którzy zdecydowali się na ukazanie tego tematu (H. Schütz, W. Heiduczek), chociaż częściowo w marginalnej formie, potrafili w interesujący, a przede wszystkim prawdziwy sposób ukazać mentalność polskiej wsi powojennej.

Ważnym działem w piśmiennictwie o Polsce jest tematyka przyjaźni pomiędzy dwoma narodami. Historia stosunków polsko-niemieckich stanowi od dawna istotny fragment układu sił w Europie Środkowej. Pisarze nie cofają się przed ukazaniem trudnej drogi, nacecho-

[27] K. Kuczyński, *Transfer ludności polskiej z obszarów Polski oraz problem terenów nadodrzańskich w świetle utworów NRD lat 60-tych* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, seria I, nr 101, 1974).

wanej — zwłaszcza w pierwszych latach powojennych — zrozumiałą nieufnością. Pisarstwo ich można podzielić na dwie grupy: pozycje przynoszące obraz formowania się pierwszych przyjaźni, kruchych jeszcze, opartych na potrzebach doraźnej chwili, oraz na utwory dające świadectwo świadomej współpracy, przyjaźni i obustronnej sympatii. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że temat ten stał się osnową zarówno dla pisarzy starszej generacji (J. Brežan), średniej (G. de Bruyn, S. Pitschmann, G. Kunert), jak i pisarzy młodych (H. Richter).

Najpełniejszym wizerunkiem jest tutaj z pewnością powieść R. Schneidera *Die Reise nach Jarosław* (1974), w której dochodzi do konfrontacji przedstawicieli młodej generacji. Jakkolwiek nie mogą być uważani za reprezentantów swoich narodów, to jednak noszą typowe cechy młodych ludzi z obu krajów. Trafnie charakteryzuje ich H. Orłowski [28].

Opowiadanie G. de Bruyna *Renata* przynosi próbę analizy stosunku Niemców do narodu polskiego i odwrotnie. Bohater utworu, Niemiec z Berlina Zachodniego, czuje się w Polsce nieswojo, chociaż będąc podczas wojny dzieckiem nie jest obciążony winą wobec Polaków. Cień minionej wojny nie pozwala jemu i jego polskiej partnerce na całkowite zapomnienie przeszłości. Autor ukazuje, że wydarzenia lat 1939—1945 w dalszym ciągu rzutują na świadomość ludzką, dowodem tego jest m. in. pytanie postawione przez jedną ze stron: „Czy możesz rzeczywiście zapomnieć o tym, co było?" [29]

Istnieje także pewna ilość utworów, które przynoszą jedynie luźne fragmenty zajmujące się sprawą Polski i Polaków. Jako przykład mogą posłużyć takie pozycje, jak nowela A. Seghers *Überfahrt. Eine Liebesgeschichte* (1971), powieść H. Otto *Zum Beispiel Josef* (1970), nowela H. Kanta *Kleine Liebesgeschichte* oraz powieść *Die Aula* (1965).

Autorzy NRD starają się zawrzeć w swej twórczości obraz Polski i Polaków. W naszym odczuciu istnieje może zbyt mało utworów poświęconych wyłącznie problematyce polskiej, jak miało to miejsce np. w utworach K. Davida *Die Überlenbende* czy R. Schneidera *Die Reise nach Jarosław*. O ile tematyka związana z wydarzeniami wojennymi doczekała się stosunkowo licznych pozycji, to brakuje książek o problemach Polski przedwrześniowej, jak również pozycji zajmujących się Polską współczesną.

W innej perspektywie rysuje się nam obraz spraw polskich w prozie zachodnioniemieckiej. Tzw. tematyka polska jest w tej literaturze jedynie motywem marginalnym, częściowo okazjonalnym, nie posiadającym żadnego istotnego wyróżnika, jakkolwiek nie są tej literaturze

[28] H. Orłowski, *Podróże nie do Arkadii* (Nurt, nr 10, 1975, s. 35).

[29] G. de Bruyn, *Renata* (Ein schwarzer abgrundtiefer See, Halle 1966, s. 148).

obce odruchy rzetelnej oceny czy sympatii, jak to ma np. miejsce w *Blaszanym bębenku* G. Grassa. Teoretyczne stanowisko pisarza wobec polityki i literackiego zaangażowania jest powszechnie znane. *Blaszany bębenek* pokazuje, że również w praktyce pisarskiej pozostaje on wierny tym zasadom. Polonica gdańskie przedstawione są z podziwu godną wiernością. Dobosz Oskar nigdy nie ulegał masowej histerii. Solidaryzuje się np. z żydowskim handlarzem zabawek Markusem i bębni przeciw oprawcom. Ludzkie cechy, jak przyjaźń, wdzięczność i współczucie, nigdy nie są Oskarowi obce. Jego sympatia stoi zawsze po stronie prześladowanych. W dzieciństwie ochrania on małego Polaka, Stefana Brońskiego. Uczestniczy w obronie Poczty Gdańskiej. Te sympatie zostają u Grassa zawsze jasno sprecyzowane, jak np. przy konfrontacji romantycznej polskiej kawalerii z perfekcją niemieckiej machiny wojennej [30].

Ale G. Grass stanowi też niejako chlubny wyjątek w morzu literatury o tzw. fatalistycznej koncepcji wydarzeń wojennych. Jest to w licznych wypadkach konsekracja żołnierza niemieckiego w czasie II wojny światowej. Na szczęście wielu pisarzy wpada — jak to widzimy u H. Bölla — na skutek autentycznych wstrząsów moralnych w antywojenny kompleks. Anonimowość przeciwnika jest wszakże w tej literaturze tylko pozorna. W rzeczywistości bowiem wiadomo, że była ona dla niektórych pisarzy pretekstem do snucia wątków o wyższości niemieckiego żołnierza. U G. Gaisera przebiera owa wrogość dosyć konkretne kształty. Polacy z jego noweli *Aniela* są charakteryzowani bardzo ogólnikowo i powierzchownie (są dzicy i gwałtowni). Gaiser świadomie pozbawia przeciwników faszystowskich ich indywidualnych charakterów, sławiąc postawy hitlerowskich mężów prawdziwych. Większość pisarzy RFN nie podjęła jednak owej pyszałkowatej nacjonalistycznej postawy, a buta i arogancja występują raczej w literaturze trzeciorzędnej spod znaku „Landser-Hefte". Liczne powieści antymilitarystyczne nie są pozbawione wartości poznawczych i szlachetnej pasji demitologizacji czynów wojennych. A mimo to wielu autorów — jak to miało miejsce w wypadku K. L. Opitza (*Bolsze vita*) czy H. H. Kirsta (*Nikt nie ujdzie z życiem*) — nie ustrzegło się przed płaskim nacjonalizmem lub po prostu kiczem. Są to często utwory o prymitywnej antykomunistycznej konstrukcji fabularnej. Programowy schematyzm i teatralny patos tej literatury nie zawiera żadnej prawdy społecznej i najczęściej upraszcza wszystkie sprawy związane bądź to z Polską, bądź z naszymi ideowymi sojusznikami. Takimi autorami są bez wątpienia H. G. Konsalik i J. M. Bauer.

Bardziej natomiast interesująca wydaje się być zachodnioniemiecka liryka zajmująca się sprawami polskimi. Owa „Polenlyrik" posiada

[30] Cyt. za: F. Ryszka, *Literatura pod ciśnieniem historii*, Katowice 1967, s. 189 i n.

w dziejach literackich dosyć bogatą tradycję i sięga XIX w., kiedy to pisarze niemieccy solidaryzowali się z falą powstań polskich. Była to literatura o wyraźnych cechach polonofilskich, czego nie można powiedzieć o poetach z RFN, którzy publikując częściowo na łamach czasopism ziomkostw sączyli jad niezgody i nienawiści (H. Bienek z Gliwic, G. Bleisch z Wrocławia, M. Damss z Gdańska, R. Grabski z Bielska). Ponieważ pisarstwo tego typu uważamy mimo wszystko w RFN za pewien margines, nie będziemy się nim bliżej zajmować, w przekonaniu, iż nie może ono konkurować z tak znakomitymi piórami, jak H. Piontek, G. Grass czy H. M. Enzensberger.

Powojenną lirykę zachodnioniemiecką traktującą o Polsce można podzielić na kilka etapów. Pierwszy dotyczy pewnych dokonań do 1949 r., a więc przed powstaniem RFN. Są to pierwsze wiersze o tematyce obrachunkowej, później tak mocno eksponowanej w literaturze RFN (M. Zimmering, M. Schulstein, P. Mayer, J. Eberle, W. Bergengruen). Drugi etap dotyczy lat 1949—1970, trzeci zaś lat siedemdziesiątych.

Początkowo uprawiają lirykę o tematyce „pięknej utraconej ojczyzny" przede wszystkim przesiedleńcy. Jest to na ogół nostalgiczna „Heimatdichtung", nie pozbawiona wszakże miejscami brutalnej nienawiści do Polski i zgłaszająca swoje agresywne pretensje do „stron ojczystych". W owej „detonacji" rewizjonistycznej i odwetowej powstało w latach pięćdziesiątych wiele specyficznych utworów, o nie zawsze najwyższym locie artystycznym, które wszakże w tym miejscu z kronikarskiego obowiązku rejestrujemy. Egzemplifikacją takiej twórczości mogą być m. in. wiersze B. von Richthofena, uprawiającego na marginesie swojej działalności politycznej i naukowej również poezję. W wierszu *Einst und jetzt* wyraźnie obraża on Polaków.

W podobnej tonacji co Richthofen pisze wielu poetów spod znaku „Heimatdichtung", wśród nich W. Schriefer, B. Nehlbert, H. W. Sabais. Część pisarzy próbuje unikać jawnej nienawiści; przypomina wszakże w swoich utworach rzekome „krzywdy" wyrządzone Niemcom i podsyca nadzieje na powrót do stron utraconych. Utwory te ukazują się najczęściej w czasopismach rewizjonistycznych „Der Schlesier", „Breslauer Nachrichten", „Posener Stimmen" czy „Deutscher Soldatenkalender" (G. Faulde, E. Schenke, R. Hoffmann, J. Hoffbauer).

Istnieje wszakże w tej niepokojącej i sączącej jad literaturze i pewien nurt realistyczny, hołdujący mądrej maksymie wypowiedzianej przez H. Piontka, iż „człowiek nie ukryje się przed swoją pamięcią". Pisarze z tego okresu bronią się przed niebezpieczeństwem nawrotów do niedobrych stereotypów i piszą w pojednawczym tonie o sprawach polskich. U. Strietzel ofiarowuje np. młodej Polsce miłość.

Jest rzeczą symptomatyczną, iż cała owa liryka ojczyźniana jest ogromnie uboga pod względem formalnym i treściowym. Rzadko prze-

kazuje treści o współczesnej Polsce i Polakach. Jej stereotypowe nawroty do minionej przeszłości tchną dziwną martwotą i zaściankowym szowinizmem, z którego tak znakomicie potrafi kpić G. Grass:

> Geboren wann? und wo?
> das hab' ich hin und der geschleppt,
> im Rhein versenkt, bei Hildesheim begraben;
> doch Taucher fanden und mit Förderkörben
> kam Strandgut Rollgut hoch, ans Licht.

Znacznie bardziej interesujące i dla naszych rozważań istotniejsze są w liryce zachodnioniemieckiej te utwory, które wiążą się z tematyką II wojny światowej i Polski współczesnej. Zarówno E. Fried, jak W. Schnurre, P. Weiss czy E. Vasop nawiązują bądź to do problematyki wojennej, bądź obozowej. Natomiast nieco przypadkowe są zainteresowania liryków RFN powojennym życiem nad Odrą i Wisłą. Głos zabierają na ogół przedstawiciele młodszej generacji. Większość utworów poświęcona jest naszej stolicy i jej bohaterskiej walce z okupantem (R. M. Eggert, K. P. Brandt, K. Winkler).

Normalizacja stosunków PRL—RFN nie pozostała bez wpływu na literaturę zachodnioniemiecką. Jej zainteresowanie Polską jest co prawda w naszym przekonaniu nadal niewystarczające, ale cieszy fakt, iż dialog polityczny i gospodarczy obu państw stępił ostrze odwetowej zjadliwości. Trzeba też zgodzić się z L. Sługocką i jej negatywną oceną „Polenlyrik" oraz koniecznością przeciwstawiania się jej [31].

Jak już wspomnieliśmy, historia stosunków literackich polsko-niemieckich doczekała się w naszym kraju licznych publikacji [32]. Obecny od kilkuset lat w polskiej literaturze temat niemiecki czeka natomiast jeszcze na swe syntetyczne opracowanie. Brak ten zaważył istotnie na kształcie niniejszej pracy. Nie chcąc bowiem opierać się na tendencyjnym źródle niemieckim [33], zrezygnowaliśmy z prześledzenia tego, w jaki sposób przewartościowały tę tak długą tradycję doświadczenia II wojny światowej i późniejsze kontakty z Niemcami.

Obraz Niemca, jaki ukształtował się w rozwoju historycznym w świadomości różnych grup społecznych naszego narodu, był w miarę jednolity, choć pamiętać należy, że na tym, co dochowało się do naszych czasów, duże piętno wycisnęła kultura szlachecka z jej umiłowaniem

---

[31] L. Sługocka, *Powojenna zachodnioniemiecka liryka o Polsce w świetle zaangażowania pisarzy*, Poznań 1975, s. 88.

[32] Por. prace L. Sługockiej, W. Maciąga, M. Szyrockiego, N. Honszy, W. Szewczyka, S. H. Kaszyńskiego.

[33] K. Lück, *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur*, Leipzig 1943.

cnót rycerskich i pogardą dla stanu kupieckiego. Charakterystycznym przykładem może być tu utwór S. Trembeckiego [34].

Temat niemiecki kształtował się podobnie jak dzieje antagonizmu polsko-niemieckiego, był — jak pisze W. Maciąg [35] — pochodną tysiącletnich zmagań naszego narodu z agresywnym, niosącym zagrożenie sąsiadem, chociaż dodać tu należy, że Niemiec-wróg nie jest jedynym bohaterem naszej literatury.

Krytyczny obraz w przekazach folklorystycznych motywowały niewątpliwie liczne kontakty gospodarcze i obyczajowe; wobec powstałej po II wojnie światowej tendencji do demonizowania postaci Niemca ma ten wizerunek charakter niemal racjonalistyczny, nieobcy jest mu dosadny humor (tę tradycję kontynuuje nurt satyry okupacyjnej).

Wielowiekowe rozbicie Niemiec, różnice kultury, obyczaju, niejednakowa polityka poszczególnych państw wobec Polaków powodowały, że postawy wobec przedstawicieli tego narodu bywały również niejednolite (inne np. wobec Sasów, inne wobec Bawarów). Znane jest zainteresowanie inteligencji polskiej kulturą Niemiec, wpływ filozofii niemieckiej na polską myśl, kontakty wielkich twórców itd. Postawa wrogości nasilała się wszędzie tam, gdzie odczuwano skutki eksploatującej i germanizacyjnej polityki pruskiej, wzrastając równolegle do rosnącej hegemonii Prus w Niemczech, hegemonii, która doprowadziła do zjednoczenia w 1871 r. Wiek XX dopisał do dziejów wzajemnych stosunków obu sąsiadów kartę nowych, tragicznych dla Polaków doświadczeń. Kompleks problemów związanych hasłem Polacy—Niemcy stał się jednym z najobficiej owocujących kręgów tematycznych polskiej literatury po 1945 r.

Wobec skromnych ram naszej pracy w rozległym materiale dokonaliśmy niezbędnej, dosyć rygorystycznej selekcji, rezygnując z obszernej literatury popularnej, pamiętników, wspomnień, leżącej w granicach literatury publicystyki, wreszcie powieści historycznych [36]. W zasięgu naszej obserwacji znalazły się utwory około 70 pisarzy polskich, przez krytykę literacką lub historię uznane za wybitne zjawiska artystyczne. Wychodzimy jednak z założenia, że nie da się sformułować ogólniejszych wniosków na interesujący nas tu temat bez uwzględnienia pominiętych przez nas obszarów oraz szeregu czynników pozaliterackich; podstawą konstrukcyjną bohatera literackiego jest tu bowiem bardzo często funkcjonujący również w wielu innych dziedzinach życia społecznego stereotyp.

Temat niemiecki przeżywał podobne koleje losu jak cała literatura

[34] S. Trembecki, *Gość w Heilsbergu* (S. Trembecki, Sofiówka i wybór poezji, Kraków 1925, s. 33 i n.).

[35] W. Maciąg, *Niemiec w literaturze* (Polityka, nr 24, 1970, s. 7).

[36] Por. pracę: M. Cioska, *Obraz Niemca w powieściach piastowskich (z badań nad stereotypem etnicznym)* (Germanica Wratislaviensia, w druku).

polska po 1945 r.: da się w nim wydzielić momenty zmian panujących tendencji analogicznie do cezur historycznoliterackich. Najmocniej wycisnął chyba swoje piętno na literaturze lat 1945—1949, nazwanej później przez historyków literaturą rozrachunkową. Dać świadectwo czasowi nieludzkiemu — było jednym z głównych zadań, jakie stawiali sobie liczni pisarze w pierwszym okresie powojennym [37].

Agresja faszystowska i bezwzględność stosowanego terroru zaskoczyły mimo wszystko społeczeństwo — nie tylko militarnie, ale i duchowo. „Owo zaskoczenie, ów konflikt — zauważa W. Maciąg — idealnych stereotypów postawy patriotycznej z brutalną rzeczywistością okupacyjną było najważniejszym źródłem literackiej inspiracji w tym okresie. Przeważająca część antyfaszystowskiej literatury lat 1944—1949 pokazuje faszyzm jako zjawisko zaskakujące swą potwornością, niespodziewane w swej sile i brutalności, niepojęte właściwie na tle naszych pojęć o kulturze" [38].

Tak więc bohater, którego spotkać można najczęściej na kartach literatury tego okresu, to Niemiec-wróg, z którym nie ma się innego kontaktu poza walką. Wskutek tragicznych doświadczeń okupacyjnych dochodzi w wielu wypadkach do identyfikacji takich pojęć, jak: Niemiec, hitlerowiec, faszysta, wróg, zbrodniarz.

Analizując twórczość K. Brandysa, J. Ziomek zauważa, że w jego okupacyjnych powieściach „prawie nie występują Niemcy, tzn. nie występują na prawach osób dramatu. Są niezindywidualizowani, są gatunkiem ... Łatwo by było taką metodę wytłumaczyć po prostu pogardą czy kompensacją, tak charakterystyczną dla okupacyjnego dowcipu czy powojennych »Zakazanych piosenek«. Ale — jak sądzę — u Brandysa jest to konsekwencją postawy moralisty, dla którego sprawy wojny rozgrywają się między Polakami" [39].

Ukazana przez Ziomka tendencja charakterystyczna jest dla wielu utworów o wojnie i okupacji, także tych z lat późniejszych. W dziełach takich pisarzy, jak Z. Nałkowska, T. Różewicz, T. Borowski i wielu innych, zapis zbrodni schodzi na plan dalszy. Interesują ich zjawiska duchowe we własnym otoczeniu wywołane przez terror, strach czy pragnienie przetrwania, analizują skutki panowania systemu hitlerowskiego.

Zarówno tendencja — jak ją Ziomek nazywa — do „zoologizacji" jak i druga, którą sygnalizuje, występująca w utworach, gdzie obecność wroga jest zaledwie zaznaczona, „zamarkowana", są w dużej mierze konsekwencją takiej postawy.

Niemcy, jako anonimowy, nawet nie epizodyczny bohater to groźna, niszcząca siła powodująca powikłania w losach dramatis personae.

[37] W. Szewczyk, *Hitleryzm i Niemcy we współczesnej literaturze polskiej*, Opole 1966, s. 43.

[38] Maciąg, *Niemiec w literaturze*, s. 7.

[39] J. Ziomek, *Kazimierz Brandys*, Warszawa 1964, s. 13 i n.

Te anonimowe postaci, zaledwie mieszczące się w granicach świata przedstawionego, istotne są dla fabuły o tyle tylko, że stanowią punkt zwrotny, reprezentantów konieczności, będącej Wielką Próbą dla bohaterów, po przejściu której nic już nie może zostać tak, jak było, która ujawnia im prawdę o rzeczywistości i nich samych. Są więc Losem, jak w starożytnej tragedii, i figurą retoryczną zarazem, oświetleni tylko tyle, ile to jest konieczne dla akcji. Znamienne przy tym jest, że postaci te nie są jednolite, że ewoluują w miarę czasu i są inne w zależności od tematu: kampanii wrześniowej, praktyki lat okupacji czy walk frontowych. Materiał egzemplifikacyjny tych różnic zawarty jest w co najmniej kilku, jeżeli nie kilkunastu tysiącach pozycji czekających jeszcze na rzetelne opracowanie.

W *Medalionach* Z. Nałkowskiej główni bohaterowie występują na dobrą sprawę w jednym tylko zdaniu, w motcie utworu: „Ludzie ludziom zgotowali ten los". Podobnie prawie nieobecni są w *Czarnym potoku* L. Buczkowskiego. Te dwie, tak różne od siebie książki łączy właśnie to, że sprawca występuje tu jedynie w relacji, że cała konstrukcja świata przedstawionego nastawiona jest na odszyfrowanie swojej podstawy — owych nieobecnych Stwórców. Nałkowska zasygnalizowała diagnozę, która później rozrosła się w fabuły wielu utworów literackich. Pokazała, że to, co zaistniało, było możliwe, ponieważ stworzony system wychował sobie narzędzia działania. Było przecież faktem, że profesor Spanner produkował z ludzi mydło i nikt w jego środowisku nie uważał go za zbrodniarza, a czyn jego motywowano otrzymanym rozkazem bądź dobrem kraju, przeżywającego wielki brak tłuszczów.

W. Maciąg zwraca uwagę, że już w czasie wojny pojawiła się tendencja do demonizowania niemieckiej świadomości historycznej [40]. W kręgu oddziaływań tej tendencji, mającej jedno ze swych źródeł w katastrofizmie, sięgającej często do tradycji heroizmu romantycznego, znaleźli się również tacy twórcy, jak m. in. Borowski, Baczyński, Andrzejewski w *Apelu*, Żukrowski, choć nie w każdym ich utworze scharakteryzowana wyżej wizja historii prowadzi do tak wykrzywionego, wyolbrzymionego obrazu wroga.

W tym samym okresie jednak zarysowały się w twórczości wielu pisarzy wątki opozycyjne: „Chodziło o poznanie tego narodu, tego świata, obyczaju, tej psychologii, tej tradycji: a poprzez poznanie — o rozbicie mitologii demonizujących ten świat" [41]. I choć pełny rozkwit tego kierunku w rozwoju tematu niemieckiego przypada dopiero na lata sześćdziesiąte, jego narodziny obserwujemy niemal równolegle z krystalizowaniem się owych demonizujących mitów — przykładem *Niemcy* Kruczkowskiego (1949 r.).

[40] W. Maciąg, *Po trzydziestu latach* (Życie Literackie, nr 35, 1969, s. 6).
[41] Maciąg, *Niemiec w literaturze*, s. 7.

Ich pierwotny tytuł *Niemcy są ludźmi* dość jasno oddaje intencje autora. Tytuł ostateczny jest jednak zapowiedzią introspekcji społeczeństwa w jego przekroju, egzemplarycznego ukazania poprzez dramatis personae postaw ludzkich w czasach, gdy reżim, dyktatura i przemoc wyznaczają granice wolności jednostki.

Członkowie rodziny Sonnenbruchów, która stanowi umowny, uproszczony i schematyczny model społeczności niemieckiej, to właśnie reprezentanci owej skali wyborów, przed którymi stawali Niemcy: od skrajnie faszystowskiego skrzydła (Willy, matka, Liesel), poprzez neutralną Ruth do liberalnie-demokratycznego ojca, tego ucieleśnienia republiki weimarskiej. Jest jeszcze komunista Peters, lecz nie on, ale właśnie neutralna, niezależna Ruth podejmie w trudnym momencie ryzyko utraty własnego życia, ona wykaże najwięcej siły woli i odwagi w podejmowaniu decyzji. W tej postaci tkwi sugestia Kruczkowskiego-humanisty, że naród, w którym tkwią głębokie tradycje i wartości humanistyczne, z pewnością się odrodzi poprzez ich rewaluację. Warto tu dodać, że sztuka Kruczkowskiego weszła do kanonu lektur szkół podstawowych w NRD.

Innym twórcą, który od początku szukał odmiennych racji w przedstawieniu spraw faszyzmu, był T. Różewicz. W jednym z jego opowiadań student wydziału humanistycznego na marginesie pamiętnika Hoessa stwierdza: „Zresztą czasy, kiedy ludzie byli demonami, minęły. Teraz najwięksi zbrodniarze okazują się nędznymi szmatami i twierdzą, że tylko zbieg okoliczności stworzył z nich morderców" [42].

Różewicz i jego stosunek do sprawy niemieckiej może służyć za przykład najlepszych, głęboko ludzkich i moralnych cech naszej literatury. Jeszcze w 1947 r. pisał:

> to oni ssali z żywych ciał krew
> a z martwych wytapiali tłuszcz
> to oni zabijali pomniki i książki
> zabijali lasy katedry
> zabijali ludzi i zwierzęta i rośliny [43]

Ale już w opowiadaniu *Pragnienie* polski partyzant odczuwa litość na widok starego, niemieckiego leśniczego upokarzanego przez „ujadających i rozdygotanych kolegów z oddziału".

Postacią popularną w części naszej powojennej literatury jest Niemiec pobity, upodlony, moralnie lub fizycznie upokorzony. Podkreślane są jego defekty fizyczne, kalectwo, niedowład, starość. Towarzyszą temu zwykle: smutek, wstyd, pokora, usłużność, bezradność. W opowiadaniu Różewicza pt. *Synowie* znajdujemy obraz wycofywania się niemieckich

[42] T. Różewicz, *Nowa szkoła filozoficzna* (T. Różewicz, Proza, Wrocław 1973, s. 96).

[43] T. Różewicz, *Gołębie ptaki łagodne* (Twórczość, 5/1949, s. 5).

kolumn. I oto niemiecki oficer, w którego postawie nie ma śladu niedawnego butnego zdobywcy i okupanta, wchodzi do polskiej chaty, prosząc o kawę. Jest to człowiek starszy, w okularach, które przeciera siadając przy kuchni, by następnie zdjąć nawet buty i onuce. Na dźwięk wybuchu wybiega i narrator dzieli się widokiem Niemca, który „stał przy ścianie, rozpłaszczony, przyciśnięty do niej ... ze zbielałą nagle twarzą, z drżącymi, wykrzywionymi ustami".

W 1961 r. ukazuje się *Kartoteka*, czołowa sztuka w całym pisarstwie Różewicza. Jej bohater, w zamierzeniu autorskim uosobienie przeciętnego Polaka, z całym balastem narodowych obcesji i frustracji, były partyzant, w kilka lat po zakończeniu wojny spotykając młodą niemiecką turystkę bierze ją za ręce i czuje, „że ma obowiązek jej coś powiedzieć, a ona ma obowiązek go wysłuchać". Po czym mówi: „Chcę tylko powiedzieć: nie czuję do pani nienawiści i życzę pani szczęścia ... Musisz nas kochać ... Chciałem jeszcze raz powiedzieć, ja, dawny polski partyzant, życzę pani szczęścia. Życzę szczęścia waszej młodzieży, jak i naszej".

Także narrator *Śmierci w starych dekoracjach*, opowiadania z 1970 r., po skonstatowaniu: „Ależ ci Niemcy żrą", przywołuje się natychmiast do porządku następującą refleksją: „Zresztą zostawmy te uprzedzenia na uboczu, przecież i Włosi, i Francuzi, i Rosjanie, i my, Polacy, też potrafimy zjeść. Tylko że w głębi świadomości żyją jakieś urazy. To są modnie nazywane archetypy. Ale dość uprzedzeń rasowych. Niech jedzą, jeśli im służy apetyt i mają mamonę".

T. Borowski należał również do twórców rozbijających powstające mity, rewidujących stereotypowe prawdy. Po opublikowaniu w 1946 r. dwóch opowiadań obozowych *Dzień na Harmenzach* i *Proszę państwa do gazu* spotkał się z zarzutami niemoralności i cynizmu, wręcz brutalizacji życia w obozie. Głos jego wydawał się niemiłym zgrzytem, przypominającym, że było inaczej, niż to usiłowała przekazać literatura tamtych lat. W jego opowiadaniach niewielu jest Niemców, pojawiają się co najwyżej w epizodach, w postaci anonimowych żandarmów lub strażników, ale ich obecność odczuwa się na każdym kroku.

Borowski ukazał w swych opowiadaniach obozowych tragizm człowieka na dnie egzystencji. Dominuje w jego utworach motyw ofiary terroru, która próbuje się uratować przez przystosowanie. Przystosowanie, które równa się znikczemnieniu. „Ten kierunek oskarżenia — zauważa Maciąg — mimo że przyjmowany z dużymi oporami, okazał się najsłuszniejszy, gdyż eliminował pierwiastki szowinistyczne z literatury" [44]. Pamiętać tu jednak należy o ostrzeżeniu, jakie często pojawia się w literaturze obozowej: „Ci, którzy nie byli sami w obozie, niechaj nie sądzą tych, którzy tam przebywali" [45].

[44] M a c i ą g, *Niemiec w literaturze*, s. 7.

[45] S. G r z e s i u k, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1972, s. 549.

Wiele wspólnego ma jedno z opowiadań Borowskiego pt. *Śmierć Schillingera* z jego pełną sarkazmu, ironii i pasji demaskatorskiej poezją. Lagerführer męskiego odcinka roboczego w Birkenau, starszy sierżant Schillinger, to zbrodniarz wyjątkowo sumienny i okrutny w wykonywaniu swoich obowiązków służbowych. Postrzelony w brzuch przez kobietę, śmiertelnie ranny, do końca nie może niczego zrozumieć, powtarzając jedynie: „O Gott, mein Gott, was hab' ich getan, dass ich so leiden muss?" Na genealogię takiej postawy wskazuje Borowski w wierszu *Życiorys dobrego Niemca*:

> Szesnaście lat — już Gruppenführer,
> rok potem — już SS-Anwärter,
> wiedział, co epos i co liryzm
> i kochał się jak młody Werther.

Zanim przejdziemy do omówienia literatury lat pięćdziesiątych, poświęćmy jeszcze nieco uwagi postaci bardzo popularnej i przewijającej się przez wszystkie etapy rozwoju tematu niemieckiego — postaci esesmana. W przedstawieniu jej ustaliły się dwa stereotypy: a) piękne, okrutne, milczące narzędzie zła, b) bardziej obyczajowo potraktowany pospolity przestępca [46]. Odmianą tych dwu typów jest występujący w literaturze obozowej podział na cynicznego organizatora zbrodni i jej tępego funkcjonariusza (por. np. *Dno* J. Rawicza). Schematyczność takiego ujmowania rzeczywistości ujawnia się w zestawieniu z literaturą dokumentarną tamtego okresu, np. z *Dymami nad Birkenau* S. Szmaglewskiej czy *Pięcioma latami kacetu* S. Grzesiuka. Na zdjęciach załogi SS obozu oświęcimskiego, opublikowanych razem z pamiętnikiem jego komendanta R. Hoessa, raczej trudno odnaleźć „pękatego parteigenossa" czy smukłego, jasnowłosego Zygfryda, bohaterów tych utworów. Tendencja do schematyzowania budziła sprzeciw nie tylko krytyki, ale i samych uczestników wydarzeń, będących później kanwą dzieł literackich. Bardzo wcześnie sformułowała takie zastrzeżenia S. Szmaglewska.

Powieść P. Gojawiczyńskiej *Krata* była jedną z pierwszych po wojnie książek o martyrologii narodu polskiego, napisaną niezwykle sugestywnie, stylem prawie reportażowym. Utwór jest literacką transpozycją przeżyć autorki na kobiecym oddziale Pawiaka. Ukazując jego powszedni dzień pisarka uwzględnia osobiste przeżycia jednostki, jak i całej zbiorowości. Kreśli przy tym postacie ponurych, zdegenerowanych typów spośród załogi Pawiaka na czele z demonicznym oberscharführerem Schenbachem, którego obraz jest przykładem jednego z wyżej wymienionych typów esesmana. Schenbach uzmysławia więźniarkom całą grozę tego miejsca i całą beznadziejność ich położenia. Jego nieobliczalność, tajemniczość wzbudzają niemal zwierzęcy lęk młodych kobiet. Galerię oprawców uzupełniają wachmeister Brinkel, zwany Niu-

[46] Zwrócił na to uwagę K. Wyka, zob. S z e w c z y k, *op. cit.*, s. 25.

chaczem, niezmordowany, antypatyczny służbista, stale tkwiący przy wizjerze, nieobliczalny Hinz i gburowata Rylke.

Gojawiczyńska pierwsza miała też odwagę mówić o skomplikowanych związkach psychicznych, jakie mogą rodzić się między więźniarkami a ich oprawcami.

Jedną z najoryginalniejszych pozycji w literaturze obozowej jest *Pięć lat kacetu* S. Grzesiuka. Nie zawiera ta książka ani jednego zdania formułującego sądy ogólne na temat Niemców, esesmanów itp. Autor przedstawił w niej obok relacji przeżytych wydarzeń swą ówczesną analizę gromadzonych doświadczeń i rodzące się z tej analizy zachowania obronne. Nikt ze znanych nam twórców nie opisywał w ten sposób obozu i jego funkcjonariuszy. Prawda tych spostrzeżeń została udowodniona: Grzesiuk przeżył pięć lat kacetu nie pełniąc przecież żadnych obozowych funkcji. Znajdujemy tu m. in. taki obraz esesmana: „Gdy mijaliśmy baraki SS, zobaczyłem jakiegoś esesmana. Oferma-wojak Szwejk: duża czapka, luźne portki, gęba idioty ... dostałem w twarz. Zatoczyłem się i uskoczyłem w tym momencie, gdy chciał mnie kopnąć w tyłek. Nie trafił, lecz tak machnął nogą, że mu spadła czapka z głowy".

W latach pięćdziesiątych i później pojawiło się wiele utworów, uznanych przez krytykę za drugorzędne, w których postać esesmana ewoluuje: zbrodniarz żałuje popełnionych czynów. Jest to konstrukcja fabularna karmiąca się spetryfikowanymi i popularnymi konwencjami: do ekspiacji dochodzi poprzez miłość do pięknej Polki, albo — w literaturze katolickiej — przez odrodzenie się w katolicyzmie. Wyprzedza te tendencje J. Dobraczyński w *Najeźdźcach*, w której to powieści obydwa motywy splatają się w jedną przyczynę ewolucji duchowej głównego bohatera, niemieckiego oficera H. Köstringa. Drugą motywację wydarzeń powieściowych stanowi mocno zabarwione mesjanizmem przekonanie o wyjątkowej misji dziejowej rasy słowiańskiej.

Kolejny etap w rozwoju postaci esesmana przypada na lata sześćdziesiąte, kiedy poprzez konstrukcję bohatera literackiego — członka SS, prowadzono w literaturze dyskusję nad korzeniami faszyzmu hitlerowskiego, nad filozoficznymi i moralnymi problemami, jakie z nazizmem się wiążą.

Podkreślić tu jeszcze należy, zanim przejdziemy do omawiania literatury lat pięćdziesiątych, że już w tym pierwszym okresie — i to przede wszystkim w literaturze obozowej — pojawiło się rozróżnienie: hitlerowiec — Niemiec, pojawili się, nieliczni wprawdzie, bohaterowie pozytywni, najczęściej jako ofiary faszyzmu (por. *Apel* J. Andrzejewskiego, *Koniec naszego świata* Hołuja, *Pięć lat kacetu* Grzesiuka).

Bohaterowie narodowości niemieckiej pojawiają się w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych z jednej strony przy tematach związanych z powstaniem i rozwojem NRD, z drugiej — jako agenci CIA, bandy Wehr-

wolfu, szpiedzy i sabotażyści (lecz także jako obywatele zachodnich Niemiec pozytywnie nastawieni do Polski — jak w *Manfredzie* A. Rudnickiego, gdzie głównym bohaterem zresztą jest Niemiec — uczestnik powstania warszawskiego). Wyrosłe w tych właśnie latach konwencje umocnią się i rozwiną w okresach późniejszych w kręgach literatury popularnej: powieściach kryminalnych, szpiegowskich itp., w których postać Niemca często jest spotykana.

Literatura tego okresu realizuje dość wiernie zalecenia ówczesnej polityki kulturalnej: negatywne postacie, które — co zrozumiałe w tamtych warunkach (pozostałości wojny, skutki zimnowojennej polityki RFN) — ukazywano w utworach literackich, nie były kształtowane przez pryzmat szowinizmu i nienawiści; obok częstych bohaterów pozytywnych z NRD pojawiali się — w odpowiednich proporcjach — również obywatele drugiej republiki niemieckiej.

Osobny wielki rozdział to literatura ziem zachodnich i odzyskanych. Nie udało się stworzyć eposu na miarę legendy Zachodu, krytyka wyróżnia jednak dzieła poszczególnych autorów, np. Worcella czy Paukszty, utwory wielu innych zdobywają również popularność na rynku czytelniczym. Literatura ta analizuje skomplikowane stosunki ludnościowe, przedstawia konflikty sumień i postaw wobec utrudnionego splotem historycznych wydarzeń wyboru: kim jestem — Niemcem czy Polakiem, pokazuje, jakie osadnicy z odmiennych kulturowo regionów Polski przeżywają konflikty, zanim utworzą jedną społeczność, jak rodzą się bolesne nieporozumienia, gdy na przykład ludzi całe życie walczących o polskość przybysze pogardliwie nazywają Niemcami. Częstym argumentem w motywowaniu ukazywanych konfliktów jest wskazywanie, że w wiejskiej kulturze (a ze wsi pochodzi większość chyba literackich bohaterów) obcość, odmienność obyczaju przyjmowane są nieufnie i z lękiem. O ile za granicą w dyskusjach o ziemiach zachodnich wysuwano argumenty ekonomiczne i polityczne, argumenty historyczne zyskały w literaturze pierwszą rangę. Piastowski rodowód Śląska i Pomorza eksponowano w powieściach historycznych, ślady polskości tych ziem przedstawia literatura ziem zachodnich i odzyskanych.

Niewielu jednak pisarzy miało odwagę — jak H. Worcell — pokazać ten trudny moment, gdy zwycięzcy i zwyciężeni, Polacy i Niemcy, zamieszkali w wyniku wydarzeń historycznych obok siebie, w jednym domu. Worcell podejmuje w swej twórczości ten właśnie wątek. *Parafianie* i *Najtrudniejszy język świata* (1965) to zbiory opowiadań przedstawiających okres, gdy do wsi Zdarzyce przybyli już osadnicy, a nie odszedł jeszcze żaden transport do Niemiec. Niemcy, niedawni okupanci, w codziennych kontaktach, czynnościach gospodarskich okazują się przeciętnymi ludźmi o trochę tylko odmiennych obyczajach. Są porządni — jak stara Hattwigowa, służalczy i podli — jak Enders, nienawidzący — jak Erna. Czasami jednak mignie coś, co z pozoru niewinne, budzić mo-

że grozę i strach, co łączy tu zwykłych sąsiadów z dopiero co skończoną wojną. Zabawna jest bezradność sołtysa Saranieckiego, który nie może z Niemców wydusić odpowiedzi na proste pytanie, „dlaczego".

Worcell nie uczy jednak i nie chce nienawiści we wzajemnych stosunkach. Jedynym celem jego obserwacji jest zrozumieć, jak było możliwe to, co działo się w ciągu pięciu lat wojny. Nie suponuje sobie przy tym prawa do wyłączności, do całościowej odpowiedzi. Wskazuje na to, jak wysoką ma dla Niemców wartość wojsko, zwalniające z odpowiedzi na pytanie „warum", z odpowiedzialności, jak głęboko wdarła się w ich życie uniformizacja, pewien automatyzm odruchów, jak karność i dyscyplina prowadząc do wielkich osiągnięć stać się mogą równie niebezpieczne, gdy się sceduje prawo do rozsądzania o dobrym i złym na władzę, wskazuje wreszcie, jak głęboko tkwi w nich poszanowanie dla tej władzy i prawa. Wszystko to budzi niepokój, którego metaforyczną transpozycją są trzy ostatnie opowiadania: *Indywiduum z plecakiem, Glycine hispida, Destrukcyjne właściwości ognia*. Są one pomostem do *Wieczorów pod lipą* i *Nocą, kiedy przychodzi świnia*, gdzie zajmuje się Worcell m. in. również problemem niemieckim, ale już nie w literackiej formie.

Nie chcąc dokładniej analizować literatury ziem zachodnich, dla wskazania kontekstu, w jakim pojawiają się w niej Niemcy, scharakteryzujemy króciutko słuchowisko Grochowiaka z wyraźnie zarysowaną tezą, zatytułowane *W popiół płodna*. Przedstawia w nim autor w czterech odsłonach ewolucję duchową Chłopa i jego Kobiety, którzy przybywszy na zachód, pokorni i pełni strachu, nie czują się gospodarzami ziemi, na której przyszło im żyć. Wobec Przybysza, poprzedniego właściciela, postaci zresztą jednoznacznie negatywnej (jak wszyscy chyba Niemcy w twórczości Grochowiaka), czują się dzierżawcami, chcą, by zachował o nich dobre wrażenie, boją się jego powrotu. Powoli budzi się w nich świadomość, że istnieje związek między ich pozornie przyjaźnie nastawionym Gościem i tragiczną śmiercią rodziców, a własna, ciężka praca wyzwala w nich poczucie godności, przekonanie, że teraz oni są prawowitymi gospodarzami. Odrzucają finansową pomoc Przybysza.

Przybysze ci są postaciami wrogimi, choć mówią, że „przychodzę jak brat", i zachowują się przyjaźnie. Są uprzejmi nie tylko z bezsilności, chcą, by powierzonego obcym rękom gospodarstwa nie zmarnować do ich powrotu, o którym są głęboko przekonani. W chwili gniewu pozory opadają i zostaje tylko nienawiść.

Dnia 7 X 1949 r. powstała NRD. Od początku ważnym punktem jej programu działania było jednoznaczne zerwanie ze wszelkimi przejawami faszyzmu. Jak trudne jednak były pierwsze próby nawiązania autentycznych kontaktów między przedstawicielami obu społeczeństw, jak bardzo ciążyła na nich wielowiekowa zła tradycja niemiecko-polskich antagonizmów, świadczy wiersz T. Różewicza, napisany w 1949 r.:

Było rozdarcie nienawiść
niechęć wzajemna i grymas
. . . . . .
ja wiem nie trzeba tak
ja wiem ja wiem
ale
kiedy przyjaciel wyciągnie rękę
zasłaniam głowę jak przed ciosem
zasłaniam się przed ludzkim gestem
zasłaniam się przed odruchem czułości [47]

Lata pięćdziesiąte to próby zbliżenia obu państw poprzez odwoływanie się do wspólnych doświadczeń klasy robotniczej, odnajdywanie punktów stycznych w historii, a także w sztuce. Uczono się nowych wartości kryjących się pod pojęciem „Niemiec". Towarzyszyło temu często zdziwienie, jak np. w wierszu A. Brauna z 1952 r. pt. *Lorelei*. W podobnej tonacji utrzymane są wiersze W. Woroszylskiego oraz wiersz R. Bratnego *W tym samym świecie*.

Jeszcze wcześniej, tuż po wojnie, M. Jastrun w wierszu *Niemcy*, będącym wówczas jedną z nielicznych jeszcze prób rozdzielenia pojęć „Niemiec" i „faszysta", mówiąc o zbrodniach, masowych mordach i okaleczeniu prawa ludzkiego, powołuje się równocześnie na Niemcy — ojczyznę T. Manna i E. Thälmanna, wyrażając przekonanie, że „nadejdzie jeszcze czas Thälmanna".

Nie sposób w tym kontekście pominąć opowiadania T. Borowskiego *Muzyka w Herzenburgu*, które przedstawia przemiany zachodzące w Niemczech pod wpływem nowych warunków.

Pomyślny rozwój przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków między narodami Polski i NRD uczciła „Trybuna Ludu" w 1969 r., w XX rocznicę powstania NRD, wierszem B. Koguta, zatytułowanym *Toast*. Oto jego fragment:

Aż po obu stronach tej ziemi spopielałej
stanęli komuniści
Powiedzieli nie trzeba rzucić ziemi
trzeba porzucić nienawiść

Może on być ripostą na doświadczenie zapisane w przytoczonej przez W. Potockiego w XVII w. przypowieści: „póki świat światem, nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem". Ripostę, która uogólnia tendencje, jakie zarysowały się w kształtowaniu tematu „Polska — NRD" w literaturze.

Wydany w 1960 r. tom opowiadań K. Brandysa zatytułowany *Romantyczność* otwiera nowy etap dla tematu niemieckiego. Teraz — u progu lat sześćdziesiątych — z bohaterów drugoplanowych i epizodycznych stają się Niemcy bohaterami głównymi wybitnych dzieł li-

[47] T. Różewicz, *Poezja. Dramat. Proza*, Wrocław 1973, s. 17—18.

terackich. Taki stan rzeczy tłumaczyć należy ciśnieniem konwencji wytworzonych w pierwszym okresie powojennym i rodzącą się potrzebą ich zanegowania. To, że oskarżano faszyzm nie wprost, ale poprzez ukazywanie skutków jego działania, również w psychice jego ofiar, uznano powszechnie za słuszny kierunek artystycznej eksploracji związanych z nim problemów. Również później, gdy pojawiły się nowe, wielkie tematy nierozdzielnie związane z Niemcami — jak ziemie zachodnie czy powstanie i rozwój NRD — sprawa polska była istotnym dla pisarzy punktem odniesienia. Teraz ów punkt zmienia się. Na zasadzie audiatur et altera pars głos zabrali esesmani (*Trismus* Grochowiaka, *Wywiad z Ballmeyerem* ze wspomnianego już tomu Brandysa, *Eroica* Kuśniewicza). Niemca nie obciążonego hitlerowską przeszłością przedstawi Kuśniewicz dopiero w 1975 r. w *Trzecim królestwie*.

W *Eroice, Trismusie, Wywiadzie z Ballmeyerem* nie pojawiają się Polacy ani Polska. Sturmbannführer Ottokar von Valentin to Austriak działający we Francji i ZSRR, z generałem SS Ballmeyerem wywiad przeprowadza amerykański dziennikarz Raphael Daves, *Trismus* wreszcie to skomentowany wstępem dziennik młodego małżeństwa: komendanta obozu koncentracyjnego i Dunki.

Opowiadanie K. Brandysa jest wersją sztuki, która wystawiona w teatrze telewizyjnym zyskała znaczną popularność i stała się przedmiotem licznych polemik. Generał SS Ballmeyer zaskakuje na tle dotychczasowych postaci literackich. O ile bowiem w odpowiedzi na pytanie, „jak mogły zaistnieć zbrodnie faszyzmu", konstruowała nasza literatura demonicznych, apokaliptycznych funkcjonariuszy SS, bądź szukała uzasadnienia w dewiacjach ich psychiki, Brandys ukazuje pewną prawidłowość historii. Dobro i zło, rozpatrywane poza historią, okazują się abstrakcją: „Z chwilą przyjęcia określonego punktu widzenia to, co pan nazywa poczuciem dobra i zła, zostaje poddane praktycznym regułom działania. Najstarszym przykładem tego stanu rzeczy jest wojsko".

Opowiadanie Brandysa podsumowując pewien rozdział w dziejach naszej literatury wartość swą zawdzięcza nie tylko przełamaniu schematu esesmana, zarejestrowanego przez K. Wykę. Wskazując bezradność rozumowania ahistorycznego, indolencję „wartości uniwersalnych", pisarz przewartościował pojęcia fundamentalne w myśleniu tradycyjnie wychowanego humanisty. Wskazał perspektywę, pozwalającą zrozumieć faszyzm nie tylko jako kataklizm, ale również pewną prawidłowość ustrojową, zjawisko obecne przecież współcześnie w Ameryce, Azji, Afryce.

Stanowisko Brandysa jest więc inne, niż przytaczane wyżej poglądy Maciąga czy nawet Nałkowskiej w *Medalionach*. To, że „system wydobywał z człowieka te pierwiastki, które kultura eliminuje z życia społecznego", nawet przy założeniu tak uproszczonej wizji postępu histo-

rycznego jest prawdą wtórną, konsekwencją „przyjętego punktu widzenia". Odpowiedzią, jak było możliwe przyjęcie takiego punktu widzenia, są wydane w tym samym okresie wspomniane już utwory Kuśniewicza i Grochowiaka.

Grochowiak konstruuje swoją wizję faszyzmu analizując metody, jakimi system totalitarny zapewniał sobie funkcjonariuszy. Przestudiowana dokładnie przez autora — jak sam zapewnia — prawda historyczna nie stała się jednak w *Trismusie* prawdą artystyczną. Ukazując od wewnątrz (poprzez narrację w formie dziennika) psychikę komendanta obozu koncentracyjnego autor podkreśla przede wszystkim to, jak głęboko wszczepiono mu pewne odruchy, ślepe posłuszeństwo, wiarę w konieczność ludobójstwa, przekonanie o niższości innych ras i dziejowej misji Niemca, poszanowanie dla rozkazu itp. Wskazuje to nie tylko tytuł powieści (trismus to coś w rodzaju szczękościsku, kurczowe zwarcie mięśni u wściekłych psów w trakcie gryzienia), lecz i konstrukcja fabularna. Drobnomieszczańska świadomość bohatera zdominowana jest kodeksem SS. U podstaw jego miłości do żony leży przekonanie, że dobry Niemiec powinien mieć dużo dzieci, impulsem, który go popycha do decyzji o ślubie, jest nieskazitelność rasowa jego wybranej; jej tragiczna śmierć, choć budzi rozpacz, nie przywołuje cienia refleksji nad słusznością obranej drogi, nad moralnym prawem do odbierania życia ludziom, których jedynym przestępstwem jest rasa. I chociaż w książce nie została przeprowadzona wyraźna granica między tym, co sobie bohater uświadamia, a co przeżywa, co jest rzeczywistym motorem jego odruchów, postać komendanta jest nieprawdopodobna psychologicznie, wydumana i sztuczna.

Grochowiak nie potrafił w przedstawiane przez siebie racje ani przez chwilę uwierzyć, zbyt mocne były jego negatywne uczucia wobec faszyzmu i jego ideologii. Ta niechęć, o której nie zapomina, a i nie daje zapomnieć również czytelnikowi, stała się filtrem wypaczającym całą wymowę powieści.

Kuśniewicz poszedł w *Eroice* tropem różnych wątków kultury. Otto von Valentin, arystokrata, człowiek subtelny i głęboko wykształcony, esteta, jest esesmanem z wyboru. Dokonał go rozumiejąc, że jego feudalny świat degeneruje się i odchodzi — jak cała c.k. Austria — w przeszłość. Był przekonany, że istotne dla jego klasy wartości ocalić może tylko nowa, brutalna siła — „arystokracja mocy". Jako dziecko poznał upokorzenia, jakie niesie ze sobą słabość, upadek z góry społecznej drabiny na sam jej dół. Uznał za swój pogląd, że najpierw siła, potem moralność, że dopiero moc daje prawo do rozstrzygania o tym, co dobre, a co złe. Po to, by to osiągnąć, trzeba stępić w sobie wrażliwość, odczuwanie bólu, „niemęskie" odczucia. Trzeba umieć spojrzeć w twarz znajomym i nauczycielom odprowadzanym na śmierć, bez mdłości pa-

trzeć, jak umierają ludzie skreśleni przez historię. Taki ideał — wsparty zresztą nie tylko na przyjaźni z junkrem pruskim, na Schopenhauerze czy Nietschem, lecz i na Goethem — okazał się jednak niemożliwy do zrealizowania.

Eroica to zapis w świadomości zamkniętego w celi francuskiego więzienia i cierpiącego na malarię Ottokara, rozumiejącego z lekcji historii tylko to, że jego świat przepadł, a on sam musi i powinien umrzeć. Kontrapunktem dla wspomnień Valentina są dwaj współwięźniowie, kontrapunktem tak dobranym, żeby wskazywał, jak nieprzystające są miary płynące z tradycyjnej moralności. Funkcjonariusz SS ma budzić większą sympatię czytelnika, jako człowiek kierujący się ideami, życie poświęcający dla tego, co uznał za słuszne — niż donosiciel i alfons, choć nie popełnili oni żadnego z czynów wystających ponad przyjęty usus.

W latach sześćdziesiątych zaznacza się w naszej literaturze próba uwspółcześnienia tematu niemieckiego. Pojawiają się utwory, w których miejscem akcji jest RFN, a ich bohaterami obywatele tego państwa. Losom społeczeństwa RFN poświęca się więcej uwagi niż bezpośredniemu sąsiadowi zza Odry, uwaga ta jednak podyktowana jest raczej czujnością niż chęcią poznania. Na dzieje narodu niemieckiego patrzy się przede wszystkim jako na wypadkową wojny. W utworach tego okresu dochodzi do swoistej syntezy perspektywy obserwacji bezpośredniej rzeczywistości z techniką retrospekcji. Zresztą podobną tendencję zaobserwować można również w literaturze RFN, że przypomnimy choćby *Zwierzenia klowna* Bölla, powieść wydaną w 1963 r.

Pisarze polscy, szczególnie uwrażliwieni na nie rozwiązane w tym kraju problemy faszystowskiej przeszłości, demaskowali rzeczywistość zachodnich Niemiec jako „pozornie nową", wskazywali na niedoskonałość aparatu sprawiedliwości, dość opornie i opieszale ścigającego zbrodniarzy wojennych, demaskowali obecność resentymentów oraz militarystycznych i rewizjonistycznych tendencji w umysłach i postawach obywateli.

W połowie lat sześćdziesiątych pojawiły się dwa utwory, których nie sposób pominąć przy referowaniu tematu niemieckiego w naszej literaturze: *Dancing w kwaterze Hitlera* (1966) i *Raport z Monachium* A. Brychta, pozycje tyleż popularne i szeroko dyskutowane, co kontrowersyjne w swym krańcowym subiektywizmie i niespójności. „Mam trochę inną sprawę z Niemcami niż każdy z was — pisze Brycht — bo mogłem być Niemcem".

Raport z Monachium miał być wydobyciem na światło dzienne wszystkich niebezpieczeństw antypolskich, antypokojowych procesów remilitaryzacji i refaszyzacji RFN. Niemcy występują tu jako bohater zbiorowy, przy czym raz po raz zderzają się dwa światy: ten odległy

o 25 lat i ten aktualny. Emocjonalność i pasja ciążą nad ferowanymi wyrokami.

Pisarzem, u którego temat niemiecki pojawia się wielokrotnie, jest K. Filipowicz. W 1965 r. ukazuje się jego *Ogród pana Nietschke*, który to utwór stanowi ilustrację wymienionych wyżej cech literatury tego okresu. Tytułowy bohater to starszy pan, rencista, mieszkaniec małego, zachodnioniemieckiego miasteczka, wiodący spokojny, ustabilizowany żywot. Swój domek jednorodzinny dzieli z ukochaną córką Heddy i wnuczką (Heddy to uosobienie często spotykanej w naszej literaturze tzw. typowej Niemki: czystej, miłującej porządek, pedantycznej w gospodarstwie). Oczkiem w głowie pana Nietschke jest ogród, którego pielęgnacji poświęca cały niemal swój wolny czas. Spokój i porządek w ustabilizowanym życiu bohatera burzy pewnego dnia rozmowa z dwoma metodystami, którzy mówią o nieprzedawnionych zbrodniach i winie narodu niemieckiego. Wywołuje to u bohatera wspomnienia: Nietschke okazuje się byłym, dość okrutnym komendantem obozu koncentracyjnego. Już wtedy hodował kwiaty. Zamordował więźnia, który przez nieuwagę wszedł na grządkę niszcząc ją. Sugestia końcowa tego utworu jest przejrzysta: nowy porządek, ład i spokój tego społeczeństwa są pozorne, gdyż tworzą je ludzie obciążeni winą.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przynosi ponownie grupę utworów o tematyce niemieckiej, z których sygnalizujemy niektóre.

S. Horak, poeta, debiutuje w 1968 r. powieścią *Pustelnia*, zbliżoną tematycznie do *Trismusa* Grochowiaka. Horak ukazuje proces „odczłowieczania" jednostki przez system, jej deprawacji, na przykładzie porucznika gestapo Augusta. Początkowo wrażliwy i myślący, z czasem, chcąc podołać wymogom służby, musi zmienić swe postępowanie. Narasta w nim posłuszeństwo, stopniowo staje się „mitläuferem". Ukazane są także różne metody psychicznego nacisku na przeciwników politycznych, stosowane przez reżim hitlerowski. Postaci Augusta przeciwstawieni są: jego narzeczona, wierząca w odrodzenie się ukochanego w innych, lepszych Niemczech, i pastor Joachim, autor wierszy skierowanych przeciwko hitleryzmowi, za co zostaje zamordowany. Podobny problem i postać przedstawił K. Kummer w *Klatce*, opowiadaniu z tomu *Namiętności*, wydanego w 1972 r.

Akcja opowiadania J. Gałuszki *Niewinni* (1971) rozgrywa się współcześnie, lecz nad losami pary zakochanych fatalnie ciąży przeszłość. Miłość do Niemki stoi w sprzeczności z przekonaniem bohatera, Leona Koby, o winie każdego Niemca. Nie zmieni tego przekonania nawet wspólna praca nad filmem dokumentalnym o wydarzeniach ostatniej wojny.

W opowiadaniu K. Filipowicza *Nasz blockführer Hans Muffke* ze zbioru *Co jest w człowieku* (1971) tytułowy bohater to postać nieczęsta

w naszej literaturze: nie jest mordercą, traktuje więźniów dobrze, swym poczuciem humoru wzbudza w nich wiarę w przyszłość.

Bezprecedensowa w naszej literaturze postać Niemca nie obciążonego hitlerowską przeszłością pojawia się w połowie lat siedemdziesiątych w powieści A. Kuśniewicza *Trzecie królestwo*. Narracja prowadzona jest w pierwszej osobie, tłem utworu są młodzieżowe ruchy kontestacyjne końca lat sześćdziesiątych w RFN. Główny bohater to jedno z tysięcy wcieleń Petersa z *Niemców* Kruczkowskiego. Syn berlińskiego przedmieścia, były szeregowy komunista, a następnie więzień obozów koncentracyjnych, ma lat 57, jest — jako wzięty adwokat, obrońca m. in. byłych zbrodniarzy hitlerowskich — doskonale sytuowany materialnie. Sam mówi o sobie, że jest człowiekiem, którego zagarnął boom gospodarczy. Jego syn, dwudziestoletni Ernest, jest jednym z owych zbuntowanych „aniołów kontestacji", członkiem komuny, wobec której pan mecenas żywi dość nieokreślone uczucia: od zniechęcenia, pobłażania, do sympatii, a chwilami wręcz dumy. Dostrzega bowiem paralele między buntem syna a swoją własną młodością, widzi w nim niejako przedłużenie własnej linii życia. Sobie zaś przyznaje prawo do zasłużonego odpoczynku od polityki. „U tego człowieka więcej obsesji niż przemyśleń — jego wyobraźnię rezregulował wiek i oportunizm, krąży ona wokół niezaspokojonej erotyki i głodu wrażeń ... Jego tolerancja jest tolerancją impotenta, a nie mędrca, za jakiego rad by uchodzić" [48]. Tak czy inaczej powstała wreszcie pierwsza prawdopodobna myślowo i psychologicznie postać obywatela RFN. Co prawda, i tu, jak w większości podróży naszych pisarzy nad Ren, nie udało się uniknąć podróży wehikułem czasu, ale ważne, że nie ma ona charakteru jednokierunkowego.

Bohater literacki będący przedmiotem naszych rozważań został w rozwoju polskiej literatury po 1945 r. związany nieodwołalnie z kilkoma tematami, wokół których oscyluje wielka liczba utworów literackich. Taki stan rzeczy tłumaczyć należy ciśnieniem doświadczenia historycznego, co prowadzi do drugiego wniosku, że zarówno liczba i usytuowanie na rynku czytelniczym, w których występują bahaterowie narodowości niemieckiej, jak i związki między ewolucją tego bohatera a historią współczesną, bardziej bezpośrednie i więcej znaczące, każą stosować trochę inne metody badawcze i rozszerzyć pole zainteresowań poza tradycje uznawane przez historyków literatury.

Uznając za generalnie słuszne twierdzenie W. Szewczyka, że literatura związana z Niemcami ewoluowała od satyry poprzez rejestrację faktów do pytań o polityczny i moralny status faszyzmu, chcemy tę tezę rozszerzyć o następujące spostrzeżenia:

[48] A. Krzemiński, rec. w „Polityce", nr 41, 1975.

— przynajmniej dwie pierwsze tendencje istniały obok siebie, a o charakterze utworu decydował temat (np. satyra lat okupacji i heroizmu Września; nawet w *Zakazanych piosenkach* utwór *Dnia pierwszego września* nie ma charakteru satyrycznego) i to, wyrażeniu jakiej idei miał służyć;

— była to również ewolucja — jeżeli chodzi o bohatera — od postaci drugoplanowych do postaci centralnych, tak jak z biegiem czasu temat niemiecki emancypował się z tematu „faszyzm", a ten z problemów „sprawy polskiej" w czasie II wojny światowej: taki dystans czasowy jest zupełnie zrozumiały na tle doświadczeń historycznych;

— była to wreszcie ewolucja rozumienia faszyzmu: od ukazania jednostkowego, zaskakującego w swej potworności zjawiska, do analizy prawidłowości, jakie się na nie składają lub jakie umożliwiają jego zaistnienie, choć powinien budzić pewne refleksje fakt, że nie ma — przynajmniej według naszej znajomości przedmiotu — we współczesnej literaturze polskiej znaczących utworów o faszyzmie niemieckim;

— W. Szewczyk zamknął swe rozważania na 1966 r.; po upływie kolejnego dziesięciolecia podkreślić należy konsekwencję w kontynuowaniu zarysowanych wcześniej wątków tematu niemieckiego. Można mówić o wykształceniu się pewnych konwencji, kształtujących na równi z wydarzeniami politycznymi linię jego ewolucji i przełamywanych w niewielu utworach. Niejednokrotnie emocje górują nad chęcią poznania, którą Maciąg postulował jako funkcję nadrzędną tych utworów. Trochę odmienna sytuacja ukształtowała się w dramacie, który w naszych rozważaniach został pominięty. Pojawiły się tu — często w nierealistycznym kontekście — różne motywy z historii kultury niemieckiej, widzianej w pierwszym rzędzie w kategoriach estetycznych.

Okazała liczba utworów o tematyce niemieckiej nie świadczy jednak o wszechstronności problematyki, o wieloaspektowości analizy, chociaż wielu z nich nie można odmówić wybitnych wartości poznawczych. Są one jednakże obecne wśród dużej liczby dzieł ukazujących problem szablonowo, schematycznie — jeśli porówna się je z faktami historycznymi — zdominowanymi emocjami. Zajmujemy tu **świadomie wartościujące** stanowisko, uważamy bowiem, że utwory literackie, traktujące o sprawach polsko-niemieckich, należy oceniać w pierwszym rzędzie z uwagi na ich aspekt poznawczy, ich „realizm", historyczną prawdziwość czy prawdopodobieństwo, a dopiero w dalszej kolejności według kategorii estetycznych.

DAS BILD DES POLEN IN DDR- UND BDR-LITERATUR UND DAS BILD DES DEUTSCHEN IN DER POLNISCHEN GEGENWARTSLITERATUR NACH 1945. VERSUCH EINER TYPOLOGIE

Der Text *Das Bild des Polen in der DDR- und BRD-Literatur und das Bild des Deutschen in der polnischen Gegenwartsliteratur nach 1945. Versuch einer Typologie* ist eigentlich die erste umfassende Bestandaufnahme dieses Themas sowohl in Polen als auch im Ausland. Obwohl die literarischen deutsch-polnischen Wechselbeziehungen in zahlreichen Veröffentlichungen ihren Ausdruck gefunden haben, wartet dieser Teilaspekt des gesamten Themenkomplexes noch auf eine synthetische Bearbeitung. Wir vertreten nämlich die Meinung, dass die Spezifik dieser Problematik (die Bestimmung der Konstruktionsgrundlage der literarischen Figuren durch ausserliterarische dh. geschichtliche, psychologische und soziologische Faktoren) eine bedeutend breiter angelegte Untersuchung bedürfen vermag. Unser Text sollte eher die ersten Festlegungen und Richtlinien für die weiteren Ermittlungen liefern.

Er besteht aus zwei souverän nebeneïnander stehenden Teilen, wobei noch im ersten die beiden deutschen Gegenwartsliteraturen einzeln in Betracht gezogen werden. Bemerkenswert bleibt auch die Tatsache, dass das Bild des Polen eigentlich als Bild von Polen registriert wird, dabei in bezug auf die Gestalt des Deutschen in der polnischen zeitgenössischen Literatur die typologische Kategorie schon konsequenter angewendet wird.

Selbstverständlich waren wir gezwungen eine strenge Auswahl zu treffen und demzufolge Massenliteratur, Publizistik, Memoiren und historische Romane ausser Acht zu lassen. Bewusst wurde auch das polnische Gegenwartsdrama nicht berücksichtigt, das als Spezialgebiet einer gesonderten Publikation vorgesehen wird.

Untersucht werden dagegen lyrische und epische Werke, die ihrerzeit von der Kritik mit Beifall aufgenommen worden sind und ein hohes künstlerisches Niveau aufweisen. Doch als primäres Wertungskriterium diente uns ihre Erkenntniskraft, die schon seinerzeit W. Maciąg als ihre übergeordnete Funktion postulierte. Ausserdem interessierten uns fast nur diejenigen Werke, in denen die Deutschen bzw. Polen als Hauptfiguren auftreten.

Es wäre noch zu bemerken, dass dieser Text aus technischen und von den Autoren unabhängigen Angelegenheiten im Druck erheblich gekürzt erscheinen musste.

Sobótka 1978 2

TOMASZ SZAROTA (WARSZAWA)

KARYKATURA JAKO ŹRÓDŁO DO DZIEJÓW STEREOTYPU

Karykatura jest typem przekazu szczególnie istotnym przy badaniu stereotypów narodowych, ściślej zaś wizualnych wyobrażeń oddziaływających na świadomość określonych społeczeństw i narodów, a zarazem będących przejawem istniejących poglądów, postaw i emocjonalnego nastawienia. Przedmiotem mej analizy były rysunki satryczne dotyczące Polski i Polaków, zamieszczone w kompletach dwóch pism niemieckich: berlińskiego „Kladderadatsch" (1848—1944) i monachijskiego „Simplicissimusa" (1896—1944) oraz kilkudziesięciu tomach innych niemieckich pism satyrycznych, takich jak „Lichtkugeln", „Münch er Punsch", „Ulk", „Der wahre Jakob". To ostatnie pismo, będące organem socjaldemokracji, wydawane na przełomie XIX i XX w. w przeszło 100 tys. nakładzie, zasługuje na szczególną uwagę.

Rok 1848 stanowi niewątpliwie cezurę w sposobie przedstawiania Polaka w Niemczech. Jest to początek procesu zmiany stereotypu pozytywnego na negatywny. Wydaje się, że paralelnie następuje istotna zmiana w stosunkach polsko-niemieckich. Procesowi zmian niemieckiego stereotypu Polaka towarzyszy proces zmiany autostereotypu Niemca. W innym kontekście można mówić o przekształceniach niemieckiego charakteru narodowego. Pragnę zwrócić uwagę na cechy symbolicznej postaci Michela. Na marginesie zaznaczyć trzeba, że Michel, choć spełniał podobną rolę jak francuska Marianna czy angielski John Bull, jest symbolem o znaczeniu przede wszystkim wewnętrznoniemieckim, a nie międzynarodowym. Otóż Michel w pierwszej połowie XIX w. jest postacią dobrodusznego marzycielskiego poczciwca. On właśnie jest „verträumt". Natomiast polski Freiheitskämpfer jest „nüchtern"! Konkludując powiedzieć można, że tak heterostereotypy, jak i autostereotypy odegrały olbrzymią rolę w procesie tworzenia się świadomości narodowej zarówno polskiej, jak i niemieckiej. Heterostereotypy wykazują przy tym tendencję do redukowania cech pozytywnych, autostereotypy natomiast przeciwnie — tendencję do ich wzbogacenia, co wiąże się z zatracaniem samokrytycyzmu i doprowadza do narodzin megalomanii narodowej, a nawet szowinizmu. Dodać tu można, że odpowiedni autostereotyp Niemca spełniał także konkretne funkcje propagandy na zewnątrz. Znamienne jest choćby demonstrowanie światowej opinii publicz-

nej poczciwego i pokojowo usposobionego, a zarazem pokrzywdzonego niemieckiego Michela w okresie powersalskim oraz po zakończeniu II wojny światowej. Ów poczciwina w okresie Trzeciej Rzeszy właściwie znika jako postać symboliczna dla Niemiec.

Występujący na terenie Niemiec wizualny stereotyp stanowi wierne odbicie poglądów Niemców na oblicze polskiego społeczeństwa i narodu. Cechą szczególną owego stereotypu w XIX w. jest prezentowanie Polaka jako szlachcica. Wystarczy zwrócić uwagę na ciągle powtarzające się elementy stroju, takie jak konfederatka, czamara itd. Pamiętać należy, że niemal do końca XIX w. Niemcy byli przeświadczeni, iż brak jest w Polsce polskiego stanu trzeciego. Mieszczaństwem byli w tym ujęciu Niemcy i Żydzi. Chłopstwo traktowane było jako klasa narodowo całkowicie indyferentna. Wiek XX przynosi w tym względzie znamienne przesunięcie akcentów. Symbolem Polski stał się zacofany, biedny i brudny chłop, bardzo często przedstawiany przy tym w postaci obdarzonego najgorszymi instynktami bandyty. W odróżnieniu do stereotypów innych narodów, w niemieckim obrazie Polaka bardzo ważnym komponentem jest towarzyszący mu stereotyp kraju i państwa. Pamiętajmy, że w zestawieniu cech polskich poważną rolę odgrywało określenie „polnische Wirtschaft", notabene użyte już w pewnym liście pisanym przez Johanna Georga Forstera w 1785 r. z Wilna. Odpowiednie elementy polskiej ikonosfery stanowią charakterystyczne uzupełnienie stereotypu — wygląd zabudowań gospodarskich, polskie drogi, nieuregulowana Wisła itd.

Na szczególną uwagę w stereotypie Polaka w Niemczech zasługuje moim zdaniem proces animalizacji tej postaci. W dziesiątkach karykatur Polaka symbolizuje świnia, wilk, hiena, szczur i wesz. Gwoli prawdzie dodać jednak trzeba, że uzwierzęcenie postaci „obcego" jest zjawiskiem w ogóle charakterystycznym dla heterostereotypów narodowych. Bogaty materiał przynosi tu zresztą słownictwo. Od przykładów tego typu roją się przysłowia i powiedzonka. W wypadku obrazu Polaka w Niemczech animalistyczne stereotypy odgrywały ważną rolę psychologiczną. Dla Goebbelsa były one stymulatorem agresji — po wywołaniu uczucia wstrętu i obrzydzenia miały doprowadzić do żądzy wytępienia już nie ludzi, lecz po prostu insektów.

Przy badaniach nad niemieckim stereotypem Polski i Polaków nie należy zapominać o utrzymujących się co najmniej od początku naszego wieku różnicach w zależności od położenia geograficznego i tradycji poszczególnych regionów. Należy pamiętać o fakcie, że stereotyp Polaka-wroga wyszedł z Prus. Często też antypruskie stanowisko przejawiało się m. in. w sympatiach propolskich, czego świetnym przykładem może być Bawaria na przełomie XIX i XX w. Inny problem to funkcjonowanie zwrotu „polnische Wirtschaft" choćby na terenie Westfalii i Nadrenii, gdzie slogan ten przecież musiał wydać się śmieszny z konfron-

tacji z pracą emigracji zarobkowej. Nie można wykluczać jednak, że konieczność szukania pracy poza krajem potwierdzała prawdziwość sloganu. Różnice terytorialne stereotypu Polaka maleją w XX w., choć do dzisiaj nie zniknęły całkowicie. Szczególną trudność sprawiają badania zróżnicowań w okresie rządów hitlerowskich. Wysunąć jednak można pogląd, że zarówno czasy republiki weimarskiej, jak i Trzeciej Rzeszy przyniosły w rezultacie rozprzestrzenienie się pruskiego stereotypu Polski i Polaków na obszar całych Niemiec.

Manipulowanie stereotypami jest jedną z form kształtowania opinii publicznej, spełniając wyraźne funkcje propagandowe. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na funkcję pozytywnego stereotypu Polski i Polaków, który pojawia się w niemieckich środkach masowego przekazu w takich latach, jak 1863, 1916, 1934, oraz na pewne pociągnięcia propagandy goebbelsowskiej w latach 1943—1944.

W niemieckim stereotypie Polski i Polaków do 1918 r. bez większego trudu odnajdziemy konfrontację dwóch przeciwstawnych stanowisk, a zarazem dwóch linii niemieckiej tradycji, zarówno postępowej i demokratycznej, związanej z niemieckim ruchem robotniczym, jak i reakcyjnej, junkiersko-pruskiej, której symbolem jest polityka Bismarcka, Kulturkampf, zapędy germanizacyjne i kolonizatorskie. Jeżeli do 1918 r. stosunek do sprawy polskiej był najlepszą oceną ludzkich postaw i światopoglądu, sytuacja stała się bardziej skomplikowana w okresie międzywojennym. Stanowisko niemieckich komunistów, jednoznacznie pozytywne wobec narodu polskiego, było zarazem krytyczne wobec panującego w II Rzeczypospolitej systemu i ustroju społeczno-politycznego. Sprawą kontrowersyjną stała się zresztą także ocena powstań śląskich.

MARIA CIOSKA (WROCŁAW)

KOMPENSACYJNE FUNKCJE STEREOTYPÓW ETNICZNYCH W POWIEŚCIACH PIASTOWSKICH

Wspólnym mianem powieści piastowskich obejmowali krytycy literaccy w latach 1946—1949 wydane wówczas po raz pierwszy, a napisane w czasie wojny lub bezpośrednio po niej, powieści historyczne o czasach panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego [1]. Były to powieści K. Bunscha *Dzikowy skarb*, *Ojciec i syn*, A. Gołubiewa *Bolesław Chrobry*, W. Grabskiego *Saga o jarlu Broniszu* oraz T. Parnickiego *Srebrne orły* [2].

Tak zbieżne i jednoczesne niemal decyzje pisarskie, podjęte niezależnie od siebie, w odległych ośrodkach, w warunkach uniemożliwiających jakiekolwiek porozumienie i sterowanie tymi wyborami, pozwalają na traktowanie tych powieści jako wyrazu świadomości społeczeństwa i odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczne. Powieści piastowskie nawiązują do takiego okresu w naszych dziejach, kiedy dzięki stworzeniu silnego państwa polskiego udało się powstrzymać Niemców w ich „parciu na Wschód". Historia pełni tu funkcje kompensacyjne — czasom pogardy i poniżenia przeciwstawia się wizje wspaniałej przeszłości narodowej, przypomina się czasy, gdy dzięki męstwu wojów i mądrości władców utrzymano niepodległość państwową, gdy bez pomocy z zewnątrz pokonywano silniejszego, lepiej uzbrojonego przeciwnika, za którym stało bogate zaplecze terytorialne i gospodarcze. Tych właśnie

---

[1] Por. np.: K. Wyka, *Powieść piastowska* (Twórczość, 1947, nr 11); J. K. Dębowski, *Nasza dzisiejsza powieść o Średniowieczu* (Nauka i Sztuka, 1946, R. II, nr 4).

[2] Wszystkie cytaty w tekście pochodzą z pierwszych wydań. K. Bunsch, *Dzikowy skarb. Powieść z czasów Mieszka* I, t. I—II, Warszawa 1945; tenże, *Ojciec i syn*, Warszawa 1946; A. Gołubiew, *Bolesław Chrobry*, cz. I: Puszcza; cz. II: Szło Nowe, Warszawa 1947; W. J. Grabski, *Saga o jarlu Broniszu*, cz. I: Zrękowiny w Uppsali, Poznań 1945; cz. II: Śladem Wikingów, 1946; cz. III: Rok tysięczny, 1947; T. Parnicki, *Srebrne orły. Powieść z przełomu wieków X i XI*, Wrocław 1949 (było to pierwsze wydanie w Polsce, pierwodruk ukazał się w Jerozolimie w 1944 r.).

obronnych wartości poszukiwali w powieściach historycznych ich czytelnicy.

Trzej pisarze, Gołubiew, Grabski i Parnicki, wybrali na temat swych powieści okres względnego spokoju na granicy z Niemcami; nie opisując bitew unikają „rozdrapywania ran". Jedynie w powieściach Bunscha jest mowa o bitwach z Niemcami; zastosował on jednak celowy zabieg konstrukcyjny: retrospektywnym wzmiankom o przegranych potyczkach przeciwstawił bardzo rozbudowany obraz zwycięskiej bitwy pod Cedynią.

Najistotniejszym problemem czasów, w których ukazały się omawiane powieści, był problem niemiecki, a w nim określenie stosunku do Niemców. Literatura wywiera znaczny wpływ na kształtowanie się wyobrażeń i postaw odbiorców dzięki oddziaływaniu na uczucia, wyobraźnię oraz dzięki stosowaniu argumentów racjonalnych, istotne są więc wzory osobowe i wzorce zachowań, jakie prezentuje. Nosicielami emocjonalnego stosunku do rzeczywistości są stereotypy. Uważać je można za wyraz doświadczenia społecznego; udział pisarzy i propagandzistów w stereotypizacji wyobrażeń zbiorowych należy uznać za znaczny.

Najczęściej stereotypy określa się jako definicje czy obrazy funkcjonujące w świadomości społecznej i dotyczące jakichś zbiorowości, powstałe jako rezultat wielokrotnie powtarzanego kojarzenia określonych symboli z określoną kategorią zjawisk, wpojone przez środowisko społeczne i utrwalone przez tradycję. Obrazy te cechują się silnym zabarwieniem emocjonalnym (dodatnim lub ujemnym), odpornością na oddziaływanie czynników mogących spowodować ich zmianę, uproszczeniem i generalizacją (tendencją do określania czy kwalifikacji danej grupy przez jedną lub kilka nielicznych właściwych jej cech) [3].

Ze wspomnianą obronną funkcją historii i powieści historycznych wiążą się bezpośrednio te cechy stereotypów, o których W. Lippmann pisał, że dają ludziom poczucie bezpieczeństwa, przystosowania do rzeczywistości, są gwarancją poczucia własnej godności, są rzutowaniem na świat naszego własnego poczucia naszych wartości, naszego stanowiska. Mechanizm takiego właśnie oddziaływania stereotypów wyjaśnił J. Chałasiński wiążąc obraz wroga z poczuciem własnego upokorzenia i określając antagonizm Polaka względem Niemca jako reakcję obronną przeciwko własnemu upokorzeniu [4]. Istotne uzupełnienie wnosi

[3] Por. Z. Gostkowski, *Poglądy Waltera Lippmanna* (Archiwum historii filozofii i myśli społecznej, t. V, 1959); A. Schaff, *Język a działanie ludzkie* (Kultura i Społeczeństwo, t. XI, nr 1, 1967); B. Wilska-Duszyńska, *Rozważania o naturze stereotypów etnicznych* (Studia Socjologiczne, 1971, nr 3); F. Ryszka, *Stereotypy i publicystyka* (Odra, 1972, nr 2); Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974.

[4] J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935, s. 50.

uwaga Z. Gostkowskiego, że „zapotrzebowanie społeczne na stereotypy rośnie, gdy nasilają się wszelkiego rodzaju antagonizmy, napięcia i konflikty: narodowe, rasowe, polityczne", kiedy wzrasta jednostkowe i grupowe poczucie zagrożenia [5].

Stereotypy Niemców ukazane w powieściach piastowskich z oczywistych względów muszą być odmienne od tych, które przedstawiano w utworach o tematyce współczesnej, od wizerunku umundurowanego, uzbrojonego, butnego i tępego osobnika, wrzeszczącego i okrutnego uosobienia zła. Co więcej, obraz Niemców w tych powieściach odmienny jest od stereotypów, które funkcjonowały w powszechnej świadomości za sprawą Sienkiewicza (dokonane zostało utożsamienie — Krzyżak to Niemiec w najgorszym swoim wcieleniu); w *Krzyżakach* Niemcy zostali ukazani w „jednym tylko świetle: w świetle zła, jakie nam wyrządzili" [6].

W czasach, kiedy powstawały omawiane powieści piastowskie, nie trzeba było szukać w odległej przeszłości przykładów okrucieństwa wroga i przypominać dawnych win dla wzbudzenia nienawiści czy chęci zemsty. Przykłady okrucieństwa znaleźć można tylko w niewielu fragmentach (np. zachowanie Ottona wobec Krescencjusza w *Srebrnych orłach* Parnickiego), jedyny też obraz znęcania się sadystycznego dozorcy nad bezbronnym więźniem ukazuje K. Bunsch w *Dzikowym skarbie*, zaraz jednak zaspokaja potrzebę sprawiedliwości — dzięki swej ogromnej sile więzień uwolnił się z łańcuchów i przypadkowo zabił swojego prześladowcę [7]. W tej samej powieści przypomniane zostały zbrodnie niemieckie popełnione na Słowianach Połabskich, wymordowanie jeńców słowiańskich nad Rzeknicą oraz przykłady biologicznego wyniszczenia plemion zamieszkujących na zachód od Odry.

Tylko u Bunscha pojawia się postać programowo nienawidząca Niemców — Zbrozło, określany przez recenzentów jako „ucieleśniony duch zemsty krzywdy słowiańskiej". Interesująca jest zwłaszcza jedna opinia: „W obecnej chwili, którą jeszcze silnym wspomnieniem przeżywamy, postać ta może niejednemu przypaść do smaku, zaspokajając jego poczucie zemsty. Autor dobrze zrobił, nie wyprowadzając go z narodu polskiego, który mściwym nie jest" [8]. Nienawiść Zbrozły do wszystkiego, co niemieckie, umotywowana została w powieści krzywdami, jakich doznał on sam (jedyny z rodu ocalały z rzezi) i jego kraj. Nienawiść do Niemców ukazana została w omawianych powieściach nie jako przejaw odwiecznego antagonizmu etnicznego, ale jako bezpośrednia reakcja na krzywdy i upokorzenia doznawane z ich strony. Bolko nauczył się nienawiści w niewoli niemieckiej, ponieważ jedyną bronią dziecka mogła

[5] Gostkowski, *op. cit.*, s. 64.
[6] W. Maciąg, *Niemiec w literaturze* (Polityka, 1970, nr 24).
[7] Bunsch, *Dzikowy skarb*, t. I, s. 165—166 i 179.
[8] J. Kędziora, *Uwagi o Dzikowym skarbie* (Dziś i Jutro, 1946, nr 7, s. 6).

być bezsilna nienawiść do swoich prześladowców — tak przedstawili go Bunsch i Gołubiew. Dorosły Bolesław Chrobry, świadomy swej potęgi, jest wolny od nienawiści, choć nie lekceważy przeciwnika — takim ukazali go Parnicki i Grabski. Funkcja obronna uczucia nienawiści wyeksponowana została przez Bunscha: „Kto nienawidzić nie potrafi, ten nie wyżyje na tej ziemi ... Wał sypać trzeba, gdy powódź idzie. Dziś sąsiada zaleje, jutro was i waszych. I mogiły, i chaty, i kołyski, niczego nie oszczędzili" [9]. Częściej jednak zarówno on, jak i pozostali pisarze wskazują, że jedyną słuszną postawą wobec Niemców jest najdalej posunięta nieufność i ostrożność.

Zaprzeczeniem powyższych obserwacji mogłaby być historia przyjaźni Ottona III i Bolesława Chrobrego. Rok 1000 jest punktem kulminacyjnym powieści Gołubiewa i Grabskiego; zjazd gnieźnieński stanowi okazję do manifestacji bogactwa i siły państwa polskiego, a przyjaźń wielkiego cesarza dla polskiego władcy pochlebiała poczuciu dumy narodowej. Jednak wymowa tego faktu jako argumentu mogącego świadczyć na rzecz zbliżenia polsko-niemieckiego została osłabiona za pomocą różnych zabiegów pisarskich: przede wszystkim ukazuje się, jak bardzo był osamotniony cesarz w swych przyjaznych uczuciach — inni Niemcy ich nie podzielali. Poza tym, co silnie uwydatnił Parnicki, a zaznaczył także Grabski, Otto w gruncie rzeczy nie był Niemcem: był to „mieszaniec" [10], „pół-Niemiec, pół-Grek, a z ducha Rzymianin" [11], który wstydził się swej niemieckości. Pisarze podkreślają też, że przyjaźń cesarza wynikała z poczucia własnej słabości (fizycznej — w ujęciu Gołubiewa i Grabskiego, fizycznej i psychicznej — w ujęciu Parnickiego) i z fascynacji mocą i potęgą Bolesława. Parnicki nie doprowadził do bezpośredniej konfrontacji obu władców, jednak obrazy słabego, neurastenicznego cesarza zapadają w pamięć i prawem kontrastu uwydatniają siłę fizyczną i duchową Bolesława, przedstawionego w roli genialnego polityka, świadomego i godnego partnera Bizancjum, podczas gdy Otto był jedynie marionetką w walce Wschodniego i Zachodniego Cesarstwa.

Miłość Mieszka do Niemki, Ody „o drobnych dłoniach", mogła przynieść zgubne następstwa dla całego państwa; był on gotów zniweczyć dorobek całego życia, podzielić księstwo między dzieci, które mówią po niemiecku i o których Gołubiew i Bunsch piszą „pomiot", „szczenięta" i „bękarty po mniszce", Odę nazywając „niemiecką suką" i „wszawą białką". To słownictwo o bardzo silnym negatywnym zabarwieniu uczuciowym ma do reszty skompromitować te, w której zogniskowali pisarze całą istotę niemieckości: jest więc Oda wzgardliwa, pyszna, zdradliwa, podstępna, chciwa, okrutna i zbrodnicza. Jest co prawda piękna, bystra

[9] Bunsch, *Ojciec i syn*, t. I, s. 56.
[10] Termin J. Łukasiewicza, *Republika mieszańców* (Więź, 1958, nr 1).
[11] Grabski, *Saga o jarlu Broniszu*, cz. III, s. 245.

i opanowana, ale cechy te zostały zdewaluowane, ponieważ służą złym celom.

Skrajna idealizacja — dla kontrastu — postaci Dobrawy unaocznia czytelnikom różnicę między swoją — Słowianką, i obcą — Niemką. Dobrawa jest więc mądra, łagodna, cierpliwa, godna i wierna, potrafi w potrzebie zastąpić męża w sprawach państwowych. Przez lud otoczona jest „miłością i czcią, uważano ją nawet za świętą" [12].

Najczęściej w powieściach piastowskich Niemiec ukazywany był jako wojownik; to wcielenie wroga budziło największe poczucie zagrożenia. Przybywa on zakuty w żelazo, wyposażony jest w doskonalszą broń, występuje w liczniejszej gromadzie. Słowianin przeciwstawia mu skórę, drewno, kamień i zasadzkę w lesie. Nie są chyba wynikiem przypadku anachronizmy w powieściach Bunscha i Gołubiewa, uporczywie wyposażających polskich wojów w broń kamienną, wbrew dostępnym opracowaniom historycznym. Takie ukazanie stosunku sił poświadcza istnienie kompleksu słabszego, poniżonego, zagrożonego przez silniejszego nieprzyjaciela. Wróg dysponuje przewagą militarną, natomiast moralnie nie przedstawia większych wartości: przede wszystkim jest napastnikiem, winowajcą.

U Gołubiewa i Bunscha Polacy zwyciężają dzięki swej waleczności i mądrej strategii, dzięki świadomości, że walczą we własnej obronie.

Parnicki w odmienny sposób rozładowuje kompleksy związane z militarną przewagą wroga — dokonuje kompromitacji Niemców, którzy się tą siłą militarną pysznią; czyni to za pośrednictwem tych bohaterów powieściowych, którzy cieszą się najwyższym autorytetem moralnym, a umysłowo przerastają całe otoczenie.

Grabski w swej powieści posunął się najdalej w mitotwórstwie: w pseudohistorycznym zakończeniu pisał, że „Armia Polska była w tym czasie bodaj najdoskonalszą i nowoczesną organizacją bojową świata" [13].

Inny zespół kompleksów cywilizacyjnych związany jest z mnichami i kapłanami niemieckimi, którzy kulturalnie przerastają otoczenie, znają pismo i wiele umieją. Wykorzystują jednak te umiejętności, nie zawsze świadomie, przeciwko Polsce; jest więc to wyższość „moralnie podejrzana, dwuznaczna, nie można jej bowiem oddzielić od funkcji, w jakiej przybywa, i celu, w jakim działa" [14]. W ujęciu Parnickiego nie ma mowy o kompleksie z powodu wykształcenia duchownych niemieckich, ponieważ patrząc z perspektywy Grecji i arabskiej Hiszpanii cały świat łaciński był czymś prymitywnym; z kolei z perspektywy Rzymu zarówno Sasi, jak i Polacy wydawali się niewykształconymi prostakami.

Gołubiew ukazuje „zapóźnienia w budownictwie"; Bolko jako zakładnik poznał ogromne, kamienne budowle, przytłaczające i groźne.

[12] Bunsch, *Ojciec i syn*, t. I, s. 140; t. II, s. 256.

[13] Grabski, *Saga o jarlu Broniszu*, cz. III, s. 414.

[14] Maciąg, *op. cit.*, s. 1.

Po powrocie z niewoli Poznań zdał mu się mały i ciasny, „ale miła mu była nawet ta małość i ciasnota" [15], przyjazna i bliska, dająca poczucie bezpieczeństwa.

„Chytry Mieszko" w powieściach Bunscha nie dał się olśnić przepychem cesarskiego dworu i niemieckiego Kościoła, ponieważ umiejętnie wykorzystał niemiecką chciwość [16].

Przedstawione w powieściach stereotypy Niemców eksponują takie cechy, jak tchórzliwość wobec przeważającego przeciwnika, butę i pychę, brak litości wobec słabszego, podstępność, zaborczość i chciwość, zdradliwość i okrucieństwo.

Przeciwstawione im autostereotypy Polaków zostały tak skonstruowane, by odbudować poczucie własnej wartości i godności, są kompensacją upokorzeń i krzywd doznanych podczas okupacji. Stereotypowy Polak jest więc dzielny, ofiarny, heroiczny; jest szczery i otwarty, spontaniczny — ukrywania swych myśli i uczuć uczy się od Niemców. Do podstępu ucieka się w ostateczności. Nie jest mściwy, nie umie nienawidzić — nienawiść pojawia się tylko jako wynik największych krzywd i upokorzeń doznanych od wrogów. Jest on także dumny, świadomy swej wartości, ale nie pyszny. Władcy polscy ukazani zostali jako wielcy ciałem i duchem; ich główną zaletą była mądrość polityczna wyrażająca się w zrozumieniu, że największym zagrożeniem dla Polski są Niemcy.

---

15 Gołubiew, *Bolesław Chrobry*, cz. I, s. 117—121, 139.

16 Bunsch, *Ojciec i syn*, t. I—II.

D Y S K U S J A

Sobótka 1978 2

JANUSZ ŻARNOWSKI (WARSZAWA)

1. Dlaczego właściwie zajmujemy się badaniem stereotypów etnicznych, jak zresztą w ogóle stereotypów funkcjonujących w życiu społecznym? Dzieje się tak nie tylko dlatego, że zainteresowani jesteśmy pewnym zagadnieniem teoretycznym z zakresu psychologii społecznej, lecz również i przede wszystkim dlatego, że podejrzewamy, iż stereotypy mają w pewnym zakresie determinujące znaczenie dla postaw i zachowań ludzkich. Powstaje pytanie, czy nie najważniejszą rolę utrwalone stereotypy odegrać mogą w momentach przełomowych, kiedy jednostki postawione zostają przed wyborem, którego nie sposób uniknąć. Propozycja moja zmierza ku temu, by skoncentrować uwagę na takich właśnie momentach przełomowych z epok posiadających wystarczająco obfitą dokumentację. I tu dochodzimy do tematu naszej konferencji. Czyż nie byłoby interesujące zbadanie roli stereotypu Niemca w postawach społeczeństwa polskiego wobec państw niemieckich w epoce rozbiorów i u progu XIX w., wobec Prus i Niemiec na początku I wojny światowej, kiedy to starły się ze sobą dwie orientacje, albo wobec Rzeszy hitlerowskiej w latach 1933—1934 i 1939?

2. Posługiwanie się pojęciem stereotypu powinno zostać poprzedzone określeniem istoty tego zjawiska. W szczególności należałoby odpowiedzieć na pytanie, czym właściwie jest stereotyp, w danym wypadku etniczny: czy stanowi on uproszczone, schematyczne ujęcie rzeczywistego obrazu charakterystycznych cech zbiorowości, której dotyczy, a zatem jest narzędziem, a zarazem rezultatem poznania, czy też jest mistyfikacją i wykrzywieniem cech rzeczywistych, elementem fałszywej świadomości. W pierwszym wypadku można by orzekać o prawdziwości i fałszywości stereotypu na podstawie zestawienia go z rzeczywistością. W drugim wypadku stereotyp informuje nas nie tyle o grupie, do której się odnosi, ile o tej, która go wytworzyła. Można by wtedy stwierdzić jego istnienie czy cechy, lecz nie jego prawdziwość czy fałszywość. Trzeba by określić, czy chodzi tu o badanie stereotypu, czy o uzyskanie prawidłowego, obiektywnego obrazu charakteru etnicznego czy narodowego danej zbiorowości. Cóż bowiem znaczy teza, że stereotyp „powinien" odpowiadać temu obrazowi? Wobec tego nie byłoby różnicy między „słusznym" stereotypem a wiernym odbiciem rzeczywistości, co przesądza odpowiedź na pytanie o istotę stereotypu. Powstaje jednak kwestia, po co nam w takim wypadku jest potrzebne pojęcie stereotypu.

Wydaje się pewne, że stereotyp zawiera w sobie i jeden, i drugi składnik, tzn. w pewnym stopniu jest odbiciem cech rzeczywistych przedmiotu stereotypu, w pewnym zaś odbiciem cech podmiotu wytwarzającego stereotyp. Do tego jednak geneza stereotypu nie ogranicza się, zawsze bowiem ma nań wpływ, a często wpływ zasadniczy i decydujący sytuacja historyczna, przesądzająca o charakterze kontaktów dwóch grup etnicznych. Pozostaje jednak stwierdzić, w jakich proporcjach wymienione wyżej czynniki składają się na powstanie i treść stereotypu. Jest to zadanie tyleż trudne, ile w praktyce niewykonalne z braku możliwości odpowiedniego pomiaru.

3. Taki stan rzeczy prowadzi niektórych do wątpliwości, czy w ogóle można na gruncie historii naukowej i w ramach rygorów naukowych zajmować się tak ulotnym, nieostrym i niejasnym, raczej intyuicyjnie dającym się stwierdzić zjawiskiem, jak stereotyp. Wątpliwości takie uważam za niesłuszne, a manię kwantyfikowania całej wiedzy historycznej za nieuzasadnioną. Najważniejsze pojęcia w naukach społecznych, a także i w wielu innych dziedzinach nie są ściśle i jednolicie zdefiniowane (np. kultura, postęp; także — życie, stosunek przyczyny i skutku itd.), mimo to nie tylko muszą być używane, ale bez nich nauka istnieć nie może. Dlaczego akurat historia miałaby być wyjątkiem, od którego wymaga się ścisłości pojęć i nieosiągalnej precyzji dowodów?

Trzeba zresztą zwrócić uwagę, że pozorna ścisłość i dokładność narzędzi poznawczych stosowanych w innych dyscyplinach przy bliższej analizie okazuje się zawodna lub niepełna. Wiele mówiono tu o materiałach ankietowych, których historyk, wyjąwszy szczególne wypadki odnoszące się do życia współczesnego pokolenia, uzyskać nie może. Interesujące są rezultaty badań ankietowych, odnoszących się do funkcjonowania stereotypów etnicznych. Ale czyż można przy ich interpretacji zapominać, że zawierają one zapis postaw werbalnych, które, jak wykazuje praktyka, bardzo często różnią się od postaw realnych, znajdujących wyraz w działaniu? Ma to znaczenie zwłaszcza dla naszego problemu. Wypowiedzi bowiem na temat stosunku do innych narodów kształtowane są w matrycach już istniejących stereotypów i badanie stereotypów za pomocą tych wypowiedzi przypomina niekiedy błędne koło.

4. Dla badań historycznych duże znaczenie ma analiza dróg powstawania i schematów tworzenia się stereotypów etnicznych, jak również uchwycenie zachodzących w tym zakresie prawidłowości. W związku z tym nasuwa się pytanie, które zresztą można zredukować do już przedstawionego pytania: czy stereotypy tworzą się pod wpływem wieloletniego, a nawet wielowiekowego poznawania cech grupy etnicznej, której dotyczą, czy też są mistyfikacją powierzchownie uderzających różnic zachowania się przedstawicieli tej grupy w stosunku do standardowych zachowań przedstawicieli grupy wytwarzającej stereotyp? Przede

wszystkim jednak, od czego zależy nasilenie pozytywnych bądź negatywnych cech stereotypu? Badania ankietowe zagraniczne i polskie sugerowałyby, że nasilenie cech negatywnych jest funkcją nieznajomości, oddalenia i egzotyki ocenianej grupy. Jednak praktyka historyczna, zwłaszcza w najlepiej nam znanej Europie Środkowej — a jak się wydaje, jest to przecież regułą i w innych częściach świata — wykazuje, że stereotypy sąsiadów są najbardziej negatywne. A przecież sąsiadów z natury rzeczy ogląda się z bliska i zna najlepiej. Raczej już można by sformułować regułę odwrotną: nasilenie cech negatywnych jest wprost proporcjonalne do częstości codziennych kontaktów grup etnicznych. Czy jednak taka reguła znalazłaby pełne potwierdzenie? To wszystko z kolei przemawia za dominacją momentu subiektywnego w genezie stereotypów.

5. Stereotypy grup etnicznych to tylko jedna z niezliczonych klas stereotypów, których jest tyle, ile podziałów społecznych. Różne typy stereotypów przecinają się, podobnie jak przecinają się te podziały. Badając stereotypy grup etnicznych nie można zapominać o ich społeczno-klasowym zróżnicowaniu. Dotyczy to oczywiście także stosunków polsko-niemieckich. Rozumie się, że stereotyp Niemca inaczej przedstawiał się u chłopa, stykającego się w Kongresówce z izolowanymi wsiami niemieckich kolonistów, inaczej u gospodarza sąsiadującego z niemieckim folwarkiem, inaczej u robotnika w Łodzi, a inaczej u fabrykanta polskiego w tymże mieście, inaczej u drobnomieszczanina polskiego w Wielkopolsce, inaczej u kosmopolitycznej i skoligaconej z Niemcami arystokracji itd., itd. Podobnie oczywiście trzeba wziąć pod uwagę zróżnicowanie geograficzne stereotypu, które wynika zresztą i z poprzednich wywodów. W wypadku stereotypu Niemca w Polsce jest to szczególnie ważne. Pozostawienie wielkiej części terytorium narodowego pod władzą pruską przez sto kilkadziesiąt albo i paręset lat wytworzyło oczywiście stereotypy szczególnie wyraziste i stanowiące w dużej mierze spadek po długich okresach brutalnej akcji antypolskiej. Ale i inne dzielnice Polski miały swe doświadczenia z Niemcami jako grupą etniczną bądź jako państwem prowadzącym germanizacyjną w pewnym zakresie politykę (nie tylko Prusy, lecz i Austria końca XVIII i pierwszej połowy XIX w.). Okres międzywojenny, a jeszcze bardziej okres okupacji hitlerowskiej i dalsze przemiany polityczno-osiedleńcze przyczyniły się do częściowego ujednolicenia stereotypów Niemca w społeczeństwie polskim i dalszych różnokierunkowych jego przemian.

Lata, które upłynęły od 1914 r., nie tylko spowodowały częściowe zatarcie różnic regionalnych w omawianym stereotypie, przez co przyczyniły się do wznowienia ogólnonarodowego jego charakteru. O ile przed 1914 r. elementy zróżnicowania społeczno-klasowego występowały może w stereotypie Niemca w Polsce silniej — zwłaszcza poza Wielkopolską — choć nigdy nie miały charakteru dominującego, o tyle

po 1918 r., głównie zaś po 1945 r. stereotyp staje się, rzec można, jeszcze bardziej ogólnonarodowy. Oczywiście na funkcjonowanie tego stereotypu w różnych środowiskach społecznych wpływa wiele czynników, jak wykształcenie, wiek, znajomość języka i kultury i w związku z tym łatwość kontaktów z Niemcami bądź ich utrudnienie albo brak. Ale to już inne zagadnienie, podobnie jak zmiany, którym stereotyp podlega w ostatnich latach, a wreszcie i wpływ podziału Niemiec na dwa organizmy państwowe o zupełnie różnym stosunku do Polski.

6. Jeśli mówimy o „ogólnonarodowym" stereotypie Niemca w świadomości społeczeństwa polskiego, nie należy interpretować tego w sposób zbyt uproszczony. Jeśli nawet podstawowe cechy stereotypu występującego w różnych środowiskach społecznych były zbliżone, to przecież jego forma była bardzo zróżnicowana. Szerokie masy ludowe, z wyjątkiem nielicznych w końcu środowisk przejętych głęboko ideologią socjalistyczną, a i to nie zawsze, kształtowały swój stosunek emocjonalny do Niemców i częściowo zachowanie wobec nich pod wpływem stereotypu, przejętego w ramach tradycji środowiskowej bądź ukształtowanego przez kontakty bezpośrednie. W zaborze pruskim przed 1918 r. były to codzienne kontakty z państwem i dominującą narodowością, w reszcie Polski kontakty, niektórych grup zwłaszcza, z rozsianymi w masie polskiej Niemcami, a więc z niemieckimi kolonistami na niektórych terenach, tworzącymi zwarte osady-enklawy, dalej z niemiecką burżuazją w większych ośrodkach przemysłowych, z niemieckim personelem techniczno-nadzorczym w tychże ośrodkach, nieraz też z niemieckimi robotnikami (Łódź), wreszcie z niemieckimi lub niemieckiego pochodzenia urzędnikami bądź oficerami w Austrii i Rosji. Tak sprawa przedstawiała się do wybuchu I wojny światowej. Masowe zetknięcie się z Niemcami na terenach zaboru rosyjskiego nastąpiło w czasie okupacji Królestwa Polskiego i ziem wschodnich. W czasach późniejszych, po 1918 r., niektóre płaszczyzny kontaktu nikną, niektóre pozostają (koloniści, zwłaszcza jednak niemieccy fabrykanci i majstrowie, szczególnie na Górnym Śląsku). Masowe a tragiczne i decydujące o powojennym charakterze stereotypu kontakty to oczywiście okupacja hitlerowska. W rezultacie żaden właściwie zakątek Polski i żadne pokolenie nie mogło się uskarżać na brak kontaktów i bezpośredniej możliwości oceny Niemców.

„Warstwy oświecone" kształtowały — początkowo — swój stereotyp częściowo także na podstawie tradycji polityczno-literackiej w zależności od wysuwanej ideologii. W kręgu liberalno-demokratycznej inteligencji trudno jest mówić o stereotypie, raczej o rozwiniętym obrazie sąsiedniego narodu, który nie da się sprowadzić do stereotypu z jego uproszczonymi, skrajnymi, lecz wyrazistymi ocenami. Mamy tu na myśli głównie okres od końca XIX w. W okresie tym działał już rozwinięty ruch socjalistyczny. Jednym z założeń jego ideologii i praktyki

politycznej była walka ze stereotypami narodów obcych, zwłaszcza sąsiednich, ponieważ stereotypy te były w coraz większej mierze używane jako broń przez obóz nacjonalistyczny. W propagandzie i prasie socjalistycznej (później komunistycznej i socjalistycznej) temat ten wracał bardzo często. Przeciwstawiano stereotypowi narodowemu ujęcie klasowe, niekiedy zresztą też podawane w formie stereotypowej. Przypomnę tu tylko jeden fakt: uparte nieprzyjmowanie do wiadomości poparcia faszyzmu niemieckiego przez szerokie masy, także masy ludowe narodu niemieckiego.

Stwierdzić można instrumentalny charakter stereotypu narodowego (obok innych narodowości, oczywiście) w ideologii, polityce i taktyce nurtu nacjonalistycznego, którego głównym, lecz nie jedynym ogniwem była endecja, „obóz narodowy". Wydaje się, że ekstremizacja i absolutyzacja stereotypów narodowych stanowi charakterystyczną cechę dwudziestowiecznych ruchów nacjonalistycznych, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Ale i ta ekstremizacja nosi charakter instrumentalny. Można to odczytać np. z demagogicznego charakteru argumentów uzasadniających stereotyp lansowany w popularnej prasie „narodowej". Pamiętać też trzeba, że stereotyp określonego narodu nie stanowi jakiejś izolowanej konstrukcji i że rzutuje nań w wielkiej mierze ogólny stosunek danego kręgu polityczno-ideowego do obcych.

W obiegowych stereotypach etnicznych, które trzeba odróżnić od rozwiniętego obrazu obcego społeczeństwa w świadomości elity intelektualnej własnego społeczeństwa, element groteskowego, a więc pozostającego już na granicy fałszu uproszczenia zdaje się przeważać nad — istniejącym, jak już stwierdziliśmy, niemal zawsze — czynnikiem odbicia cech rzeczywistych. Ale ponieważ poruszamy się tu w zakresie zjawisk i wartości, jak się rzekło, niezmierzalnych, więc i takie ogólne opinie pozostaną zawsze hipotezami. Zresztą opisana wyżej charakterystyka stereotypu nie zawsze się potwierdzi, o czym niżej.

Należałoby tu, w związku ze stereotypem Niemca w Polsce, mocno podkreślić jego ambiwalentny charakter. Choć na ogół stereotypy tworzy się w dążeniu do maksymalnie syntetycznego ujęcia obcej grupy, a więc maksymalnie uproszczonego, białego lub czarnego, przecież nie wyklucza to współistnienia w stereotypie cech pozytywnych i negatywnych. Stereotyp Niemca — nie tylko w Polsce, ale w ogóle na Wschodzie, przypomnijmy drobiazg: piekarza „akuratnego Niemczyka" z *Eugeniusza Oniegina* — zawierał w sobie także jeszcze w XIX w. dozę podziwu dla dokładności, sprawności technicznej, pracowitości Niemców, niezależnie od przypisywanych im cech ujemnych, np. chciwości, bezwzględności, buty. Pisarze prawicowi, endeccy, którzy na przełomie wieków tworzą nowy obraz Niemca podyktowany przez politykę wynikającą przecież z rozpalenia się do białości konfliktu polsko-niemieckiego, podziw ten wyrażają niezmiernie wymownie, są jakby o krok od

uznania „wyższości" kultury niemieckiej. Ta ambiwalencja utrzyma się w praktyce w niektórych środowiskach jeszcze bardzo długo, bodaj do dziś. Ale zauważyć można, jak w lansowanym np. w prasie prawicowej stereotypie cechy dawniej pozytywne zmieniają się w swe przeciwieństwo: dokładność w pedanterię, sprawność techniczna w bezduszność, pracowitość w zachłanność i bezmyślność, i dyscyplina w niewolniczą służalczość. Stereotyp, jak wspomniano wyżej, stawał się coraz bardziej jednostronny, stosownie do nasilenia konfliktu, w toku zwłaszcza zaciętej walki z polskością w zaborze pruskim, a także w zależności od audytorium.

Społeczeństwo polskie w okresie II wojny światowej wkroczyło ze stereotypem, a raczej z zespołem stereotypów Niemiec i Niemców, w których to stereotypach przeważały cechy ujemne. Były one wzmocnione trwającym przecież przez większość okresu międzywojennego konfliktem międzypaństwowym, w którym lata 1934—1938 stanowiły tylko pięcioletnią przerwę. Ale były tam takie czy inne cechy pozytywne (sprawność techniczna, uczciwość, dyscyplina itd.). Rzeczywistość okresu okupacji wręcz unieważniła dotychczasowe stereotypy, nasilenie bowiem cech negatywnych bezpośrednio doświadczonych przez Polaków przekraczało nieskończenie najbardziej śmiałą fantazję. Obraz Niemca i Niemiec pod koniec wojny był czymś (mamy na myśli postawy wytworzone w kraju pod okupacją), czego już właściwie nie można nazwać stereotypem. I zbrodnie okupanta były już zbyt straszliwe i w swym ogromie wręcz niezrozumiałe dla przeciętnego człowieka, ale i zbyt różnorodne, aby dały się zamknąć w jakimś skrótowym ujęciu charakterystycznym dla stereotypu, i kontakty z Niemcami tak różne i w różnych mające miejsce okolicznościach, by uzyskane doświadczenie mogło być przekształcone w stereotyp. Stereotyp Niemca, w ścisłym tego słowa znaczeniu, pod wpływem różnorodnych czynników zaczął się znów tworzyć po wojnie, a zmienia się i kształtuje do dziś.

JANUSZ GOĆKOWSKI (WROCŁAW)

Cechą konstytutywną świadomości narodowej są wyobrażenia zbiorowe dotyczące innych narodów, zwłaszcza znacząco obecnych w dziejach danej wspólnoty. Chodzi tu nie tylko o sąsiadów, aczkolwiek to oni, najczęściej, są obecni. Tak właśnie mają się sprawy z Niemcami jako komponentem dziejów Polaków.

Wyobrażenia zbiorowe dotyczące innych narodów stanowią ważkie świadectwo rozeznania danej wspólnoty, przede wszystkim jej elit kulturalnych, w swojej sytuacji i perspektywach. Stosunki między narodami, mające zasadnicze znaczenie dla losów poszczególnych narodów, zależą w znacznej mierze od „dyrektywnych wyobrażeń zbiorowych"

dotyczących stron owych stosunków. Te zaś uwarunkowane są istotnie przez charakter wiedzy o sobie jako o narodzie i o narodach innych. Badania obrazów innych narodów w świadomości społecznej ludzi własnej wspólnoty narodowej rysują się zatem jako czynności poznawcze, których funkcją może — i powinna — być racjonalna socjotechnika edukacji narodowej, tzn. socjotechnika kształtowania świadomości narodowej i postaw narodowych.

Interesy i aspiracje narodu dysponującego suwerennością państwową urzeczywistniają się w znacznej mierze w sferze stosunków z innymi narodami. Ośrodki polityki zagranicznej, odpowiedzialne za charakter tych stosunków, są wielorako uwarunkowane: m. in. przez rozmaicie manifestowane i artykułowane orientacje grup i kręgów społeczeństwa narodowego. Stawia to na porządku dziennym sprawę charakteru funkcji społecznej historyków, socjologów i politologów. Są oni tymi, którzy powinni dokładać szczególnych starań o oczyszczanie świadomości narodowej szerokich rzesz obywateli ze stereotypów i mitów stanowiących przeszkodę dla uprawiających realistyczną politykę w sferze stosunków międzynarodowych. Interesom bowiem i aspiracjom narodu służyć może tylko polityka realistyczna, wsparta racjonalną i realistyczną świadomością narodową i obywatelską. Iluzje i anachronizmy w dziedzinie wyobrażeń dotyczących charakteru swego narodu, jak też narodów sąsiednich są niebezpieczne, gdyż przyczyniają się do ukształtowania się świadomości narodowej jako „świadomości fałszywej".

Charakter światopoglądu wspólnoty narodowej jest dla doktryny i strategii działań służących interesom i aspiracjom narodu komponentem o znaczeniu zasadniczym. Dlatego też uczeni akademiccy, nauczyciele szkolni, ideologowie, dziennikarze są tymi, od których naród i jego suwerenna reprezentacja polityczna mają prawo wymagać poważnego udziału w poczynaniach nastawionych na „odczarowywanie" świadomości narodowej. Zakorzenione i rozpowszechnione w świadomości osób należących do społeczeństwa narodowego stereotypy i mity są ważkimi świadectwami stanu uzasadniającego socjotechnikę „odczarowywania".

Jest to przedsięwzięcie bodaj tyleż trudne, co potrzebne, gdyż postępy w „odczarowywaniu" najbardziej służą stosunkom międzynarodowym, opartym na zasadach rzeczowej współpracy stron, a sprzyjają też klimatowi zaufania i życzliwości między stronami. Postępy te są tym większe, im bardziej socjotechnika oczyszczania świadomości narodowej ze stereotypów i mitów uprawiana jest w obrębie wszystkich wspólnot będących stronami. „Odczarowywanie" spełnia również funkcję doskonalenia stanu obronności narodowej, gdyż wszelki wybór sojuszników bądź wrogów wymaga oczyszczenia świadomości wybierających ze stereotypów i mitów.

Akcentujemy tu negatywny charakter stereotypów i mitów, ponieważ dzieje narodów europejskich, a także dzieje naszego narodu, do-

starczają wielu ważkich świadectw na potwierdzenie tezy, iż naród wyruszający na arenę stosunków międzynarodowych ze światopoglądem nasyconym iluzjami i anachronizmami ma mniejsze szanse uzyskać to, czego chce i co mu się należy jako cząstce ludzkości.

Świat współczesny jest światem powszechnym i zmiennym. W takim świecie nie ma prawdziwie samotnych wysp ani też stałych stanów i układów. Dlatego też nieodzowna jest taka edukacja narodowa, która polega na skutecznym przeciwstawieniu światopoglądu fundowanego na solidnej wiedzy historycznej, socjologicznej, psychologicznej i politologicznej światopoglądowi nasyconemu stereotypami i mitami. Edukacja narodowa, którą rekomendujemy, jest tedy edukacją w imię racjonalności i realizmu, bez czego nie ma mowy o demokratycznym planowaniu rozwoju wspólnoty narodowej. Planujemy zaś w kontekście środowiskowym, jakim są inne narody. Edukacja ta nie powinna wszakże zapoznawać tego wszystkiego, co w tradycji narodowej sprzyja i pomaga kulturze politycznej, funkcjonalnej wobec interesów i aspiracji współczesnej wspólnoty narodowej.

Rozważania dotyczące stereotypów należy łączyć z rozważaniami dotyczącymi innych obrazów syntetycznych grup społecznych w świadomości tych samych grup bądź w świadomości innych grup. Specyfikę stereotypów narodów w świadomości narodowej wtedy tylko można dobrze poznać, gdy bada się inne stereotypy, a stereotypy narodu porównuje się z innymi obrazami syntetycznymi narodu.

Rozpatrując problematykę stereotypu narodu „x" w świadomości narodu „y" i vice versa wypada zająć się sprawą funkcji stereotypów narodu. Proponujemy wyróżnić trzy rodzaje tych funkcji.

Funkcje pierwszego rodzaju związane są ze stosunkami walki, z konfliktami między narodami. Trzeba tu rozróżniać: stereotypy spełniające funkcję obronną oraz stereotypy służące celom napastniczym. Te drugie są pomocne w dokonywaniu podboju czy zaboru bądź też pomagają uzasadniać podbój czy zabór już dokonany.

Funkcje drugiego rodzaju mają charakter edukacyjny bądź mobilizacyjny. Chodzi tu o stereotypy, których funkcja perswazyjna polega na tym, iż ukazują wady narodowe bądź też wskazują na niedostatek zalet i cnót narodowych. To drugie wiąże się najczęściej ze sprawą skłaniania do podjęcia poważnych zadań cywilizacyjnych. To pierwsze natomiast wiąże się z programowaniem ruchu na rzecz emendacji bądź instauracji wspólnoty narodowej. W wypadku funkcji drugiego rodzaju mamy najczęściej do czynienia ze stereotypami pro domo sua bądź też pochodzącymi od przyjaciół z innych narodów. Wyjątek stanowią te stereotypy, które ukazują wady bądź podkreślają zalety drugich, aby ich obezwładnić lub uśpić.

Trzeci rodzaj funkcji stereotypu to samoistna funkcja integrująca własną wspólnotę po to, aby zachować i zapewnić jej odrębność i swoi-

stość kulturową. Chodzi tu też o odróżnienie jej od innych wspólnot na zasadzie: „to my—to oni", co nie musi bynajmniej kolidować z zasadą przyjaźni i współpracy z innymi narodami. Dopiero wtedy, gdy wspólnota narodowa jest zbiorowym podmiotem oryginalnej formacji kulturowej, można sensownie mówić, iż dana ekumena ma szanse funkcjonować na zasadzie „jedności w różnorodności", co jest tradycją kultury europejskiej.

Dla poszukiwań i dociekań dotyczących stereotypów narodu istotne znaczenie ma wybór strategii budowy teorii stereotypu. Każda wszakże z tych strategii powinna polegać na interdyscyplinowej współpracy historyków, socjologów, psychologów, politologów, lingwistów i semiologów. Zajmując się stereotypem Polaka w oczach Niemca i Niemca w oczach Polaka w XIX i XX w. należy unikać nieuzasadnionego przechodzenia od twierdzeń zasadnych na gruncie materiału polsko-niemieckiego do twierdzeń dotyczących problemu stereotypów narodu „x" w oczach narodu „y" i odwrotnie. Konieczne jest tu zbudowanie serii teorii średniego zasięgu i dopiero potem budowanie teorii zawierającej twierdzenia dotyczące stereotypu narodu „x" w oczach narodu „y" i odwrotnie. Aby wszakże budować owe teorie średniego zasięgu, trzeba dysponować materiałem znacznie obszerniejszym niż materiał dotyczący stereotypu Niemca w oczach Polaka i Polaka w oczach Niemca. Materiał ten trzeba skonfrontować z materiałami podobnymi, i to w różnych aspektach relacji stereotypów obu sąsiadujących ze sobą narodów w oczach drugiej strony. Nie sądzimy, aby materiałem porównawczym mógł być tu tylko materiał z dziejów narodów Europy.

Badając zagadnienie stereotypów narodu należy dokładnie zbadać różne sytuacje, w których mamy do czynienia z przewagą stereotypu nad innymi rodzajami obrazów syntetycznych narodu „x" w świadomości narodu „y" bądź obrazów syntetycznych narodu „x" we własnej świadomości, lecz ze względu na konfrontację z narodem „y" czy „z". Sądzimy, że okresy długotrwałej walki bądź długotrwałej przyjaźni sprzyjają stereotypizacji wyobrażeń zbiorowych dotyczących innych narodów. Stereotyp nie musi być jednak stereotypem negatywnym. Natomiast stereotypizacji treści poznawczych sprzyja zdecydowanie brak krytycyzmu i dystansu wobec tego, czego dotyczy obraz syntetyczny. Prawidłowe funkcjonowanie nauk humanistycznych jest podstawowym warunkiem przeciwdziałania stereotypizacji tych obrazów. Rzecz jasna, iż działalność środowisk i ośrodków naukowych nie wystarcza. Od charakteru szkoły i środków masowego przekazu, od charakteru „oświecenia publicznego" zależy w znacznej mierze ważkość i znaczenie stereotypów w świadomości narodowej, w strukturach wiedzy właściwych szerokim rzeszom obywateli społeczeństwa narodowego. Również niebagatelne znaczenie ma to, czy świadomość narodowa kształtuje się

w „społeczeństwie otwartym", czy też w „społeczeństwie zamkniętym", gdzie szerzy się ksenofobia i „spiskowa teoria społeczeństwa".

Stojąc na stanowisku nieodzowności ścisłej współpracy historyków i socjologów w zakresie problematyki stereotypów i innych obrazów syntetycznych narodu w świadomości narodowej jesteśmy zdania, iż charakter poszukiwań i dociekań wymaga szerokiego udziału historyków idei, tzn. historyków filozofii, historyków myśli społecznej i politycznej, historyków literatury. Sądzimy, iż badania dotyczące stereotypów narodu w świadomości narodowej są poszukiwaniami i dociekaniami pozwalającymi na owocną współpracę uczonych zajmujących się dziejami kultury umysłowej i uczonych uprawiających socjologię wiedzy. Badania te powinny też być prowadzone równocześnie jako badania z zakresu typów i form świadomości narodowej oraz typów i form wiedzy o społeczeństwie.

W badaniach dotyczących stereotypów warto przyjąć pewne założenia generalne. Do nich zaliczylibyśmy uznanie stereotypu za świadectwo myślenia obcego wiedzy historyczno-socjologicznej. Stereotypy mają długi żywot, ludzie się z nimi zżywają, niechętnie je porzucają, podtrzymują je nieraz wbrew doświadczeniom praktyki. Jeśli zatem chcemy oczyszczać ze stereotypów świadomość narodową dwóch sąsiadujących ze sobą wspólnot narodowych, to nieodzowne są bardzo poważne przeobrażenia kultury umysłowej, w których znaczną rolę powinna grać kadra specjalistów zajmujących się programami edukacji narodowej na gruncię socjologii, historii, psychologii i politologii.

Gdy mowa o sztuce literackiej jako formie przekazu do świadomości narodowej, wypada pamiętać, iż do 9 V 1945 r. — przez cały czas obu wspomnianych stuleci — obraz Niemca w literaturze polskiej był przede wszystkim obrazem wroga, przy czym obraz ten uznać można, nie bez racji generalizując sprawę, za świadectwo spełniania przez tę literaturę funkcji zwierciadła losu Polaków. Skoro nasi sąsiedzi zza Odry i Nysy stwierdzają, iż ukonstytuowali się jako pierwsze, pokój miłujące w dziejach Niemiec państwo i społeczeństwo, to wymowa tej konstatacji rysuje się szczególnie jasno i wyraźnie w świetle polskich doświadczeń, które zapisali nie tylko polscy historycy, lecz również polscy pisarze. Dlatego też wypada mówić o obrazach Niemców w polskiej literaturze patriotycznej, a nie o stereotypach, zwłaszcza że w literaturze tej trudno znaleźć liczące się przykłady niesprawiedliwej, tendencyjnej napastliwości czy krzewienia nienawiści. Natomiast dominuje tam stanowisko oskarżycielskie. Pisarze tej klasy, co Prus i Sienkiewicz, Żeromski i Miciński, postępowali na podobieństwo Pawła Włodkowica dowodzącego urbi et orbi, kim są Krzyżacy jako konceptualiści i realizatorzy ethosu antytetycznego wobec norm i reguł ethosu rycerskiego i moralności chrześcijańskiej, jak też zasad współżycia cywilizowanych narodów.

Gdy mowa o literaturze i stereotypach, wypada też zauważyć, że stereotypy sensu stricto tworzy i krzewi literatura popularna i mass media. Natomiast sztuka literacka licząca się artystycznie i intelektualnie tworzy i krzewi obrazy syntetyczne będące kompozycjami modelowymi grup społecznych.

FRANCISZEK RYSZKA (WARSZAWA)

Czasu jest mało, a problematyka daleka od wyczerpania. Mnie się wydaje, że dwa ostatnie referaty dostarczyły szczególnie wiele materiału do dyskusji, ale zawierały także pewne zdania kontrowersyjne. Dotyczy to, moim zdaniem, zwłaszcza kwestii, czy w ogóle literatura trywialna lub nietrywialna kolportuje stereotyp, zwłaszcza jeśli dotyczy to naszej ciężko doświadczonej świadomości społecznej lat powojennych. W moim przekonaniu odpowiedź brzmi jednoznacznie: tak. I to dotyczy także literatury określonej i zaszeregowanej jako literatura wysokiej rangi. Otóż dla mnie np. *Niemcy* Kruczkowskiego to jest klasyczny zbiór stereotypów, kiedy każdy z bohaterów sztuki przedstawia jakąś treść polityczną, jest pewną figurą złożoną z niewielkiej liczby cech przypisywanych tej konfliktowej społeczności rozdartej politycznie. Mamy tam postać wyjętą jakby z Tomasza Manna, nie mówiąc już o innych; nie jest to koniecznie zwyczajny stereotyp, składający się z dwóch, trzech cech, ale powiedzmy sobie z pięciu. Nie wydaje mi się to jednak tak istotne. Otóż sądzę, że w badaniu obrazu — o obrazach była częściej mowa niż o stereotypach — my wszyscy skłaniamy się do interpretacji genetycznej. I chyba taka interpretacja będzie, nie tylko w tym gronie, najsłuszniejsza.

Jeżeli mówimy o obrazie Niemca w Polsce i vice versa, to trzeba wyraźnie podkreślić, że dotyczy to „Niemca w Polsce", a nie odwrotnie; nie byliśmy nawet w najbardziej zantagonizowanych sytuacjach wrogiem numer 1 dla Niemców. Nawet wtedy, kiedy w 1939 r. goebbelsowska propaganda szczególnie ostro rozprawiała się z wyobrażeniem o polskim narodzie, wrogiem nr 1 byli w opinii niemieckiej Francuzi, wcześniej zapewne kto inny. Stąd też zainteresowania skojarzeniami wrogimi są w obu narodowościach relatywnie nierównomierne, co zresztą odbija stan wiedzy o przedmiocie — u nas i u nich. Mówiąc prościej, mniej ludzi w Niemczech (myślę głównie o RFN) wie o Polsce niż odwrotnie. Trzy kraje będące faktyczną, ale nie prawną sukcesją Trzeciej Rzeszy (w sensie terytorialnym i demograficznym) podlegają innym działaniom ideowym, ale wszędzie istnieją powiązania mniej lub więcej osobiste. Niedawno słuchałem wywiadu przedstawiciela zachodnioniemieckiej firmy Humel (która „dostarcza" do nas bodaj najwięcej turystów czy wy-

cieczkowiczów), który mówił, że w tej chwili około 80% turystów z RFN do Polski przyjeżdża do nas ze względu na dawne powiązania regionalne. Ciekawe, czy wpływa to na podtrzymanie, czy na ustępowanie stereotypów. Niemniej nie będzie to tzw. „opinia miarodajna".

Sądzę, że powinien nas interesować bardziej nasz własny obraz Niemców niż odwrotnie, ponieważ nasze rozpoznanie w tej dziedzinie nie jest najlepsze. Na podstawie znanych mi materiałów zaryzykowałbym twierdzenie, że zdania wartościujące o Niemcach mają wyjątkowo wielką dyspersję, tzn. jest dużo głosów negatywnych, ale i dużo pozytywnych. Przypisuje się im cechy oznaczone dodatnio dla wszystkich populacji, ale także cechy oznaczone negatywnie. Nawiasem mówiąc to samo dotyczy naszego własnego wyobrażenia, jak to się mówi, naszego autostereotypu, jeżeli składa się on z kilku cech. Polacy mówią o Polakach dobrze, ale i źle.

Wracając do interpretacji genetycznej, mnie się wydaje — inaczej niż tu była mowa — że można widzieć trzy układy, z których ona się wywodzi. 1°. Historia, na którą składa się tradycja płynna i amorficzna, której nie odpowiadają wydarzenia dające się wyraźnie sprecyzować w czasie i przestrzeni, nie jest to wiedza o przeszłości. 2°. Obok tego istnieje wiedza potoczna, to jest wiedza ludzi, którzy wiedzą, że był Grunwald, i mniej więcej mogą to umieścić w czasie w kontekście historycznym, ale niewiele więcej. 3°. Doświadczenia lat okupacji i doświadczenia współczesne, które jak słusznie mówił prof. Kwilecki, trzeba rozłożyć na różne populacje: Niemiecka Republika Demokratyczna, Republika Federalna Niemiec i wydaje mi się niedoceniona delikatna sprawa Austrii. Niedawno przeczytałem, że Bruno Kreisky wyraził się kilka lat temu o tym, że „nie jesteśmy narodem", nie ma bowiem w samej Austrii pojęcia Austriaka (mówi najwyżej: Deutschösterreicher) i nie ma pojęcia narodu austriackiego. Natomiast u nas stereotyp „Austriaka" to gatunek Niemca-katolika, znany z okresu okupacji, posiadający jak gdyby „dystans niewiedzy" wobec Polaków i zachowujący się poprawniej od innego Niemca. Najczęściej był to po prostu Niemiec z południa, bo tutaj środkiem identyfikacyjnym była uderzająco odmienna gwara lub wymowa. Stereotyp „Austriaka" jako „lepszego gatunku Niemca" nie sprawdza się przynajmniej, co dotyczy zaangażowania na rzecz NSDAP, relatywnie wysokiego na obszarze Austrii. To się nie łączy w ogóle z żadnym stereotypem i odpowiedź na pytanie, skąd taki stereotyp, jest już pytaniem badawczym. Natomiast z tego, co usłyszeliśmy w referacie prof. Kwileckiego, wynika wyraźnie, jak wielki jest wpływ organizowanej opinii, czy będą to zabiegi socjotechniczne zorganizowane świadomie, czy jest to wielokierunkowa i rozgałęziona akcja, która nawet nie zawsze bywa konfrontowana z wynikami.

Obserwacje prowadziło się na podstawie wspomnianej tu literatury trywialnej, filmu i zwłaszcza telewizji. Wydaje mi się, że jednym z po-

stulatów badawczych, i to łatwych do zrealizowania, byłaby inwentaryzacja rozmaitych archetypicznych figur i bohaterów występujących na srebrnym ekranie, zważywszy choćby na to, że odbiór jest znacznie większy niż odbiór najbardziej nawet popularnych tytułów literatury trywialnej. Możemy mniej więcej określić poprzez nakłady książek czy przez obieg książek w bibliotekach, możemy badać odbiór telewizji przez sondaże (bo nie mamy jeszcze elektronicznych środków pomiaru), ale mniej więcej orientujemy się, że około 4 mln ludzi pozostaje pod stałym zasięgiem telewizji. Telewizja zresztą ma uderzające modele zachowań. Można nawet zdefiniować różne typy Niemców, jako przedstawicieli aparatu okupacyjnego w wersji telewizyjnej. Rzecz charakterystyczna: podobny gatunek występuje w innych telewizjach znanych nam z Europy i USA. Istnieje zatem pewna tendencja do stereotypizacji, która ma wielką szansę utrwalania się. Zaczynają z tego sobie zdawać sprawę części tej opinii publicznej zarówno w RFN, jak — trzeba to sobie otwarcie powiedzieć — w NRD.

Na koniec jeszcze jedna uwaga, moim zdaniem bardzo istotna. Jest to problem metodologiczny pierwszej wagi. Otóż dowiedziono od dawna i potwierdza się to nadal, że stereotypy są związane najczęściej z reguły z konfliktem. Lecz stereotyp żyje dłużej niż trwałość konfliktu i w sprzyjających konfliktowi warunkach może go nadal stymulować. Sądzę, że właśnie cechą konstytutywną stereotypu jest jego większa trwałość aniżeli zmiany — doświadczane empirycznie — czy racjonalne myślenie, które prowadzą do zaprzeczenia cechom przypisywanym stereotypowi.

JERZY HOLZER (WARSZAWA)

Na konferencji o charakterze kameralnym — jak obecna — nie chodzi o wygłaszanie komunikatów uzupełniających przygotowane referaty, ale raczej o refleksje „na żywo", dotyczące tego, co znalazło się w tezach referatów. Przyznam, że mnie niepokoi nie tyle używanie samego pojęcia stereotypu, ile sposób obchodzenia się z tym pojęciem. Kiedy mówimy o stereotypach, mamy na myśli pewne obszary świadomości. Tak, jak ja sobie to wyobrażam, zajmujemy się stereotypami jako poglądami funkcjonującymi w świadomości zbiorowej, w świadomości określonych grup. Jeżeli mówimy o stereotypach narodowych, to sprawa dotyczy zbiorowej świadomości narodowej.

Pytanie, czy w góle istniały stereotypy narodowe, zawsze stereotypy Niemców w Polsce, nasuwało mi się w związku z referatem prof. Trzeciakowskiego. Czy istniał stereotyp Niemca w społeczeństwie polskim pierwszej połowy XIX w.? Jak dalece mógł istnieć, biorąc pod uwagę odmienność doświadczeń historycznych i kontaktów z innymi

narodami różnych grup społeczeństwa polskiego? A przede wszystkim, jak dalece mógł istnieć, biorąc pod uwagę względność pojęcia „Niemiec" w tym czasie. Prof. Trzeciakowski odwoływał się do traktowania „prusactwa" czy „Prusaka" jako wzorca dla „niemczyzny" czy „Niemca". Był to chyba jednak okres, kiedy i Sasów jeszcze w Polsce nie najgorzej znano lub przynajmniej znajomość ich przechowywano w świadomości społeczeństwa. Z drugiej zaś strony na pewno nie nastąpiło jeszcze wyraźne oddzielenie Deutschösterreicher, Austriaków, od Niemców. Istnienie stereotypu narodowego zakłada istnienie względnie jednolitych obszarów świadomości społeczeństwa polskiego w stosunku do względnie jednolitego przedmiotu, jakim byliby Niemcy. W niektórych referatach nieprzypadkowo przejawiała się znaczna ostrożność, używano w nich wymiennie pojęć „obrazy" i „stereotypy". Chyba rzecz dotyczy często tylko „obrazów".

Pojęcie stereotypu na pewno jest nieostre. Za pomocą metod, którymi posługują się socjologowie, tj. metod kwantytatywnych, łatwo uniknąć niektórych niebezpieczeństw, ale też łatwo wpaść w inne. Niebezpieczeństwa, które grożą, to właśnie wywołanie quasi-poglądów przez samo postawienie pytania. Natomiast najbardziej korzystne jest dla socjologów, że mogą postawić konkretne pytania, na które otrzymują odpowiedzi równie konkretne. Historyk nie ma tej szansy, grożą mu więc pomyłki innego rodzaju niż socjologom.

Konferencja nasza skupiła nie tylko historyków, jest konferencją historyczno-socjologiczną. Skoro zajmujemy się dotychczas prowadzonymi badaniami, z natury rzeczy mówimy o metodach już praktykowanych, metodach socjologów i psychologów społecznych. Przed historykami staje jednak konieczność rozwiązania wielu skomplikowanych problemów: jak weryfikować poglądy na temat innych narodów wyrażane w przeszłości? Jak ustalać, czy stanowią one rzeczywiście odbicie poglądów szerszych grup lub nawet przyswojonych przez cały naród stereotypów, a czy nie są to tylko próby urabiania świadomości zbiorowej, niekoniecznie udane? Trzeba by więc zastanawiać się nad metodami, którymi historyk może się posługiwać dla odróżnienia tego, co jest manipulowaniem opinią publiczną, od tego, co jest odzewem na opinię publiczną. Dotyczy to nie tylko publikacji politycznych, ale także literackich. Przecież literatura posługuje się również innego rodzaju stereotypami niż te, o których mówimy, stereotypami propagandowymi. Za przykład może tu posłużyć choćby polski pozytywizm. Te wszystkie problemy związane są z potrzebą oddzielenia skądinąd ważnych stereotypów propagandowych, lansowanych w publicystyce czy literaturze, od stereotypów narodowych, tj. faktycznie funkcjonujących w zbiorowej świadomości narodowej.

Należałoby zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę wiążącą się z metodami badawczymi. Czy w pojęciu stereotypu narodowego zakłada się

istnienie jednego spójnego stereotypu, czy też możliwość istnienia kilku stereotypów lub jednego stereotypu z kilkoma wyraźnymi odmianami? Myślę tu o regionalizacji, o różnych uwarunkowaniach i doświadczeniach społecznych, o różnych doświadczeniach generacyjnych. Metodologicznie jest to znów krąg problemów trudnych do rozwiązania, zwłaszcza przy tym materiale, jakim dysponują historycy, a więc niebogatym ilościowo, głównie publicystycznym i literackim.

W sumie omawiamy zagadnienia niesłychanie trudne metodologicznie dla historyków. Właściwie posłużyć trzeba się najpierw całym tradycyjnym arsenałem historycznej krytyki źródła po to, aby móc następnie przez zastosowanie metod socjologicznych dojść do wniosków. Tylko: czy zawsze po historycznej krytyce źródła będzie się ono nadawało do analizy metodami socjologicznymi? My wszyscy — jako historycy — jesteśmy zafascynowani pytaniami, które jest w stanie stawiać współczesności socjologia. Stale marzymy, aby te same pytania móc stawiać przeszłości. I oczywiście możemy stawiać takie pytania, ale tylko zdając sobie sprawę z tego, jaka jest ścisłość otrzymywanych przez nas odpowedzi. Często jest to ścisłość nieporównanie mniejsza niż w wypadku odpowiedzi otrzymywanych przez socjologów. Natomiast nie mamy prawa stwarzać przez badania historyczne iluzji ścisłych ustaleń przez przemilczanie wątpliwości metodologicznych związanych z wymogami warsztatu.

WALDEMAR MICHOWICZ (ŁÓDŹ)

Kwestia, którą zajmujemy się, dotyczy w gruncie rzeczy dwóch obszarów zjawisk, mianowicie przeszłości i teraźniejszości. Tak bowiem jest zakreślona tematycznie nasza konferencja. Nasuwa się zasadnicze pytanie, czy możliwe jest skonstruowanie poprawnego, abstrakcyjnego stereotypu Polaka czy Niemca, a jeśli tak, to na jakim materiale należy oprzeć dociekania badawcze. Problemem istotnym jest także ustalenie, w jakim stopniu ów stereotyp przystaje do konkretnej rzeczywistości XIX- i XX-wiecznej.

W postępowaniu badawczym w naukach ścisłych stosuje się metodę tzw. próby kontrolnej. Dla mnie taką próbą kontrolną w stosunku do już funkcjonujących w świadomości społecznej stereotypów byłoby uzyskanie obrazu stereotypu Polaka czy stereotypu Niemca na podstawie analizy konkretnego materiału empirycznego. A jakim materiałem dysponujemy w odniesieniu do przeszłości i teraźniejszości? Otóż dla XIX i znacznej części XX w. dysponujemy dużą ilością źródeł pisanych, zabytków kultury materialnej oraz relacji ustnych (tradycja), na podstawie których można ustalić, w jakie cechy wyposażeni byli i są Polacy i Niemcy oraz jakich osobników można zaklasyfikować do tych

grup narodowościowych. Myślę, że taki właśnie zabieg trzeba na wstępie przeprowadzić, aby można było śledzić, jak w świadomości społecznej względem Niemców, i odwrotnie, zjawiska były i są rejestrowane w trakcie doświadczeń własnych poszczególnych osobników czy też całych generacji.

Wydaje się, że można osiągnąć pewien sukces badawczy, jeśli sformułuje się kilka jednorodnych pytań zarówno pod adresem Polaków, jak i Niemców. Chodziłoby o to, aby uchwycić charakterystyczne cechy zachowań Polaków i Niemców w określonych sytuacjach. A więc np., jak prezentują się obie grupy narodowościowe w procesie pracy, w obliczu konkretnych zadań produkcyjnych, ich rozwiązania, korzystania z owoców pracy. Bardzo interesujące wyniki powinno dać zbadanie zagadnienia sposobu obrony własnego państwa, suwerenności, zachowania się na polu bitwy w ataku i w obronie, w sytuacjach posiadania niepodległości i jej braku. Innym obszarem penetracji badawczej powinna być analiza działalności politycznej, sposobu osiągania celów politycznych za pomocą walki parlamentarnej, samej techniki rozgrywania walki politycznej itp. A czy można pozostawić poza dociekliwością kwestię zachowań się Polaków i Niemców w sytuacjach relaksowych i odpoczynku, czym tak często zajmują się np. socjologowie? Należałoby także postawić kilka pytań dotyczących poglądów filozoficznych na istotę życia, szczęścia itp.

Podałem tutaj przykładowo kilka pytań z nadzieją, że ich katalog odpowiednio opracowany mógłby okazać się przydatny do określenia stereotypu Polaka i stereotypu Niemca w odniesieniu do XIX i XX w. Jestem świadom faktu, że to postępowanie badawcze jest niesłychanie trudne. Wymagałoby dużej ilości operacji, ogromnej ilości materiału badawczego, analizowanego zapewne przy użyciu maszyn matematycznych. Ale tylko takie podejście do zagadnienia gwarantować może uzyskanie wartościowych wyników. W przeciwnym wypadku zawsze będziemy się ślizgać po powierzchni zjawisk. Całe nasze wyobrażenie o Niemcach i Niemców o nas, zbudowane w oparciu przede wszystkim o literaturę piękną i polityczną oraz ewentualnie o inne, ale tylko cząstkowe przekazy źródłowe, nie będzie adekwatne do rzeczywistości.

Jest jeszcze jeden problem niesłychanie ważny: jak się ma kwestia stereotypu Polaka i Niemca do zagadnienia klasowości. Jak się zdaje, skonstruowanie stereotypu Polaka w ogóle i Niemca w ogóle musi być poprzedzone zabiegiem pośrednim w postaci ustalenia stereotypu Polaka-chłopa, Polaka-inteligenta, Polaka-obszarnika, Polaka-robotnika i odpowiednio Niemca-chłopa itd. To oczywiście z jednej strony dodatkowo komplikuje cały problem badania stereotypów narodowościowych, z drugiej jednak strony ułatwia znalezienie owych najbardziej typowych, wspólnych komponentów charakterologicznych.

Doc. J. Holzer zwrócił naszą uwagę na pewne części składowe spo-

łeczeństwa niemieckiego, wspominając o Prusakach. Sądzę, że jest to ważna sprawa i że taki sam zabieg warto poczynić w odniesieniu do naszego społeczeństwa. W okresie rozbiorów, na początku XIX w. ustalenie stereotypu Polaka dodatkowo komplikuje problem Polaka galicyjskiego, Polaka z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Można by jeszcze iść dalej, wskazując na ogromne różnice, jakie zachodziły w mentalności cech powiedzmy Kaszubów, Górali czy mieszkańców Mazowsza.

Jestem przekonany, że osiągnięcie pewnych ustaleń dotyczących stereotypu Polaka miałoby kapitalne znaczenie dla rozwoju badań dotyczących świadomości narodowej i dla tych zagadnień, które prof. J. Topolski tak znakomicie opisuje w swojej książce o *Świecie bez historii*.

Sądzę, że warto byłoby także zwrócić uwagę na rolę czynnika geofizycznego, od którego w poważnym stopniu zależy, w jakie cechy wyposażona jest określona grupa narodowościowa, oraz czy i w jakim stopniu występuje zjawisko uproszczonego widzenia walorów obcej grupy etnicznej.

IGOR KISIEL (WROCŁAW)

Najlepiej zabierać głosy wtedy, kiedy się człowiek na tym nie zna. I to jest oczywiste. Słuchając i wypowiedzi, i referatów przyszły mi do głowy pewne obawy i tymi obawami chciałem się z państwem podzielić. Mianowicie, czy w takich pojęciach, jak stereotyp, o którym cały czas mówimy, można pozbyć się emocjonalności? Moim zdaniem nie; ale załóżmy, że nie mam racji. W takim razie powstają aż dwie możliwości, w związku z tym pytanie. Możliwość pierwsza: albo musimy wprowadzić statystykę. Czy to zrobić i jak to zrobić? Druga: albo oprzemy się na intuicji czy na odczuciach. Ale wtedy będziemy zawsze indywidualistami i każdy z nas będzie miał własny ogólny stereotyp. I tych ogólnych stereotypów będzie tyle, ile będzie ludzi. Wobec tego inaczej, pytanie wspólne do tych dwóch: czy można mierzyć rzeczy niemierzalne? I wobec tego ostatnie pytanie: co znaczy w tym wypadku ścisłość? Nie wiem, czy jeśli chodzi o stereotyp Polaka w Niemczech lub Niemca w Polsce komuś będzie naprawdę potrzebna statystyka? Mówię to dlatego, ponieważ jestem technikiem i korzystam z maszyn matematycznych. Ostrzegam kolegów humanistów przed maszynami matematycznymi. One dają tylko to, co my w nie włożymy. Niech nikt nie wierzy, że o najmniejszą odrobinę więcej dostanie. Natomiast gdy chytrze podam maszynie dane, otrzymam to, co sobie z góry założyłem, że dostanę. I najbardziej mnie to martwi dlatego, że co drugi, trzeci dzień, słuchając dziennika telewizyjnego słyszę, że coraz nowa fabryka przechodzi na automatyzację, sterowaną komputerem. Boże broń nas przed wyrobami komputerowymi!

MAREK CZAPLIŃSKI (WROCŁAW)

Referaty prof. prof. Galosa i Trzeciakowskiego skłoniły mnie do refleksji, że chyba jednym z najistotniejszych celów naszych studiów nad stereotypami jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: jakie istnieją możliwości wpływania na stereotypy; w jakim stopniu stereotypy powstają niejako samoistnie (w oparciu o fakty historyczne i kontakty bezpośrednie), a w jakim są podatne na manipulacje zewnętrzne. Pochodną tego problemu jest również kwestia, czy negatywny, a fałszywy stereotyp można zburzyć, a jeśli tak, to jakich należy użyć w tym celu metod.

W dyskusji często mówiono o konieczności badania istniejących stereotypów. Dla zbadania jednak, jak one powstały, nie mniej potrzebne jest zbadanie, jakie stereotypy były forsowane przez rozmaite czynniki zewnętrzne. Temu zresztą był poświęcony w poważnej części referat prof. Galosa. Przy badaniu stereotypów forsowanych szczególnie ważne wydaje się badanie tych wypowiedzi, które w danym okresie uznać można za typowe czy nadające ton. Małą wagę przywiązywałbym do nieraz interesujących, lecz wyraźnie rzadkich lub nawet jednostkowych poglądów. Trudno się spodziewać, aby to te ostatnie kształtowały stereotyp, i trudno o dowody, że rzeczywiście odzwierciedlają one stereotyp istniejący. Kwestia bezpośrednich kontaktów między Polakami a Niemcami wydaje mi się nie do pominięcia. Zbyt wiele mamy wskazówek, że właśnie te kontakty przyczyniały się szczególnie do takiego, a nie innego kształtowania się stereotypu Polaka w Niemczech. Wystarczy wspomnieć wzmiankę Arki Bożka o tym, jaki obraz Polaka kształtował się na Śląsku w wyniku napływu biednych i mało kulturalnych przybyszów zza kordonu.

Odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu Ostmarkenromane kształtowały opinię publiczną, nie powinna być aż tak trudna do uzyskania. Należałoby tu sięgnąć do sprawozdań niemieckich bibliotek czy prasy, która często notowała, jakie pozycje cieszyły się szczególnym wzięciem czytelników. Wiadomo przecież, że nie wybitne i trudne, lecz łatwe i przeciętne książki wpływają poważnie na stan opinii publicznej.

Zupełnie inną kwestią wartą badań jest dla mnie stereotyp odziedziczony po wiekach poprzednich, a przekazany nie tylko w literaturze pisanej, lecz w przysłowiach czy przypowieściach i bajkach. Dopiero na podstawie wyników tych badań można by z kolei studiować np. wpływ pozytywnego nastawienia opinii niemieckiej do Polaków w pierwszej połowie XIX w. na przemiany istniejącego stereotypu. Osobiście jestem skłonny sądzić, że ten krótki okres przyjaźni niewiele zmienił w dotychczasowym raczej negatywnym obrazie. Przemawiałaby za tym łatwość, z jaką później propaganda hakatystyczna utrwaliła negatywny stereotyp Polaka. Mogę się tu jednak mylić.

Nieco inne refleksje i uwagi budzi dość ogólny referat prof. Trzeciakowskiego. Chyba już dziś dałoby się dokładniej sprecyzować czy uzupełnić niektóre zawarte w nim spostrzeżenia. Jednym z najważniejszych źródeł do studiów nad forsowanym przez stronę polską stereotypem Niemca jest prasa, jak wiadomo, główny wówczas środek masowego przekazu, bardzo silnie wpływający na opinię zwłaszcza mniej wykształconych warstw. Tu jednak zauważamy bardzo silne różnice regionalne i zaborowe w forsowanym obrazie, zależne głównie od warunków politycznych, tzn. cenzury i ustawodawstwa prasowego, ale i od sytuacji społecznej Polaków i Niemców (stąd np. istotne różnice w postawie prasy Wielkopolski i Śląska). Wydaje się pewne, że dużo swobodniej i jawniej mogła kształtować stereotyp Niemca prasa Galicji i Królestwa, gdzie zresztą częściej pojawiały się o Niemcach jako o narodzie nie tylko wyraźnie negatywne, ale i pozytywne opinie. Pozytywiści (np. Prus) stawiali Niemców za przykład dla Polaków, gdy chodziło o dyscyplinę i umiejętność organizowania się. W przeciwieństwie do tych dwóch zaborów w Prusach stereotyp początkowo narzucały raczej gołe fakty germanizacji niż celowa i rozmyślna akcja prasowa. Tak było przynajmniej w końcu XIX w., kiedy to przeciętne gazety raczej nie uogólniały negatywnych uwag na cały naród. Pisano najwyżej o „systemie pruskim", „rządzie pruskim", „hakatystach", wyraźnie odróżniając od nich „dobrych Niemców". Najdłużej postawa taka przetrwała, jak się wydaje, na Śląsku, gdzie „Katolik" był związany sojuszem z niemiecką partią Centrum. Już w tym okresie musiał jednak w jakimś stopniu utrwalać się obraz Niemca jako człowieka nietolerancyjnego i niewdzięcznego.

Wygląda na to, że zasadniczą zmianę przyniosły Września i ustawy antypolskie początku XX w. Coraz systematyczniej stereotypowi spokojnego, pokojowego i sprawiedliwego Polaka zaczęto przeciwstawiać stereotyp brutalnego, barbarzyńskiego i fałszywego Niemca. Szczególną rolę w forsowaniu tych dwóch przeciwstawnych stereotypów miała Narodowa Demokracja, choć pojawiały się one i w innych gazetach (np. „Kurier Poznański" przed przejęciem przez ND). Dla okresu tego charakterystyczne jest też zdecydowane działanie zmierzające do obalenia stereotypu Niemca zaradnego, Niemca-dobrego gospodarza. Równocześnie podnosi się oszczędność, pracowitość i zaradność Polaka w Niemczech. Jak więc widać, chodzi tu, jeśli użyć klasyfikacji dr. Gołckowskiego, o stereotyp edukacyjny i integrujący.

Na kształtowanie się stereotypu Niemca musiała też wpływać pośrednio powszechna w całym zaborze pruskim akcja deprecjonowania kultury niemieckiej, jako kultury pozornie tylko wysokiej, faktycznie zaś niskiej i prymitywnej, czego dowodzić miał cały system germanizacyjny. Była to oczywiście próba przeciwdziałania akcji szkoły pruskiej kwestionującej wartość kultury polskiej, a wywyższającej niemiecką. Wydaje się więc, że już w tym okresie można zaobserwować pewne ten-

dencje polskiej propagandy, które mylnie łączymy dopiero z okresem późniejszym. A przecież wiadomo, że im dłużej forsuje się jakiś obraz, tym bardziej wpływa on na funkcjonujący w społeczeństwie stereotyp.

LEONARD SMOŁKA (WROCŁAW)

Dążność części dyskutantów do zdefiniowania pojęcia „stereotyp" wymaga moim zdaniem zwrócenia uwagi na co najmniej dwie sprawy. Po pierwsze, trzeba się zgodzić — jeśli nie chce się pozostać w kolizji z ustaleniami współczesnej metodologii — iż jakkolwiek zdefiniowanie przedmiotu ułatwia prowadzenie badań naukowych, to równocześnie nie przedmiot i spory o definicje tworzą daną teorię. Teoria konstytuuje przedmiot, a bezwzględna dążność do zdefiniowania przedmiotu usuwa na dalszy plan zagadnienia bardziej zasadnicze. Tymczasem dopiero ich zbadanie (rozwiązanie) ułatwi sformułowanie definicji. Nie jest przy tym pewne, czy wystarczy w tym względzie jedna definicja (a nawet teoria) stereotypu, tym bardziej że nawet w naukach ścisłych nie operuje się np. jedną tylko (wyłączną) teorią zjawisk fizycznych, a liczni przedstawiciele tych nauk powątpiewają w możliwość sformułowania w przyszłości jednej teorii danego zjawiska. Z tych względów i po drugie, bardziej przydatne od definicji pojęcia „stereotypu" będzie zwrócenie uwagi w badaniach nad kształtowaniem i funkcjonowaniem stereotypów narodowych na fakt, iż stereotypy — nie oddając nigdy dokładnie stanu faktycznego, czyli obiektywnej rzeczywistości społecznej — są jednak pewną kategorią funkcjonującą obiektywnie i wywierającą przy tym niezaprzeczalny wpływ na kształtowanie rzeczywistości społecznej. Nawet te stereotypy, które nie wiadomo w ogóle, co oznaczają, są częścią rzeczywistości społecznej, mimo iż wyodrębniony świat stereotypów jest światem mitów. Ustaliła to już międzywojenna literatura socjologiczna, penetrująca z powodzeniem zagadnienia mieszczące się niewątpliwie w temacie naszej konferencji i do dzisiejszego dnia aktualna w niejednej sprawie (np. J. Chałasiński, E. Szramek, F. Znaniecki)[1].

Stereotypy Niemca i Polaka wyznaczały w przeszłości następujące czynniki: sąsiedztwo i związane z nim konflikty oraz czasowa zależność ekonomiczno-społeczna i polityczna oraz administracyjna, obustronne migracje ludnościowe, obcość językowa połączona z prześladowaniami językowymi i odrębność obyczajowa oraz sfera zjawisk kulturalno-oświatowych (np. filozofia, poezja, literatura, film, teatr itp.). Ponadto nie ulega wątpliwości, iż w formowaniu i funkcjonowaniu stereotypu

[1] J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Warszawa 1935, s. 137; E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny* (Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, Katowice 1934, t. 4, s. 22—95); F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, Poznań 1931, s. 54.

Niemca czy Polaka znaczącą rolę odgrywały też inne czynniki, szczególnie: jego przynależność społeczna oraz identyfikacja polityczna i ideologiczna (Niemca, Polaka), jak również takaż przynależność i identyfikacja twórców stereotypu, dalej: stopień ogólnego rozwoju cywilizacyjnego, w tym szczególnie oświaty i tzw. środków masowego przekazu i komunikacji. Te ostatnie umożliwiły manipulowanie stworzonym stereotypem i jego rozprzestrzenianie w skali dotąd nie spotykanej. Uwidoczniło się to w szczególności w okresie Trzeciej Rzeszy, kiedy totalne kształtowanie takich czy innych stereotypów stało się częścią składową i programową swoistej liturgii ruchu narodowosocjalistycznego. Pamiętając o tym nie można jednak zapominać, iż narodowosocjalistyczny „Herrenvolk" nie był faktycznie takim monolitem, jaki jawi się w propagandzie ruchu hitlerowskiego. Uwaga ta dotyczy zarówno społeczeństwa niemieckiego w Trzeciej Rzeszy, jak i w II Rzeczypospolitej, gdzie np. organ Christliche Volkspartei „Der Deutsche in Polen" pisał m. in.: „Wir haben einen Volksbund, in dem das Volk nicht v e r b u n d e n sondern g e t r e n n t wird" [2]. Pamiętać też trzeba, iż hitleryzm był mimo wszystko pewnym tylko etapem w kształtowaniu stereotypu Polaka, że nie zaczynał od nowa i że rozwijał istniejące już wątki tego stereotypu uformowane w przeszłości. Pośrednią, mimo to ważną rolę w ich powstawaniu odegrała filozofia niemiecka, której charakterystyczną cechą był antyracjonalizm i antyempiryzm oraz krytyka religii. Poglądy te przenikały i opanowywały nie tylko filozofię i naukę, ale i życie zbiorowe społeczeństwa niemieckiego. Uzewnętrzniło się to w powstawaniu różnorakich ugrupowań nacjonalistycznych, wreszcie hitleryzmu. Mimo bowiem istnienia również innych kierunków filozoficznych, życie zbiorowe Niemców podporządkowywane było coraz bardziej zdecydowanie pragmatycznemu i mesjanistycznemu idealizmowi obiektywnemu [3].

Powyższe myśli zwracają uwagę na kolejny ważny problem w badaniach poświęconych kształtowaniu i funkcjonowaniu stereotypów narodowych. W ten czy inny sposób każdy stereotyp jest kategorią zmienną, uwarunkowaną historycznie i ulegającą ewolucji. Już w międzywojennej literaturze socjologicznej [4] dowiedziono, iż stosunek ludności Poznania do Niemców przed 1918 r. był stosunkiem obcości, a do Polaków z innych zaborów stosunkiem pozytywnym. Zmiany w owym nastawieniu (kształtowaniu stereotypu) nastąpiły w wyniku zmian terytorialno-politycznych i obustronnych migracji ludnościowych (wyjazd części Niemców, przyjazd Polaków z innych dzielnic, wyciszenie aspi-

[2] Cyt. za: C h a ł a s i ń s k i, *op. cit.*, s. 136. Zob. też np. A. C z u b i ń s k i, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933—1945*, Warszawa 1973, *passim*.

[3] B. S u c h o d o l s k i, *Dusza niemiecka w świetle filozofii*, Poznań 1947, *passim*.

[4] Z n a n i e c k i, *op. cit.*, *passim*.

racji politycznych ludności niemieckiej pozostałej w Poznaniu, zróżnicowanie partyjno-polityczne polskiej ludności poznańskiej i napływowej). Zmiany te oznaczały kształtowanie bardziej przychylnego obrazu Niemca i uwydatnianie negatywnych cech polskiej ludności napływowej, krytykującej Wielkopolan u siebie. Tłumacząc ewolucję kształtowania i funkcjonowania stereotypu, trzeba zwrócić uwagę na fakt różnych skal wartości i różnych ról społecznych poszczególnych grup ludnościowych. Jeżeli przed 1918 r. podłożem styczności ludności Poznania z Polakami z innych zaborów była problematyka polskości i narodu oraz brak własnej państwowości, to po tym roku zaszły zasadnicze w tym względzie zmiany. Powstanie bowiem niepodległego państwa polskiego i włączenie w jego granice Poznania spowodowało, iż dotychczasowa walka o polskość i sprawę narodową ustąpiła pierwszeństwa problemom jego wewnętrznego urządzenia. W podobnym kierunku zmierzał rozwój ogólnopolitycznej sytuacji na Górnym Śląsku, chociaż tam z powodu innych niż w Wielkopolsce proporcji między ludnością polską a niemiecką i między polską ludnością miejscową a napływową (oblicza się, iż w 1938 r. ludność napływowa stanowiła trzecią część ogółu mieszkańców województwa śląskiego) interesujący problem był bodajże bardziej skomplikowany. Na owo większe niż w Wielkopolsce skomplikowanie zagadnienia na Górnym Śląsku rzutował z pewnością również uprzywilejowany status ekonomiczny i społeczny ludności niemieckiej i polskiej napływowej w porównaniu z ludnością miejscową. Zasygnalizowany problem miał kapitalne znaczenie i nie można go pominąć w badaniach nad kształtowaniem i funkcjonowaniem stereotypów narodowych i etnicznych.

Z dotychczasowych ustaleń na temat ewolucji stereotypu wynika, iż psychiczny stosunek różnych narodowości i grup etnicznych przejawia się w konkretnych sytuacjach życiowych. Dopiero one powodują kształtowanie się takiego czy innego stereotypu (zmiennego w czasie), przy czym nie odzwierciedla on obiektywnej rzeczywistości społecznej. Polak i Niemiec nie istnieją nigdy w ogóle, lecz w konkretnych jednostkach i w konkretnych sytuacjach życiowych.

Ostatnie stwierdzenia rodzą kolejny problem badawczy, tzn. zagadnienie konfrontacji stereotypu z obiektywną rzeczywistością społeczną. Potrzeba tej konfrontacji wynika z tego, iż w formowaniu stereotypu (zarówno negatywnego, jak i pozytywnego) decydującą rolę odgrywają procesy uczuciowe, instynktowne, w których niejednokrotnie brak jest miejsca na rzeczową argumentację i logiczne przemyślenie. Formuła kształtowania stereotypu jest ponadto z reguły bezosobowa, mimo że uogólnia on niewątpliwie pewne zachowania i postawy konkretnych jednostek i że niejednokrotnie ów bezosobowo ukształtowany stereotyp przywykliśmy odnosić do konkretnej jednostki, a nawet całych grup ludzkich, społeczeństw. Jednakże tak jak zachowania i postawy kon-

kretnej jednostki nie mogą być przenoszone na grupy ludzkie czy wręcz całe społeczeństwa, tak też suma zachowań i postaw jednostkowych nie może być odnoszona do konkretnej jednostki. Pominięcie tych dyrektyw metodologicznych w analizie kształtowania i funkcjonowania stereotypów narodowych i etnicznych pozbawi ją przy tym nie tylko naukowego charakteru, ale oznaczać będzie podtrzymywanie stereotypów. Tymczasem rozwiązanie zagadnienia konfrontacji stereotypów z obiektywną rzeczywistością społeczną jest nie tylko naukową refleksją na powyższy temat, ale zarazem prawidłową drogą wzajemnego poznania się narodów. Konfrontacja stereotypów z obiektywną rzeczywistością społeczną jest więc problemem badawczym niezmiernie ciekawym, ale równocześnie trudnym i skomplikowanym. Pośrednio wskazują na to dyskusje i spory, jakie od czasu do czasu wywołują filmowe adaptacje poszczególnych dzieł literackich, notabene ani jedne, ani drugie nie odzwierciedlające obiektywnej rzeczywistości społecznej. W owych dyskusjach i sporach emocje dominują nad rzeczową argumentacją i logicznymi przemyśleniami, przy czym dla tych ostatnich nie ma w zasadzie również miejsca w procesie kształtowania i funkcjonowania stereotypów. Stąd problem ich konfrontacji z obiektywną rzeczywistością społeczną może nastręczać trudności dwojakiego rodzaju. Jedne związane mogą być z umiejętnością dobrania prawidłowej metody i techniki badawczej, drugie — z przezwyciężaniem stereotypowych uprzedzeń grup społecznych.

Badania nad kształtowaniem i funkcjonowaniem stereotypu Niemca i Polaka powinny objąć nie tylko odpowiedni typ wyobrażany w społeczeństwie polskim w Polsce i niemieckim w Niemczech, ale i poza ich państwowymi granicami. Dla okresu międzywojennego (również wcześniejszego) chodzić tu będzie szczególnie o stereotyp Niemca i Polaka ukształtowany i funkcjonujący na polsko-niemieckim pograniczu narodowościowym, a więc wśród tzw. mniejszości narodowych: niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech. Ponadto nie bez znaczenia będzie również objęcie badaniami skupisk ludności polskiej na emigracyjnych terenach ruchu polskiego w Niemczech i ludności niemieckiej w głębi Polski. Badania nad stereotypami narodowymi w zasygnalizowanych trzech, geopolitycznie zróżnicowanych obszarach powinny w pierwszym rzędzie dać odpowiedź na pytanie, czy ukształtowane i funkcjonujące wśród tamtejszej ludności stereotypy są identyczne. Jeśli nie (a raczej nie), to trzeba odpowiedzieć na dodatkowe pytania, wydobywając różnice między tymi stereotypami i określając społeczno-polityczne skutki tych różnic i elementów wspólnych. Przesłanką uzasadniającą myśl o pewnym zróżnicowaniu stereotypów w zależności od warunków miejscowych mogą być np. ustalenia Wolfganga Schaefera o roz-

woju członkowskim partii hitlerowskiej po zdobyciu władzy [5]. Bardziej bezpośrednią przesłanką twierdzenia o geopolitycznym zróżnicowaniu stereotypu jednego narodu ukształtowanego i funkcjonującego w drugim narodzie są już odnotowane w literaturze socjologicznej i historycznej antagonizmy narodowościowe na pograniczu polsko-niemieckim. Ich ostrość była bez porównania większa na pograniczu niż na jakimkolwiek innym terenie państwa polskiego i niemieckiego. Podobnie ma się rzecz z antagonizmami między polskimi grupami etnicznymi na terenie np. Wielkopolski i Górnego Śląska. Powyższe spostrzeżenia unaoczniają dobitnie jeszcze raz fakt kształtowania się stereotypów w konkretnych sytuacjach życiowych, przy czym wpływ na treść danego stereotypu i jego zróżnicowanie ma stopień styczności między podmiotem — twórcą stereotypu, a jego przedmiotem.

Nie bez znaczenia w badaniach nad formowaniem i funkcjonowaniem stereotypów narodowych będzie więc zwrócenie uwagi na geografię ich tworzenia, tym bardziej że przez długi czas historii państwo niemieckie (cesarstwo, ale nie tylko) nie było czysto niemieckie (np. Szlezwik, Alzacja i Lotaryngia oraz tereny polskie) i tym bardziej że sami Niemcy byli i są zróżnicowani (różne dialekty, odmienne zwyczaje Bawarów, Szwabów, Franków, Sasów, Fryzów, wreszcie Prusaków). Podobnie ma się rzecz z państwem i społeczeństwem polskim. Pamiętając o tym, nie można równocześnie pomijać w badaniach nad kształtowaniem i funkcjonowaniem stereotypów narodowych skutków wewnątrzpaństwowych procesów integracyjnych i istnienia — jakkolwiek by było — pewnych imponderabiliów narodowych. Ponadto w miarę wzrostu stopnia powszechności oświaty i wzrostu środków masowego przekazu oraz propagandy w kształtowaniu i upowszechnianiu stereotypów narodowych można było nadać im charakter bardziej uniwersalny. Co więcej, w niektórych okresach historii Niemiec (np. Trzeciej Rzeszy) stworzono system umożliwiający władzy państwowej egzekwowanie od społeczeństwa określonych postaw i zachowań, zgodnych z upowszechnianym przez propagandę hitlerowską stereotypem. Niemniej jednak jeszcze dla XIX w. zasygnalizowane wyżej zróżnicowanie społeczeństwa niemieckiego odgrywało istotną rolę w procesie kształtowania i funkcjonowania stereotypów. Dla niejednego Niemca czy Polaka w owym czasie odpowiedni stereotyp drugiego narodu (w tym negatywny i pozytywny) był pojęciem egzotycznym, pozbawionym stosunku emocjonalnego. Czy to samo można powiedzieć w stosunku do XX w., przynajmniej jego części? Nie przesądzając odpowiedzi na powyższe pytanie trzeba zwrócić uwagę, iż niezależnie od metod i środków kształtowania i funkcjonowania stereotypów narodowych badacz nie może pominąć ustalenia stopnia ich faktycznej percepcji w społeczeństwie.

[5] Zob. F. Ryszka, *U źródeł sukcesu i klęski. Szkice z dziejów hitleryzmu*, Warszawa 1972, s. 70.

W ostatniej części uwag do badań nad kształtowaniem i funkcjonowaniem stereotypów narodowych zatrzymam się krótko przy problemie nie mniej ważnym co poprzednie. Chodzi mianowicie o odpowiedź na pytanie: na podstawie czego badać stereotypy narodowe? W jednym z referatów (prof. A. Galos) zwrócono już uwagę, iż właśnie źródła nasuwają w tym względzie wątpliwości, przy czym zaznaczono rolę wypowiedzi polityków, publicystów, wojskowych, historyków i literatów. Trzeba się zgodzić, iż ten rodzaj przekazów odgrywą rzeczywiście doniosłą rolę w badaniu stereotypów narodowych (i nie tylko tych) i że katalog ten można poszerzyć o wypowiedzi przedstawicieli innych zawodów oraz materiały wspomnieniowe. Równocześnie jednak uchwycenie najbardziej istotnych wypowiedzi adresowanych do szerokiego i — co jest bardzo ważne — młodego społeczeństwa (np. wypowiedzi nauczycieli, wychowawców na różnych szczeblach nauczania) może sprawiać poważne trudności. Dlatego też pożyteczną metodą badania kształtowania i funkcjonowania stereotypów narodowych w wypadku braku bezpośrednich źródeł mówiących tak czy inaczej o danym narodzie będzie dedukcja. Jej wielorakich możliwości zastosowań do źródeł mniej lub bardziej pośrednio tylko związanych z tematem naszej konferencji nie można nie docenić. Mogą nim też być np. podręczniki szkolne i inne, badane z różnych punktów widzenia. Zbliżony charakter do wymienionych wyżej wypowiedzi ludzi z różnych zawodów będą miały te przekazy źródłowe (publicystyczne, ale nie tylko), które dotyczą ogólnych charakterystyk np. stronnictw i ugrupowań politycznych, i które mogą być wykorzystane w badaniach nad kształtowaniem i funkcjonowaniem stereotypów narodowych (zob. referat spółki autorskiej wygłoszony przez doc. W. Wrzesińskiego i referat dr. T. Szaroty, w których wykorzystano bardzo interesującą bazę źródłową). Badania te nie wymagają tyle szukania nowych, nikomu nie znanych dotąd źródeł, ile wykorzystania istniejących z punktu widzenia tematu badawczego.

RYSZARD NAZAREWICZ (WARSZAWA)

Chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami związanymi z tematyką dzisiejszych referatów. Problem ten już znalazł w jakiś sposób odbicie, zwłaszcza w referacie wygłoszonym przez doc. Wrzesińskiego, ale chciałbym do niego powrócić. Jest to problem związany z działalnością tego ruchu, który od początku swego istnienia wiele wysiłku włożył właśnie w zwalczanie wszelkiego rodzaju stereotypów dotyczących narodów. Mam na myśli ruch robotniczy w okresach wcześniejszych i rozwój tego zagadnienia w okresie panowania hitlerowskiego w Niemczech i okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Jest pewnego rodzaju paradoksem, że właśnie w tym kraju, który

międzynarodowy ruch robotniczy uważał za przyszłą kolebkę rewolucji, doszło właśnie do największego wynaturzenia ostatnich wieków, jakim był hitleryzm. W odczuciu polskiego ruchu robotniczego, a także całego społeczeństwa polskiego będącego ofiarą agresji i okupacji, ukształtowany w toku wielu dziesięcioleci stereotyp Niemca pozytywnego właściwie runął. Pojęcie Niemca-proletariusza, Niemca-robotnika, który jest solidarny i powinien być bratem i współtowarzyszem robotnika polskiego, zachwiało się poważnie w 1933 r., a w następnych latach ten proces jeszcze się pogłębił. W sytuacji, kiedy odczucie narodu polskiego łącznie z klasą robotniczą było jednolicie negatywne w stosunku do Niemców jako narodu, który wraz z większością swojej klasy robotniczej, chłopów i innych warstw podporządkował się w pełni imperializmowi, faszyzmowi itd., mimo wszystko polski ruch robotniczy i wtedy nie zaprzestał różnicowania narodu niemieckiego, biorąc oczywiście pod uwagę istniejące fakty i realne szanse dokonania się jakichkolwiek zmian w Niemczech.

Jak wykazała przyszłość, nie miały szans realizacji przewidywania Polskich Socjalistów, którzy jeszcze w 1941 r. uważali bliską rewolucję w Niemczech za najbardziej prawdopodobny wariant zakończenia II wojny światowej. Nie wyrzekali się tego jeszcze w 1943 r., o czym świadczy jedna z uchwał zjazdu RPPS. PPR takich przewidywań nie uważała za realistyczne od początku swej działalności. Natomiast w wielu dokumentach, wbrew powszechnym poglądom — wytworzonym w oparciu o tragiczne doświadczenia — głosiła konieczność różnicowania w stosunku do Niemców. Jest rzeczą symptomatyczną, że łódzki organ PPR był pierwszy, który podkreślił, że każdy Niemiec przechodzący na naszą stronę i opowiadający się przeciwko Hitlerowi jest naszym sprzymierzeńcem. Było to także dowodem odwagi przekonań, choćby dlatego, że nawet w szeregach PPR nie były to wówczas stwierdzenia popularne. Warto przypomnieć, że w liście otwartym KC PPR do Delegatury Krajowej z 15 I 1943 r. znalazło się takie zdanie: „Apelujemy do wszystkich, kto czymkolwiek może się przysłużyć sprawie wyzwolenia naszego narodu: niech idzie z nami, chociażby był Niemcem, Ukraińcem lub kimkolwiek bądź". (*Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942—1945*, Warszawa 1958, s. 91—92). To, że słowo „Niemiec" znalazło się w takim kontekście, jest szczególnie interesujące, nawet zaskakujące czytelnika tego dokumentu po wielu latach. Życie pokazało, iż nie można było opierać planów przyszłości na rewolucji w Niemczech, ba, nawet na usunięciu reżimu hitlerowskiego przez sam naród niemiecki, bez zbrojnej interwencji z zewnątrz. W propagandzie polskiego ruchu komunistycznego zasady internacjonalistyczne podkreślano w ten sposób, że przewidywano możliwość i wyrażano nadzieję na pozytywne zmiany w Niemczech.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, co podkreślił już dr Szarota, na ewolucję pojęcia Niemca w okresie okupacji. W tej dziedzinie doko-

nały się interesujące zmiany w toku wojny i okupacji. W 1942 r. społeczeństwo polskie, widząc los ludności żydowskiej, zaczynało dochodzić do przeświadczenia, że w sprzyjających warunkach politycznych, kiedy Niemcy uznają za możliwe i wykonalne ze względów technicznych, podobna operacja jak Einsatz-Reinhardt może być przeprowadzona również w stosunku do Polaków. W społeczeństwie polskim dominował stosunek obawy i nienawiści do Niemców. Ulegały one z czasem jednak pewnym zmianom. W 1944 i 1945 r., w okresie poprzedzającym klęskę Niemiec, mamy niemało faktów okazywania litości Niemcom — prostym ludziom, włącznie z wypadkami, które oczywiście nie były masowe, dawania cywilnych ubrań zwykłym żołnierzom Wehrmachtu, aby mogli uciec spokojnie z frontu do domu. Naturalnie było to również działanie w pewnym stopniu na niekorzyść hitlerowskich Niemiec, niemniej były w tym także treści humanitarne.

Chciałbym tu podkreślić niejednolitość obrazu Niemca w okresie okupacji w poszczególnych dzielnicach Polski. Na ziemiach dawnego zaboru austriackiego panowały w pierwszym okresie okupacji pewne złudzenia co do „niemieckiego porządku", a jeszcze większe w stosunku do Austriaków w mundurach niemieckich. Do końca właściwie nie przezwyciężono złudzeń, że Austriacy są inni. Nie zdołał zmienić tego nawet fakt, że dużą część kadry w placówkach gestapo stanowili Austriacy i Niemcy sudeccy.

O dużej znajomości psychologii Niemców i funkcjonowaniu ich własnego stereotypu świadczy akcja N. Był to przykład bardzo dobrej roboty właśnie w tej dziedzinie. W tej sprawie wypowiedziałem się już wcześniej („Nowe Drogi", 1972, nr 8) i nie chciałbym się powtarzać.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI (WROCŁAW)

Zabieram głos sprowokowany wypowiedziami, które mówiły o jakiejś trwającej przez wieki niechęci istniejącej między Polakami i Niemcami. Twierdzenie, jakoby można wykreślić prostą linię między antagonizmem polsko-germańskim z czasów Gerona a epoką hitlerowską, jakoby można mówić o stałej wrogości istniejącej między Polakami a Niemcami okazuje się w świetle historii błędne.

Nawet w średniowieczu istniały okresy, w których stosunki między Niemcami i Polakami układały się dobrze. Czasami zasadniczo pokojowych stosunków polsko-niemieckich można jednak w każdym razie nazwać XVI, XVII i znaczną część XVIII w. W tych stuleciach aż do pierwszego rozbioru, tj. do 1772 r., granica polsko-niemiecka wykazuje cechy trwałości i niezmienności. Pierwszy książę pruski, Albrecht Hohenzollern, pozostaje w dobrych stosunkach z królem polskim Zygmuntem Augustem i jest jego doradcą, gdy chodzi o sprawy polityki bałtyckiej

czy też sprawy floty. Niektórzy historycy polscy, w tym i jeden z mych mistrzów, Wacław Sobieski, mówili wiele o zasadniczej niechęci do Niemców objawiającej się w czasie pierwszej wolnej elekcji. Twierdzenie to jednak jest jedynie częściowo słuszne. Istotnie, pewna część szlachty odnosiła się wrogo do Habsburgów, nie można jednak zamykać oczu na to, że w czasie wszystkich pierwszych wolnych elekcji (myślę o pierwszej, drugiej i trzeciej) kandydatura habsburska posiadała wielu zwolenników.

Podobnie nie można pomijać milczeniem faktu, że na dworze pierwszego polskiego Wazy, Zygmunta III, ceniono kulturę niemiecką, cenił ją zresztą sam król, że obie jego żony, poważane przez szlachtę polską, były to Rakuszanki. I na dworze Władysława IV przez długi czas przeważa kultura niemiecka. Wszak pierwsza żona tego władcy to również Rakuszanka. Toteż wśród szlachty myślącej o karierze dworskiej panuje wówczas przekonanie, że chcąc uzyskać uznanie na dworze należy znać język niemiecki. Uderzające też jest, że w zjawiających się wówczas charakterystykach poszczególnych narodów, tzw. descriptio nationum, gdy mowa o narodzie niemieckim, wymienia się jego pewne wady, ale równocześnie pisze się wiele o jego zaletach. Podkreśla się, że Niemcy są pracowici, oszczędni itd.

Nie można wreszcie przejść do porządku dziennego nad faktem, że w XVIII w. panują w Polsce królowie pochodzący z niemieckiej dynastii Wettynów, zwani popularnie Sasami, i że posiadają oni zarówno w czasie swych rządów, jak nawet potem, za panowania Stanisława Augusta, dość liczny zastęp zwolenników. O tym wszystkim należy pamiętać, gdy mówi się o antagonizmie polsko-niemieckim.

JERZY HOLZER (WARSZAWA)

Referat poświęcony literaturze wzbudził we mnie refleksje. Mówiliśmy dotąd o możliwościach poszukiwania wspólnych dróg do rozwiązywania problemów interesujących historyków i socjologów. Pojawia się możliwość współpracy z jeszcze jedną grupą humanistów — historykami literatury. Referat był bardzo interesujący, ale zarazem prowokujący do postawienia różnych zastrzeżeń. Autorzy z góry założyli, że zajmują się tzw. literaturą pierwszorzędną. Można się oczywiście zastanawiać, czy i w jakiej mierze wszystkie pozycje, o których mówili, mogą być rzeczywiście zaliczane do literatury pierwszorzędnej. W każdym razie przyjęte założenie stanowi dość istotne ograniczenie. Jakie są jego konsekwencje? Wydaje się, że mamy w ten sposób do czynienia w znacznej większości wypadków z utworami pióra pisarzy dążących do stworzenia sobie własnego spójnego światopoglądu i zgodnie z tym światopoglądem traktowania także problemów narodowych. Jest to więc przede wszystkim spojrzenie na kwestię niemiecką jako na wielki problem,

podporządkowany jednak ogólnym zasadom moralnym. Wiązało się to także z przełamywaniem niektórych potocznie obowiązujących, masowych stereotypów tego okresu, jak dokonała tego Nałkowska już w swym motto: „Ludzie ludziom zgotowali ten los".

Możemy takie postawy traktować również jako próby tworzenia nowych stereotypów lub modyfikowania istniejących, ale na pewno nie ich konserwowania. Zastrzeżenie jest więc istotne, jeżeli chcemy traktować referat jako ukazanie obrazu Niemców w literaturze polskiej. Mamy oczywiście także ogromne hałdy literatury drugorzędnej. Jeżeli szukamy rzeczywiście stereotypów obowiązujących czy powszechnych w społeczeństwie polskim, literatura drugorzędna ukaże je chyba w sposób trafniejszy. Po prostu pozbawiona jest ambicji przebudowy świadomości, tworzenia stereotypu nowego. Z tej literatury drugorzędnej dwa jej obszary odgrywały ogromną rolę w kwestii niemieckiej: literatura przygodowo-wojenna i szpiegowsko-kryminalna. W obu Niemiec, kwestia niemiecka, pojawiały się nader obficie.

W referacie prof. Kwileckiego teza o wpływie stosunków międzypaństwowych na kształtowanie się stereotypów jest niewątpliwie słuszna. Miałbym natomiast wątpliwości co do poglądu nie wypowiedzianego wprost, ale — jak mi się wydawało — przyjętego w referacie. Zrozumiałem go mniej więcej tak, że w wypadkach pogarszania się stosunków międzypaństwowych stereotypy danych narodów czernieją, w wypadku polepszania się — bieleją. Hipoteza taka wymagałaby przynajmniej pewnych korekt. W jakich warunkach ustrojowych istnieje możliwość skuteczniejszego — powiedziałbym — szybkiego i instrumentalnego manewrowania stereotypami? Wydaje się, że pod tym względem różne systemy państwowe mają różne możliwości. Przykładowo: nie wydaje mi się, żeby w okresie gwałtownego pogorszenia się stosunków Polska—RFN w latach 1965—1969 ujawniły się podobne zmiany w stereotypach w Polsce, co w RFN. Wydaje mi się, że w Polsce stereotyp Niemca wyraźnie wówczas czerniał. Natomiast w RFN mieliśmy do czynienia raczej z kontynuacją procesu, który zaczął się przed 1965 r. i trwa chyba do dziś, pewnym rozładowaniem niechęci do Polski jako zjawiskiem społecznie masowym. Jest to twierdzenie głównie intuicyjne, ale sądzę, że w tym wypadku nie potwierdziłyby się proste zależności między stosunkami państwowymi a stereotypami narodowymi. W RFN istniało kilka ośrodków dyspozycji propagandowej o przeciwstawnych sobie tendencjach, w ofensywie zaś znajdowały się ośrodki przychylniej wobec Polski nastawione, te, które torowały drogę nowej konfiguracji rządowej. W warunkach istnienia kilku ośrodków dyspozycji propagandowej władze państwowe mają ograniczone możliwości manipulowania opinią społeczeństwa i ten aspekt wydaje się przy badaniu stereotypów etnicznych nie do pominięcia.

HENRYK ZIELIŃSKI (WROCŁAW)

W świetle już bardzo bogatej dyskusji i referatów dotyczących różnych przecież zagadnień i czasów nasuwają się pewne refleksje, z których dwie szczególnie mnie niepokoją, intrygują. Mianowicie, szukam ciągle odpowiedzi albo raczej elementów do odpowiedzi na pytanie chyba ważne, dotyczące mechanizmu nie tyle kształtowania się (o czym najwięcej się chyba dzisiaj mówi), ile trwania, działania i globalności stereotypów, tzn. zasięgu ich akceptacji w różnych kręgach społeczeństwa, w różnych regionach, wyznaniach, klasach społecznych itp. Zresztą już w dyskusji i w referatach poprzednich zwracano nadto uwagę, czynił to zwłaszcza prof. Żarnowski. Mnie się wydaje, że materiał, który dzisiaj usłyszeliśmy, szczególnie w referacie W. Wrzesińskiego, K. Fiedora, J. Sobczaka pozwala stwierdzić, że istotnie stereotyp nie zawsze, a nawet przeważnie nie może być traktowany jako stereotyp funkcjonujący globalnie. Była w tym referacie mowa o okresie plebiscytu i powstań śląskich. Jest to rzeczywiście doskonała lekcja poglądowa w kwestii tworzenia i szerzenia różnego rodzaju stereotypów, co w innych okresach nie zawsze jest tak łatwo dostrzegalne. Proszę np. zwrócić uwagę na to, że w propagandzie plebiscytowej strony polskiej przeciwko Niemcom jednym z najbardziej chyba nośnych elementów stereotypu Niemca był element Niemca-wyzyskiwacza. To był element, który niezależnie od proweniencji politycznej i społecznej broszury, pisma czy czegoś podobnego powtarzał się w niemal każdej edycji tego rodzaju propagandy. Do najbardziej rozpowszechnionych i znanych należała karykatura z głośnym podpisem: „tylko najgłupsze cielęta wybierają same swego rzeźnika". Chyba są podstawy do twierdzenia, że tylko na tym terenie i w tym środowisku ten element mógł odegrać rzeczywiście istotną funkcję. Ciekawe byłoby w związku z tym dowiedzieć się, czego niestety autorzy nie zrobili, czy i w jakiej mierze, z jakim powodzeniem analogiczne elementy stereotypów były serwowane także w innych środowiskach, np. w Prusach Wschodnich. Byłby to interesujący przyczynek właśnie do zagadnienia globalności pewnych stereotypów.

Drugą sprawą, której chciałbym kilka słów poświęcić, jest kwestia trwałości stereotypów. Znowu powinno chyba zwrócić naszą uwagę, że niektóre stereotypy powtarzają się od lat, a w świetle tego, co mówił dzisiaj prof. Czapliński, utrzymują się bodaj przez wieki. Niestety „polnische Wirtschaft" powtarza się od wielu, wielu lat i trwa i funkcjonuje po dziś dzień. Co więcej, powiedzmy również wyraźnie, że nie tylko Niemcy szerzą tego rodzaju propagandę. Nie kto inny, jak Lloyd George też powoływał się na to i nie był on wyjątkiem. Skąd więc bierze się to, że ten stereotyp ma tak długie życie i tak uparcie broni się przed zniweczeniem? Może nie w tym stopniu i nie tak jaskrawie, ale podobnie jest z zarzutem, że Polacy nie mają zdolności państwotwórczych, że ma-

ją skłonności anarchistyczne itd. Bardzo trwały był też, chyba ostatnio zanikający, ani w referatach, ani w dyskusji nie podnoszony, tzw. klimat szlachetczyzny przypisywany całemu narodowi polskiemu czy stosunkom panującym w społeczeństwie polskim. W propagandzie plebiscytowej na Górnym Śląsku należał on do najbardziej wbijanych do głowy Górnoślązakom elementów swoistej indoktrynacji. „Die Schlachzizen" to jedno ze słów najczęściej używanych w propagandzie plebiscytowej. Zresztą wiemy dobrze, że mentalność szlachecka istotnie w Polsce grała swoją rolę, a i dziś pewnie całkiem nie zanikła. Odnoszę takie wrażenie, że mamy tu do czynienia ze stereotypem, którego trwałość i żywotność przekraczała niektóre inne cechy, które Niemcy na siłę przypisywali Polakom, jak np. okrucieństwo, barbarzyństwo itd. Tak więc zachodzi chyba potrzeba zastanowienia się nad zagadnieniem trwałości stereotypów i znalezienia przyczyn zróżnicowania pod tym względem.

Ostatnia uwaga. To już na marginesie bardzo interesującego referatu dr. Szaroty, który wykazał dowodnie (choć oczywiście rzecz wymaga jeszcze rozwinięcia), jak niektóre stereotypy załamują się, przeżywają, zanikają. W danym wypadku mam na myśli przede wszystkim stereotyp Niemca w oczach Polaka jako nosiciela porządku, ładu, legalności itd. Mit o takim Niemcu podważyła zdecydowanie okupacja w czasie II wojny światowej, a była to cecha stereotypu Niemca bardzo trwała w oczach Polaków.

JULIUSZ DEMEL (WROCŁAW)

Dokonana wymiana poglądów nie doprowadziła do ściślejszego zdefiniowania, czym jest stereotyp w ogóle, a w odniesieniu do stosunków pomiędzy narodami w szczególności. Wszyscy wiemy „mniej więcej", o co chodzi, ale precyzyjnego określenia brak. Próbowano zastąpić, przynajmniej częściowo, termin „stereotyp" wyrażeniem „obraz". Ale to nie to samo. Obraz jest zwykle czymś bardziej zindywidualizowanym, samodzielnym; stereotyp czymś obiegowym, z reguły przyjętym biernie. Twórców gotowych stereotypów jest niewielu, ich odbiorców masy; obrazów zaś chyba tyle, ilu obserwatorów.

Czy historycy mogą i powinni zajmować się stereotypami? Oczywiście tak. Mogą, gdyż możliwości ich warsztatu naukowego pozwalają na to, choć w sposób niepełny i niedoskonały. Wyrażono co do tego pewne wątpliwości płynące stąd, że historycy nie mogą przeprowadzać ankiet wśród pokoleń, które odeszły. Nie jest to w pełni prawdziwe. Wprawny badacz przeszłości, obdarzony zmysłem historycznym, potrafi w pewnym sensie „rozmawiać" z tymi, których już nie ma, zadawać im pytania i otrzymywać odpowiedzi. Nie należy zaś popadać w pesymizm z powodu niekompletności rezultatów, gdyż i w stosunku do innych faktów hi-

storycznych możliwości ich rekonstrukcji najczęściej też nie są całkowite. Historycy powinni badać stereotypy dlatego, że są to równoprawne fakty historyczne, nieraz o dużym znaczeniu, wpływające konkretnie na bieg dziejów. Swego czasu jedną z przyczyn, które złożyły się na rozczarowanie zaborców rezultatami ich antypolskich akcji, znacznie skromniejszymi od oczekiwań, było posłużenie się fałszywym stereotypem polskiego chłopa jako istoty całkowicie biernej, nie objętej poczuciem narodowym, łatwej do „obrobienia" i pozyskania drogą drobnych ustępstw natury ekonomiczno-społecznej. Jeśli stereotyp ten miał pewne uzasadnienie w pierwszej połowie XIX w., to stosowany w drugiej połowie stulecia stał się anachronizmem, wykazującym jednak żywot dość długi i twardy.

Gdy chodzi o kwestię chronologii, wymieniano przy tym epokę Oświecenia, czasy Stanisława Augusta, wspomniano Fryderyka II. Sądzę, że istotnie epoka rozbiorów jest tą podstawową cezurą dziejową, otwierającą nowy etap, a same rozbiory wydarzeniem, które w sposób zasadniczy wpłynęło na kształtowanie się tak u Polaków, jak i u Niemców nowożytnych stereotypów strony przeciwnej.

W związku z tym kilka uwag bardziej szczegółowych. Znane mi dotąd materiały potwierdzają istnienie w pierwszej połowie XIX w. równocześnie kilku stereotypów Niemca, w zależności od pozycji społecznej polskich obserwatorów, od ich możliwości poznania strony przeciwnej, od okoliczności, w jakich to miało miejsce, itp. Inny jest stereotyp Niemca dla przedstawicieli elity społeczeństwa polskiego stykających się z elitą niemiecką, często w atmosferze oświeconego kosmopolityzmu; inny dla szlachty bez szerszych horyzontów, spotykającej się przede wszystkim z niemiecką biurokracją — w jej wyobrażeniach rysuje się stereotyp Niemca przeważnie nieszlachcica, a przecież obdarzonego władzą polityczną, chudopachołka, który dorabia się znaczenia i majątku w Polsce, eksploatując kraj. Polsko-mieszczański stereotyp Niemca bazuje bardziej na doświadczeniach z dziedziny stosunków gospodarczych, kładąc nacisk na to, jaki jest Niemiec w pracy, w interesach. Jest i jakieś ludowe wyobrażenie Niemca.

Podkreślano, że niemiecki stereotyp Polaka nawiązuje często i silnie do wyobrażeń o polskim chłopie. Natomiast w naszym stereotypie Niemca element chłopski schodzi zdecydowanie na dalszy plan, występuje co najwyżej w nawiązaniu do niemieckich kolonistów w Polsce.

Polskie spojrzenie na Niemców na przełomie XVIII i XIX w. nie utożsamia ich z państwem, którego są obywatelami. Jest to zgodne z realiami epoki, w której z jednej strony Niemcy są państwowo rozczłonkowane, z drugiej wpływ szerszych kręgów społeczeństwa na politykę państwa jest mocno ograniczony. Stąd możliwość rozdzielania: zaborcze jest państwo pruskie, groźny jego władca, dokuczliwa służąca mu biurokracja; ale stereotypem Niemca, choćby z Prus, dla wielu Polaków

może być nadal dosyć poczciwy, niezbyt lotny, niegroźny niemiecki mieszczuch, zajęty przyziemnymi sprawami codziennego życia. Pewne znaczenie miał chyba fakt, że uwaga polskiej opinii społecznej koncentrowała się wtedy głównie na stosunkach polsko-rosyjskich, nie polsko-niemieckich. Oddziaływanie obszarów pogranicza polsko-niemieckiego wydaje się dla tej epoki raczej pozytywne; stereotyp przedstawiciela drugiego narodu jest tu, dzięki lepszej wzajemnej znajomości, pełniejszy, bliższy obiektywizmowi i chyba dodatniejszy. Dodałbym jednak, że akcentowanie polskiego zacofania gospodarczo-kulturalnego nie polegało tylko na wytykaniu Polakom ich trwania w feudalizmie, lecz dokonywane było i z pozycji feudalnych; w oczach tych Niemców polski feudalizm był po prostu zacofany w porównaniu z feudalnym układem stosunków u zachodnich sąsiadów.

Cezura Wiosny Ludów jest bardzo widoczna w świetle licznych po obydwu stronach współczesnych wypowiedzi zawartych w dokumentach, prasie, korespondencjach, wspomnieniach. Tylko że przyczyny zwrotu widziałbym przede wszystkim w doświadczeniach poczynionych na najważniejszym obszarze konfrontacji polsko-niemieckiej, tj. w Wielkopolsce. Tutaj w tym czasie żywioł polski w swoich warstwach nie tylko wyższych, lecz już i średnich spotykał się z konkurencją, z agresją ekonomiczną żywiołu niemieckiego, a nie tylko z uciskiem politycznym i germanizacją. Zagrożenie podstaw egzystencji materialnej wzrośnie po 1871 r. z powstaniem zjednoczonego państwa niemieckiego. To druga istotna cezura, przy której zaraz wkraczamy w erę Kulturkampfu. Nasilające się akcje antypolskie władz pruskich wymagają w ramach nowoczesnego państwa współpracy coraz szerszych kręgów niemieckiego społeczeństwa. Ze strony polskiej, zwłaszcza po utworzeniu Hakaty, coraz powszechniej uznaje się, że społeczeństwo niemieckie jest współtwórcą polityki antypolskiej, ma na nią istotny, a w polskiej ocenie ujemny wpływ. Tak stopniowo rodzi się stereotyp Niemca z przewagą cech ujemnych, Niemca groźnego, naturalnego i odwiecznego wroga polskości, odpowiedzialnego za postępowanie przedstawicieli niemieckiego państwa.

Pewien kłopot w konstrukcji tego stereotypu wprowadza poczucie przynależności do jednego kręgu cywilizacji chrześcijańskiej, czerpania zasadniczo z tych samych źródeł kultury. Ale zachowanie się Niemców wobec Polaków — historyczne i aktualne — ułatwia rozwiązanie tego problemu. Niemiec to zły, fałszywy cywilizator, „Kulturträger", który swe „dzieło cywilizacji" łączy i godzi z aktami barbarzyństwa, a dobrodziejstwa cywilizacji chce zachować tylko dla siebie. Taki obraz Niemca wkracza do literatury, do malarstwa (*Pochód cywilizacyjny Krzyżaków* — obraz chyba Lessera). Niemiec to zły, fałszywy chrześcijanin. Najwspanialszą ilustrację tej tezy daje Sienkiewicz. „My, Niemcy, nie boimy się nikogo". Polska odpowiedź: „A zwłaszcza Boga".

W kwestii wypracowania stereotypu „Niemca groźnego" upomniałbym się obok Sienkiewicza o J. I. Kraszewskiego, W. Przyborowskiego. Nie włączałbym natomiast do tego kręgu *Grażyny* czy *Konrada Wallenroda*, bo wbrew pozorom w swych początkach wymierzone były głównie przeciw Rosji, podobnie zresztą jak jeszcze u Sienkiewicza w noweli *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela* mowa jest w gruncie rzeczy o szkole rosyjskiej, nie niemieckiej. Inna rzecz, że wszedłszy w obieg w społeczeństwie polskim, utwory te zostały później wprzęgnięte w służbę stereotypu „odwiecznego wroga", do czego zresztą świetnie się nadawały.

Interesująca, a zarazem paradoksalna może być niekiedy rywalizacja przeciwstawnych sobie stereotypów, spór o jedną i tę samą cechę. Dla wielu Niemców ostatni bastion cywilizacji europejsko-chrześcijańskiej na wschodzie to właśnie oni. Dla licznych Polaków to oczywiście my.

Odnoszę wrażenie, że stopniowo zmienia się rola pogranicza obydwu narodów. W miarę zaostrzania się antagonizmu, zwłaszcza o podłożu ekonomicznym, stąd chyba zaczynają się wywodzić najbardziej ujemne stereotypy po obydwu stronach.

Konferencja wykazała — co bardzo słusznie podkreślono — wielki pożytek płynący z zaprezentowania warsztatu naukowego i wymiany doświadczeń i poglądów przedstawicieli różnych dyscyplin: historyków, socjologów, historyków literatury, filozofów. Ale w moim przekonaniu odsłoniła również pewne słabości wszystkich tych stanowisk. Skłonność historyków do przerostu faktografii, co niektóre wypowiedzi zmienia w historię stosunków polsko-niemieckich; socjologów do teoretycznych uogólnień, mniej troszczących się o historyczny obraz, a z drugiej strony o związki z życiem i zadaniami chwili bieżącej; historyków literatury do sięgania przede wszystkim po dzieła o wysokich walorach artystycznych (według kryteriów obecnych), niezależnie od zasięgu ich wpływów na społeczeństwo danej epoki, co przecież w odniesieniu do stereotypów posiada zasadnicze znaczenie.

JERZY SKOWRONEK (WARSZAWA)

Można się zastanowić, jak do tych badań stereotypów zainspirowanych i zainicjowanych (jak słyszeliśmy w dzisiejszym referacie) przez grupę socjologów może się ustosunkować historyk. I słusznie chyba doc. Holzer zwrócił uwagę, że nie jesteśmy w stanie w sposób stuprocentowy naśladować czy choćby w pełni przystosować, przenieść na grunt historyczny dorobek tych badań zaprezentowanych przez socjologów.

Należy więc próbować wypracować jakiś kwestionariusz pytań dotyczących źródeł już istniejących, który dawałby nam maksimum odpowiedzi koniecznych do opracowania problemu stereotypu. Nie możemy

bowiem „rozpisać nowych ankiet" na temat, jaki był ten stereotyp Polaka w świadomości niemieckiej i obraz Niemca w świadomości Polaka, powiedzmy, XIX-wiecznego czy nawet początku XX w. Historyk nieodwołalnie skazany na źródła takie, jakie istnieją (a raczej przetrwały), musi więc postawić sobie zasadnicze pytanie: czy ma do czynienia rzeczywiście ze źródłami, które pozwalają na określenie stereotypu rozwijającego się w ramach świadomości, czyli w ramach zbiorowej opinii i w ramach indywidualnej świadomości człowieka. Oczywiście, można by to oddzielić, ale chodzi nie o opinię publiczną zinstytucjonalizowaną, tylko o opinię, która wiązałaby się ze świadomością potoczną, opinię uzewnętrzniającą się w postaci wypowiedzi, postaw czy reakcji jednostkowych. I tutaj mamy do czynienia z obrazem Polaka (jeśli idzie o stronę niemiecką) i Niemca (jeśli chodzi o stronę polską) inspirowanym przez określone ośrodki propagandy czy ośrodki odpowiedzialne za kształtowanie się opinii publicznej. Czy można więc powiedzieć, iż w takiej sytuacji historyk bada i rekonstruuje coś więcej aniżeli bardzo zazwyczaj czytelny i jaskrawy stereotyp lansowany przez dany ośrodek propagandy, czy istotnie dociera poprzez warstewkę tego zinstytucjonalizowanego stereotypu do rzeczywistych, w miarę świadomych i po części samodzielnych zindywidualizowanych wyobrażeń o sąsiednim narodzie? Przecież to jest sytuacja jakościowo odmienna od tej, kiedy mamy do czynienia z badaniami typu socjologicznego, kiedy socjolog wybiera sobie różne grupy reprezentacyjne czy jakiś inny sposób naukowej eksploracji, dociera do jednostek i bada i świadomość, i stereotyp, tzn. stereotyp funkcjonujący rzeczywiście w świadomości jednostkowej i zbiorowej. Jeśli ma dobrze zorganizowaną ankietę, to właśnie stara się dotrzeć do tej świadomości.

To, czym historyk dysponuje, to jedynie w najbardziej szczęśliwych wypadkach indywidualne wypowiedzi. Znacznie częściej spotykamy się w rzeczywistości raczej ze świadectwem manewrowania czy manipulowania opinią publiczną, z dążeniami do tego, aby wyposażyć ją w pewien określony stereotyp, precyzowany z myślą o osiągnięciu określonych, niekiedy koniunkturalnych celów politycznych czy propagandowych. Zatem badanie musi się rozwijać w zupełnie innym kierunku i musi brać pod uwagę znacznie szerszy zasób czynników determinujących taki stereotyp aniżeli w prostym badaniu ankietowym prowadzonym w środowisku współczesnym przez socjologów. Co więcej — historykowi ciągle musi towarzyszyć świadomość niebezpieczeństwa, iż jego badania stereotypu mogą niepostrzeżenie przekształcić się w rzeczywistości w jeden z wielu, nie najistotniejszych elementów dociekań nad funkcjonowaniem i treściami propagandy, a nie świadomości społecznej!

Następna kwestia to możliwość stwierdzenia, w jakim stopniu mamy tu do czynienia ze stereotypami. Jeśli (a tak jest najczęściej) mamy do czynienia z pewnymi typami źródeł, które zazwyczaj nie tyle wyrażają rzeczywiste postawy społeczeństwa, ile właśnie służą ich kształtowaniu,

np. prasa, odezwy, manifesty itd., to wtedy możemy oczywiście uznać, że przejawia się w nich, istnieje pewien stereotyp propagandowy. Na potrzeby propagandy bowiem dla kształtowania opinii publicznej konkretny, jednoznaczny stereotyp Polaka czy Niemca był w tym wypadku konieczny.

Ten rodzaj stereotypu zaczął kształtować się, moim zdaniem, już od epoki Oświecenia. Wiąże się to po prostu z nieporównanie bardziej niż dawniej masowym charakterem propagandy, z rosnącą rolą opinii publicznej. Rozmaite czynniki i instytucje polityczne, społeczne, a nawet kulturalne muszą liczyć się z opinią publiczną, a w każdym razie muszą ją mobilizować do określonych celów. Obok, a raczej chronologicznie przed tym stereotypem propagandowym spotykamy stereotyp indywidualny (w referacie wspomniano o tym bardzo krótko) wypracowany w wyniku własnych, bezpośrednich kontaktów autora danej wypowiedzi z przedstawicielami tego narodu. Podobne stereotypy, stanowiące swoiste próby uogólnienia indywidualnych doświadczeń, odznaczają się nieporównanie mniejszą skalą i konsekwencjami społecznego oddziaływania, często także mniej bogatą problematyką, ale zarazem bogatszą treścią konkretną. Istotnym bodźcem do rozbudowy treści, ale i ugruntowania schematyzmu stereotypów narodowych stawały się częstsze i obejmujące szersze niż dawniej grupy społeczne kontakty między odmiennymi warstwami społecznymi różnych narodów. Podróże oraz relacje z nich i opisy poszczególnych krajów, tak modne w dobie Oświecenia, powodują na większą skalę wyjście poza najwyższe warstwy społeczeństwa (które często były bardzo kosmopolityczne) i stwierdzenie dzięki temu istotnych różnic między sąsiadującymi krajami; odmienności, których nosicielami były zazwyczaj średnie i niższe warstwy społeczeństwa.

Opisy oświeceniowe wskazują zarazem, iż stereotypowe wyobrażenia o poszczególnych narodach dopiero się rodziły, występowały zazwyczaj tylko niektóre ich elementy. Opisy te, zgodnie z dominującą w Oświeceniu postawą, zmierzały przede wszystkim do tworzenia uniwersalnego modelu idealnego społeczeństwa, systemu politycznego czy systemu stosunków międzynarodowych. Przeciwne były zazwyczaj indywidualizowaniu takich modeli, pomijały lub mocno bagatelizowały problemy odrębności narodowych. A jeśli tworzyły jakiś stereotyp w tej dziedzinie, to przede wszystkim w odniesieniu do własnego narodu, najczęściej mniej lub bardziej apologetyczny.

Dopiero Romantyzm i wielkie konflikty na podłożu spraw nacjonalistyczno-politycznych przyniosły znacznie wyraźniejsze sprecyzowanie, niekiedy wręcz nadzwyczajną rozbudowę stereotypów narodowych (w warunkach stopniowej, bardzo ograniczonej demokratyzacji życia politycznego, akcji propagandowych itd.). Ale w pierwszej, dość długotrwałej fazie (od lat czterdziestych XIX w.) mamy do czynienia z bardzo specyficzną formą stereotypu. Oto ze źródeł uniwersalistyczno-oświe-

ceniowych i romantyczno-narodowych powstają ideologie, modele o zasięgu ponadnarodowym, ale o wyraźnym podłożu etnicznym. Jako bardzo istotny czynnik słowianofilizmu (a następnie panslawizmu) rodzi się stereotyp Słowianina, a podobnym elementem pangermanizmu — jest stereotyp Germanina, pojmowane jeszcze znacznie szerzej aniżeli przedstawiciele ściśle określonego narodu. Jest to wielki symptom i zarazem następstwo kryzysu uniwersalistycznych idei Oświecenia, pierwsza sprecyzowana i dość rozbudowana próba porządkowania świata na podstawie kryterium podobieństwa, ale jeszcze nie indentyczności etnicznej. Stereotypy te, inspirowane przez historiozofię Herdera, Hegla i Schellinga oraz jej entuzjastów, stały się punktem wyjścia stereotypów narodowych. Te ostatnie wchłaniały zazwyczaj wszystkie pozytywne składniki stereotypów ponadnarodowych, lansowały dany naród jako najlepszego reprezentanta tych wielkich wspólnot etnicznych, przedstawiały Polaka jako kwintesencję i model Słowianina, a Niemca jako podobne ucieleśnienie „rasy germańskiej". Te stereotypy początkowo koegzystowały harmonijnie. Miały charakter na wskroś pozytywny i długo oddziaływały na podobne, nieantagonistyczne stereotypy narodowe.

Stopniowo doświadczenia życia i losów politycznych, a zwłaszcza realne, codzienne stosunki polityczne powodowały narastanie antagonizmów niemiecko-polskich, a w następstwie tego umacnianie stereotypów negatywnych z obu stron. Wielka poezja romantyczna popularyzuje te właśnie stereotypy (co uwidoczniło się m. in. w twórczości Adama Mickiewicza), nadając im wymiary zasadniczego antagonizmu cech osobowych i społecznych Niemców i Polaków (czy Słowian). Znaczna część elementów stereotypów Polaka w opinii niemieckiej przedstawionych w referatach A. Galosa czy T. Szaroty i in. miała znacznie starszą proweniencję i stanowiła efekt wyraźnych inspiracji polityczno-propagandowych państwa pruskiego czy austriackiego. Wydaje się, iż takie właśnie były źródła ugruntowanej później opinii o Polakach jako reprezentantach najbardziej zacofanego społeczeństwa feudalnego (opinia ta stanowiła koronny argument propagandy pruskiej, a zwłaszcza austriackiej czy oświeconej biurokracji józefińskiej w ich staraniach pełnego usprawiedliwienia rozbiorów Rzeczypospolitej [1]).

[1] Gubernator lwowski Pergen, Beschreibung der Königreichen Galizien und Lodomerien nach dem Zustand, in welchem sie sich zur Zeit der Revindicirung durch Ihre K. K. Apost. Majestät und besonders im Monat Julius 1773 befunden haben (*Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów 1772—1849. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. M. Tyrowicz, Kraków—Wrocław 1956, s. 119—120, rękopis znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, vol. 525, s. 1—3); patent inkorporacyjny Fryderyka Wilhelma II z dn. 25 II 1973, *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski 1795—1864*, Warszawa 1956, s. 11 n. O podobnych argumentach historiografii pruskiej zob. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski*, Warszawa 1970, s. 92—93, 162—163 i in.

Obustronne poczucie zasadniczego antagonizmu politycznego, przenoszone na płaszczyznę generalnego konfliktu narodowego, a wreszcie ideologicznego, było jeszcze w wypadku Polaków pogłębiane przez ostre poczucie krzywdy — w postaci rozbiorów i całej dalszej polityki Prus i Austrii w stosunku do Polaków i sprawy polskiej. Ujawniało się to nawet w postawie i ideologii działaczy liberalno-konserwatywnych. Oto po Wiośnie Ludów, po głębokich rozczarowaniach w sprawie realnych możliwości i skutków współpracy polsko-słowiańskiej przywódca ugrupowania zwanego Hotelem Lambert nadal był przeciwny jakiemukolwiek zbliżeniu i współpracy politycznej z Niemcami na Bałkanach. Uznawał w pełni istnienie zasadniczego antagonizmu słowiańsko-germańskiego i konsekwentnie deklarował, iż miejsce Polaków w tym antagonizmie jest po stronie Słowian (ale — jak przystało na przedstawiciela generacji przynajmniej po części oświeceniowej — negatywny sąd o Niemcach motywował wyłącznie zewnętrzną polityką niemiecką, zawsze nieprzyjazną Słowianom [2]).

Sygnalizowane powyżej problemy, a nade wszystko przedstawione na dzisiejszym posiedzeniu referaty wskazują na konieczność systematycznego i gruntownego badania mechanizmów determinujących powstawanie i przekształcenia stereotypów Polaka i Niemca (czy w ogóle — stereotypów poszczególnych narodów). Należy znacznie bardziej niż dotychczas uwzględniać w tych badaniach skomplikowane mechanizmy propagandy, wyraźne, konkretne i zmieniające się interesy i cele polityczne itp. Na ważność tych kwestii zwrócił uwagę prof. Galos, chociaż zdołał je tylko bardzo pobieżnie zasygnalizować. Szczególnie mocno wystąpiła rola tych czynników w okresie Wiosny Ludów, stanowiącej istotny, wciąż niedostatecznie spenetrowany przez historyków jeden z punktów zwrotnych w kształtowaniu się wzajemnych stereotypów. Stosunkowo mocne wystąpienie Polaków domagających się własnej egzystencji narodowej i wynikające stąd poczucie zagrożenia pruskiego (niemieckiego) stanu posiadania na wschodzie spowodowały gwałtowne zaostrzenie wzajemnych stosunków. A umacniający się burżuazyjno-junkierski nacjonalizm niemiecki i konkretne, lokalne konflikty między ludnością polską a niemiecką niemal z dnia na dzień zmieniały „niemiecką przyjaźń dla Polski" w ostrą nienawiść oraz poczucie własnej wyższości i szczególnej roli historycznej Niemców w stosunku do „ciemnych i zacofanych Polaków". Wydaje się, że przy badaniu stereotypów (nawet tych przy wszystkich zastrzeżeniach i ograniczeniach, o których była mowa na początku) można by zwrócić jeszcze uwagę na kilka spraw. Miano-

[2] A. J. Czartoryski do p. o. agenta głównego Hotelu Lambert w Stambule — Kościelskiego, 27 I i 7 III 1851, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps IV 5595, s. 27—30, i III 5676, s. 173; M. Czajkowski do A. J. Czartoryskiego, 14 XII 1850, Czart. II 5497, s. 1066.

wicie, jak oddziaływuje bliskość geograficzna i cechy rzeczywiste na kształtowanie się stereotypu. Czy te czynniki odgrywają również jakąś rolę — zarówno w XIX, jak i w XX w.? Warto dociekać, czy ta bliskość wyraźnie oddziaływuje na kształtowanie się poszczególnych cech wchodzących w skład stereotypu. Czy brane są wtedy pod uwagę istotne cechy rzeczywiste, które znajdują jakieś potwierdzenie w znanych bezpośrednio, osobiście, indywidualnych, ale w odpowiednio dużej liczbie występujących wypadkach, czy też decydują cechy całkowicie od początku do końca wymyślone — niemal jak utopie XVIII- lub XIX-wieczne, czy cechy stanowiące wytwór apriorycznych celów propagandowych?

Następna grupa pytań winna dotyczyć podstawowych kategorii cech grup etnicznych, ustalenia tego, które z nich w danym stereotypie dominują. Przykładowo — czy są to cechy fizyczne, antropologiczne, czy etniczne; cechy moralne, intelektualne, wreszcie cechy społeczne i polityczne. Jest to ważne, bo wymienienie jednym tchem poszczególnych cech nie ma większego sensu.

Można zawsze powiedzieć, że cechy indywidualne typu osobowego nie są najistotniejsze i mogą być przypisane każdym jednostkom reprezentującym rozmaite społeczeństwa. Ale przecież cechy indywidualne nie służą tylko uogólnieniom cech indywidualnych. W wypadku stereotypów narodowych miały one wyraźny związek z pewnymi przesłankami politycznymi, z pewnym kształtowaniem stereotypu politycznego danego narodu. To nie był wyłącznie stereotyp indywidualny. Nie chodziło tutaj o to, że Polacy są np. opoje, lenie itd.; z tego wszystkiego krystalizował się później pewien stereotyp polityczny. Z tego płynęły też określone wnioski, jakiego manewru politycznego czy jakiej misji w stosunku do Polaków można i należy się podjąć.

Wreszcie na marginesie niektórych danych przytoczonych w referatach można sformułować jeszcze jeden wniosek. Oto precyzowanie i lansowanie skrajnych, negatywnych cech składających się na stereotyp może mieć dwojakie konsekwencje: nieskuteczność zabiegów propagandowych w wypadku własnych obywateli i dużą efektywność analogicznych zabiegów, gdy cechy te dotyczą innych społeczeństw czy narodów.

BOGUSŁAW DREWNIAK (GDAŃSK)

Moje bardzo krótkie uwagi dotyczą interesującego referatu prof. Galosa. Nie jest to próba polemiki, ale raczej sugestie dotyczące potrzeby pewnych uzupełnień czy uściśleń. Uważam bowiem, że tekst referatu prof. Galosa po wydrukowaniu będzie spełniał bardzo ważną rolę w obiegu myśli naukowej.

Pierwsza sprawa dotyczy samej chronologii. Zwyczajowo utarło się

już u nas, że mówiąc o XIX w., sięgamy do okresu powstania listopadowego, do okresu „Polenfreundschaft". Sądzę, że tutaj należałoby cofnąć się do początków XIX w., może nawet w niektórych wypadkach do nieco jeszcze wcześniejszego okresu. Historycy literatury, którzy tym zagadnieniem się zajmują, na pewno zgodziliby się tutaj ze mną. Chciałbym zwrócić uwagę, że już przed 1830 r. zainteresowanie problematyką polską, przynajmniej w niektórych częściach Niemiec, było bardzo żywe i że emocje związane z powstaniem listopadowym nie powstały z niczego, bo musiał być do tego grunt przygotowany. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na kilka nazwisk pisarzy, jak: Würwitz, Minsberg, Baczko. Prawda, że nie byli oni żadnymi koryfeuszami, ale jest też jeszcze twórczość Aleksandra Augusta Ferdynanda Bronikowskiego, który, mimo częściowo polskiego pochodzenia, jest przecież pisarzem niemieckim. Jego rozległa twórczość musiała spełniać dużą rolę w kształtowaniu świadomości Niemców, szczególnie Niemców w Saksonii, na temat historii narodu polskiego.

Chciałbym też w kontekście tych uwag przypomnieć, że pierwsza historia narodu polskiego ukazała się w Niemczech już w 1827 r.

Wydaje mi się, że przynajmniej w przypisach można w referacie prof. Galosa umieścić tytuły pozycji, które zajmują się tym zagadnieniem. Przede wszystkim mam tu na uwadze pracę Urbanowicza *Polska w literaturze niemieckiej na Śląsku.* Jest to pozycja wydana jeszcze w 1950 r. w serii Germanica Wratislaviensia. Bardzo też potrzebna byłaby informacja na temat publikacji prof. Willa z Łodzi *Powstania polskie w niemieckiej beletrystyce XIX wieku* oraz *Polska i Polacy w niemieckiej prozie literackiej XIX wieku.* Oczywiście można tę listę uzupełnić także innymi tytułami, także z kręgu pisarstwa niemieckiego. Z tych ostatnich wymienię pracę Arnolda *Geschichte der deutschen Polenliteratur.*

Dużo tutaj mówiło się na temat potrzeby pewnych uściśleń. Również chciałbym dodać tutaj kilka krótkich uwag. Kiedyś sam zajmowałem się problematyką robotników sezonowych i napisałem na ten temat pracę, w której musiałem oczywiście zająć się również oceną nastrojów, opinii w stosunku do tych robotników, w większości Polaków. Myślę, że należy tu wprowadzić pewne uściślenie, gdyż występowało daleko idące zróżnicowanie pomiędzy oceną tych, którzy pochodzili z tzw. Kongresówki, i tych, którzy pochodzili z zaboru austriackiego. W tym ostatnim wypadku nawet w oficjalnym nazewnictwie nie mówiło się o Polakach, używając określenia Galicja. Myślę, że tego rodzaju uściślenia są niewątpliwie potrzebne. Potrzebne byłyby także uściślenia dotyczące samych Polaków w Niemczech. Zróżnicowane będą oczywiście sytuacje na terenie zaboru pruskiego. Inaczej było w Wielkopolsce, inaczej na Śląsku, inaczej też na Pomorzu, chociażby ze względu na Kaszubów, choć nie tylko. Trzeba także pamiętać o stałej polskiej emi-

gracji, która też rzutowała na kształtowanie się świadomości u Niemców. Mam tu na myśli duże skupiska Polaków w Berlinie czy też w Niemczech zachodnich.

JANUSZ JASIŃSKI (OLSZTYN)

Genezy tworzenia się negatywnego stereotypu Polaka w Niemczech, a zwłaszcza w Prusach, tak mocno zakorzenionego w XIX w., szukać należy w drugiej połowie XVIII w. Stereotyp ten wywodzi się w prostej linii od opinii wygłaszanych przez Fryderyka II. Sądy Fryderyka II o Polakach powtarzane były bezkrytycznie w administracji pruskiej, w korpusie oficerskim, docierały do różnych wydawnictw książkowych, broszur, gazet. Na terenie Prus Wschodnich i Zachodnich w pierwszej połowie XIX w. powtarzał je, a nawet wzbogacał o dalsze ciemne kolory naczelny prezes tych prowincji, Teodor von Schön, którego z kolei sądy o Polakach wywierały dalszy wpływ na tworzenie się czarnego stereotypu Polaka. Ale i stereotyp pozytywny, chociaż funkcjonujący tak wszechwładnie jak negatywny, wywodzi się z końca XVIII w., głównie dzięki popularności dzieł Herdera. To właśnie od tego czasu Słowianina, w tym i Polaka, zaczyna się uważać za człowieka miłującego wolność, łagodnego i gościnnego. Opinie takie odnoszą się w pierwszej połowie XIX w. tak do ludności polskiej mieszkającej w Prusach od wieków (Mazurzy), jak i do ludności polskiej w Królestwie Polskim.

W referatach oraz w dyskusji raczej zgodnie przyjmowano tezę, iż Wiosna Ludów stanowi w zasadzie koniec „Polenfreundschaft" (poczynającej się od 1830 r.), że od tego okresu coraz wyraźniej dochodzi do głosu ponownie negatywny stereotyp Polaka. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na odrębność regionalną, na kontynuację „Polenfreundschaft" w Prusach Wschodnich już po powstaniu wielkopolskim w 1848 r. Za miarodajny wskaźnik opinii w tej sprawie niech posłużą wyniki głosowania w parlamencie frankfurckim po słynnej debacie polskiej pod koniec lipca 1848 r. Opieram się tu na zestawieniu dokonanym przez B. M. Rosenberga (*Die ostpreussischen Abgeordneten in Frankfurt 1848/49*, Köln — Berlin 1970). Okazuje się, że na 16 posłów wschodniopruskich głosujących w sprawie polskiej 9, czyli 56%, domagało się naprawienia krzywdy rozbiorowej. Poza tym 14 posłów wschodniopruskich, czyli 88%, sprzeciwiło się włączeniu zachodnich części Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Związku Niemieckiego, a więc również i w tej sprawie opowiedziało się w interesie polskim. Pamiętać tu należy, iż w całym parlamencie frankfurckim tylko 31 posłów (łącznie ze wschodniopruskimi) nie chciało dokonać podziału Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Wyjaśnienia tego zjawiska należy szukać chyba w tym, iż w Pru-

sach Wschodnich, w przeciwieństwie chociażby do Prus Zachodnich czy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ludność polska nie tworzyła w tym czasie politycznego zagrożenia. Myśląc o odbudowie państwa polskiego, posłowie wschodniopruscy nie brali pod uwagę możliwości wchłonięcia przez przyszłą, niepodległą Polskę Prus Wschodnich. Niemniej zjawisko jest samo w sobie bardzo interesujące, gdyż wspomniani posłowie nie należeli do ugrupowań demokratycznych lub liberalnych. Byli to przedstawiciele administracji państwowej, landraci, oficerowie, także nauczyciele. Ten duch przyjaźni dla Polski daje się zauważyć jeszcze w latach pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych. Widać go na Albertynie, w gimnazjach wschodniopruskich. Wniosek stąd, iż przy określaniu ogólnych cezur, należy jednak akcentować także zróżnicowania regionalne.

Jeśli chodzi o kształtowanie stereotypów, to nie można tu pominąć olbrzymiej roli podręczników szkolnych. Pamiętajmy, iż w państwie pruskim obowiązek szkolny istniał już w XVIII w., praktycznie realizowany był w sposób daleki od doskonałości, ale w pierwszej połowie XIX w. obejmował on już bardzo szerokie kręgi najniższych klas społecznych i dlatego znaczenie podręczników w urabianiu opinii o Polakach jest dominujące w stosunku do innych form kształtowania opinii publicznej. W Prusach Wschodnich i Zachodnich w pierwszej połowie XIX w. niezwykle popularne były podręczniki do historii Prus w opracowaniu Eduarda Heinela, pastora z Malborka. W latach 1822—1847 ukazało się 7 wydań. Ponieważ chodzi tu o historię Prus, dużo jest w nich uwag nie tylko o historii Polski, ale także i o charakterze Polaków. Zwłaszcza wiele „dostało się" Polakom przy omawianiu rozbiorów. Byli nietolerancyjni wobec ewangelików, słusznie więc Fryderyk II uwolnił niemieckich ewangelików od polskiego terroru. Pod względem oświaty daleko pozostawali w tyle za Niemcami, a już „Knechtschaft" chłopów polskich przechodziła wszelkie dopuszczalne granice. Przy tym Polacy nie byli zgodni, nie potrafili się obronić, słuszna więc spotkała ich kara w postaci rozbiorów. Obraz Polski i Polaków nabiera nieco jaśniejszych barw w wydaniach po powstaniu listopadowym. Dostrzega się w nich usiłowania „szlachetnych Polaków", którzy w dobie Sejmu Czteroletniego postanowili wydobyć swoją ojczyznę z poniewierki. I aczkolwiek nie szczędzi się nadal słów krytyki pod adresem szlachty („każdy szlachcic chciał być królem"), to widzi się już nie tylko Kościuszkę, który zresztą zawsze był w opinii niemieckiej wysoko stawiany, ale również odrodzony naród polski, wyrażane są dla niego słowa współczucia, natomiast nie ma żadnych pochwał dla Prus za II i III rozbiór Polski.

Powstaje pytanie, jak szerzone stereotypy o Polakach faktycznie funkcjonowały w społeczeństwie niemieckim. W tym wypadku mogę się odwołać jedynie do przykładów, chyba jednak dosyć charakterystycznych. Oto, gdy żołnierze polscy znaleźli się w Prusach Wschodnich

w drugiej połowie 1831 r., ludność niemiecka stwierdzała ze zdumieniem, że są to ludzie kulturalni, eleganccy nawet, wielu z nich mówiło po niemiecku, po francusku. A była ona przygotowana na to, że spotka się z żołnierzami wprawdzie walecznymi, ale nieokrzesanymi, ciemnymi. Inny przykład tego samego zagadnienia. Gdy w 1856 r. Wojciech Kętrzyński oficjalnie przyznał się do narodu polskiego, jego przyjaciel, pastor Kiehl spod Giżycka, odradzał mu tego kroku, motywując, iż Polacy nie posiadają żadnej kultury, nie zdobyli się nawet na przekład dzieł Kanta (co zresztą było nieprawdą). Również stereotyp „polnische Wirtschaft" był głęboko zakorzeniony, czego dowodem jest sprowadzenie z Hesji w latach czterdziestych XIX w. na polską Warmię grupy niemieckich kolonistów, którzy mieli nauczyć ludność polską wzorowej gospodarki. Dodajmy tu, iż zarozumiałość niemiecka została ukarana, ponieważ koloniści hescy, nie umiejąc gospodarować w północnych warunkach klimatycznych, bardzo szybko wrócili do Niemiec. Natomiast utrwalenie się stereotypu Polaka walczącego o wolność widzimy na przykładzie relacji niemieckiej z 1848 r. z Rastemborka (dziś Kętrzyn): „Byli tam polscy uchodźcy, którzy znali się na robieniu rewolucji... Także o czworokątną czapkę Polaków, podówczas godło nowej wolności, łatwo się było postarać".

Przykład stereotypu Polaków niezgodnych. W czasie powstania styczniowego we wsi warmińskiej Butryny karczmarz Rafalski, uważany przez Niemców za pruskiego patriotę, w czasie ogólnej dyskusji wyraził przekonanie, chyba dosyć rozpowszechnione, iż Polacy nie są jednomyślni, a zatem wojnę z Rosją przegrają.

Znamienna jest powieść historyczna K. Nietzkiego, która ukazała się w Królewcu w 1866 r. pt. *Die Stimme des Vaterlandes oder der deutsche Pole*. Akcja powieści rozgrywa się na Mazurach i w Królestwie Polskim w czasie powstania listopadowego. Polacy zostali ukazani w niej wprawdzie jako waleczni żołnierze, ale poza tym posiadający tyle wad, jak pijaństwo, kłótliwość, fałszywość, egoizm itd., iż słusznie nie odzyskali niepodległości i nie trzeba ich z tego powodu żałować. Wydaje mi się, że w regionie wschodniopruskim książka ta jest znamiennym sygnałem odchodzenia od przyjaźni do Polski, zastępowanej wydobywaniem, a raczej powracaniem do stereotypów sprzed 1830 r. z dezawuowaniem nawet idei niepodległościowych włącznie.

ADAM GALOS (WROCŁAW)

Większość głosów dyskusyjnych, za które bardzo dziękuję, zawierała pewne uzupełnienia, nieraz ważne, moich uwag. Nie trzeba chyba szerzej uzasadniać twierdzenia, że podstawowym zjawiskiem była konieczność daleko idącej selekcji materiału. Zagadnienie obrazu Polaka w Niem-

czech jest częścią problemu stosunków polsko-niemieckich, a na ten temat napisano już niezwykle wiele, nie mówiąc o przebogatych źródłach. Starając się o nowe ujęcie zagadnienia, nie można lekceważyć tak poważnego, dotychczasowego dorobku.

Potrzeba selekcji wywarła wpływ także na ujęcie tematu. Najważniejszym problemem było dla mnie szukanie tych motywów, które wywierały wpływ na kształtowanie się i przemiany obrazu Polaka w Niemczech. Wobec tego mniej ważny był stosunek obrazu do rzeczywistości, skądinąd sprawa skomplikowana (tak np. hasło „polnische Wirtschaft" trzeba by konfrontować nie tylko z rzeczywistym stanem rzeczy, co już samo jest niełatwe, ale także z tym, co mogli wiedzieć ludzie głoszący to hasło).

Ta sama selekcja powodowała pominięcie niektórych rodzajów źródeł. Tak było m. in. z pismami satyrycznymi, o których tak ciekawie mówił dr Szarota. Na podstawie kilkunastu roczników takich pism doszedłem do wniosku, że satyra rządzi się specyficznymi prawami, które dość trudno byłoby połączyć z charakterem innych źródeł. Animalistyczny sposób przedstawiania Polaków trzeba by porównać z wizerunkiem włoskiego osła czy kulawego lwa brytyjskiego. Tymczasem porównywanie obrazu Polaka z obrazami innych narodów nie mieściło się w ramach referatu w żadnym wypadku.

Paru mówców zajmowało się kwestią chronologii, w tym rodzeniem się obrazu Polaka już w XVIII w., czy może nawet wcześniej. Wydaje mi się jednak, że okres rozbiorów, a od niego zaczynam, stanowi istotny moment. Fakt, że opinia niemiecka na szerszą skalę zetknęła się ze społeczeństwem polskim w krytycznych dla niego latach, miał istotne znaczenie dla całego następnego okresu. Zgadzam się w zupełności z tym, że w pejoratywnym obrazie Polaka z drugiej połowy XIX w. wiele było elementów pochodzących z wypowiedzi pruskich o kilkadziesiąt lat wcześniejszych, przeważnie mających uzasadnić udział Berlina w rozbiorach. Dla mnie ważne było jednak przede wszystkim to, jak i pod wpływem jakich czynników nastąpiła szersza recepcja tych haseł.

Nie zaprzeczam istnienia tematyki polskiej przed 1830 r., podobnie jak występowała ona i wcześniej; niemniej jednak nie była ona wówczas taką dominantą, jak np. ruch filhelleński. Nie ma porównania między zainteresowaniem sprawami polskimi w okresie „Polenliteratur" i wcześniej.

Ważnym elementem są na pewno odmienności regionalne, ale w warunkach niemieckich istniało ich zbyt wiele, abym mógł podjąć się przedstawienia i tego problemu w ramach referatu. Sprawa była przy tym nieraz złożona i tak wyglądało to także, w moim przekonaniu, w Prusach Wschodnich, o których mówił doc. Jasiński. Brak zagrożenia ze strony polskiej nie powstrzymał od antypolskiego stanowiska wielu posłów w parlamencie frankfurckim ani licznych kół mieszczańskich

w różnych częściach Niemiec. W Prusach Wschodnich pewną rolę odegrało znaczenie wpływów liberalizmu, któremu ze względów ekonomicznych dłużej hołdowały spore części junkierstwa (przywódcami Partii Postępowej w 1862 r. byli dwaj junkrzy właśnie z Prus Wschodnich), a także urzędników. Zresztą zwrotu z 1848 r. nie należy traktować krańcowo. Jeszcze w okresie powstania styczniowego sprawa polska budziła w Niemczech wyraźne sympatie, choć partii liberalnej służyła raczej jako narzędzie w rozgrywkach z rządem. Coraz słabszy był związek tych filopolskich głosów z formowaniem obrazu Polaka.

BERNARD WENGEREK (WROCŁAW)

Chciałbym krótko ustosunkować się do podjętej sprawy nieuwzględnienia w naszym tekście tzw. literatury drugo- czy trzeciorzędnej, jak też podania w wątpliwość rangi niektórych omawianych przez nas pozycji. Co do punktu pierwszego, to sprawa wydaje się nam jednoznaczna. Ramy naszej pracy zmusiły nas i tak do bardzo rygorystycznego wyboru autorów i pozycji tego ogromnie rozległego i złożonego obszaru tematycznego. Uwzględniając więc pisarzy o tak wysokiej randze artystycznej i odpowiedzialności moralnej, jak Kruczkowski, Różewicz, K. Brandys czy T. Borowski, czy wreszcie cytując niejako programową wypowiedź historyka i krytyka literackiego W. Maciąga o zadaniach, roli i funkcji wychowawczo-poznawczej naszej literatury w kształtowaniu stosunku naszego społeczeństwa do Niemców, wydaje mi się, że nie sposób było, wręcz nie wypadało obok wymienionych nazwisk umieszczać pozycji spod znaku Klossa, Tygrysów czy powieści kryminalnych i sensacyjnych. Nie uniknęlibyśmy wtedy przysłowiowego „śmietnika literackiego".

Oczywiście dalecy jesteśmy od przemilczania czy bagatelizowania wpływu tej kategorii literatury na kształtowanie określonego stereotypu etnicznego i narodowościowego. Wystarczy bowiem porównać chociażby wielkość nakładów i częstotliwość ukazywania się tzw. literatury popularnej (nomen omen) a literatury o wysokich walorach estetycznych, a otrzymamy obraz ich oddziaływania na tzw. szeroki krąg czytelniczy. Literatura popularna w aspekcie recepcji wydaje się być wdzięcznym tematem pracy badawczej, której założenia metodyczne różniłyby się jednak dość istotnie od przyjętych przez nas.

Zasadę wyboru i nieuwzględniania literatury drugo- i trzeciorzędnej stosowaliśmy zresztą konsekwetnie także w drugiej części tekstu w obrazie Polaka w literaturze NRD i RFN. W tym miejscu chciałbym nawiązać do wypowiedzi prof. Ryszki na temat porównania obrazu Polaka w literaturze NRD i Niemca w literaturze polskiej. Istotnie przemawia ono zdecydowanie na korzyść naszej wiedzy literackiej o Niem-

cach dzięki zdecydowanie bogatszej typologii postaci, szerszemu zróżnicowaniu kontekstu sytuacyjnego oraz wielości postaw samych autorów wobec zagadnienia, podczas gdy wizerunek Polaka w literaturze naszych zachodnich sąsiadów nacechowany jest pewnym schematyzmem, rzekłbym nawet programowym uproszczeniem.

HENRYK ZIELIŃSKI (WROCŁAW)

Przesadą byłoby mówić o krótkim nawet podsumowaniu dyskusji, bo brak na to czasu i przede wszystkim nie pozwala na to materia sama, przedmiot naszych dwudniowych rozważań, bardzo zróżnicowana od strony techniki i metod badawczych w niej stosowanych, na domiar bardzo jeszcze świeża, w naszych pracach niedostatecznie jeszcze przetrawiona, aby umożliwić bardziej ambitne uogólnienie. Faktem jest, że ta świeżość tematyczna przedmiotu naszych rozważań sprawiała i sprawiać nam będzie w przyszłości niejeden kłopot. Będzie to jednak kłopot twórczy, towarzyszący z reguły rozważaniom na tematy, na które do tej pory na ogół mało zwracano uwagę.

W tej sytuacji chyba za główne osiągnięcie naszego spotkania uznać należy nie tyle rozwiązanie jakichś określonych konkretnych problemów związanych z tematyką tutaj dyskutowaną, ile ich postawienie oraz pierwsze próby ich analizy i interpretacji. Jest to, jak mi się wydaje, tym ważniejsze i tym istotniejsze, że jest to zarazem propozycja co do pewnych kierunków i obszarów badań, na które wejść należy, ażeby te badania pchnąć wyraźnie naprzód. Myślę, że nawet samo wyliczenie pewnych kierunków i obszarów badań czekających na uprawę naukową jest osiągnięciem godnym odnotowania. Zaprzątały nas też sprawy niby drobne, terminologiczne. Niektórzy z kolegów posługiwali się terminem „stereotyp", inni woleli używać terminu „obraz", jeszcze inni proponowali mówić ostrożniej o pewnych wybranych, szczególnie istotnych składnikach owego stereotypu i później dopiero dążyć do sformułowania w sposób bardziej syntetyczny pojęcia czy zakresu stereotypu. Ale i pójście tą ostatnią drogą nie usuwa szeregu kolejnych pytań. Jakie mianowicie składniki tego stereotypu uznać za szczególnie ważne, istotne, pierwszoplanowe? Jakimi kryteriami kierować się w hierarchizacji i w ogóle klasyfikacji składników owego stereotypu? Czy klasyfikować je ze względu na ich szczególną trwałość, uporczywość, czy może powszechność? Czy będą to np. takie cechy stereotypu, jak Polak-buntownik, Polak-bojownik wolności, Polak-powstaniec? Czy może Polak-pijak, „polnische Wirtschaft"? Czy i w jakiej mierze na kształtowanie tych stereotypów wpływają przesłanki obiektywne lub emocjonalne?

Nie mogę sobie pozwolić na to, ażeby analizować szerzej inne problemy, które tutaj się przewijały, a które postawione zostały właśnie

w formie raczej zagadnień do rozważenia i do rozwiązania. Dlatego może ograniczę się tylko do poniekąd telegraficznego, skrótowego wymienienia przynajmniej niektórych z nich. Chciałbym zwrócić np. jeszcze raz uwagę na zagadnienie mechanizmów powstawania, trwania i przemijania niektórych stereotypów, podkreślone zarówno w niektórych referatach, jak i w dyskusji. Właśnie w tym kontekście staje m. in. problem, w jakim stopniu stereotypy, którymi się operuje, odpowiadają rzeczywistości, a w jakim są one przede wszystkim mitem propagandowym, wytworzonym przez celową propagandę, najczęściej zresztą złowrogą lub złośliwą. Nie zawsze można tę sprawę rozstrzygnąć obiektywnie, zwłaszcza gdy dany stereotyp mówi coś nieprzyjemnego o własnym narodzie. Ale właśnie m. in. z tego względu historycy nie mogą przechodzić obok tych spraw obojętnie. Nakazuje to im nie tylko ich ciekawość naukowa, ale i odpowiedzialność wobec społeczeństwa, jakże często jeszcze ulegającego mitom i uprzedzeniom, w postaci m. in. uproszczonych stereotypów — negatywnych i pozytywnych. Sądzę, że i ta funkcja naszej konferencji nie powinna pozostać niedostrzeżona.

SPIS TREŚCI

Materiały konferencji „Kształtowanie stereotypu Polaka w Niemczech i Niemca w Polsce w XIX i XX wieku", Trzebieszowice 10—11 IX 1976 r.

Str.

ARTYKUŁY

L. Trzeciakowski, Kształtowanie się obrazu Niemca w polskiej opinii publicznej w okresie rozbiorów 133

A. Galos, Obraz Polaka w Niemczech w XIX wieku 139

K. Fiedor, J. Sobczak, W. Wrzesiński, Obraz Polaka w Niemczech i Niemca w Polsce w latach międzywojennych i jego rola w kształtowaniu stosunków międzypaństwowych 163

T. Szarota, Stereotyp Polski i Polaków w oczach Niemców podczas II wojny światowej 191

N. Honsza, K. A. Kuczyński, E. Dzikowska, B. Wengerek, Obraz Polaka w literaturze NRD i RFN oraz obraz Niemca w literaturze polskiej po 1945 roku. Próba typologii 221

KOMUNIKATY

T. Szarota, Karykatura jako źródło do dziejów sterotypu 255

M. Cioska, Kompensacyjne funkcje stereotypów etnicznych w powieściach piastowskich 258

DYSKUSJA 265

Cena zł 35,—

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Warunki prenumeraty

Cena prenumeraty rocznej zł 140,—
Cena prenumeraty półrocznej zł 70,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny
— do dnia 10 miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty, na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch".

Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:
— w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, sprzedaż gotówkowa i wysyłkowa numerów bieżących i archiwalnych płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.
Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 1531-912 I Oddział Warszawa.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona" Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with
— Kubon & Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 3, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland.
— Earlscourt Publications Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain.
— Licosa Commissionarisa Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.

INDEKS 37800